

Nr 14

Filadelfia

Kwiecień 2014

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Odrodzenie i Reformacja

str. 52



„Rozleję pośród was wodę żywą i zostaniecie oczyszczeni. Oczyszczę was z wszelkich brudów i uwolnię was od waszych bożków. I dam wam serce nowe i tchnę w was nowego ducha. Zabiorę wam wasze serca kamienne i włożę w was serca z żywego ciała. Przekażę wam mojego Ducha i sprawię, że zaczniecie postępować według moich praw i zachowywać moje przykazania, wprowadzając je w życie” (Ezech. 36:25-27, BWP).



Omega Apostazji

Żaden temat nie jest w adwentyzmie bardziej kontrowersyjny, niż apostazja w powiązaniu z Kościołem Adwentyistów Dnia Siódmego. Fakt ten jest być może po części spowodowany różnym rozumieniem tego, co tworzy apostazję. Słownik Wyrazów Obcych PWN określa apostazję jako „odstępstwo od wiary, zasad lub przekonań”. Oceńmy siebie, jako laikat, kierownictwo oraz kaznodziejstwo adwentyistów dnia siódmego na podstawie tej definicji i zapytajmy siebie: Czy znajdujemy się w apostazji/odstępstwie?

Wkrótce po 1844 roku Ellen White pisała: „Gdyby adwentyści po wielkim rozczarowaniu w 1844 roku zachowali swoją wiarę oraz w jedność poszli za początkową opatrnością Bożą, przyjmując poselstwo trzeciego anioła i w mocy Ducha Świętego głosząc je światu, to ujrzeliby zbawienie Boże. Pan potężnie współdziałałby z ich wysiłkami, dzieło zostałoby zakończone i wnet przyszedłby Chrystus, aby przyjąć Swój lud dla

udzielenia mu jego zapłaty” (*E. White, ISM 68*).

W 1900 roku napisała podobne słowa z powodu odrzucenia poselstwa o sprawiedliwości przez wiarę z 1888 roku (*patrz: 6T, 450; GC 458*).

Umiłowanie doczesności w kościele doprowadziło do odrzucenia poselstwa Bożego w 1888 roku. Było to czymś gorszym, niż umiłowanie doczesności przez Żydów, które odsłonił Chrystus. Ellen White tak opisała tragiczny stan kościoła w 1882 roku:

„Ogarnia mnie smutek, kiedy uświadamiam sobie stan, w jakim znajdujemy się jako lud. To nie Pan zamknął przed nami niebiosa, lecz nasze nieustanne odstępowanie od Jego drogi oddziela nas od Niego. Pycha, pożądlivość oraz miłość do świata powstały w sercach, nie budząc obawy przed odrzuceniem lub potępieniem. Zamieszkały wśród nas ciężkie, przepojone arogancją grzechy. Pomimo to, kościół w powszechnym przekonaniu rozwija się, a pokój i rozkwit duchowy znajdują się we

Filadelfia

Chryzostomus, redaktor (Chryzostomus, Kol. 1:27)

Wydawnictwo Filadelfia
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

**Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk.**

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

wszystkich jego granicach” (*E. White, 5T 217*).

Ów stan przywiązania do doczesności zaistniał z powodu powątpiewania, niewiary i lekceważenia świadectw Ducha Bożego. W 1882 roku nieustannie cofaliśmy się. Czy możemy powiedzieć, że obecnie znajdujemy się w lepszej pozycji? Czy możemy powiedzieć, że te stwierdzenia nie stosują się do nas?

„Na pewno wkrótce uświadomiona zostanie jedna rzecz - wielka apostazja, która rozwija się, powiększa i przybiera na sile i będzie tak postępować w dalszym ciągu aż Pan zstąpi z nieba z okrzykiem” (*E. White, SPTB-No. 7, 57*).

„Sprzysiężenia rozmnożą się liczebnie i w sile, gdy będziemy zbliżali się do końca czasu. Owe sprzysiężenia wywołają wpływy przeciwne prawdzie, tworząc nowe grupy wyznających wierzących, którzy przedstawią swoje własne zwodnicze teorie. Powiększy się apostazja. ‘Odstąpią niektórzy od wiary i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich’ 1 Tym. 4:1. Mężczyźni i kobiety sprzysiężyli się, aby sprzeciwić się Panu Bogu niebios, a kościół w połowie zdaje sobie sprawę z sytuacji” (*E. White, 2SM 383*).

Alfa Apostazji

W październiku 1903 roku Ellen White napisała list, publikowany na stronach 31-32 tego czasopisma. W tym liście wyraźnie przedstawiła cechy rozpoznawcze alfy apostazji. Dokładnie tak, jak ona i nasi pionierzy stanęli w obliczu alfy, powiedziane jest, że również my staniemy w obliczu omegi apostazji.

„Nie bądźcie zwiedzeni; wielu odstąpi od wiary i przystanie do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich. Obecnie przed nami znajduje się alfa tego niebezpieczeństwa. Omega będzie posiadała najbardziej wstrząsający charakter” (*E. White, ISM 197*).

W czasie alfy apostazji góra lodowa sym-

bolizowała destrukcyjną siłę swoich teorii panteistycznych. Nasza prorokini ujrzała w widzeniu wielkie niebezpieczeństwo, jakim te teorie były dla filarów kościoła ostateków. Bóg powiedział jej, aby stawiała im czoło i tak też uczyniła. Obecnie pojawiła się inna góra lodowa, lecz tym razem nie ma żyjącego proroka, aby nas przestrzegał i wołał, że jest to czas, aby stawić jej czoło. Niemniej jednak stale jeszcze posiadamy żywe poselstwa naszej prorokini, aby nas ukierunkowywały.

„Stare prawdy, udzielone nam na początku, mają być zwiastowane blisko i daleko. Uplywanie czasu wcale nie zmniejszyło ich wartości. Stanowi to nieustanne staranie wroga, aby usunąć te prawdy z ich oprawy, a w ich miejscu umieścić fałszywe teorie. Lecz Pan wzbudzi mężów o bystrej percepcji, którzy z jasnym spojrzeniem dostrzegą intrygi szatana i udzielą tym prawdom ich właściwego miejsca w planie Bożym” (*E. White, Review and Herald, 20 sierpnia 1903 rok*).

Nasza religia ma zostać zmieniona

W czasie alfy apostazji zostaliśmy uprzedzeni, że nasza religia zostanie zmieniona. Aby zmienić nasze drogowskazy, koniecznym byłoby zdyskredytowanie Ducha Proroctwa. Omegą apostazji będzie pozbawienie nauk Ducha Proroctwa ich skuteczności. To zwiedzenie będzie ostatnim. Ellen White przepowiedziała, że odrzucenie jej dzieła nastąpi przed samym końcem.

„Szatan... nieustannie narzuca fałsz - aby odwieść od prawdy. Ostatnim zwiedzeniem szatana będzie to, aby uczynić świadectwo Ducha Bożego bezskutecznym. ‘Gdy nie ma widzenia, naród się psuje’ (Przyp. 29:18, BT). Szatan będzie działał z wyrafinowaniem, na różne sposoby i poprzez różnych pośredników, aby zachwiać zaufanie Bożego ludu ostateków w wierne świadectwo...

Rozpłonie nienawiść przeciw świadectwom, która jest szatańska. Działania szatana będą zamierzone na zachwianie wiary zbo-

rów w Świadectwa dla tej oto przyczyny: nie może on mieć tak wolnej ścieżki, aby wprowadzać swoje zwiedzenia i wiązać dusze swoimi błędami, jeśli zwracana jest uwaga na przestrogi, słowa nagany i porady Ducha Bożego” (E. White, 15M 48).

„Pokazano mi, że wielu miało tak niewiele duchowości, iż nie pojmowali wartości Świadectw, ani też ich faktycznego celu. Mówili lekceważąco o Świadectwach danych przez Boga dla dobra Jego ludu i wydawali o nich wyrok, wypowiadając swoje zdanie i krytykując to i tamto, podczas gdy powinni byli położyć dłoń na ustach i w popiele paść na twarz; nie byli w stanie ocenić wartości ducha Świadectw, ponieważ tak mało wiedzieli o Duchu Bożym” (E. White, 5T 672-673).

Szatan żywi nienawiść do Ducha Proroctwa. Aby zniszczyć ufność w słupy graniczne adwentyzmu, musi najpierw zniszczyć zaufanie w Świadectwa. Niestety w tym staraniu odniósł więcej niż umiarkowany sukces. Najłatwiej można zademonstrować to naszym odwróceniem się od następującej rady Pana z Ducha Proroctwa, która dotyczy kierowania Jego instytucjami leczniczymi, kształcącymi oraz wydawniczymi.

„Niech kaznodziejowie i lud pamiętają, że prawda ewangelii zatwardza, gdy nie zbawia. Odrzucenie światła pozostawia ludzi niewolnikami, spiętymi łańcuchami ciemności i niewiary. Człowiek, który dzień po dniu odmawia wysłuchania zaproszeń miłosierdzia, może wnet bez wzruszenia poruszającego jego duszą przysłuchiwać się najusilniejszym apelom. Jako współpracownicy Boży potrzebujemy więcej żarliwej pobożności, a mniej samowywyższania się. Im więcej wywyższane jest własne ‘ja’, tym bardziej zmniejszać będzie się wiara w Świadectwa Ducha Bożego... Ci, którzy pokładają całkowite zaufanie w sobie, będą widzieli coraz mniej z Boga w Świadectwach Jego Ducha” (E. White, 5T 681).

Podczas gdy w alfie apostazji książka

Kellogga, *The Living Temple*, stanowiła symbol, omega będzie rozwijana przez książki nowego porządku.

W późnych latach 50-tych [XX wieku] niektórzy z naszych teologów oraz przywódców sięgnęli ponad przepaścią, aby uściskać rękę ewangelikalnego świata. Podczas spotkań z czołowymi postaciami ewangelikalizmu, dr Barnhousem oraz dr Martinem, poszliśmy na kompromis w sprawie dwóch ważnych nauk - natury Chrystusa oraz pojednania. Aby przekonać nowych ewangelikalnych przyjaciół, że nasz kompromis był prawdziwy, wydaliśmy książkę pod tytułem *Questions on Doctrine*. Znaczna część tej książki to dobry, zasługujący na zaufanie materiał adwentyistyczny, lecz niewielką część stanowi śmiertelna herezja. Książka ta bardzo subtelnie zmieniła pozycję naszych słupów granicznych, przynosząc nam w ten sposób błogosławieństwo aprobaty, której szukaliśmy w ewangelikalnym świecie. Kilka lat później opublikowaliśmy książkę *Movement of Destiny*, która sprawia wrażenie usprawiedliwienia odrzucenia poselstwa o usprawiedliwieniu przez wiarę z 1888 roku. W rzeczywistości próbowano w niej zasugerować, że poselstwo z 1888 roku zostało przyjęte i doświadczane w tym czasie.

Po tych pojawiły się inne szkodliwe książki. Książka *Perfect in Christy (Doskonali w Chrystusie)*, napisana przez Helmeta Otta, podstępnie usiłuje zniszczyć prawdziwe poselstwo o zwycięstwie nad grzechem oraz przedstawia jego fałszerstwo. Książka napisana przez Georga Knighta, *From 1888 to Apostasy (Od 1888 roku do Apostazji)*, próbuje zmienić historię odrzucenia poselstwa z 1888 roku. Ostatnio książka Jacka Sequeiry, *Beyond Belief (Poza Wiarą)*, sprowadziła do ludu Bożego nową herezję pod pretekstem wykładania poselstwa, które przedstawili Jones i Waggoner. W rzeczywistości zaprzecza ona jednak głoszonemu przez nich poselstwu. Tak, książki nowego porządku są obecne wśród nas. Drukowane są one w na-

szych drukarniach i sprzedawane w naszych księgarniach.

Powiedziano nam, że omega przedstawi złudzenie, iż odbywa się wielka reformacja. Zaproponuje również utworzenie nowej organizacji. Współdziałający z tą nową organizacją będą próbowali zmienić doktryny, które stanowią filary naszej wiary. Jeszcze w jej dniach prorokini Pańska widziała jak rozwijała się ta herezja:

„Po tym, gdy ogłoszona zostanie ewangelia na świadectwo wszystkim narodom, każda możliwa do pomyślenia moc zła zostanie wprawiona w działanie i umysły zostaną zdezorientowane wieloma głosami, wołającymi: ‘Oto tu jest Chrystus; oto tam; to jest prawda; mam poselstwo od Boga: On posłał mnie z wielkim światłem’. Wtedy nastąpi usuwanie słupów granicznych oraz próba obalenia filarów naszej wiary” (*E. White, 7BC 985*).

Czym są filary, wspomniane w tym stwierdzeniu? Prorokini Pańska tak je opisała:

„Miniecie czasu w 1844 roku było okresem wielkich wydarzeń, otwierającym naszym zdziwionym oczom odbywające się w niebie oczyszczenie świątyni, które posiada zdecydowany związek z Bożym ludem na ziemi; [również] pierwsze i drugie poselstwo anielskie, a także trzecie, rozwijające sztandar, na którym wypisane jest: ‘przykazania Boże i wiara Jezusowa’ (*Obj. 4:2, BG*). Jednym z słupów granicznych jest świątynia Boża, dostrzegana w niebie przez Jego miłujący prawdę lud, a także arka zawierająca zakon Boży. Światło o Sabacie czwartego przykazania rzuciło swoje jasne promienie na ścieżkę przestępców zakonu Bożego. Śmiertelność bezbożnych jest starym słupem granicznym. Nie potrafię przypomnieć sobie niczego więcej, co mo-

głoby znaleźć się pod nagłówkiem starych słupów granicznych” (*E. White, CW 30-31*).

Oczyszczenie świątyni jest najwybitniejszą ze wszystkich naszych nauk; żaden kościół tego nie posiada. Inni głoszą Sabat siódmego dnia i prawdziwy stan umarłych, lecz nikt nie naucza prawdy o świątyni tak, jak Bóg dał ją nam poprzez Biblię i Ducha Proroctwa.

„Podczas gdy Chrystus oczyszcza świątynię, wierni na ziemi powinni dokładnie badać swoje życie i porównywać własny charakter ze wzorcem sprawiedliwości” (*E. White, Ev. 224*).

„W przyszłości mają powstać wszelkiego rodzaju zwiedzenia i potrzebujemy dla naszych stóp mocnego gruntu. Potrzebujemy dla budowli mocnych filarów. Nie ma być usunięty żaden gwóźdź z tego, co ustanowił Pan. Wróg wprowadzi fałszywe teorie, takie jak nauka, że nie ma świątyni. Stanowi to jeden z punktów, w których nastąpi odstępstwo od wiary. Gdzie znajdziemy bezpieczeństwo, jeśli

**Podczas gdy Chrystus
oczyszcza świątynię,
wierni na ziemi powinni
dokładnie badać swoje
życie i porównywać
własny charakter ze
wzorcem sprawiedliwości**
(*E. White, Ev. 224*)

nie w prawdach, które Pan udzielał nam przez ostatnie pięćdziesiąt lat?” (*E. White, Review and Herald, 25 maja 1905 rok*).

Każdy adwentysta dnia siódmego ma być zważony na wadze świątyni (*patrz 8T 247*).

„Trzej aniołowie z Objawienia rozdz. 14 przedstawieni są jako lecący przez środek nieba, symbolizując dzieło tych, którzy głoszą pierwsze, drugie i trzecie poselstwo anielskie. Wszystkie są wspólnie ze sobą powiązane. Nie wygasły dowody trwałej, stale żywej prawdy tych wielkich poselstw, które tak wiele znaczą dla kościoła, które wzbudziły tak wielki sprzeciw religijnego świata. Szatan nieustannie usiłuje rzucić cień na te poselstwa, aby lud Boży nie dostrzegał wyraźnie ich znaczenia, ich czasu oraz stano-

wiska; one jednak żyją i mają oddziaływać swoją mocą na nasze religijne doświadczenie dopóki trwał będzie czas.

Wpływ tych poselstw pogłębiał i rozszerzał się, uruchamiając motywy działania w tysiącach serc, powołując do istnienia instytucje kształcenia, wydawnictwa oraz instytucje lecznicze. Te wszystkie są narzędziami Bożymi do współpracy w wielkim dziele przedstawionym przez pierwszego, drugiego oraz trzeciego anioła, dziele ostrzegania mieszkańców świata, że Chrystus przychodzi po raz drugi z wielką mocą i chwałą” (*E. White, 6T 17-18*).

Doświadczenie prawdziwego usprawiedliwienia zostało usunięte z naszych poselstw, a na jego miejsce wprowadzono fałszerstwo usprawiedliwienia. Wielu jest nauczanych, by wierzyli, że jesteśmy usprawiedliwieni nawet gdy popełniamy poznany grzech. W rzeczywistości usprawiedliwieni zostajemy tylko wtedy, kiedy jesteśmy gotowi na zobowiązanie się przed Bogiem w przymierzu, że w mocy Ducha Świętego porzucimy wszelki grzech (patrz: 2Kor. 7:9-10).

„Podczas gdy Bóg może być sprawiedliwy i mimo to dzięki zasługom Chrystusa usprawiedliwić grzesznika, żaden człowiek nie jest w stanie przykryć swojej duszy szatą sprawiedliwości Chrystusa praktykując poznane grzechy, lub lekceważąc poznane obowiązki. Zanim może nastąpić usprawiedliwienie, Bóg wymaga całkowitego poddania się serca: a także, aby człowiek mógł zachować usprawiedliwienie, musi istnieć nieustanne posłuszeństwo dzięki aktywnej, żywej wierze, która jest czynna w miłości i oczyszcza duszę” (*E. White, 1SM 366*).

Niemożliwym jest przeoczenie faktu, że aktualnie znajdujemy się w apostazji. Nasze kolegia i seminaria uczą kaznodziejów myśleć i głosić podobnie do ewangelików. Bardzo niewielu w naszym ludzie w pełni podtrzymuje wzorce i zasady sformułowane dla nas w cennym darze Bożym, Duchu Proroctwa.

„Przed ostatnimi wydarzeniami dzieła apostazji będzie panował zamęt wiary. Nie będzie wyraźnych i sprecyzowanych pojęć, dotyczących tajemnicy Bożej. Przekręcana będzie jedna prawda po drugiej” (*E. White, Signs of the Times, 28 maja 1894*).

Nie wolno nam zapomnieć ostrzeżenia, które dała nam siostra White, że w omedze apostazji niczemu nie pozwoli się, aby zawadzało nowemu ruchowi. Również, że przywódcy, kaznodziejowie oraz laikat będą mylnie tłumaczyć znaki czasu i wołać pokój, pokój - choć nie ma pokoju.

„A o czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać, sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagałda, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną. Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należy do nocy ani do ciemności” (1Tes. 5:1-5).

Czy Bóg będzie zmuszony, aby postąpić z nami tak jak postąpił z dawnym kościołem żydowskim? Czy postąpi tak jak we wczesnej historii naszego kościoła z pożarem w Battle Creek? To, że nasza sytuacja nie jest beznadziejna, zostało wykazane w następującej obietnicy ożywienia:

„Gdy w naszych szeregach nastąpi oczyszczenie, nie będziemy już dłużej spokojnie spoczywać, chełpiąc się, że jesteśmy bogaci i wzbogaciliśmy się, i niczego nie potrzebujemy” (*E. White, 8T 250*).

Bracia, jesteście duplikatem dawnego Izraela - tylko gorszym, ponieważ posiadamy większe światło, jak powiedziano nam w *1T 129* oraz *5T 75-76.456*.

Podobnie do Żydów, mylnie pojmujemy pomyślność materialną oraz statystyki wzrostu członkostwa za oznaki Bożego błogosławieństwa. Przeczytajmy jednak to inspirowane świadectwo:

„Gdyby liczebność była dowodem po-

myślności, to szatan mógłby przypisywać sobie wyższość, gdyż na tym świecie jego naśladowcy stanowią aż nadto większość. To właśnie poziom siły duchowej, panujący na uczelni, jest probierzem jej pomyślności. Cnota, pojętność oraz pobożność ludu tworzącego nasze zbory, a nie jego liczebność, stanowi to, co powinno być źródłem radości i wdzięczności” (E. White, 5T 31-32).

„Sidła szatana są zastawione na nas w takiej samej mierze, jak były zastawione na synów izraelskich tuż przed ich wejściem do ziemi kananejskiej. Powtarzamy historię tego ludu. Wzrastają wśród nas lekko-myślność, próżność, umiłowanie wygody i przyjemności, samolubstwo oraz nieczystość. Obecnie potrzeba mężów, którzy są niezachwiani i nieustraszeni w oznajmianiu wszelkiej rady Bożej; mężów, którzy nie będą spali jak inni, lecz czuwali i byli trzeźwi” (E. White, 5T 160).

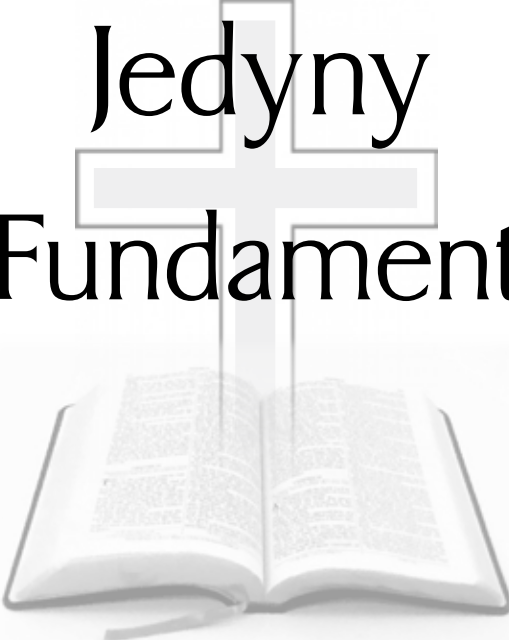
Powiedziano nam, że omega apostazji będzie posiadała najbardziej wstrząsający charakter. Będzie usiłowaniem zmiany naszej religii, naszych słupów granicznych i filarów naszej wiary. Publikowane będą książki nowego porządku i niczemu nie pozwoli się, aby zawadzało temu nowemu ruchowi. Dowody świadczą o tym, że znajdujemy się w omedze apostazji.

Niech Bóg nam pomoże pozostać wiernymi do końca, abyśmy studiowali i modlili się jak nigdy przedtem, abyśmy mogli być wiernymi żołnierzami dla Chrystusa, rozpoznającymi i opierającymi się apostazji/odstępstwu.

Ron Spear

Ron Spear służył Kościołowi A.D.S przez ponad trzydzieści lat zajmując różne stanowiska kaznodziejskie. Obecnie jest redaktorem „Our Firm Foundation”.

Jedyny Fundament



Pod koniec swojej służby Chrystus zapytał swoich uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” Oni odpowiedzieli: „Jedni mówią, że jesteś Janem Chrzcicielem; inni Eliaszem; jeszcze inni Jeremiaszem lub jednym z proroków.” On im odpowiedział: „A wy za kogo mnie uważacie?” Szymon Piotr odpowiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mat. 16:13-16).

Jak ważne było wyznanie wiary Piotra? Prorok, Ellen White powiedziała: „Prawda, którą wyznał Piotr, stanowi podstawę wiary naśladowców Chrystusa. Sam Chrystus powiedział o niej, że jest życiem wiecznym... ‘Na tej opoce – rzekł Jezus – zbuduję Kościół mój’. W obecności Boga i wszystkich istot niebiańskich, w obecności niewidocznej armii piekła, Chrystus zakładał swój Kościół na żywej Skale. Tą Skalą jest On sam – Jego dla nas złamane i posiniaczone ciało. Kościoła zbudowanego na takim fundamencie na pewno nie pokonają bramy piekiel” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 297).

Mówiąc o fundamencie naszej wiary siostra White używała wiele zwrotów zamiennie. Jest ważne abyśmy wzięli to pod uwa-

gę. Jedno ze słów, które używała to słowo – *platforma*.

Pewien człowiek o odpowiedzialnej pozycji w pracy medycznej zaczął kierować ludzi w kierunku „rozluźnienia belek wspierających platformę”. Głos zasugerował, że strażnicy musieli być śpiący, inaczej tak by się nie stało gdyż „fundament został założony przez Mistrzowskiego Pracownika” (*E. White, 1 Selected Messages str. 204*).

Słowa *platforma* i *fundament* są tu zamiennymi określeniami.

Wspominając jak pionierzy adwentyzmu spotykali się by studiować Pismo Święte w latach 1844-48 siostra White powiedziała: „Wielu naszych ludzi nie zdaje sobie sprawy jak mocno fundament naszej wiary został założony, (oni) poszukiwali prawdy jak ukrytego skarbu” (*E. White, 1 Selected Messages str. 206*).

Ponownie mówi: „Zasady prawdy, które Bóg nam objawił są naszym jedynym prawdziwym fundamentem. One to uczyniły nas takimi jakimi jesteśmy. Upływ czasu nie pomniejszył ich wartości” (*E. White, 1 Selected Messages str. 201*).

W powyższym cytacie mamy inne słowo, które odnosi się do platformy i fundamentu. Tym słowem jest słowo *zasady*. Te zasady prawdy są naszym fundamentem i platformą.

W innym miejscu siostra White mówi o ludziach, którzy pragnęli wielkiej reformy w adwentyzmie gdzie „zasady prawdy, które Bóg w swojej mądrości dał reszcie swojego Kościoła byłyby odrzucone... Fundamentalne zasady, które utrzymywały dzieło w ostatnich pięćdziesięciu latach uznano by za błąd” (*E. White, 1 Selected Messages str. 204*).

Do tych osób, którzy mieli tak uczynić Ellen White powiedziała: „Biada temu kto przesunie jedną podporę lub ruszy jeden sworzeń z tych poselstw” (*E. White, Early Writings str. 258*).

Ta wypowiedź odnosi się do poselstwa trójjanielskiego, w którym wszystkie nasze fundamentalne zasady są zawarte.

Innym używanym wyrażeniem jest *słup graniczny*.

„Upływ czasu po 1844 roku był okresem wielkich wydarzeń otwierającym przed naszymi zdumionymi oczami oczyszczenie świątyni mające miejsce w niebie... pierwsze i drugie poselstwo anielskie, i trzecie poselstwo rozpościerające sztandar z napisem: ‘Przykazania Boga i wiara Jezusa’. Jednym ze słupów granicznych tego poselstwa była świątynia Boża widziana w niebie przez Jego kochający prawdę lud i arka przymierza zawierająca prawo Boże. Światło Sabatu, czwartego przykazania błyskało swoimi mocnymi promieniami na ścieżkę przestępujących Boże prawo” (*E. White, Counsels to Editors str. 30-31*).

Innym słowem jest *filar*. „Musimy trzymać się filarów naszej wiary” (*E. White, 1 Selected Messages str. 201*).

Czym są te filary naszej wiary? Oczywiście są to zasady prawdy, słupy graniczne, stały fundament dany na początku.

„Oto główne filary naszej wiary, tematy żywotnego zainteresowania, Sabat, przestrzeganie przykazań Bożych” (*E. White, Counsels to Writers and Editors, str. 17*).

Prorok nie wymienia każdego filaru we wszystkich wypowiedziach, ale te które przyszły jej na myśl lub wiązały się z treścią jej studiów. Ostrzegala, że ci którzy „próbują wprowadzić teorie, które usuwają filary naszej wiary odnośnie świątyni lub odnośnie osobowości Boga lub Chrystusa pracują jak ślepcy. Pragną wprowadzić niepewność i skierować lud Boży tam, gdzie będzie dryfował na falach bez kotwicy” (*E. White, Manuscript Release 760 str. 9-10*).

Na konferencji w Minneapolis, siostra White powiedziała, że dużo się mówi o trwaniu przy starych słupach granicznych. „Ale były dowody, że oni nie wiedzieli czym te słupy graniczne były... zdecydowali, że byłoby groźnym błędem usunięcie starych słupów granicznych... ale oni wypaczyli ideę tego czym były te stare słupy graniczne” (*E. Whi-*

te, *Counsels to Writers and Editors*, str. 30).

Na temat prawdziwych słupów granicznych Ellen White napisała: „Ponownie przejrzałam te poselstwa i widziałam jak drogo lud Boży nabył swoje doświadczenia. Zostały pozyskane za cenę wielu cierpień i srogich konfliktów. Bóg prowadził ich krok po kroku aż postawił ich na solidnej niewzruszonej platformie. Widziałam pojedyncze osoby podchodzące pod tą platformę i badające fundament. Inni zaczęli szukać błędu w fundamencie. Zapragnęli wprowadzić ulepszenia, żeby platforma była bardziej doskonała, a ludzie byli bardziej szczęśliwi. Niektórzy zeszli z platformy, aby ją zbadać i oświadczyć, że została źle założona. A ja widziałam, że prawie wszyscy którzy stali mocno na tej platformie napominali tych, którzy z niej zstąpili, aby zaprzestali uskarżać się ponieważ Bóg był Mistrzowskim Budowniczym, a oni walczyli przeciwko Niemu. Wyliczyli cudowne dzieła Boże, które przywiodły ich do tej niezachwianej platformy i zgodnie wzniesli swoje oczy ku niebu i głośnym głosem uwielbili Boga” (*E. White, Early Writings*, str. 259).

Dziś bracia i siostry zstępują z tej platformy, ponieważ przywódcy kościoła mówią, że została źle założona. Chociaż te słowa nie są użyte, filary, które noszą Bożą pieczęć są uznane za błędne.

William G. Johnsson, redaktor *Review* stwierdził: „Adwentystyczne poglądy zmieniły się z upływem czasu pod wpływem obecnej prawdy. Najbardziej wstrząsającym faktem jest zmiana nauki odnośnie Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela i Pana. Wielu pionierów utrzymywało ariański lub pół-ariański pogląd - iż Syn w jakimś punkcie czasu przed stworzeniem naszego świata został zrodzony przez Ojca. Ponadto trynitarjańskie rozumienie Boga, obecnie stanowiące część naszych fundamentalnych zasad, nie było ogólnie utrzymywane przez wczesnych adwentystów. Nawet dzisiaj są nieliczni, którzy się pod nim nie podpisują”

(*Adventist Review* 6.01.1994, str. 10-11).

George Knight, profesor historii na Uniwersytecie Andrews powiedział: „Większość założycieli Adwentystów Dnia Siódmego nie byłaby w stanie dzisiaj przyłączyć się do kościoła, jeśli mieliby podpisać się pod wyznaniem Fundamentalnych Zasad... Większość szczególnie nie mogłaby się zgodzić z zasadą wiary numer 2, która dotyczy doktryny o trójcy” (*Ministry* 10.1993 str. 10).

Austin P. Cooke emerytowany pastor z Australii powiedział: „Wygląda na to, że pionierzy nie mając teologicznego wykształcenia nie zrozumieli charakteru trójcy...” (*The Anchor* 1997).

Czy siostra White zmieniła swoje własne rozumienie doktryn przekazanych na początku?

Mówiąc o sobie w trzeciej osobie Ellen White napisała: „Rozumiem, że niektórzy byli zaniepokojeni i chcieli wiedzieć czy pani White wciąż utrzymuje te same poglądy jak przed wielu laty, gdy słyszeli ją jak przemawiała w zagajniku sanatorium, w Tabernacle i na spotkaniach obozowych zorganizowanych na przedmieściach Battle Creek. Zapewniłam ich, że poselstwo, które ona dzisiaj przekazuje jest takie samo jak podczas sześćdziesięciu lat jej publicznej służby. Ona ma taką samą służbę do wykonania dla Mistrza, jaka została na nią nałożona w jej młodości. Ona otrzymuje lekcje od tego samego Nauczyciela. Zalecenia dane jej są takie: ‘oznajmij innym to co tobie objawiłem. Zapisz te poselstwa, które ci dam, aby ludzie mogli je mieć’ - to jest to, co ona usiłowała czynić” (*E. White, 1 SM*, str. 35, 1906).

Według proroka „Mamy prawdę, która nie zezwala na kompromis” (*E. White, 1 SM*, str. 200).

Dlatego też możemy być pewni:

1. Platforma (wiary) jest taka sama dziś jak na początku.
2. Słupy graniczne pozostają niezmienione.
3. Filary prawdy są wciąż takie jak Bóg dał

je pionierom przez studiowanie Pisma Świętego i świadectwo Ducha pomiędzy 1844 a 1848 rokiem.

4. Fundament jest wciąż tak mocny i bezpieczny jak to było gdy został założony.
5. „Obecna prawda” nie zmienia się przez lata. Prawda jest niezmienna.

Z Cooranbong w Australii siostra White napisała: „nigdy, nigdy nie staraj się usunąć choć jednego słupa granicznego, które Pan dał swojemu ludowi. Prawda stoi mocno założona na wiecznej Skale - fundamencie, którego burza i nawałnica nigdy nie może poruszyć” (*E. White, 8 Testimonies, str. 162*).

Mamy wybór. Gdzie będziemy stali?

Alfa śmiertelnej herezji

W 1904 roku siostra White napisała: „Jest to stałym wysiłkiem nieprzyjaciela, aby usunąć te prawdy (słupy graniczne, filary wiary, zasady prawdy, mocny fundament) z ich pozycji, a w ich miejsce wstawić fałszywe teorie. On wprowadzi wszystko co tylko będzie mógł by przeforsować swoje zwodnicze zamiały” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 201*).

W wizji siostrze White „pokazano wyraźnie, że niektórzy patrzyli na te sentymentalne teorie jako okazałe prawdy, które miały być wprowadzone i uczynione ważnymi w obecnym czasie. Pokazano mi platformę wzmocnioną mocnymi belkami - prawdami Słowa Bożego. Ktoś o wysokiej pozycji w pracy medycznej kierował tego człowieka, aby rozluźnić belki wzmacniające tą platformę. Wtedy usłyszałam głos mówiący: Gdzie są stróżowie, którzy powinni stać na murach Syjonu? Czy oni śpią? Ten fundament został zbudowany przez Mistrzowskiego Pracownika i wytrzyma burze i nawałnice. Czy pozwolą oni temu człowiekowi prezentować doktryny, które zaprzeczają minionym doświadczeniom ludu Bożego? Nadszedł czas na zdecydowane działanie” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 204*).

Tym człowiekiem o wysokiej pozycji był

doktor John Harvey Kellogg.

Jakie doktrynalne błędy próbował on wprowadzić, które by zaprzeczały minionym doświadczeniom ludu Bożego - dotyczyły one istoty Boga, tego kim On jest i jak On manifestuje Siebie samego.

Doktor Kellogg przejął swoje fałszywe zrozumienie w 1895 roku od doktora A. H. Lewisa, baptysty dnia siódmego, który odwiedził Battle Creek i dom Kelloga (żona Kellogga była baptystką dnia siódmego).

Doktor zachowywał swoje poglądy dla samego siebie do roku 1897, w którym to dał serię wykładów w Ministerial Institute, poprzedzając sesję Generalnej Konferencji w College View Church w Lincoln, Nebraska. Zostały one wydrukowane w Biuletynie Generalnej Konferencji i rozprowadzone na całym świecie. Siostra White powiedziała, że przedstawiał on „spirytualistyczne teorie odnośnie osobowości Boga” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 204*).

W krótkim okresie czasu te panteistyczne, filozoficzne nauki rozprzestrzeniły się w Battle Creek College i Sanatorium (*‘Keepers of the Flame’ nr 6, ‘The Lesser Light’ Adventist Media Centre*).

Wiele listów z ostrzeżeniami zostało napisanych przez proroka do doktora Kelloga i innych, mówiących im, że te idee, które są wysuwane do przodu nie zgadzają się ze światłem, które dał jej Bóg.

W jednym z listów napisała: „Natura Ducha Świętego jest tajemnicą nie objawioną jasno i nigdy nie będziesz mógł jej wyjaśnić innym, ponieważ Pan ci jej nie objawił. Możesz zebrać razem cytaty Pisma Świętego i zbudować na nich własną konstrukcję, ale wnioski nie będą właściwe. Wykłady, którymi utrzymujesz swoją pozycję nie są rozsądne... Nie jest istotne dla ciebie wiedzieć i być w stanie zdefiniować właściwie czym jest Duch Święty... dla niektórych z tych punktów milczenie jest złotem... Teraz mój bracie, prawda jest tym czego pragniemy i musimy mieć, a nie przedstawianie błędu

jako nowej prawdy” (*E. White, Letter to Brother Chapman 1891. MR #1107, str. 5-6*).

Doktorowi Kelloggowi pisała: „całkowicie nie rozumiesz tematu osobowości Boga, która jest wszystkim dla nas jako ludzi. Właściwie, zniszczyłeś Samego Pana Boga” (*E. White, Letter 300, 1903. The Early Elmhaven Years. T. 5 1900-1905*).

Smutne, ale brat Kellogg odrzucił rady Pana. Rozbudowywał Battle Creek na wielką skalę i był głęboko zaangażowany w „poszukiwanie postępowych naukowych idei” i to nie w dziedzinie fizjologii, ale w teologii (*Special Testimonies B Nr. 7 str. 62*).

W końcu, w lutym 1902 roku sanatorium w Battle Creek spłonęło doszczętnie, w wyniku sądu Bożego (*E. White, 8 Testimonies, str. 102*).

Brat A.G. Daniells zasugerował doktorowi Kelloggowi by napisał prostą książkę na temat fizjologii i leczenia, aby pokryć koszty związane z odbudową sanatorium, jednocześnie ostrzegł go by nie zamieszczał w niej własnych nauk na temat osobowości Boga (*‘Keepers of the Flame’ nr 6 ‘The Lessser Light’ video. Dr Alan Lindsay. Video by Adventist Media, Australia*).

Doktor napisał 568-stronicową książkę pod tytułem „Żywa Świątynia”, która zamiast być prostą książką o fizjologii i leczeniu, była wypełniona fałszywymi pojęciami na temat Boga (*ibid*).

Powołano komitet Generalnej Konferencji do recenzowania tej książki, który po ujrzeniu jej filozoficznych nauk na temat osobowości Boga odmówił skierowania jej do druku. Wtedy doktor Kellogg złożył osobiste zamówienie jej druku w Review&Herald. Wydawcy przyjęli zamówienie, lecz w grudniu drukarnia została całkowicie zniszczona przez pożar. Spłonęły też gotowe do druku matryce Żywej Świątyni.

Dr Kellogg został ostrzeżony, by nie kontynuował dalej prac związanych z wydaniem tej książki, lecz on zaniósł rękopis do komercyjnej drukarni nie związanej z

działalnością Kościoła i złożył zamówienie na 3000 egzemplarzy. W 1903 roku książkę wydrukowano i rozpoczęto jej dystrybucję.

Siostra White prosiła, aby książka została poprawiona, ale zanim usłyszała zapewnienie doktora Kellogga, że książka zostanie zmieniona, oświadczyła: „zostanie powiedziane, że ‘Żywa Świątynia’ została poprawiona, ale Pan pokazał mi, że autor się nie zmienił...” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 199*).

Siostra White otrzymała egzemplarz ‘Żywej Świątyni’ jednak wiedząc, że nie nosi „poparcia Bożego” odłożyła ją na półkę, nie czytając (*E. White, 1 Selected Messages, str. 202*).

Niektórzy byli przychylnie nastawieni do tego, aby książka została szeroko rozpowszechniona. Powiedzieli, że „zawiera te same poglądy, które nauczała siostra White”. Gdy to usłyszała, była przerażona. Ze łzami ubolewała „czułam się jak ze złamanym sercem, bo wiedziałam, że takie przedstawienie sprawy było nieprawdziwe” (*E. White, 1 SM, str. 203*).

Wtedy to jej syn powiedział: „Matko, powinnaś przeczytać chociaż niektóre części tej książki, aby się przekonać czy są one w zgodzie ze światłem, które dał ci Bóg”. Razem usiedli i przeczytali wstęp, większość pierwszego rozdziału i kilka ustępów z innych rozdziałów. Siostra White powiedziała, że zobaczyła „te same poglądy, przeciwko którym byłam proszona, aby ostrzegać podczas wczesnych lat” (*E. White, 1 SM 203*).

Ta sama herezja powstała ponownie. „Żywa świątynia” zaczęła być rozpowszechniana pośród Adwentystów i wielu widziało w zawartych w niej poglądach „nowe światło” na temat osobowości Boga i Ducha Świętego.

Ponownie prorok przekazał ostrzeżenie: „Ci którzy karmili swoje umysły pozornie znakomitymi rzeczami, spirytualistycznymi teoriami żywej świątyni, znajdują się w niebezpiecznym położeniu. Przez ostatnich pięćdziesiąt lat otrzymywałam informacje dotyczące niebiańskich rzeczy. Lecz po-

uczenia, które były mi dane zostały teraz użyte przez innych, by usprawiedliwić i poprzeć teorie zawarte w żywej świątyni, które w swoim charakterze są zwodnicze” (*E. White, Manuscript Release T. 4, str. 248*).

W 1903 roku została zwołana w Waszyngtonie Jesienna Rada i starszy Daniells miał nadzieję, że ‘Żywa Świątynia’ i jej nauki nie zostaną przedstawione pod dyskusję, ale „gdy dr Kellogg i jego zwolennicy przybyli, stało się jasne, że konfrontacja była nieunikniona... Daniells nie miał odwagi wezwać do głosowania z powodu napięcia. Kościół stał w obliczu kryzysu - jak postąpić?”

Pod koniec Rady nadszedł list od Ellen White, który mówił wprost o ‘Żywej Świątyni’ i jej filozoficznych naukach. Pisała w nim: „Bądźcie ostrożni z tym jak się odnosicie do poglądów z tej książki dotyczących osobowości Boga... przedstawiono mi, że te poglądy nie mają aprobaty Bożej... przedstawiono mi, że autor tej książki jest na fałszywej drodze. Utracił zdolność odróżniania prawdy na czas obecny” (*E. White, Keepers of the Flame nr 6, Alan Lindsay*).

Starszy Daniells napisał do siostry White: „Nigdy poselstwa od Boga nie były bardziej potrzebne niż w tym czasie... Nawet nie wiesz jak wielkim błogosławieństwem były dla nas twoje informacje odnośnie żywej świątyni. Nadeszły one dokładnie we właściwym czasie. Konflikt był poważny, ale twoje poselstwa nadeszły i rozwiązały spór” (*ibid*).

„Rada Waszyngtońska była nie tylko zagrożeniem dla organizacji czy przywództwa. To było bardziej skomplikowane, gdyż było zagrożone samo zrozumienie charakteru i osobowości Boga” (*ibid*).

Natychmiast po Radzie, doktor Kellogg napisał do W. W. Prescottta broniąc swoją pozycję: „Ty, starszy Daniells i inni mówiliście o wyraźnej linii różnicy, ale ja całkowicie nie mogłem jej dostrzec, dopiero oświadczenie siostry White ukazało mi ją. Różnica jest taka: Gdy mówimy Bóg jest w drzewie, słowo Bóg jest rozumiane, że Bóstwo jest

w drzewie, Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty, podczas gdy właściwe zrozumienie mające na celu zachowanie w naszych umysłach zdrowych wyobrażeń powinno być takie, że Bóg Ojciec siedzi na swoim tronie w niebie, gdzie Bóg Syn jest również; podczas gdy Boże życie, inaczej Duch lub obecność jest wszystko przenikającą siłą, która wykonuje wolę Bożą w całym wszechświecie” (*list J. H. Kellogga do W. W. Prescottta z 25.10.1903 roku*).

Trzy dni później dr Kellogg napisał list do George Butlera podsumowując swoje odczucia: „Tak dalece jak jestem w stanie pojąć, trudność występująca w żywej świątyni, polega na kwestii: Czy Duch Święty jest osobą? Ty mówisz że nie. Ja uważam, że Biblia używa zaimka osobowego „on” mówiąc o Duchu Świętym. Siostra White używa zaimka „on” i mówi w wielu miejscach, że Duch Święty jest trzecią osobą Bóstwa. Jak Duch Święty może być trzecią osobą Bóstwa i nie być osobą to trudno mi pojąć” (*list J. H. Kellogga do G. Butlera z 28.10.1903 roku*).

Następnego dnia brat Daniells napisał do W. C. White odnośnie zmian w książce. „Od zakończenia Rady czułem, że muszę w zaufaniu napisać do ciebie, odnośnie doktora Kellogga oraz planów związanych z poprawą i ponownym wydaniem żywej świątyni... On (Kellogg) powiedział, że kilka dni przed przybyciem na Radę rozmyślał o tej sprawie i zaczął dostrzegać, że popełnił drobny błąd w wyrażeniu swoich poglądów. Powiedział, że przez cały czas był zakłopotany w jaki sposób wyraził charakter Boga i jego relację z jego dziełem stworzenia... Wtedy stwierdził, że jego wcześniejsze poglądy odnośnie trójcy stały na przeszkodzie do wyciągnięcia jasnych i zupełnie poprawnych wniosków; jednakże w krótkim czasie doszedł to wiary w trójcę i mógł teraz wyraźnie zrozumieć w czym była cała trudność, i uwierzył że może zadowolająco wyjaśnić sprawę. Powiedział mi, że wierzył teraz w Boga Ojca, Boga

Syna i Boga Ducha Świętego i jego zdaniem to Bóg Duch Święty, a nie Bóg Ojciec, wypełniał całą przestrzeń i każdą istotę. Powiedział, że jeśli wierzyłyby w to zanim napisał książkę, to mógłby wyrazić swoje poglądy bez tworzenia złego wrażenia, które teraz książka czyni. Przedstawiłem mu problemy, jakie znalazłem w jego naukach i próbowałem pokazać, że ta nauka była całkowicie przeciwna ewangelii, i że nie wiem jak można byłoby poprawić wydanie przez zmianę kilku wyrażeń.

Omawialiśmy sprawę przez dłuższy czas w przyjaznym tonie, lecz byłem pewien, że gdy się rozstawaliśmy doktor nie zrozumiał siebie samego, ani charakteru swojej nauki. Nie sądziłem, że byłoby możliwe aby zmienić się i w ciągu kilku dni poprawić książkę tak, że byłaby w porządku” (*list A. G. Daniellsa do W. C. White z 29.10.1903 roku*).

W innym liście, pisanym do brata Butlera cztery miesiące później Kellogg powiedział: „Wierzę, że Duch Boży jest osobowością, a ty nie. Lecz jest to jedynie kwestia definicji. Ja wierzę, że Duch Boży jest osobowością, ty mówisz nie, nie jest osobowością. Otóż jedynym powodem dla którego się różnimy jest różnica w naszych poglądach na temat czym jest osobowość. Przypuszczam, że twoja idea osobowości jest związana z podobieństwem do osoby lub ludzkiej istoty” (*list J. H. Kellogga do G. Butlera z 21.02.1904 roku*).

Oczywiście słowa osoba i osobowość były trudne do zdefiniowania. Dr Kellogg doszedł to przekonania, że Duch Święty był odrębnym Bogiem - Istotą (jak naucza się w trynitarnej doktrynie, chociaż sam używał słowa osobowość), podczas gdy kościół wierzył wówczas, że była to boska wszechobecność Boga i Chrystusa. Trudność leży w dwojakim nazywaniu Ducha, osobą lub osobowością, podczas gdy faktycznie mają one różne znaczenia. Nauka pionierów była taka, że Duch jest osobą Boga i Chrystusa w ich wszechobecności.

Siostra White napisała: „Wielkość Boga

jest dla nas niepojęta. Boży tron jest w niebie (Ps. 11:4), jednak przez Swojego Ducha jest On wszędzie obecny. Ma głęboką wiedzę i osobiste zainteresowanie wszystkimi dziełami swoich rąk” (*E. White, Education str. 132, 1903*).

Sześć tygodni później doktor Kellogg napisał do brata Butlera, i w odpowiedzi otrzymał: „To jak dalece siostra White i ty jesteście w doskonałej zgodzie muszę pozostawić to pomiędzy tobą i siostrą White. Siostra White mówi, że nie istnieje całkowita zgoda, a ty mówisz, że istnieje. Wiem, że niektóre z jej uwag wydają się dawać ci silny grunt do tego, aby twierdzić, że się zgadzacie. Jestem całkiem szczery i powiem, że muszę jej ufać, gdy mówiąc upiera się, że jest różnica i nie wierzę, żebyś mógł do końca powiedzieć co ma na myśli. Bóg mieszka w nas przez Ducha Swojego Świętego jako Pocieszyciel, jako Karcący, szczególnie ten ostatni. Gdy przychodzimy do Niego mamy udział w Nim w takim sensie, że Duch pochodzi od Niego, wychodzi od Ojca i Syna. To nie jest osoba chodząca dookoła na nogach lub unosząca się w powietrzu jako dosłowna istota, w żadnym takim sensie jakimi są Chrystus i Ojciec - w każdym razie, jeśli jest, to jest zupełnie poza moim zrozumieniem sensu języka lub słów” (*list G. I. Butlera do J. H. Kellogga, 5.04.1904 roku*).

Jest oczywiste, że doktor Kellogg zmienił swoją wiarę w kwestii nauki o Bogu. Był teraz trynitarianinem. Próbując wyrazić swoje nowe idee stał się filozoficzny, wypowiadając piękne myśli, jednak były one całkowicie błędne.

Jedną z takich wypowiedzi było: „Ojciec jest jak światłość niewidzialna; Syn jest jak światłość ucieleśniona; Duch jest światłością rozlaną dookoła.”

Inną była: „Ojciec jest jak rosa, niewidzialna para; Syn jest jak rosa zebrana we wspaniałej formie; Duch jest jak rosa opadła na siedlisko życia.”

Jeszcze inna: „Ojciec jest jak niewidzial-

na mgła; Syn jest jak ciężka chmura; Duch jest deszczem padającym i działającym w odświeżającej mocy” (*Special Testimonies Seria B nr 7 str. 62*).

W innym porównaniu brat Kellogg tak opisał moc Bożą w stworzeniu: „przypuścimy, że mamy przed sobą trzewik - nie taki zwyczajny, ale żywy trzewik, i gdy tak patrzemy na niego widzimy małe trzewiki wychodzące ze szwów”. Jego wniosek był następujący, że „jest Szewc w trzewiku? Tak, więc w drzewie jest obecna moc, która stwarza i utrzymuje je, twórca drzewa w drzewie” (*The Living Temple str. 29*).

Siostra White nazwała te filozoficzne koncepcje „spirytualistycznymi wyobrażeniami” i „śmiertelną herezją” nie tylko dlatego, że były one panteistyczne, ale dlatego, że zaprzeczały objawionemu zrozumieniu „obecności i osobowości Boga” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 203*).

Siostra White dawała autorowi Żywej Świątyni ostrzeżenie za ostrzeżeniem. W jednym z listów napisała: „Jeśliby Bóg pragnął być przedstawiony jako zamieszkujący osobiście w rzeczach natury - kwiatach, drzewach, źdźbłach trawy - czy Chrystus nie powiedziałby tego swoim uczniom? Bracie dzieła Boże i używać jako wyobrażenia Boga jest straszliwym kłamstwem... Powiadam ci, mój bracie, że najbardziej uduchowieni chrześcijanie są podatni na zwiedzenie tymi pięknymi, uwodzającymi, pochlebczymi teoriami. Lecz w miejsce czczonego Boga, teorie te, w umyśle tego kto je przyjmie, sprowadzają Go (Boga) do niskiego poziomu, gdzie On jest nicością” (*E. White, Manuscript Release, T. 21, str. 171*).

Do wierzących pisała: „Muszę ostrzec naszych braci i siostry by nie brali udziału w sporach dotyczących obecności i osobowości Boga. Stwierdzenia uczynione w ‘Żywej Świątyni’ w tych tematach są błędne. Fragmenty Pisma użyte do poparcia nauki tam przedstawionej są źle zastosowane. Jestem zmuszona stanowczo zaprzeczyć

roszczeniom, że nauki z ‘Żywej Świątyni’ mogą być podtrzymane stwierdzeniami z moich pism.

Być może w tej książce znajdują się wyrażenia i poglądy, które są w zgodzie z moimi pismami. Być może, w moich pismach znajduje się wiele stwierdzeń, które wyjęte z kontekstu i zinterpretowane według umysłu autora ‘Żywej Świątyni’ wyglądają jakby były w zgodzie z naukami tej książki. Może to stwarzać pozorne poparcie zapewnieniom, że poglądy z ‘Żywej Świątyni’ są w zgodzie z moimi pismami. Jednakże broń Boże, aby te poglądy zwyciężyły” (*E. White, 1 SM, str. 203*).

W 1882 roku pisząc o braterskiej miłości, zadała następujące pytanie: „Czy my jesteśmy czcicielami Jahwe czy też Balla? Żywego Boga czy też bożków?... Tysiące mają fałszywą koncepcję Boga i Jego atrybutów... Czy czcimy prawdziwego Boga tak jak On jest objawiony w Swoim Słowie, w Chrystusie, w naturze czy też wielbimy jakiegoś filozoficznego bożka posadzonego w Jego (Boga) miejscu?” (*E. White, 5 Testimonies, str. 173-174*).

Prorok ostrzegł „W książce ‘Żywa Świątynia’ zaprezentowana jest alfa śmiertelnej herezji” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 200*).

Był to czas na spisanie świadectw.

Omega śmiertelnej herezji

Po napisaniu świadectw siostra White zawała się z ich wysłaniem i przez trzy noce przewracała się z boku na bok nie mogąc zasnąć. Trzeciej nocy otrzymała sen, w którym pokazano jej, że musi natychmiast działać. Widziała statek żeglujący w ciężkiej mgłę. Nagle obserwator zawołał: „Góra lodowa przed nami!” Autorytatywny głos krzyknął: „Stawcie jej czoło!” Bez chwili do stracenia, maszynista dał pełną parę i człowiek stojący za sterem skierował statek wprost na górę lodową. Statek z trzaskiem uderzył

w lodowiec, krusząc górę lodową na wiele kawałków. Statek został uszkodzony, ale był do naprawienia” (*E. White, 1SM, str. 205*).

Siostra White znalazła znaczenie tego snu; Kapitan dał rozkaz, i ona ponownie napisała poselstwo ostrzeżenia. W tym świadectwie oświadczyła, że kryzysowi nie należy stawić czoła przez odciąganie pracowników od ich pracy by zwoływać Konferencję Biblijną lub komitet „nowego światła”. Poglądy doktora Kellogga nie miały być rozstrzygnięte przez badanie doktrynalnych różnic, „nie mamy czynić takich dochodzeń”, powiedziała (*E. White, 1 Selected Messages, str. 200*).

To jest ważne, że alfa była herezją i żadna dyskusja co do możliwości, że może być prawdą nie była brana pod uwagę.

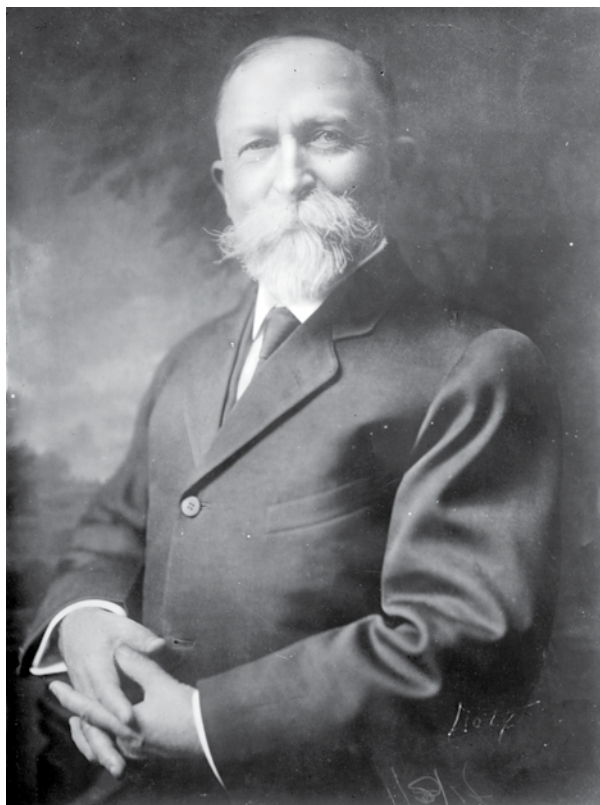
Do lekarzy Ellen White napisała, „Już dłużej nie przyzwalajcie aby słuchać bez protestu wypaczanej prawdy. Zdemaskujcie pretensjonalną sofistykę, która jeśli zostanie przyjęta to poprowadzi kaznodziejów, lekarzy i medycznych misjonarzy do zignorowania prawdy...

Pouczono mnie, abym ostrzegła nasz lud; bo wielu jest w niebezpieczeństwie przyjęcia teorii i sofistyki, która podważa fundamentalne filary naszej wiary... Wzywam tych co mają coś wspólnego z tym zniewalającym wpływem, by złamali jarzmo któremu długo byli poddani i stanęli jako wolne osoby w Chrystusie. Nic poza zdecydowanym wysiłkiem nie złamie czaru, pod którym się znajdują.

Nie bądźcie zwiedzeni, wielu odejdzie od wiary, dając posłuch zwodniczym duchom i doktrynom diabelskim. Mamy teraz przed nami alfę tego niebezpieczeństwa. Omega będzie najbardziej zaskakującej natury” (*E. White, 1 SM, str. 196-197*).

Jest niemożliwe aby nasiona tej śmiertelnej herezji alfa rozkwitły w inny rodzaj owocu, gdyż prawo rozradzania odnosi się do każdej sfery: „Co człowiek posieje, to będzie zbierał” (Gal. 6:7).

Chociaż doktor Kellogg i inni opuści-



John Harvey Kellogg

li zbór, pośród tych, którzy pozostali byli bracia, którzy mieli nadal szerzyć doktryny popierane przez doktora. „Poglądy nieprzyjaciela (były) rozrzucone wszędzie.

Nasiona niezgody, niewiary, niewierności, (były) posiane” (*E. White, 1 SM, str. 195*).

Kiedy ta „omega śmiertelnej herezji” miała się pojawić? Prorok powiedział: „‘Żywa Świątynia’ zawiera alfę tych teorii. Wiedziałam, że omega pójdzie jej śladem za małą chwilę...” (*E. White, 1 SM, str. 203*).

Czy zostanie przyjęta?

„W książce ‘Żywa Świątynia’ jest przedstawiona alfa śmiertelnej herezji. Omega pójdzie jej śladem i zostanie przyjęta przez tych co są niechętni w zważaniu na ostrzeżenia jakie dał Bóg” (*E. White, 1 Selected Messages, str. 200, seria B, nr 2, str. 49-50*).

Ci co nie zważali na ostrzeżenia proroka przyjęli „omegę śmiertelnej herezji” i nasza

religia zaczęła się zmieniać, oczywiście nie w sposób rzucający się w oczy, ale subtelnie, powoli i niezauważalnie.

Siostra White powiedziała, „Drżałam o nasz lud” (*E. White, 1 SM, str. 203*).

Zrozumienie doktora Kellogga odnośnie osobowości Boga nie było ujawnione w pełni; rozwinęło się w Panteizm, bowiem doktor odniósł je do Boga w naturze. Najpierw mówił o Trynitariańskiej idei Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego - wszystkich trzech - w naturze, jednak później zmienił ją na ideę Boga Ducha Świętego będącego w naturze, naukę której całkowicie sprzeciwiał się prorok Boży.

Z drugiej strony Omega nie rozwinęła się w Panteizm, ale w samą doktrynę Trójcy (uważajmy gdyż może się jeszcze rozwinąć w doktrynę New Age, Boga w naturze, ponieważ już pokazała swoją głowę na spotkaniach, które podkreślają „moc wewnątrz” całkowicie odmienną od „Chrystus w nas, nadzieja chwały”).

Początkowo Omega okazała się być doktryną ustanowioną (na soborach powszechnych) w Nicei i Konstantynopolu, lecz w 1980 roku została odgłosowana na Sesji Generalnej Konferencji Adwentystów Dnia Siódmego w Dallas, stwierdzając, że na Trójcę składają się trzy odrębne, współrówne i współwieczne Istoty Boskie (nazwane Osobami), różniąc się tym od współistotnego trójjedynego Bóstwa w katolicyzmie i protestantyzmie.

Co mamy zrobić?

Dzisiaj, „omega śmiertelnej herezji” jest mocno utwierdzona, pomimo że jest zbudowana na piasku. Wkrótce burza i nawałnica zmiecie ją. Tymczasem, widzimy zbory podzielone w tym temacie. Przyjaciele unikają rozmów między sobą. A to dopiero początek.

Kościelni przywódcy i pastory przedstawiają doktrynę Trójcy na różne sposoby. Niektórzy mówią, że zawsze w nią wierzyliśmy. Inni mówią, że pionierzy byli w błędzie, a Ellen White zawsze była tryni-

tarianką. Jeszcze inni upierają się, że prorok subtelnie wprowadził Trójcę w książce „Życie Jezusa” bez wspomnienia tego komukolwiek i nigdy nie skorygowała braci, którzy byli antytrinitarianami włączając w to również jej męża, który zawsze był przeciwnikiem Trójcy.

Co możesz uczynić?

- Przedłóż całą sprawę Panu i poproś go, aby pokazał ci prawdę.
- Studiuj ten temat dla siebie samego, badając każdy werset Pisma Świętego odnoszący się do Boga Ojca, Jego jednorodzonego Syna i Ducha Bożego.
- Nie pozwól osobistym przekonaniom zabarwić bezpośredniego zrozumienia tego co Bóg mówi w danym tekście. Niech Duch Boży przemawia do ciebie.
- Pamiętaj, że często to w co wierzyłeś przez wiele lat będzie trudno ci odsunąć na bok. Pomyśl jak inni chrześcijanie się czują, gdy zaczynają studiować temat sabatu, stanu umarłych czy piekło. Wiele tekstów wydaje się zaprzeczać ich wcześniejszym, przyjętym z góry poglądom, ale po czasie modlitwy i studium, prawda staje się widoczna. To jest niewątpliwie trudny okres.
- **Nie pozwól sobie na to, aby kierować się emocjami w tym temacie i nigdy nie czyn go kwestią sporów.**

„Nigdy nie powinniśmy angażować się w studiowanie Pisma Świętego w duchu samodzielności, w którym to wielu angażuje się w dziedziny nauki, ale w modlitewnym zaufaniu do Boga i szczerym pragnieniu poznania Jego woli. Musimy przyjść w pokornym i gotowym uczyć się duchu, aby zdobyć wiedzę od wielkiego Jestem. Inaczej, zli aniołowie tak zaślepią nasze umysły i ztwardzą nasze serca, że prawda nie będzie w stanie wyrzeć na nas wrażenia” (*Counsels on Sabbath School Work, str. 37*).

Pamiętaj, że ta nauka jest śmiertelna. To jest „omega śmiertelnej herezji” - nie jest to tylko jedna herezja, gdyż ma wiele punktów.

Uderza ona w Ojcostwo Boga, Synostwo

Boże Chrystusa, wszechobecności Boga, Chrystusa i Ducha.

Dwa pytania pomogą sprowadzić te trzy sprawy w centrum uwagi.

1. Czy Ojciec miał Syna, którego mógł dać i posłał dla naszego odkupienia, czy też jedna z trzech współrównych, współwiecznych Osób odegrała rolę Syna w ucieleśnieniu?

2. Czy Duch Święty jest jedną z trzech współrównych, współwiecznych Istot, odrębną osobą w swoim własnym istnieniu, czy też Duch jest osobistą wszechobecnością i osobowością Boga i Chrystusa?

Odstępstwo było nie do uniknięcia. Prorok powiedział, że jedna rzecz była pewna „wielkie odstępstwo, które rozwija się i wzrasta przybierając na sile będzie trwać aż do przyjścia Pana...” (*E. White, Series B7, str. 57, 04.12.1905 rok*).

Jednak my nie musimy być jego częścią. Jeśli nie zetknąłeś się z tym tematem wcześniej czy rozpoczniesz szukać prawdy o Ojcu i Synu, aby upewnić się, że nie jesteś zamieszany w „omegę śmiertelnych herezji”?

Jest to kwestia zbawienia, gdyż jest to fundament naszej wiary – Skala, na której Chrystus zbudował swój kościół (wspólnotę wywołanych).

„Pokutujcie więc i nawróćcie się, abyście mogli dostąpić odpuszczenia waszych grzechów, aby i dla was przyszły od Pana dni ochłody, aby i do was mógł być posłany zapowiedziany już Mesjasz, Jezus, który musi jednak pozostać jeszcze w niebie aż do czasu odnowienia [naprawienia, BG] wszystkich rzeczy, co zresztą zapowiedział już Bóg przez swoich świętych proroków” (Dz. Ap. 3:19-21, BWP).

*Opracowane przez: Remnant Messages,
P.O. Box 378, Ararat. VIC 3377, Australia*

Odnowa w Jezusie Chrystusie



Po przeczytaniu poprzednich dwóch artykułów nasuwają mi się na myśl słowa wotującego psalmisty w kontekście odrodzenia i reformacji: „O Boże, nasz Zbawicielu, spraw, żebyśmy się znów podnieśli [spraw nam odnowę, BW; nawróć nas, BJW], i nie gniewaj się już dłużej na nas [zaniechaj Twego oburzenia na nas, BT]” (Ps. 85:5, BWP).

Co jakiś czas przywołuje się w Kościele temat odrodzenia/przebudzenia i reformacji. Wielu szczerych adwentystów w swojej gorliwości szuka tego doświadczenia, poddają się sposobom, które sugerują, czy wręcz narzucają im przywódcy i pastory Kościoła. Co jakiś czas po takich apelach, przeróżne emocje, uczucia, pozwalają chociaż na chwilę przeżyć coś wzniolejszego aniżeli szara codzienna egzystencja ta życiowa czy też i kościelna.

Po takich akcjach na rzecz przebudzenia zazwyczaj podaje się nam przeróżne statystyki, które pokazują, że kościół rośnie w

siłę, że rośnie liczebnie czy też instytucjonalnie, zapominając jednak, że rak przecież też rośnie i nie oznacza to niczego dobrego, a raczej zwiastuje choremu śmierć.

W 2007 roku, siódmego lipca (siódmy miesiąc) mogłem w pewnym zakresie uczestniczyć w takich działaniach mających na celu przebudzenie zborowników. Mogłem nawet w jednym z duńskich zborów przemawiać i spróbować nakreślić prawdziwy charakter przebudzenia, na podstawie którego Bóg wyleje swego Ducha na swój lud. Generalnie ludzie nie byli zainteresowani poznaniem warunków, po spełnieniu których będziemy mogli doświadczyć prawdziwego przebudzenia, odnowy i zreformowania swojego życia. Tak więc nie oglądając się na zbór czy kościół zacząłem od siebie samego. Aby nie być gołosłownym porzuciłem wszystko i wszystkich, którzy stali mi na drodze do przebudzenia, odnowy i reformacji, co z kolei spotkało się z powszechnym oburzeniem ze strony ludzi „wierzących”.

W dalszym ciągu jestem na tej drodze. Doświadczam na niej przeróżnych przeciwności, trudów, cierpienia, zniechęcenia, wrogości, również i spowolnienia spowodowanego przytłoczeniem mnie przez przeciwdziałania mocy ciemności, której niejednokrotnie udało się mnie zatrzymać na jakiś czas. Ale przemożny wpływ Ducha Bożego na moją duszę, Boża łaska, Jego miłosierdzie, przebaczenie, Jego miłość i stałe odnawianie mnie na Jego obraz powodują, że wstaję i idę dalej, i z perspektywy czasu zauważam jak Bóg wszystkie sprawy wokół mnie pięknie rozwiązuje dla Swojej chwały...

Czy to Kościół, czy to lokalny zbór, rodzina, małżeństwo, czy jednostka, jeżeli nie powróci do korzeni wiary adwentowej, nigdy nie doświadczy tego ostatecznego przebudzenia, nie dozna nowego życia w Chrystusie i tym samym nie zreformuje swojego życia na miarę czasu końca – czasu ostatecznego.

Na jakiej podstawie moglibyśmy doświadczyć przebudzenia jako Kościół, je-

żeli trwamy w odstępstwie? Na bazie jakiej ewangelii możemy tego dokonać, jeżeli w samym łonie kościoła głosi się co najmniej cztery różne zrozumienia ewangelii? Na jakiej podstawie ma się to stać, jeżeli zarzuciliśmy fundamentalne prawdy Słowa Bożego, jak prawda o Ojcu i Synu, prawda o mocy Ewangelii wiecznej, prawda o naturze Chrystusa, prawda o zwycięskim życiu w Nim, prawda o ostatecznym pojednaniu, udoskonaleniu ludu Bożego, prawda o oczyszczeniu świątyni w niebie a tym samym o oczyszczeniu świątyni naszej duszy z wszelkiego grzechu i ostatecznym wymazaniu ich z naszej świadomości? Gdzie się podziało poselstwo adwentowe?! Czy jesteśmy w stanie w mocy Bożej ogłosić trójjanielskie poselstwo w strukturach instytucjonalnego kościoła z jego hierarchiczną strukturą/budową? Tam gdzie jest instytucja, tam nie ma wolności, tam gdzie nie ma wolności tam nie ma rozwoju, tam gdzie nie ma rozwoju, tam jest stagnacja, a tam gdzie jest stagnacja tam występuje odwrót, cofanie się, odwrócenie wzroku od Chrystusa a skierowanie go na przywódców, pastorów, na religijne formy, doznania, na przeróżne działania skierowane ku agitowaniu ludzi do kościoła. Ale wszystkie te działania przynoszą odwrotny skutek.

Budowanie kościoła, to nie agitowanie ludzi do wstąpienia w szeregi wyznawców. Budowanie kościoła, to nie stawianie, budowanie czy remontowanie okazałych kaplic, domów modlitwy. Co z tego, że np. na remont kaplicy w Rzeszowie wydano setki tysięcy złotych (podobno cały milion złotych), jeżeli ta kaplica świeci pustkami? Członkowie tego zboru z powodzeniem pomieściliby się w jednym z mieszkań, któregoś z wyznawców. Na pewno byłoby wówczas bardziej rodzinnie, przyjemniej i bliżej siebie, a te same środki przeznaczone na cele wydawnicze spowodowałyby, że każdy mieszkaniec Podkarpacia dowiedziałby się o poselstwie adwentowym. Często dostajemy

e-maile od różnych osób, które pochodzą z ChSCh z prośbą o pomoc dla Adwentystów, którzy popadli w głębokie kłopoty finansowo – rodzinne, i wtedy właśnie staje mi przed oczami ten okazały rzeszowski budynek KADS. Podkreślam, że nie piszę tego wszystkiego przeciwko ludziom, ale po to, by uwypuklić bezduszność pewnych decyzji podejmowanych przez różne osoby w strukturach kościoła.

Pomimo istniejących przynajmniej czterech interpretacji Ewangelii w kościele, rzadko kiedy słyszy się tę jedną, jedyną, biblijną. Gdyby tak członkowie zborów znali prawdziwą Ewangelię mocy Bożej, zamiast mówienia podczas lekcji Szkoły Sobotniej na usprawiedliwienie swego stanu, że „nie ma ani jednego sprawiedliwego”, to wówczas w jednym polskim mieście zamiast jednej kaplicy byłoby kilka lub kilkanaście zborów domowych oddziaływujących mocą Bożą i Jego Miłością na sąsiadów i mieszkańców okolicy.

Paradoksalnie, to nie działanie zapewni nam przebudzenie i odnowę, ale brak działania z naszej strony, pozwalając raczej Bogu działać, najpierw w naszym życiu, a później przez nasze życie zatopione w sprawiedliwości Jezusa Chrystusa.

Tak, to prawda, że nie ma ani jednego sprawiedliwego, ale w jakim znaczeniu powinniśmy rozumieć te słowa? Przecież Biblia wielu ludzi określa sprawiedliwymi, jak np. Abła, Noego, Abrahama, Hioba, Jana Chrzciciela, Zachariasza i Elżbietę, Symeona, Józefa (członka Rady), Korneliusza...

Poza tym Słowo Boże jasno określa tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości jako błogosławionych i Bóg obiecuje im, że zostaną nasyceni, a więc staną się sprawiedliwymi (Mat. 5:3).

Napisano również: „O sprawiedliwość, li tylko o sprawiedliwość będziesz zabiegał, abyś zachował życie...” (5Mojż. 16:20, BW).

Jeżeli więc na usprawiedliwienie naszego grzesznego stanu cytujemy tekst apostoła

Pawła, że „nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym. 3:10, BW), świadczy to o całkowitym niezrozumieniu sedna Ewangelii, ofiary Chrystusa, pojednania i Jego służby jako Arcykapłana w niebiańskiej świątyni.

Poza tym, takie przekonanie prowadzi do niedorzeczności, gdyż jeżeli mamy zakodowany w naszych umysłach fakt, że nie ma ani jednego człowieka sprawiedliwego, to dlaczego Bóg nawołuje nas, abyśmy stali się sprawiedliwymi, abyśmy o to zabiegali, pragnęli i łaknęli? Jeżeli nie ma żadnego człowieka sprawiedliwego, to nie będzie również żadnego człowieka zbawionego, gdyż tylko sprawiedliwi otrzymają życie wieczne (Mat. 25:46) i tylko sprawiedliwi zmartwychwstaną (Łuk.14:14), jak również tylko „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rzym. 1:17, BW).

Uznając taki pogląd na usprawiedliwienie swojego grzesznego stanu, jak i swojego grzeszenia, że przecież „nie ma ani jednego człowieka sprawiedliwego” pozbawiamy się szczególnych błogosławieństw, które są zarezerwowane wyłącznie dla ludzi sprawiedliwych, jak np.:

„Pan troszczy się o drogę sprawiedliwych” (Ps.1:6, BW). „Bo Ty, Panie, błogosławisz sprawiedliwego, osłaniasz go życzliwością jakby tarczą” (Ps. 5:13, BW). „Utwierdź sprawiedliwego, Który bada serca i ner-

To nie działanie zapewni nam przebudzenie i odnowę, ale brak działania z naszej strony, pozwalając raczej Bogu działać, najpierw w naszym życiu, a później przez nasze życie zatopione w sprawiedliwości Jezusa Chrystusa.

ki, Boże sprawiedliwy” (Ps. 7:10, BW). „Błogosławieństwo spoczywa na głowie sprawiedliwego” (Przyp. 10:6, BW). „... Sprawiedliwi rozwijają się jak liść zielony” (Przyp. 11:28, BW).

A więc Pan Bóg troszczy się, błogosławi, osłania życzliwością, utwierdza sprawiedliwego i rozwija go. Natomiast „nie ostoją się bezbożni na sądzie ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych” (Ps. 1:5, BW).

W jaki więc sposób należy zrozumieć słowa apostoła Pawła z Rzym. 1:17? On sam to wyjaśnia w innej swojej wypowiedzi:

„...Wszystko to, tak kiedyś cenne dla mnie, teraz, ze względu na Chrystusa, zapisuję na straty. Zresztą wszystko inne również w porównaniu z wartością, jaką przedstawia dla mnie możliwość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego uważam za stratę. Dla Chrystusa wyzbyłem się dobrowolnie wszystkiego i wszystko przedstawia dla mnie wartość nie większą niż zwykłe śmieci. Cenię sobie jedynie to, bym mógł pozyskać Chrystusa i zjednoczyć się z Nim całkowicie [**nie mając własnej sprawiedliwości**, BW]. I wcale już nie twierdzę, że sam dostąpiłem usprawiedliwienia wskutek dokonania pewnych uczynków nakazanych przez Prawo, lecz jestem przekonany, że sprawiedliwość, jaką posiadam, otrzymałem od Boga dzięki wierze w Chrystusa; **sprawiedliwości takiej udziela Bóg każdemu, kto wierzy**” (Filip. 3:7-9, BWP).

A więc nie ma ani jednego człowieka sprawiedliwego w jego własnej sprawiedliwości. Sprawiedliwy jest tylko Bóg i ten człowiek, któremu Bóg tej sprawiedliwości udziela na podstawie jego wiary, a w zasadzie na podstawie wiary Jezusa Chrystusa, która staje się również udziałem człowieka będącego/żyjącego W Chrystusie.

„...Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który

umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal. 2:20, BT).

Czym więc jest budowanie Kościoła, a w zasadzie co to jest Kościół? Słowo „kościół” nie występuje w Biblii. Według oryginału jest to zgromadzenie/społeczność wywołanych (ekkleсія).

W Piśmie Świętym, w różnych jego tłumaczeniach na język polski słowo „ekkleсія” tłumaczone jest jako „kościół”. Jest to błąd, popełniany jednak z premedytacją przez wielu tłumaczy Biblii.

Polskie słowo „kościół” pochodzi od czeskiego słowa „kostel”, a w gruncie rzeczy od łacińskiego „castellum”, które tłumaczy się na: zamek, twierdza, warownia. Społeczność wywołanych, czyli Lud Boży nie jest warownią, twierdzą, gdyż tą jest tylko Bóg Najwyższy.

„Jahwe do Ciebie się uciekam; ...Bądź dla mnie **skalą** obronną, **zamkiem warownym** dla mego ratunku. Ty bowiem jesteś dla mnie **skalą i twierdzą...**” (Ps. 31:2-4, BT). „Pan Zastępów jest z nami, **Warownym grodem** jest nam Bóg Jakuba” (Ps. 46.8, 12, BW).

Proszę zwrócić uwagę, w jaki sposób instytucjonalne kościoły przez źle tłumaczony zwrot „ekkleсія” odnośnie Bożego zgromadzenia budują w świadomości swoich członków znaczenie kościoła w ich duchowym życiu, znaczenie organizacji, przynależności, chrztu, pracy i służby. Z całą odpowiedzialnością stwierdzę, że to instytucjonalny kościół zajął dzisiaj miejsce Chrystusa w budowaniu kościoła, a we właściwym znaczeniu, w budowaniu ciała Chrystusowego, czyli żywego organizmu, którego On sam jest Głową. Do tego celu używa się oczywiście górnolotnych haseł teologicznych, a imię Chrystusa wypowiada się na prawo i lewo, aby przyciągać ludzi do kościołów, ale czy ON jest w tym wszystkim obecny?

Wzór budowania zgromadzenia wywołanych mamy jasno przedstawiony w Słowie Bożym. I tylko postępując wedle tego wzoru możemy spodziewać się i mieć nadzieję, że Bóg przyzna się do swojego ludu i zaszczyci

go Swoją obecnością wylewając na to zgromadzenie Swojego Ducha.

Gdyby nawet w naszym kraju wylanie późnego deszczu miało spaść tylko na kilka osób, to i tak wystarczyłoby, aby Bóg mógł ten kraj ostrzec poprzez trójjanielskie poselstwo o nadchodzącej zagładzie i wskazać drogę ratunku tym, którzy zechcą posłuchać. Tak więc nie w ilości będzie nasza siła, ale w jakości. Nie w przyroście, ale w przesiewie, a więc w malejącej grupie ludzi bezwarunkowo wiernej i oddanej Bogu. Zwróćmy proszę uwagę na przykład Gedeona i jego armii. Tam nie było przyrostu, lecz przesiew, który paradoksalnie był właśnie przyrostem, ale nie tyle ilościowym, co jakościowym.

Gdyby nawet miało nas być w Polsce tylko kilka osób, ale takich jak Daniel i jego towarzysze, to Pan Bóg będzie mógł zakończyć erę grzechu i ostrzec ludzi w tym kraju przed końcem świata. Tylko trzech młodzieńców nie zgięło swych kolan przez posągami Nabukadnezara, pomimo tego, że prawie cały naród Żydowski był w tym czasie w niewoli babilońskiej, ale tych trzech wiernych mężów wystarczyło, aby Pan Bóg mógł dokonać swego dzieła i rozślawić Swoje Imię w ówczesnym świecie (*patrz artykuł: „W obliczu sądu”*).

W przeróżnych dyskusjach podczas nabożeństw, na religijnych forach dyskusyjnych, spotkaniach religijnych, dosyć często słyszy się jak ludzie mówią, że „jestem zbawiony w Chrystusie”, „to Chrystus mnie zbawia”, „zbawienie jest w Chrystusie”. Niektóre osoby mające luźny stosunek do danego kościoła podkreślają, że „zbawienie jest w Chrystusie a nie w kościele” itd., itp.

Kiedy podczas jednej z Lekcji Szkoły Sobotniej zadałem pytanie na tego rodzaju stwierdzenia: A co to znaczy, że jesteśmy zbawieni w Chrystusie? Padły odpowiedzi tego rodzaju: „bo On oddał za nas swoje życie”, „bo On nas zbawił”, „bo on nam wszystko przebaczył i nadal przebacza”, itp.

Natomiast słowo Boże mówi nam, że „urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem

On zbawi [wybawi, SK; uwolni, BWP] lud swój **od** grzechów jego” (Mat. 1:21, BW).

W tym pojęciu zbawienia możemy jasno zrozumieć słowa ap. Jana, który mówi nam, że „Każdy, kto **trwa w Nim, nie grzeszy**, z tych zaś, którzy grzeszą, nikt nie widział Go ani Go nie poznał” (1Jana 3:6, BWP).

Faktycznie, jeżeli uważamy się za ludzi wierzących i nadal grzeszymy, to oznacza, że nie znamy dobrej nowiny/ewangelii o wolności w Chrystusie, że nie znamy Jego osobiście i nie doświadczyliśmy nowego życia w NIM. Nie doświadczyliśmy takiego trwania w Nim, które skutkuje wolnością od każdego świadomego grzechu i grzeszenia. Więc jakiego Jezusa wówczas wyznajemy? Na pewno nie Tego, który zbawia/uwalnia nas z każdego naszego grzechu.

Przecież tylko ten kto swoje grzechy „wyznaje i **opuszcza** [porzuca, BW], miłosierdzia dostąpi” (Przyp. 28:13, BG).

Czy zatem mamy wybaczony grzech, do którego co jakiś czas powracamy? W świetle Słowa Bożego – nie! Nie łudźmy się więc, że jesteśmy zbawieni, jeżeli ciągle grzeszymy – to nie jest prawdziwa Ewangelia mocy Bożej i nie jest to prawdziwy Chrystus, który taką ewangelię nam głosi. Natomiast prawdziwy Chrystus mówi nam, że „wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu [każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu, BW]” (Jan 8:34, BG). I dodaje: „Jeżeli więc Syn obdarzy was wolnością, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (Jan 8:36, BWP).

Rzeczywista wolność, to jest wolność od grzechu i grzeszenia, to jest życie prawdziwej wolności w Chrystusie, w Jego mocy, czystości, świętości i miłości. Wszystko inne jest tylko pozorem pobożności, a ktokolwiek naucza innej ewangelii „niech będzie przeklęty!” (Gal. 1:9, BW).

Jezus Chrystus poprzez swoją śmierć na krzyżu zbawił nas **z winy i z zapłaty za nasze grzechy**, które popełniliśmy nie znając jeszcze Jego Samego, nie znając Jego Dobrej Nowiny/Ewangelii i nie znając mocy

Jego zmartwychwstania.

„Wszyscy bowiem zgrzeszyli i wszyscy są pozbawieni chwały Bożej, dostępują zaś usprawiedliwienia darmo, dzięki Jego łasce, przez odkupienie dokonane w Chrystusie Jezusie [a ofiara ta staje się skuteczną w tych, którzy wierzą, SK], którego uczynił Bóg przez wiarę narzędziem prześlągania w krwi Jego. Okazał przez to swoją sprawiedliwość wskutek pobłażliwego znoszenia grzechów **popelnionych kiedyś** [odpuszcza **dawniej popelnione grzechy**, BP; pobłażliwie odniósł się do **przedtem** popelnionych grzechów, BW]” (Rzym. 3:23-25, BWP).

To jest usprawiedliwienie darmo z łaski, gdyż nie jestełmy w stanie zadołuczyc naszym grzechom. Biblia uczy nas, że jeśli wyznamy i porzucimy nasze grzechy, On jest wierny, aby nam je wybaczyć i odpuścić. Ale to jest dopiero początek naszej drogi, aczkolwiek gdybyłmy w tej chwili umarli w Chrystusie (podobnie jak łotr na krzyżu) dostapilibyłmy zbawienia wiecznego. Ale my żyjemy i mamy stać się ostatnim pokoleniem ludzi wierzących, którzy nie zaznają śmierci doczesnej i objawią pełnię doskonałego charakteru Bożego.

A więc Jezus zbawia nas również **z mocy grzechu**, w taki sposób, że grzech już więcej nad nami nie panuje, bo „jakże my, którzy grzechowi umarliłmy, jeszcze w nim żyć mamy? **Czyż nie wiecie**, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliłmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jestełmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyłmy **jak** Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, **tak** i my **nowe życie prowadzili**... kto bowiem umarł, **uwolniony jest od grzechu** [jest już wolny od grzechu, BWP]... Albowiem **grzech nad wami panować nie będzie**, bo nie jestełcie pod zakonem, lecz pod łaską (Rzym. 6:2-4,7,14, BW).

„Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku. Syn Boży objawił się **po to**, aby zniszczyć dzieła diabła. Każdy, kto narodził się z Boga, nie

grzeszy, gdyż **trwa** w nim nasienie Boże, taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga. **Dzięki temu można rozpoznać** dzieci Boga i dzieci diabła: każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata” (1Jana 3:8-10, BT).

Gdy wiarą uchwycimy się obietnic Bożych i trwać będziemy nieprzerwanie w Chrystusie, w Jego mocy, w posłuszeństwie Jego Słowu i kiedy Jego nieskazitelne nasienie nieustannie trwać będzie w nas, to nasze życie stanie się pasmem samych zwycięstw i tylko wówczas „uwielbiony będzie Ojciec mój” powiedział Jezus, „jeśli obfity owoc wydadacie i staniecie się uczniami moimi” (Jan 15:8, BW).

Takie życie jest życie sprawiedliwości przez wiarę. Sprawiedliwość to czynienie prawości, przeciwieństwo grzechu. Czynimy to w wierze w moc Jezusa. Grzech to przestępowanie Bożego Prawa w aspekcie, jaki pokazał nam Jezus odnosząc się do Prawa Bożego, które penetruje również nasze myśli i motywy (Mat. 5:21-28). Nasze oczyszczenie więc obejmuje zarówno myśli, słowa jak i czyny.

„Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, Iżełcie w nim ubogaceni zostali **we wszystko**, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, Ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was, Tak iż **nie brak wam żadnego daru łaski**, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który też utwierdzi was aż do końca, tak iż **będziecie bez nagany** w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1Kor. 1:4-8, BW).

„Boska jego moc **obdarowała nas wszystkim**, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyłcie przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą **požadliwość**” (2Piotra 1:3-4, BW).

„**Duch Ewangelii nie pozwala na kompromisy ze złem i nie może usprawiedliwić**

grzechu... Za pośrednictwem Chrystusa Bóg wyposażył nas w środki do pokonania **każdej** grzesznej skłonności i oparcia się **wszelkiej** pokusie, niezależnie od jej intensywności... Jezus nawet w myśli nie poddał się pokusie. Tak samo powinno być z nami... Żadna skrucha nie jest prawdziwa, jeżeli nie pociąga za sobą dzieła duchowej odnowy... Jeżeli w naszej duszy zachowamy chociażby jeden grzech, a w postępowaniu choćby jeden zły nawyk, to ich skaza ujawni się w całym dalszym życiu. Człowiek w takim wypadku staje się narzędziem nieprawości... Świętość stanowi **pełnię** Bóstwa i oznacza **całkowite** podporządkowanie Bogu serca i życia, a wraz z tym **zastosowanie się do zasad** rządzących niebem” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 333, 643, 83, 236, 431, wyd. VII).

Dzieło zbawienia sięga jeszcze głębiej, gdyż Jezus chce nas uwolnić również od obecności grzechu w naszej świadomości i podświadomości. On chce usunąć wszelkie ślady grzechu z naszego życia. Chce także usunąć nas z tego grzesznego świata i dać nam życie wieczne. To dzieło może być dokonane jedynie wtedy, gdy poprzez wiarę podążamy za naszym Najwyższym Kapłanem do miejsca najświętszego w niebiańskiej świątyni. I to dzieło dotyczy właśnie ostatniego pokolenia, które żywo doczeka powrotu Jezusa.

„Bo czyż nie zaprzestanoby ich [ofiar] składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz

zostali oczyszczeni?” (Hebr. 10:2, BW).

Jezus nie może powrócić na ziemię, gdyż nie może opuścić świątyni tak długo jak grzechy jego ludu są tam wciąż zanoszone. Więc potrzebujemy teraz doświadczenia nie tylko w obrębie naszego codziennego zwycięskiego życia, ale oczyszczenia nas z całkowitej obecności grzechu, co zawsze miało miejsce w Dniu Pojednania w służbie starotestamentowej, a jest to właśnie ten czas w jakim żyjemy począwszy od roku 1844. Dotąd żadne pokolenie żyjące przed nami nie osiągnęło tego doświadczenia.

Jest wiele cytatów Ellen White, która podkreśla, że pomimo tego, że każdy nasz grzech jest nam wybaczony, to jednak na naszej duszy pozostaje skaza, blizna, deformacja. „Bóg może i przebacza skruszonemu grzesznikowi, ale pomimo tego, że grzech jest odpuszczony, na jego duszy pozostaje skaza” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 228).

„Możesz więc pokutować, lecz nawet jeśli przebaczenie jest wypisane przy twoim imieniu, będziesz dźwiżył ciężar straszliwej straty, ponieważ blizny, jakie sobie zadałeś pozostaną na twojej duszy” (E. White, *TM*, str. 447).

„Każdy chrześcijanin będzie musiał stoczyć bezlitosną walkę ze swoimi złymi nawykami. Musi przezwyciężyć swoją niewiarę, deformację charakteru, swoją skłonność do samopobłażania” (E. White, *R&H*. 3.01.1891).

Każdy grzech wycisnął na umyśle swoje piętno. Każdy **powtarzany** grzech coraz bardziej wyciska piętno zła na ludzkim umyśle. Chociaż poprzez odrodzenie i codzienne doświadczenie uświęcenia wierzący uwolnił się od wielu wrodzonych i pielęgnowanych skłonności do zła, ten zapis grzechu ciągle pozostaje. Całkowite dzieło łaski dla ludzkiego umysłu musi być dokonane zanim Jezus przyjdzie. „Kiedy Chrystus przyjdzie, nasze charaktery nie ulegną zmianie. To nasze nędzne ciała zostaną przemienione i ukształtowane na podobieństwo Jego chwalebego ciała; moralna zmiana wtedy nie będzie już możliwa” (E. White, *R&H*. 7.08.1888).



Kapłan w miejscu najświętszym

Zatem to doświadczenie możemy uzyskać wyłącznie w miejscu najświętszym niebiańskiej świątyni.

„Umysły wszystkich, którzy przyjmą to poselstwo, kierowane są do Najświętszego... Widziałam trzeciego anioła, jak wskazywał ku górze i ukazywał zawiedzionym duszom drogę do Najświętszego w niebiańskiej świątyni” (E. White, *DW*, str. 219-221).

Ze Świadectw tych jasno wynika, że poszukiwanie przez nas doświadczenia – do którego wzywa trzeci anioł – odnajdziemy wówczas, jeśli przez wiarę skierujemy nasze umysły do Najświętszego. Wówczas musi nastąpić całkowite oczyszczenie świątyni naszych dusz z zapisu grzechu abyśmy już nigdy nie mieli świadomości tego jak grzech „smakuje”. Tego dzieła dokonuje właśnie teraz nasz Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus, a naszym zadaniem jest zgromadzenie się w świątyni w miejscu najświętszym, aby dobrowolnie poddać się Bogu pod sąd i nasze całkowite oczyszczenie, o czym czytamy w Malachiaszu 3:1-5. A uwieńczeniem tego dzieła będzie wylanie Jego Ducha w pełni, co spowoduje całkowite zapieczętowanie świętych na wieczność.

Dzisiaj jest właśnie ten czas. Jedna grupa wierzących jest tego świadoma i ci ludzie trapią swe dusze, dobrowolnie poddając się pod Boży sąd – badanie, wejrzenie w głębię ich duszy. Nie boją się prawdy o sobie, niezależnie od tego w jaki sposób się o niej dowiadują.

Natomiast druga grupa wierzących, żyje beztrosko. Angażują się w tzw. działania ewangelizacyjne, na tym skupiają całą swoją energię – na działaniu, co z kolei nie pozwala im na dojrzanie prawdy o nich samych i prawdy, która uczyniłaby ich prawdziwie wolnymi od grzechu. Nadszedł już czas, aby zatrzymać się w tym wirze doczesności, czy to religijnej czy światowej i pozwolić Bogu na obmycie nas z wszystkiego co światowe, religijne, doczesne i ziemskie, z wszystkiego co nas dzieli od Niego, co uniemożliwia

Mu ukształtowanie w nas obrazu Jego Syna (Rzym. 8:29).

„Możemy być aktywni, możemy wykonywać dużo pracy; ale **bez miłości, takiej miłości, która mieszkała w sercu Chrystusa, nie możemy być zaliczeni do niebiańskiej rodziny**” (E. White, *COL*, str. 158).

„Postrzeganie i przyjmowanie prawdy – powiedział [Jezus] – zależy nie tyle od umysłu, co od serca. Prawda musi zostać przyjęta do serca; domaga się ona hołdu ze strony woli. Jeśli zostanie poddana samemu rozumowi, pycha bez przeszkód stanie na drodze do jej przyjęcia. Prawda powinna zostać przyjęta poprzez działanie łaski w sercu; jej przyjęcie zależy od wyrzeczenia się **każdego grzechu**, który objawia Duch Boży. Niezależnie od tego, jak wielkie byłyby zdolności człowieka do poznawania prawdy, nie przyniosą mu one żadnej korzyści, dopóki serce nie otworzy się na jej przyjęcie; następuje świadome poddawanie każdego nawyku i praktyki, które sprzeciwiają się zasadom prawdy. Tym, którzy w ten sposób poddają siebie Bogu, mając szczere pragnienie poznania i czynienia Jego woli, prawda objawiona jest jako **moc Boża** dla ich zbawienia. Będą oni w stanie rozróżnić pomiędzy tym, który mówi w imieniu Boga, a tym, który przemawia we własnym imieniu” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 364, wyd. Christ Media).

W tych słowach ukazane nam zostały warunki, które trzeba spełnić aby dostrzec i przyjąć prawdę. Jeżeli jakkolwiek prawda Słowa Bożego nie dotknie naszych serc, to jej intelektualne poznanie jedynie nadyma nas, stawia wyżej nad innych, a porzucenie kilku zewnętrznych grzechów czy światowych praktyk utwierdza nas w „przyjęciu prawdy”, ale niestety, tylko w jej doktrynalnym znaczeniu bez zmiany serca.

Stąd później dziwimy się, że pomimo „przyjęcia prawdy”, nadal grzech ma nad nami władzę, nadal potrafimy się zdenerwować, brakuje nam cierpliwości, w dalszym ciągu się iryтуjemy, czasami kłóćmy, potra-

fimy okazać niechęć wobec kogoś, kto inaczej myśli niż my. Obgadujemy, plotkujemy, chełpimy się... co tylko pokazuje, że prawda nie dotknęła naszych serc, a przecież to od serca wszystko się zaczyna.

„I dam wam serce nowe i tchnę w was nowego ducha. Zabiorę wam wasze serca kamienne i włożę w was serca z żywego ciała. Przekażę wam mojego Ducha i sprawię, że **zaczniecie postępować według moich praw i zachowywać moje przykazania, wprowadzając je w życie**” (Ezech. 36:26-27, BWP).

„Wielu jest świadomych swoich wielkich braków, i czytają, i modlą się i postanawiają, a jednak nie czynią postępów. Wydają się być bezsilni, aby oprzeć się pokusie. **Powodem tego jest to, że nie idą dość głęboko.** Nie szukają dogłębnej **zmiany serca** tak, aby strumienie, które mają się z niego wydobywać były czyste, a ich sposób bycia mógł świadczyć, że Chrystus rządzi w nich. Wszystkie wady charakteru mają swój początek w sercu. Duma, próżność, agresywny temperament i pożądlivość wydobywają się z cielesnego serca nieodrodzonego przez łaskę Chrystusową” (E. White, OHC, str. 336).

„Wielu próbuje reform poprzez poprawianie tego czy tamtego złego nawyku, i w ten sposób mają nadzieję na stanie się Chrześcijanami, ale zaczynają od złego punktu. **Nasze pierwsze dzieło odbywa się w sercu**” (E. White, COL, str. 97).

Wtedy „skruszy się serce z kamienia i wpłynie do niego strumień miłości. Chrystus będzie w nim źródłem, które wytryskuje do życia wiecznego... patrząc na Jezusa, będziemy wstydzić się naszego chłodu, ospałości i samolubstwa. Zapagniemy być kimkolwiek, a nawet nikim, aby tylko **z serca** móc służyć Mistrzowi. Będziemy z radością nieśli krzyż za Jezusem, aby wytrwać w próbie, w pohańbieniu czy prześladowaniu przez wzgląd na Jego drogie imię” (E. White, Pragnienie wieków, str. 355, wyd. Christ Media).

„Tak długo dopóki nie odwrócimy się od

grzechu **w sercu**, to nie nastąpi prawdziwa zmiana w naszym życiu” (E. White, SC, str. 23).

Najpierw w naszym życiu musi nastąpić odrodzenie serca, a następnie możemy w mocy Bożej i dzięki Jego łasce reformować nasze życie.

Odrodzenie serca zależy od jakości naszego chodzenia z Chrystusem.

„Mówił tedy Jezus do tych Żydów, którzy weń uwierzyli: Jeżeli wytrwacie w nauce mojej [jeżeli wytrwacie w słowie moim, BW; zostaniecie w słowie moim, BG], będziecie prawdziwie uczniami moimi [**jeżeli trwacie przy mojej nauce, jesteście naprawdę moimi uczniami**, BP]. Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (Jan 8:31-32, SK).

Pan Jezus te słowa skierował do nawróconych Żydów, tych którzy uwierzyli w Niego. Nawrócenie jest zawróceniem z dróg tego świata i skierowaniem swojego serca, umysłu, życia na drogi Boże. Jest zwróceniem uwagi na osobę Chrystusa jako Tego, który ma moc uczynić nas wolnymi od grzechu, od jego panowania w naszym życiu. Poznanie prawdy, oznacza poznanie Chrystusa, Jego charakteru, świętości, czystości, miłości, sprawiedliwości, a z drugiej strony poznanie również prawdy o sobie samym i o potrzebie Chrystusa. To jest dopiero początek do odrodzenia naszych serc, do nowonarodzenia, do narodzenia się z Ducha Chrystusowego, z nasienia nieskazitelnego. Najczęściej mylimy nawrócenie z nowonarodzeniem, dlatego tak ciężko jest nam rozeznąć się w naszym stanie i potrzebie trwałego zwycięstwa. Nie sięgamy wiarą wyżej aniżeli nasze dotychczasowe doświadczenia, w których ciągle upadamy, podnosimy się, upadamy... i tak w kółko.

Tak długo dopóki nie odwrócimy się od grzechu w sercu, to nie nastąpi prawdziwa zmiana w naszym życiu” (E. White, SC, str. 23).

Zwróćmy proszę uwagę na doświadczenia uczniów Jezusa. Na początku ich drogi z Jezusem upadali, grzeszyli, mogli dostrzegać swoje wady charakteru i widzieć jak bardzo różnią się od swego Mistrza. Ale trwali przy Chrystusie, uczyli się od Niego, słuchali Go, patrzyli na Niego aż do całkowitej śmierci w nich starego człowieka. Własne „ja” umarło i tej śmierci doświadczali później każdego dnia. Ich serca stopiły się w miłości do Chrystusa. Po ich odrodzeniu nie ma już wzmianki o ich grzeszeniu, poza incydentalnymi przypadkami, jak np. u Piotra. I tylko o takim jednorazowym, bezwiednym, czyli nie do końca jeszcze uświadomionym upadku mowa jest w słowach Jana, że „jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika [pocieszyciela, PI] u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (1Jana 2:1, BW). Te słowa nie są furtką dla naszego grzeszenia i ciągłego spowiadania się, taka nauka pochodzi z Babilonu. Dlatego w pierwszych słowach tego tekstu jest nam powiedziane: „Dzieci moje, piszę wam to dlatego, **żebyście nie grzeszyli...**” (1Jana 2:1, BT).

Z nauki o służbie świątynnej możemy się nauczyć, że nastanie czas, w którym nasz Zbawiciel opuści świątynię i wszystkie grzechy, które zostały na Niego złożone przeniesie On na szatana. Kto więc w czasie łaski nie skorzysta z Jego wstawienniczej i oczyszczającej nas służby, pomrze w grzechach swoich (Jan 8:21).

A więc od jakości naszego chodzenia z Chrystusem, oddawania Jemu naszych skamieniałych serc, od naszego trwania w posłuszeństwie Jego Słowu, od naszej chęci pokornego uczenia się i patrzenia na Jego usposobienie i charakter zależy czy kiedykolwiek poznamy w taki sposób prawdę, w który Chrystus będzie mógł uczynić nas prawdziwie i rzeczywiście wolnymi.

Moce ciemności zrobią wszystko, abyśmy nie trwali w Chrystusie, zajmą nas tysiącami spraw, trosk, obarczą nas przeróżnymi zadaniami pozornie dobrymi, bo wiedzą, że nasze nieprzerwane trwanie w Nim pozbawia ich całkowitej władzy nad nami.

„Nowonarodzenie jest rzadkim zjawiskiem w świecie w dzisiejszych czasach. To jest powodem, dlaczego jest tyle konsternacji w kościołach. Wielu, tak wielu, którzy uznają imię Chrystusa jest nieuświęconych i nieświętych. Zostali ochrzczeni, **ale są pogrzebani za życia.** Ich własne ja nie umarło, i dlatego nie powstałi do nowego życia w Chrystusie” (E. White, 6BC, str. 1075).

Tak było ponad 100 lat temu, a jak jest dzisiaj? W zasadzie prawdziwe nowonarodzenie jest zupełnie niewystępującym doświadczeniem wśród ludzi wierzących. Najczęściej ludzie zadawają się pozornym nawróceniem, pozbyciem się niektórych światowych przyzwyczajęń, porzuceniem picia alkoholu, paleniem papierosów, poznaniem intelektualnie doktrynalnych prawd, ubieraniem swojej wiary w przeróżne formy religijne, i od razu gorliwym działaniem tzw. ewangelizacyjnym, itp.

A gdzie jest widoczne usposobienie Chrystusowe, Jego charakter, czystość życia, posłuszeństwo, miłość, Jego sprawiedliwość i bezgrzeszność? Gdzie słyhać świadectwa, jak to: „...poznali ich też, że byli z Jezusem [rozpoznawali w nich też towarzyszy Jezusa, BT]” (Dz. Ap. 4:13, BW)?

„...Należycie będzie przygotowany każdy, gdy będzie jak jego mistrz [doskonały będzie każdy, będąc jako mistrz jego, BG]” (Łuk. 6:40, BW).

A jakim jest nasz Mistrz?

Dzisiejsze chrześcijaństwo w ludzki sposób idealizuje Chrystusa. Głównie przedstawia Go jako nieporadne niemowlę. Następnie Jego miłość sprowadza do ludzkiego sentymentalizmu, a Jego sprawiedliwość do nieustającego przebaczenia, niekończącej się łaski i miłosierdzia.

„Nie uczyni Pan nic dobrego ani też nic złego” (Sof. 1:12, BW). „Pokój mieć będziecie [będziecie zażywać pomyślności, BT]. A do tych wszystkich, którzy kierują się uporem swojego serca [zatwardziałością serc, BWP], mówią: Nie przyjdzie na was nic złego [nie spotka was nieszczęście, BT]” (Jer.

23:17, BW). „Nie przedstawiajcie nam całej nagiej prawdy. Powiedzcie nam coś miłego, nie pozbawiajcie nas wszelkich złudzeń [nie prorokujcie nam nagiej prawdy! Mówcie nam pochlebstwa, prorokujcie złudzenia!, BT]” (Izaj. 30:10, BWP).

Tak, „pokój i bezpieczeństwo” (1 Tes. 5:3, BW), o tym mówi cały dzisiejszy świat i kościoły. Nauczanie i nawoływanie skupia się na budowaniu jedności okraszanej sentymentalną miłością w pomijaniu jednak Bożej sprawiedliwości. Budowanie to nie opiera się na wierności i posłuszeństwie Bogu. Liderzy tych wszystkich idealistycznych dążeń zapominają, że „pokój stanie się **dziełem sprawiedliwości**, a niezakłócone bezpieczeństwo owocem sprawiedliwości po wszystkie czasy” (Izaj. 32:17, BW).

Prawdziwy pokój i bezpieczeństwo jest wynikiem bezwarunkowego posłuszeństwa i wierności Bogu wynikających z bezwarunkowej miłości do Niego.

„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam. Daję wam nie tak, jak świat go daje” (Jan 14:27, BWP). Chrystusowy pokój zasadza się na całkowitym oddaniu się Bogu Ojcu i pełnieniu Jego woli.

Gdyby ktokolwiek z nas zachował się dzisiaj tak jak Jezus w wielu sytuacjach czy okolicznościach, w których zachowanie to budziło kontrowersje, zostałby oskarżony o brak miłości, o brak kultury, złe wychowanie, złość, itp.

Weźmy tylko kilka przykładów z życia Jezusa. Kiedy Jego uczeń Piotr stanął Mu na drodze w wypełnianiu woli Ojca, Chrystus zgromił go słowami: „A On, obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie [nakłaniasz Mnie do złego, bo nie po Bożemu myślisz, ale po ludzku, BP; twoje myśli nie pochodzą od Boga, BWP]” (Mat. 16:23, BW).

Te słowa skierowane zostały do Piotra, choć autorem słów skierowanych do Chrystusa był szatan, ale to Piotr poddał się w tamtym momencie pod myślenie przeciwnika Boże-

go – myślał po ludzku i dlatego został skarczony i Piotr i szatan jednocześnie. Dzisiejsze chrześcijaństwo również myśli po ludzku i za wszelką cenę nie chce podjąć się drogi krzyża, unika Chrystusowych cierpień, Jego poświęcenia i posłuszeństwa Bogu Ojcu i to bezwarunkowego nie spoglądając na nagrodę.

„Piotr nie chciał widzieć krzyża w dziele Chrystusa” (*E. White, Pragnienie wielków, str. 335, wyd. Christ Media*). Podobnie i dzisiaj mało kto chce nieść pohańbienie Chrystusowe, odłączenie od świata i bycie skazanym na samotność i wyodrębnienie. We wszystkich kościołach raczej rozkwita chrześcijaństwo sukcesu, swawolnej radości, pomyślności i świetlanej przyszłości pod egidą i panowaniem duchowego Babilonu. Kto się temu sprzeciwi zostanie napiętnowany i oskarżony o mącenie i szerszenie niezgody, o brak miłości i sprzeciwianie się budowaniu jedności pomiędzy ludźmi i wyznaniem.

Każdy z nas, kto pragnie wiernie stać przy boku swojego Mistrza, może w ten sam sposób odeprzeć atak złego, który będzie próbował zawrócić nas z drogi bezkompromisowej wierności Bogu. Nie ma znaczenia, czy narzędziem złego będzie w tej chwili przyjaciel, rodzina, czy ktoś bliski – „idź przez szatanie” – powinno być naszą odpowiedzią na nakłanianie nas do niewierności wobec woli Bożej.

W innym przypadku mogłoby się wydawać, że Jezus jakoby „zniecierpliwionym” głosem odpowiedział swoim adwersarzom, kiedy oni nie potrafili czy raczej nie chcieli zrozumieć kim On jest i na czym polega Jego misja: „Wtedy pytali go: Kimże Ty jesteś? Jezus odpowiedział im: Po co Ja w ogóle mówię do was?” (Jan 8:25, BW). Od samego początku Jezus oznajmiał im kim jest i skąd pochodzi. Jego słowa i czyny świadczyły o Jego niebiańskim pochodzeniu, a oni nadal w sposób irracjonalny pytali się Go: „Kimże Ty jesteś?” Jest czas mówienia i jest czas milczenia. Nie zawsze i nie ciągle musimy ludziom tłumaczyć prawdy Słowa

Bożego. Nie zawsze musimy tłumaczyć się z naszego posłannictwa. Tak samo jak Jezus możemy odpowiedzieć: „po co my nadal z wami rozmawiamy, po co do was mówimy, kiedy wy i tak nie chcecie słuchać”.

Lubimy bawić się w religijne dysputy, popisywać się wiedzą teologiczną, udowadniać na siłę swoje racje, naginać innych do naszych przekonań, ale po co? Zamiast budować relacje, budujemy mury zatapiając się w bezdusznej sofistyce religijnej. Jeżeli jesteśmy na właściwej drodze i Bóg jest obecny w naszym życiu, to ten kto jest z Boga posłucha nas i Duch Bożej Miłości spocznie na nas, a w naszych relacjach objawi się Niebo. Musimy również być świadomi tego, że „wiara nie jest rzeczą wszystkich” (2Tes. 3:2, BW) i nie zawsze i nie z każdym jest możliwość zbudowania Bożych relacji w oparciu o Jego miłość, sprawiedliwość i prawdę.

„My zaś z Boga jesteśmy i słucha nas każdy, kto zna Boga. Nie słucha nas tylko ten, kto nie jest z Boga. Oto jak odróżnia się ducha prawdy od ducha zakłamania. Najmilsi, **kochajmy się nawzajem**, gdyż prawdziwa miłość od Boga pochodzi” (1Jana 4:6-7, BWP).

Niech nasze życie małżeńskie, rodzinne, zborowe nosi pieczęć Nieba, a nasze relacje niechaj odślaniają zasłony Królestwa Bożego, które są ciągle szczelnie zamykane przez agentów złego i spowijają ludzi w mrokach religijnego pozoractwa. Swoim życiem ukaż światło niebiańskich relacji opartych na prawdzie, szczerości i otwartości, na miłości i zaufaniu, sprawiedliwości i wierności, posłuszeństwie i oddaniu. I tylko wtedy ten kto jest z Boga podąży za tym światłem, gdyż ujrzy w nim Niebo i doświadczy przemienienia.

„Mówcie prawdę jeden drugiemu” (Zach. 8:16, BW). Prawdziwa miłość, szczerość i otwartość polega na tym, że mówimy sobie zawsze prawdę, mąż żonie, żona mężowi, rodzice dzieciom, dzieci rodzicom, brat bratu, siostra siostrze. We wzajemnej miłości i

w trosce o siebie nigdy nie przemilczymy czegoś, co może zaważyć na życiu drugiej osoby i jej wiecznym przeznaczeniu.

Chrystus zawsze mówił prawdę, nawet tę najtrudniejszą czy najokrutniejszą, często ze łzami, z bolejącym sercem, ale tylko „prawda uczyni was wolnymi [wyswobodzi, BW]” (Jan 8:32, SK). Tak więc nigdy niczego nie ukrywał, ale starał się tę prawdę mówić w taki sposób aby dotarła do słuchających. Z życzliwością, współczuciem, zrozumieniem, szacunkiem, zachętą, ale również i ze stanowczością, konsekwencją, a czasami ze świętym oburzeniem budząc respekt u słuchających. W zależności od tego, do kogo kierował swe słowa, stosował różny sposób mówienia prawdy, ale zawsze była to prawda.

„I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc. I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana. Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał, lecz według sprawiedliwości będzie sądził biednych i według słuszności rozstrzygał sprawy ubogich na ziemi. Różgą swoich ust będzie chłostał zuchwalca, a tchnieniem swoich warg zabije bezbożnika. I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda rzemieniem jego lędźwi” (Izaj. 11:1-5, BW).

W tych słowach mamy prawdziwy obraz Jezusa Chrystusa. Sprawiedliwość i prawda, poznanie i bojaźń Boża, mądrość, rada, moc, sąd... a te wszystkie cechy wypływają z Jego serca pełnego Miłości. Nie z sentymentalnych uczuć, ale z prawdziwej miłości, która z jednej strony poświęci wszystko dla ratowania człowieka, a z drugiej strony sprawiedliwie osądzi zuchwalca czy bezbożnika.

Wyobraźmy sobie, że pojawiłby się ktoś w pewnym zborze i podczas nabożeństwa zacząłby przeganiać pastora z kazalnicy, wyrzuciłby ją, wyciągnął bat i chłostał nim w powietrzu przeganiając resztę uczestników nabożeństwa, którzy akurat w tym momencie

być może zbierają mamonę do koszyków w święty dzień Szabatu. Jaka następuje reakcja? Uznano by tę osobę za wariata i zapewne wezwano by policję. Nikt by nie potrudził się o to, aby zastanowić się, dlaczego tak postąpił, jakie przesłanie w tym czasie głosił pastor i czy nie była to np. jedna z tych sytuacji, o których prorokowała E. White: „Wielu stanie za naszymi mównicami mając w ręku pochodnię fałszywych prorocत्व, zapaloną od piekielnej pochodni szatana” (*E. White, 5T, str. 80*).

Cóż, „sprawy, na których skupia się uwaga niebios, nie są dostrzegane przez przywódców religijnych” (*E. White, Życie Jezusa, str. 32, wyd. VII*).

Chrystus wzbudzał respekt, nie był to człowiek w „miękkie szaty” odziany. Był wyrzutem dla tych, którzy pielęgnowali swoje złe nawyki i trwali w grzechach, wzbudzał w nich lęk, gdyż „oni nie szukali wybawienia od grzechu” (*E. White, Życie Jezusa, str. 18, wyd. VII*). Natomiast dla tych, którzy widzieli w Nim tego, który ma moc uwolnić ich z niewoli grzechu Chrystus był błogosławieństwem, miłosierdziem, przebaczeniem i miłością.

„Jedynie ci, którzy zapragnęli oczyszczenia z grzechu mogli zyskać miano Jego naśladowców. Jedynie ludziom **czystego serca** było sądzone przebywanie w Jego obecności” (*E. White, Życie Jezusa, str. 70, wyd. VII*).

Pomimo respektu jaki wzbudzał wśród swoich przeciwników, „w jego życiorysie nie notuje się hałaśliwych dyskusji, ostentacyjnych modlitw, ani publicznych czynów obliczonych na uznanie” (*E. White, Życie Jezusa, str. 192, wyd. VII*).

Pokora połączona ze stanowczością, zdecydowaniem i konsekwencją; wierność, czystość i bezgrzeszność połączona z bojażnią Bożą; bezinteresowna miłość połączona ze sprawiedliwością i sprawiedliwym osądem, oceną; posłuszeństwo połączone z bezwarunkowym poddaniem i uległością – oto cechy męża Bożego, każdego ucznia czy naśladowcy Jezusa Chrystusa.

Tylko taki człowiek, w którym żyje prawdziwy, zmartwychwstały Chrystus ostoi się w czasie próby jaka nawiedzi cały świat i wytrwa do końca bez Pośrednika w świątyni – „Jezus Chrystus w was nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

„Otóż **wiemy już**, że nikt, **kto narodził się z Boga, nie grzeszy. Syn Boży [Zrodzony z Boga, BP] strzeże go od grzechu. Zły nie ma doń dostępu** [zły nie może go tknąć, BW]” (1Jana 5:18, BWP).

Apostołowie to wiedzieli, a czy my adwentyści również to wiemy? Śmiem przypuszczać, że nie. Dlatego pomrzemy w grzechach naszych, jeżeli nadal cała nasza znajomość spraw Bożych opierać się będzie wyłącznie na podręcznikach do Lekcji Szkoły Sobotniej, a nie na osobistym i samodzielnym studium Słowa Bożego, Ducha Prorocтва i poselstwa z Minneapolis ogłoszonego nam przez braci Jonesa i Waggonera.

Zechciejmy to sobie uświadomić, że dopóki grzech ma nad nami władzę, dopóki stale występuje on w naszym życiu, dopóty nie jesteśmy zbawieni, tylko zgubieni w swoim laodycejskim śnie. Nie tylko jesteśmy wówczas w niewoli grzechu, ale nawet jeszcze nie poznaliśmy mocy prawdziwej Ewangelii, nie ujrzeliśmy jeszcze prawdziwego Chrystusa, ani Go nie poznaliśmy, gdyż On nie jest sługą grzechu, lecz sługą sprawiedliwości!

„**Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy**, z tych zaś, którzy grzeszą, nikt nie widział Go ani Go nie poznał” (1Jana 3:6, BWP).

„Jezus przyszedł, aby uczynić nas uczestnikami swojej Boskiej natury. Tak długo jak jesteśmy z Nim związani, dzięki naszej wierze, **grzech nie owładnie nami**. Bóg wyciąga do nas rękę i chce aby nasza wiara wsparła się na Boskiej Istocie Chrystusa, wskazującej nam sposób **osiągnięcia doskonałości** [charakteru, wg oryg.]” (*E. White, Życie Jezusa, str. 83, wyd. VII*).

A będąc uwolnieni od grzechu, staliście się niewolnikami [sługami, BW], sprawi-

dlivości” (Rzym. 6:18, BG).

Zatem nie dajmy się oszukać przez głoszenie pozornej ewangelii, która ma nas zbawieniem pomimo naszego stanu. Nie pozwólmy również oszukiwać samych siebie, gdyż „jakkolwiek szatan może nakłaniać nas do grzechu, to jednak nie może do niego zmusić” (*E. White, Życie Jezusa, str. 84, wyd. VII*). Z tego wynika, że jeżeli popełniamy grzech, to tylko dlatego, że takiego dokonujemy wyboru, a nie dlatego, że jesteśmy słabi, że takie mamy skłonności, że mamy grzeszną naturę, itp. Odwróć się w swoim sercu od pokusy i od każdego ci świadomego grzechu, wiarą uchwyc się Chrystusa i trwaj w Nim, a otrzymasz tak potężną moc, że niezależnie od intensywności pokusy czy jakichkolwiek własnych ułomności zwyciężysz w Nim i dla Niego! Jeżeli stale grzeszysz, to tylko dlatego, że nie trwasz w Chrystusie, że nie jesteś czujny i posłuszny Jego Słowu i tak naprawdę dlatego, że po prostu nie chcesz porzucić grzechu. Więc nie oszukuj się i nie usprawiedliwiaj i nie wmawiaj innym, że oni też muszą grzeszyć, bo ty sam grzeszysz. A kiedy mówią Ci prawdę, że w Chrystusie mamy pełne zwycięstwo nad każdym poznanym grzechem i nad każdą pokusą, to nie oskarżaj ich o perfekcjonizm, bo im i tak to nie zaszkodzi, a Ciebie samego pograży w wieczny niebyt.

A więc „dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie [idźcie w końcu za Nim, BWP], a jeżeli Baal, to służcie jemu [- to jego się trzymajcie]! (1Król. 18:21, BT).

„Nasz Pan jest wystawiony na pośmiewisko przez tych, którzy głoszą, że Mu służą, ale przedstawiają Jego charakter w fałszywym świetle; a tłumy ulegają zwiedzeniu i są sprowadzane na fałszywe ścieżki. Każdy nawyk czy praktyka, które prowadziłyby do grzechu i przynosiły hańbę Chrystusowi, powinny zostać porzucone, bez względu na koszt... [Tylko] jeden pielęgnowany grzech wystarczy, aby przeprowadzić dzieło degradacji

charakteru i zwiść innych” (*E. White, Pragnienie wieków, str. 354, wyd. Christ Media*).

A więc albo idźmy za Bogiem i Jemu służmy w zwycięskim życiu, trwając nieprzerwanie w Chrystusie i objawiając Jego charakter, albo po prostu dajmy sobie spokój z religią, bo wystawiamy Chrystusa na pośmiewisko i niczym nie różnimy się od ludzi ze świata, którzy grzeszą bez Chrystusa, a my mając na ustach Jego imię, grzeszymy w Chrystusie, uważając, że On nam stale wybacza, bo o to prosimy. Katolik również stale chodzi do spowiedzi, bo myśli, że ciągle się mu wybacza stale popełniane te same grzechy.

„Jeżeli bowiem, doszedłszy już do pełnego poznania prawdy, znów z całą świadomością dopuszczamy się nowych występków, to nie ma już ofiary, która mogłaby zmyać nasze grzechy” (Hebr. 10:26, BWP).

Nie ma ofiary za stale popełniany ten sam grzech, którego jesteśmy już świadomi. Za świadomy grzech popełniany z premedytacją jest śmierć. Przecież tego uczy nas służba świątynna i starotestamentowy system składania ofiar (3Mojż. 4:2,13,22-23,27-28; 5:15,17).

Jeżeli wiemy, że zdenerwowanie się, stracenie cierpliwości lub irytacja jest grzechem, to dlaczego stale go popełniamy? Jeżeli tylko już na etapie naszego umysłu pożądamy, mamy nieczyste myśli, gniewamy się lub obdarzamy kogoś niechęcią, używamy niewłaściwego słownictwa, tzw. miękkiego wulgaryzmu, grzesząc w ten sposób, to dlaczego stale i ciągle powtarza się nam to w naszym życiu?

Te wszystkie powyższe grzeszne przymioty świadczą jedynie o naszych nieodrodzonych sercach, o naszym nieprzystosowaniu się do życia w obecności chwały Bożej i w Jego Królestwie.

My o tym dużo wiemy, znamy niektóre proroctwa, znamy właściwe przykazania, ale co z tego, jeżeli nie jesteśmy przez tę wiedzę przemienieni na obraz Chrystusa?

„Uczniom Jezusa nie wystarczyło to, że zostali pouczeni o naturze Jego [Chrystusowego] królestwa. **Tym, czego potrzebowali**

była zmiana serca, która przywiodłaby ich do harmonii z jego zasadami... Jezus mówi: wasza energia i skuteczność w budowaniu Mojego królestwa zależy od przyjmowania przez was **Mojego Ducha**. Musicie być uczestnikami Mojej łaski, aby być wola życia ku życiu. Wówczas nie będzie rywalizacji, egoizmu, pragnienia osiągnięcia wysokiej pozycji. Będziecie wówczas mieć miłość, która nie szuka korzyści dla siebie, ale dla innych” (E. White, *Pragnienie wieków*, str. 352, 354, wyd. Christ Media).

Nie wszyscy uczniowie Jezusa wytrwali do końca i pozwolili aby moc Jego Miłości stopiła i skruszyła ich kamienne serca. Podobnie może być z każdym z nas. Jedni wytrwają do końca, inni nie. Jedni pomimo chodzenia z Jezusem opuszczają Go w pewnej chwili, inni wytrwają do końca i pozwolą, aby moc Słowa Bożego przemieniła ich na podobieństwo Syna Bożego. I tylko w ten sposób ich życie, serce, umysł, natura zjednoczą się z zasadami panującymi w Królestwie Bożym. I w naturalny sposób staną się jego obywatelami, bo pozwolili aby przelana krew ofiary Jezusa Chrystusa obmyła ich z ich grzeszności, światowości, ziemskości i wprowadziła w świętość nowego życia – wiecznego.

„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzyśmy zostali ochrzczeni w Chrystusie Jezusie, w Jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni? Tak więc przyjmując chrzest, jesteśmy wspólnie z Nim składani do grobu w Jego śmierci, abyśmy potem mogli chodzić w nowości życia [abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, BT], tak jak i Chrystus zmartwychwstał

dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem zrosiliśmy się z Nim przez śmierć podobną do Jego śmierci, to będziemy również jedno z Nim przez podobne zmartwychwstanie. To zaś, abyście wiedzieli, że nasz stary człowiek wspólnie z Nim został ukrzyżowany po to, aby uległa zniszczeniu grzeszność ciała i żebyśmy już nie byli w niewoli grzechu [byśmy już nadal nie służyli grzechowi, BW]. Ten bowiem, kto umarł, **jest już wolny od grzechu**. Ponieważ zaś współumarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że z Chrystusem również żyć będziemy. A wiemy, że Chrystus raz powstawszy z martwych już nie umiera i śmierć nie ma już nad Nim władzy. To bowiem, że umarł dla grzechu, umarł raz jeden, a że żyje, to żyje dla Boga. Tak więc i wy **pamiętajcie, że umarliście dla grzechu**, ale życie dla Boga w Chrystusie Jezusie. **Niechże tedy grzech nie panoszy się w waszym śmiertelnym ciele, żebyście nie byli poddani jego namiętnościom**” (Rzym. 6:3-12, BWP).

„Potrzebna wam wytrwałość, bo tylko dzięki niej, poddając się woli Bożej, dostąpię spełnienia się w was obietnicy Bożej. Już niedługo, bardzo niedługo przyjdzie Ten, który ma przyjść; nie opóźni się na pewno. **Sprawiedliwy będzie żył dzięki swej wierze**. Gdyby zaś cofnął się [jeśli bojaźliwie odstąpi, BP], przestanę mieć w nim upodobanie” (Hebr. 10:36-38, BWP).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

*...biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami,
patrzac na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary...*

(Hebr. 12:1-2 BW)



W obliczu sądu



W ostatnim czasie Pan Bóg w szczególny sposób zwracał naszą uwagę na księgę Daniela. Spoglądając na imiona czterech izraelskich jeńców z owej księgi i poznając charakterystykę pewnych cech, które te imiona oznaczają, otrzymaliśmy od Boga przeświadczenie, że znaczenie tych imion ma silny związek z poselstwem trzech aniołów z objawienia, oraz z trzema przedziałami świątynnymi. Niesamowite jest to, że tak jak w życiu tych czterech przyjaciół, tak i w poselstwie trójjanielskim, jak i w trzech przedziałach świątynnych streszcza się sedno ewangelii i cały plan zbawienia, a przede wszystkim podane są bardzo praktyczne wskazówki dla ostatniego pokolenia ludu Bożego jak i prorocze przesłanie, które pozwala nam na poznanie czasu, w jakim przy-

szło nam żyć jak i naszej przyszłości.

W każdym z tych tematów jest ukazana ewangelia od innej strony, a łącząc te tematy możemy doskonale zrozumieć jak w praktyczny sposób stać się tą ewangelią dla innych. Jest to coś więcej niż tylko intelektualne przyjmowanie tych prawd i zaznajamianie się z historią biblijną - jest to przede wszystkim życie w zgodzie z objawioną nam Prawdą na czas obecny, na tu i na teraz i przygotowanie się w taki sposób, aby nie pokłonić się „posągowi”, który niebawem zostanie wystawiony przez duchowy Babilon. Jest to również mierzenie każdej sytuacji, z którą się spotykamy w naszym życiu miarą Boga. Patrzenie na wszelkie życiowe okoliczności Jego oczami i wykonywanie wszystkiego wedle Jego woli i planu jaki ma dla naszego życia.

Jezus Chrystus, trzej aniołowie z Objawienia oraz Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz – są dla nas najdoskonalszymi wzorami niesienia zbawienia oraz głoszenia sądu w obecnym czasie. Natomiast dziedziniec, miejsce święte i najświętsze w służbie świątynnej ukazują nam pełnię planu zbawienia.

Porównajmy więc znaczenie imion ze znaczeniem poselstw anielskich z Objawienia 14:7-10, w myśl poniższych słów, że „do imion nadawanych dzieciom Hebrajczycy przywiązywali wielkie znaczenie. Często miały one utwierdzać te cechy charakteru, które rodzice pragnęli widzieć u swych dzieci” (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 266, wyd. 1991 rok*). Znaczenie poselstwa trzech aniołów oraz imion, czyli charakterów młodzieńców z księgi Daniela omówimy również w powiązaniu z trzema przedziałami w świątyni niebiańskiej.

Imię „Daniel” oznacza „Bóg sędzią”

W Objawieniu 14:7 zapisane są słowa wypowiedane przez pierwszego anioła i brzmią one tak: **„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód”** (Obj. 14:7).

Pierwszy anioł mówi o sędzie, ciąg dalszy tego rozważania wykaże, że słowa kolejnych dwóch aniołów przedstawiają sąd nad Babilonem. Ci trzej aniołowie, są aniołami zwiastującymi sąd Boży i objawiają nam pełne oblicze i znaczenie sądu Bożego. Natomiast imię „Daniel” oznacza „Bóg sędzią”. W starożytnym Babilonie, to właśnie przez Daniela Bóg objawił pełne znaczenie sądu i przez postawę wiernych Bogu ludzi Babilon został osądzony, ukarany i znikł na zawsze z powierzchni ziemi i z dziejów tego świata.

Daniel w Babilonie, był wywyższony na stanowisko wyższe niż jego trzej towarzysze. Sprawował dokładnie taką samą rolę w Babilonie jak Józef w Egipcie. I jest on

również typem na Chrystusa. Jego odważny czyn poproszenia przełożonego o inną dietę, spowodował, że możemy spostrzegać Daniela jako przewodnika tych trzech Izraelitów. Tym przewodnictwem wykazał się również, prosząc Króla o to, aby zarząd prowincji Babilońskiej powierzyć trzem jego towarzyszom. Można powiedzieć, że to właśnie Daniel scala w jedno swoich przyjaciół tak jak trzy poselstwa anielskie są scalone mianem sądu Bożego. Analizując słowa owych aniołów, oraz życie tych mężów zobaczymy, że kierują oni ludzkość do Chrystusa, aby nasze serca były otwarte na Niego, oraz aby przez Chrystusa zamieszkującego w człowieku świat/Babilon został osądzony. Przejdźmy więc do dalszej analizy i zobaczymy obszerniej w jaki sposób świat ma być sądzony, a tym samym każdy z nas.

Imię „Ananiasz” znaczy „Jahwe jest łaskawy”

Pierwszy anioł – „Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, bo godzina sądu Jego nadeszła, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód!” (Obj. 14:7, BW).

Te słowa objawiają nam łaskę Boga wobec każdego człowieka. Na podstawie przyjęcia tejże łaski, bądź jej odrzucenia, każdy z nas będzie sądzony. A jest to poselstwo łaski i miłosierdzia Boga, Stwórcy ziemi. Poselstwo, które przemienia serca z kamiennych na mięsiste, jeżeli tylko słuchacz idzie krok w krok za jego wskazówkami. W tym poselstwie, odnajdujemy sposób na ratunek. Ratunek, by nas podnieść z ruiny naszego dotychczasowego życia. Zatem nie odrzucajmy tej łaski, ale wejźmy w to doświadczenie całym sercem, duszą i ciałem.

Bóg wyciąga ręce do nas i pokazuje nam w czym potrzebujemy reformy i wyraźnie wskazuje na to, że to jest już ostateczny czas na zmiany w naszym życiu, gdyż nadeszła

godzina sądu Jego. Teraz jest czas na odrodzenie i reformację, teraz jest jeszcze czas łaski, który niebawem się skończy. Teraz jest czas, aby zwrócić się do Pana Jezusa i odwrócić się od swojej złej drogi.

Przestudiujmy po kolei znaczenie słów tego anioła, mając cały czas na uwadze znaczenie imienia Ananiasz.

Bójcie się Boga – Król Salomon w swych przypowieściach tłumaczy: „Bać się Pana - znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępów oraz przewrotnej mowy” (Przyp. 8:13, BW). Słowa wielkiego króla Izraelskiego utwierdzają słowa dziesięciu przykazań. Kiedy przyrównamy cztery wyżej wymienione cechy złego charakteru do przykazań Boga, zauważymy, że są one ich przeciwieństwem. Pierwsze cztery przykazania wskazują na Jedynego Boga, na Jego wielkość, na wszechmoc Jego Osoby, na najwyższy autorytet. Buta i pycha nie liczy się z pierwszymi czterema przykazaniem. Człowiek butny i pyszny wynosi się ponad wszystkich, a tym samym ponad samego Boga, ponad Jego autorytet, ponad Jego prawo, i przywłaszcza sobie najwyższy autorytet. Kolejne sześć przykazań, jest na temat złych postępów, oraz przewrotnej mowy. Aby bać się Boga potrzebujemy być w pełni świadomi, czym jest zło/grzech. „A grzech jest przestępstwem zakonu” (1Jana 3:4, BW). Tak więc poznanie zła przychodzi wraz z poznaniem znaczenia przykazań i chęcią życia w zgodzie z nimi we własnym życiu, jeżeli tylko pozwolimy na to, aby Boża łaska – przemożny wpływ Jego Ducha – skruszył nasze serca i uświadomił nam nasz stan.

Poniższe słowa skierowane przez Mojżesza do ludu Izraelskiego objawiają nam w jaki sposób nauczyć się bojaźni Bożej.

„Uważaj na siebie i strzeż się, żebyś nie zapomniał o tym, na co patrzyły twoje oczy, żeby za dni twojego życia nic z tego nie umknęło z twojego serca; lecz staraj się wszystko to przekazywać swoim synom i

wnukom. Przypominaj sobie ten dzień, w którym stanąłeś przed Jahwe, twoim Bogiem, na górze Horeb, a Jahwe powiedział do mnie: Zwołaj Mi tu cały lud! **Chcę, żeby usłyszeli moje słowa i nauczyli się Mnie bać, jak długo będą żyć na tej ziemi, i żeby moje słowa przekazywali swoim synom.** Wtedy przyszlście i zatrzymaliście się u stóp góry, która była w ogniu, a wychodzące z niej płomienie osiągały poprzez mroki samego nieba, podczas gdy ją samą spowijały ciemności. I wówczas dał się słyszeć z ognia głos Jahwe. Słyszeliście głos, ale nie widzieliście mówiącego, tylko słyszeliście głos. Ogłosił wam wtedy swoje przymierze, którego mieliście przestrzegać. **Było to dziesięć przykazań, które dla was spisał na dwóch kamiennych tablicach**” (5Mojz. 4:9-13, BWP).

Bojaźni Bożej możemy się nauczyć poprzez Boże Słowo, poprzez posłuszeństwo i wprowadzenie w życie słów obwieszczonych na Horebie, którymi jest dziesięć przykazań. Apostoł Paweł w liście do Rzymian pisze – „przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym. 3:20). A więc dziesięć przykazań jest zwierciadłem dla nas, w którym przeglądając się możemy dostrzec w sobie zło, które wedle słów Króla Salomona musi być przez nas znienawidzone.

A więc mamy przestrzegać przykazań, aby poznać bojaźń Bożą, Jego charakter, świętość, ale to nam nie daje zbawienia. Paweł pisze „...z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek...” (Rzym. 3:20). Dlatego też w kolejnych słowach pierwszego anioła jest zawarta wskazówka, co potrzebujemy zrobić, aby zostać usprawiedliwionymi i sprawliwymi.

Oddajcie mu chwałę – „Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1:27-28). „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego **imienia** [charakteru,

chwały] pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Ap. 4:12). Z listu Pawła do Kolosan i ze słów Piotra wobec Rady wynika, że jedyną nadzieją zbawienia i chwały jest doskonała sprawiedliwość w Chrystusie – Jego charakter – „Chrystus w was”. Tylko w Nim jesteśmy w stanie pozostać nieskalanymi. I to jest właśnie oddanie Bogu chwały – przyjęcie Chrystusa, Jego sprawiedliwości, miłości, czystości, przyjęcie cech Jego charakteru i usposobienia. Uznanie Go przez wiarę za naszego jedynego Zbawiciela. Skutkiem czego każdy dostąpi usprawiedliwienia i zostanie powołany do życia w Chrystusie, które jest wypełnieniem zakonu – czyli sprawiedliwym życiem. I tylko wtedy Bóg będzie mógł użyć swojego ludu i osądzić przez niego Babilon.

Bo godzina sądu Jego nadeszła – sąd odbywa się na bazie prawa, oraz na bazie łaski jaką został obdarowany każdy żyjący na tej ziemi. Nasze uczynki są już teraz ważne, na każdym kroku, w każdej sytuacji, która stawia nas przed podjęciem dobrej lub złej decyzji, każdy z tych czynów jest już zapisywany w księgach niebieskich i z każdego czynu będziemy rozliczeni.

„...i byli osądzeni każdy według uczynków swoich... Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynków” (Obj. 20:13; 22:12, BW).

Żaden człowiek na tej ziemi nie będzie miał usprawiedliwienia, gdyż „Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat” (Jan 1:9, BP). Ponieważ „w łatwy sposób przecież mogą poznać Boga - wszak Bóg im się objawił. To bowiem, co było w Nim niewidzialne, mianowicie wieczna Jego moc i bóstwo, stało się od początku świata poznawalne dzięki dziełu stworzenia. Nie mają więc wymówki” (Rzym. 1:19-20, BP).

Bóg poprzez Daniela osądził starożytny Babilon. Sąd ten odbył się poprzez Chrystusa w Danielu i poprzez Chrystusa w jego

towarzyszach. Bóg przez nich dawał Babilonowi lekarstwo na jego chorobę. „Babilon padł znienacka i został rozbity. Biadajcie nad nim, weźcie balsamu na jego ból, może da się go uleczyć. Leczyliśmy Babilon, ale nie dało się go uleczyć; zostawcie go! Chodźmy każdy do swojego kraju, gdyż jego **sąd** niebios sięga i wznosi się aż do obłoków!” (Jer. 51:8-9, BW).

W taki sam sposób odbywa się w tych czasach sąd nad całym światem, tylko tym razem poprzez poselstwa anielskie. Innymi słowy, przez tych, których Ci aniołowie symbolizują, a którzy pozostają Bogu wierni podobnie jak Daniel i Jego towarzysze.

„Synu mój! Jeżeli przyjmiesz moje słowa i zachowasz dla siebie moje wskazania, nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu... wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga; gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum. On zachowuje swoją pomoc dla prawych, jest tarczą dla tych, którzy postępują nienagannie, strzegąc ścieżek prawa i czuwając nad drogą swoich wiernych” (Przyp. 2:1-2; 5-8).

Oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze i źródła wód! – słowa te wyraźnie nawiązują do stworzenia, są dokładnie w takiej samej kolejności podane w jakiej był stwarzany świat. Przypomnienie o stworzeniu, również takie samo jak czytamy powyżej jest zawarte w czwartym przykazaniu. Nie bez przyczyny, zostało ono skrócone w katechizmie katolickim. Nie wyobrażam sobie, abym mógł stanąć przed Bogiem i oddać mu pokłon jeśli bym nie dbał o to, co On mi dał/powierzył w sposób w jaki zaleca. Raczej wolałbym uniknąć tego spotkania. Oddanie pokłonu Stwórcy wyraźnie przywołuje nas do tego, by zadbać o Jego stworzenie. Więc jak mamy dbać o stworzenie, jak mamy żyć, aby oddać pokłon naszemu Bogu? Przeczytajmy poniżej, są to pierwsze słowa instrukcji dla człowieka wobec jego organizmu, wobec stworzenia jakie

odnajdujemy w Biblii, które nie bez powodu zostały umieszczone zaraz po opisie stworzenia nieba i ziemi, morza i wszystkiego co je wypełnia:

„Stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię, i czynicie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi! Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem! Wszystkim zaś dzikim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebios, i wszelkim płazom na ziemi, w których jest technienie życia, daję na pokarm wszystkie rośliny” (1Mojż. 1:27-30, BW).

Są to Słowa Boga dotyczące praktycznego życia człowieka – mężczyzny i kobiety/ męża i żony, a więc dotyczące ich małżeństwa, które zostało powołane na obraz Boga – Ojca i Syna i na chwałę Jego imienia. Następnie słowa te dotyczą rozradzania się, a więc tworzenia rodziny, która również ma żyć Bogu na chwałę. Podana została również wskazówka co do najlepszej diety, która jako jedyna została nazwana bardzo dobrą.

W tych słowach zawarte jest wszystko do czego człowiek powinien powrócić i w czym zreformować swoje życie w świetle powrotu do Edenu. Jest to kwestia małżeństwa, kwestia właściwego wychowania dzieci, kwestia diety, relacji i traktowania zwierząt, uprawy ziemi, troski o całe stworzenie. Wiele z tych zagadnień omówionych jest w książce pt. „Powrót do Edenu”.

Ta cała instrukcja dotyczy każdego, czy to mężczyzny, czy niewiasty. Każdy z nas na tym świecie otrzymał pewien dar od Boga, czy to biedny, czy bogaty, czy to niewolnik, czy wolny, każdy z nas otrzymał pod opiekę swój własny ŻYWY ORGANIZM i DECH

ŻYCIA. I to w jaki sposób te dary wykorzystamy będzie rozpatrywane na sądzie. Instrukcję dostaliśmy jasną. **Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem!**” (1Mojż. 1:29).

Przykładem zastosowania się do owej instrukcji są młodzieńcy w Babilonie. To Daniel, kiedy wszedł na dwór króla Babilonu, rozejrzał się i szybko ocenił co może stanowić największe zagrożenie dla niego i jego towarzyszy w utracie duchowości, czyli żywego kontaktu z Bogiem. Tym zagrożeniem był suto zastawiony nieczystym mięsem królewski stół. Tymczasem to sam król „...przydzielił im codzienną porcję potraw królewskich i wina, które pijał. Mieli być wychowywani przez trzy lata, by po ich upływie rozpocząć służbę przy królu” (Dan. 1:5,BT). Wiemy czym jest odmowa przyjęcia gościnności samego króla. Wiemy jak niektóre gospodynie i gospodarze czują się kiedy odmawiamy zjedzenia przygotowanych przez nich potraw, które uznajemy za niezdrowe. Daniel i jego towarzysze, ufając Bogu, nie zawahali się odmówić gościnności samego króla Babilonu!

„Bóg zaś obdarzył Daniela przychylnością i miłosierdziem nadzorcy służby dworskiej. Nadzorca służby dworskiej powiedział do Daniela: **Obawiam się, by mój pan, król, który przydzielił wam pożywienie i napoje, nie ujrzał, że wasze twarze są chudsze niż twarze młodzieńców w waszym wieku i byście nie narazili mojej głowy na niebezpieczeństwo u króla**” (Dan. 1:9-10, BT)

„Daniel zaś powiedział do strażnika, którego ustanowił nadzorca służby dworskiej nad Danielem, Chananiaszem, Miszaelem i Azariaszem: Poddaj sługi twoje dziesięciodniowej próbie: niech nam dają jarzyny do jedzenia i wodę do picia. Wtedy zobaczysz, jak my wyglądamy, a jak wyglądają młodzieńcy jedzący potrawy królewskie i postąpisz ze swoimi sługami według tego,



Daniel i jego trzy towarzysze odmawiający posiłku z królewskiego stołu (Dan. 1:8)

co widziałeś. Przystał na to żądanie i podał ich dziesięciodniowej próbie. A po upływie dziesięciu dni wygląd ich był lepszy i zdrowszy niż innych młodzieńców, którzy spożywali potrawy królewskie. Strażnik zabierał więc ich potrawy i wino do picia, a podawał im jarzyny. Dał zaś Bóg tym czterem młodzieńcom wiedzę i umiejętność wszelkiego pisma oraz mądrość. Daniel posiadał rozeznanie wszelkich widzeń i snów” (Dan. 1:12-17, BT).

Słowo „jarzyny” w języku hebrajskim „zeroim” (w. 12) i „zereonim” (w. 16) oznacza roślinę wyrosłą z ziarna, nasiono, zioło, warzywa. Józef Flawiusz w swoim dziele „Dawne dzieje Izraela” tak opisał to doświadczenie Daniela: „Ponieważ jednak Daniel wraz ze swymi krewnymi postanowił żyć surowo i nie tykać potraw przysyłanych ze stołu królewskiego, jak w ogóle pokarmów mięsnych, udał się do rzeźnika Aschanesa, któremu powierzona była piecza nad nimi, i prosił go, by przeznaczone dla nich jadło królewskie zabierał dla siebie i sam spożywał, a im dostarczał grochu, daktyli, lub jakiegokolwiek innego pożywienia,

byle nie mięsa żywych stworzeń” (Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, str. 412).

Daniel i jego towarzysze z godnością wartą samego Nieba zaufali Bogu i nie jadal pokarmów ze stołu królewskiego. Zastosowali się do spożywania tylko i wyłącznie roślin, oraz wody, wedle zaleceń jakie człowiek otrzymał od założenia świata.

Jest to pierwsza rzecz, w której potrzebujemy reformy, gdyż Bóg nie może błogosławić tym, którzy powodują śmierć Jego stworzenia i nie troszczą się o swój organizm - świątynię, w której Bóg w pełni pragnie się objawić w czasie końca. Bóg nie pobłogosławi tym, którzy ponad rozsądek i budowanie więzi z Bogiem wybierają smak niezdrowych potraw i ulegają pożądlivosti jedzenia słodczy, czekolady, nabiału, mięsa, smażonych potraw, picia alkoholu i jedzenia innych niezdrowych i nafaszerowanych konserwantami produktów, których celem jest zabijanie komórek z czołowego płata mózgowego odpowiedzialnego za duchowość i kontakt z Bogiem.

„Daniel wiedział, że jeśli chce zwyciężyć, musi zachować w czystości umysłowe po-

strzeżenie, by mógł rozróżniać między dobrem a złem. **Gdy robił to co było w jego mocy, Bóg również dokonał swego dzieła i dał mu ‘wiedzę i umiejętności wszelkiego pisma i mądrości’**” (*Komentarz Biblijny 7A, E.G. White, str. 203*).

Dzisiaj nic się nie zmieniło. Bóg przyda wiedzy, zrozumienia, umiejętności pisma i mądrości, jeśli tylko zastosujemy się do Jego wskazówek. Mózg człowieka jest zależny od krwi, zależny od organizmu, jeśli zaśmiecimy organizm jedzeniem spoza wytyczonych dla człowieka pokarmów i zakwaszamy swoją krew, to sami ograbiamy się z błogosławieństwa rozwoju naszego umysłu, wtedy nasz organizm i nasz umysł nie jest w harmonii ze Stwórcą. Umysł w takiej sytuacji jest obciążony degeneracją organizmu, obciążony walką z wirusami i nie jest w stanie przyjmować informacji wielkiej wagi, stają się one dla niego zbędne, ponieważ wtedy on sam musi walczyć o swoje przeżycie. Nie stosowanie się do zaleceń Bożych w kwestii diety, zamyka nam drogę do poznania, zrozumienia i umiejętności wszelkiego pisma i mądrości. Ellen White pozostawiła nam, żyjącym w czasach końca, wskazówkę, abyśmy studiowali księgę Daniela, w szczególności 12-ty rozdział. Drogą do zrozumienia 12-tego rozdziału jest właśnie zastosowanie się do pierwszego rozdziału tej księgi, w którym między innymi jest mowa o diecie, takiej jaką Bóg zalecił człowiekowi.

„Czytajmy i studiumy dwunasty rozdział Daniela. Jest tam ostrzeżenie, które powinniśmy wszyscy zrozumieć przed czasem końca” (*Letter 161, July 30, 1903; Manuscript Releases Volume Fifteen, p.228*).

Poza tym nie powinniśmy uważać, że znamy w pełni prorocze przesłanie księgi Daniela, lecz nadal wnikliwie je studiować z zachowaniem pokory, prosząc Boga o Jego Ducha poznania.

„Jesteśmy blisko końca historii świata, proroctwa zapisane przez Daniela domagają

się od nas szczególnej uwagi, ponieważ one łączą się z tym czasem, w którym żyjemy. Z nimi powinniśmy połączyć nauki zawarte w ostatniej księdze Nowego Testamentu” (*E. White, The Prophets and Kings, p. 547*).

Aby przeciwstawić się dwurożnej bestii oraz zakończyć dzieło Boże na Ziemi „...wzrastające światło oświeci wszystkie wielkie prawdy prorocze, lud Boży ujrzy je w nowym blasku, ponieważ jasny promień Słońca Sprawiedliwości oświecił je całkowicie. Bóg chce udzielić nam wzrastającego światła. On pragnie abyśmy posiadali jasne i wyraźne objawienie Jego chwały, aby kaznodzieje i inni ludzie stali się silni w Jego mocy. Kiedy anioł miał objawić Danielowi głębsze znaczenie proroctw, aby zostały one zapisane dla nas, ponieważ będziemy świadkami ich wypełnienia, anioł powiedział: ‘Bądź mocny! Bądź pełen mocy!’ Otrzymamy tę samą moc, która została dana Danielowi, ponieważ jest ona przeznaczona dla ludu Bożego w tych ostatnich dniach, aby byli zdolni zatrzeć pewnym głosem” (*E. White, Manuscript 88, 1888, p. 13*).

„W dwudziestym pierwszym rozdziale Ewangelii Łukasza Chrystus przepowiedział, co się stanie z Jerozolimą i z tym połączył sceny, które będą miały miejsce w historii świata tuż przed przyjściem Syna Człowieczego na obłokach niebiańskich z mocą i z wielką chwałą.” (*E. White, Counsel to Writers and Editors, pp. 23,24*).

„Zniszczenie Jerozolimy było symbolem finałowego zniszczenia, które zrujnuje cały świat. Proroctwa, które miały częściowe wypełnienie w zniszczeniu Jerozolimy (w 70 roku) mają bardziej bezpośrednie zastosowanie w ostatnich dniach. Obecnie stoimy na progu wielkich i znamienych wydarzeń. Przed nami jest taki kryzys, którego świat nigdy wcześniej nie był świadkiem” (*E. White, The Mount of Blessing, pp. 120,121*).

Na tych przykładach widzimy, że proroctwo może mieć dwa wypełnienia. Znając jedno, nie możemy wykluczać, że nie ma jesz-

cze i drugiego wypełnienia, ze szczególnym zastosowaniem i uwzględnieniem ostatniego pokolenia ludu Bożego w czasie końca.

Wracając do diety, to rzetelna troska Daniela o stworzenie, czyli o organizm jaki Bóg dał jemu i jego towarzyszom, troska o sprawę życia, troska o łączność ze Stwórcą, oraz rzetelne wykonywanie swoich obowiązków zdecydowało o tym, że Daniel i jego towarzysze nadawali się do najwyższego zadania jakie Bóg przygotował dla nich na dworze babilońskim. Niewątpliwie postawa tych młodzieńców była efektem pełnego Ducha Bożego i bojaźni Bożej wychowania w domu rodzinnym.

„Daniel i jego towarzysze wyrobiony mieli w sobie przez rodziców nawyk ścisłej wstrzeźliwości. Nauczono ich, że Bóg obdarzył ich odpowiedzialnością za utrzymanie w dobrym stanie wszystkich ich uzdolnień i że nie wolno im osłabiać posiadanej mocy... Żadna moc, żaden wpływ nie mógł zawrócić ich z drogi przestrzegania zasad, **których nauczyli się we wczesnym okresie swego życia**, studiując Słowo i dzieła Boże... W pełni wiary modlili się o mądrość i żyli modlitwami... Uniknęli wszystkiego, co mogło osłabić ich siły umysłowe... Stwierdzili, że dla reprezentowania prawdziwej religii wśród religii fałszywych muszą posiadać bystrość rozumu i **doskonałość chrześcijańskiego charakteru**... Stale modląc się, sumiennie studiując, pozostawali w bliskim kontakcie z Niewidzialnym, chodzili z Bogiem, jak to czynił Enoch... Tak jak Pan współdziałał z Danielem i jego towarzyszami, tak samo będzie współdziałał ze wszystkimi, którzy starać się będą spełniać Jego wolę” (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 266-267, 268-269, wyd. 1991*).

Właściwa troska o to co Bóg powierzył nam na dzień dzisiejszy zaświadczy o tym czy będziemy gotowi podjąć się w przyszłości najwyższego zadania. Właśnie te drobne sprawy życia, zaważą nad tym czy nadajemy się, czy też nie nadajemy się na

tych, którzy poniosą sztandar sądu Bożego, na tych w których Bóg się objawi takim jakim jest. Ci czterej przyjaciele okazali się doskonałymi w tych małych sprawach i zostali powołani do większego zadania.

„W życiu prawdziwego chrześcijanina nie ma nic nieważnego, nic błahego. W obliczu Wszechpotężnego każdy obowiązek jest ważny” (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 270, wyd. 1991*).

I tak samo jest z każdym z nas, jeżeli będziemy żyli w harmonii ze Stworzycielem poprzez te wszystkie drobne obowiązki, to Bóg postawi nas w miejscu gdzie będziemy mogli zaświadczyć życiem o Jego istnieniu, o Jego najwyższym autorytecie, o Jego Chwale.

Daniel, Chananiasz, Miszael i Azariasz jest dla nas wzorem ukazującym doskonałą współpracę z Bogiem oraz z ludźmi. Jest dla nas wzorem, jakim być wobec naszych świeckich pracodawców, jakim być wobec współpracowników, oraz wobec siebie nawzajem. Wielu nie zdaje sobie sprawy jak bardzo, jak głęboko jest zakorzeniony w nas Babilon, ale tak właśnie jest i wobec każdego serca uwikłanego w sidła Babilonu potrzebna jest nam postawa tych wiernych Bogu młodzieńców.

Przeczytajmy jacy oni byli i pamiętajmy, przy tym, że wynikało to ze ścisłej łączności z Bogiem, przestrzegania Jego zasad, troski o sprawę życia, o sprawę Boga. Król Salomon napisał w swych przypowieściach troskliwe słowa ojca - „**Synu mój! Nie zapominaj mojej nauki, a twoje serce niech przestrzega moich przykazań, bo one przedłużą ci dni i lata życia oraz zapewnią ci pokój. Niech cię nie opuszcza ŁASKA i PRAWDA, zawiąż je sobie na szyi, wypisz na tablicy swojego serca! Wtedy znajdziesz życzliwość i uznanie w oczach Boga i u ludzi!**” (Przyp. 3:1-4). Takimi słowami ci młodzieńcy byli karmieni w ich domach. A ich życie tylko to poświadcza.

Słowa samego króla Babilonu potwierdzają nam ten fakt: „...Gdy minął okres



Daniel i jego towarzysze pozytywnie przechodzą próbę (Dan. 1:14)

ustalony przez króla, by ich przedstawić, nadzorca służby dworskiej wprowadził ich przed Nabuchodonozora. **Król rozmawiał z nimi, i nie można było znaleźć pośród nich wszystkich nikogo równego Danielowi, Chananiaszowi, Miszaelowi i Azariaszowi. Zaczęli więc sprawować służbę przy królu. We wszystkich sprawach wymagających mądrości i roztropności, jakie przedkładał im król, okazywali się dziesięciokrotnie lepsi niż wszyscy wykładacze snów i wróżbici w całym jego królestwie. Przebywał tam Daniel aż do pierwszego roku Cyrusa**” (Dan. 1:18-21, BT). Tak więc w postawie Daniela była i prawda i łaska. Wiedział że jedzenie z królewskiego stołu nie podoba się Bogu. Ale nie powiedział tego tym, którzy mu oferowali to jedzenie. Jedyne swoją postawą ukazywał prawdę, z jednej strony pełen życzliwości i poddania, a z drugiej niezłomny i wytrzymały w wierności Bogu.

Księga Daniela, zawyża nam standardy prowadzenia życia z Bogiem, podwyższa nam poprzeczkę w każdej dziedzinie. Jak się odżywiamy? Na jakim poziomie jest nasza edukacja? Czy wykorzystujemy w pełni to co od Boga otrzymaliśmy? Jakie są nasze relacje z naszymi pracodawcami? Czym się wykazujemy w pracy? Czy możemy powiedzieć, że nasze życie jest zarówno zwiastunem łaski Boga, jak i Jego sprawiedliwości? Czy potrafimy dać człowiekowi wolność w

podjęciu decyzji? Czy nasze życie jest zwiastunem prawdziwego sądu?

„Jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność... Wtedy zrozumiesz sprawiedliwość, prawo i prawość, każdą dobrą drogę. Gdyż mądrość wejdzie do twojego serca, a poznanie będzie miłe twojej duszy. Rozwaga czuwać będzie nad tobą, roztropność cię strzec, zachowując cię od drogi zła, od człowieka, który mówi przewrotnie, od tych, którzy porzucają ścieżki prawe, aby chodzić drogami ciemnymi, którzy z radością popełniają zło, lubują się w złośliwej przewrotności, których ścieżki są krzywe, którzy ze swoich dróg zbaczają na manowce” (Przyp. 2:3,15).

Dziedziniec/krzyż - ten przedział w najpiękniejszy sposób obrazuje nam Boga Miłości, który jest łaskawy. Gdyby nie Jego łaska, miłosierdzie i przebaczenie na mocy ofiary Jezusa Chrystusa, nikt z nas nie dostałby zbawienia i pomarlibyśmy w swoich grzechach

Kolejnym etapem sądu jest osądzenie.

Miszael – „Który jest tym czym Bóg jest”

Drugi anioł – „Upadł, upadł wielki Babilon, co winem zapalczywości swego nierzędu napoił wszystkie narody!”

Samo określenie „upadł” świadczy o zwanym i osądzonym już Babilonie. Tylko w momencie poznania oraz posiadania pełni Bożego charakteru możemy poznać i osądzić czym jest Babilon i tylko wtedy Babilon może zmanifestować swoją wyniosłość wobec Boga, skutkiem czego będzie jego zupełny upadek. „Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą? (1Kor. 6:2). „...napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1Piotra 1:16).

Imię Miszael dobitnie nam ukazuje w jaki sposób musimy się poddać Bogu. Mianowicie, we wszystkim, aby On mógł objawić swój charakter przez nas. A więc wszystkie

nasze plany lądują w koszu. Plany ewangelizacji narodów itp. Bóg objawi swoją moc wtedy kiedy znajdzie takich „czterech”, którzy we wszystkim poddadzą się Jemu i zostaną uświęceni. Całkowity upadek Babilonu może nastąpić tylko i wyłącznie w przypadku całkowitego odrzucenia dowodów manifestacji mocy Boga, oraz Jego istnienia. Żaden z tych towarzyszy nie mówił, nie przekonywał króla, ani nikogo w Babilonie. Każdy z nich był wierny do takiego stopnia, że poszli do pieca ognistego i zostali z Panem. I w ten sposób ma się dokonać dzisiejszy sąd. Jeśli lud Boży wejdzie w uświęcenie pod każdym aspektem. Jeśli podda się w każdej sytuacji Bogu, będzie wierny w każdym cierpieniu, wtedy dopiero będzie mógł On się w nim objawić.

Ci Izraelczycy, wykonywali tylko to co Bóg im poddawał. Oni mieli być tylko wierni Bogu, a resztę to Bóg czynił. Oni byli stawiani w sytuacjach wymagających opowiedzenia się za Prawdę. Nie potrzebowali chodzić od domu do domu, a jednak chwała Boża została objawiona. Misja kościoła, który posiada doktryny Babilonu jest niestety upijaniem ludzi winem Babilonu.

„Jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych... ustrzeże cię... będziesz chodził drogą dobrych i będziesz się trzymał ścieżek tych, którzy są sprawiedliwi. Prawi bowiem zamieszkiwać będą ziemię i nienaganni pozostaną na niej; lecz bezbożni zostaną z ziemi wytraceni, a niewierni z niej wykorzeni” (Przyp. 2:3-4,16-22).

Miejsce Świąte/uświęcenie – w tym przedziale świątyni rozpoczyna się nasze uświęcenie. Oczyszczeni, wybieleni w krwi Baranka dorastamy do pełni wymiarów Chrystusowych. To doświadczenie rozpoczyna się wówczas, kiedy w naszym życiu ustaje wszelki związek z grzechem, który porzuciliśmy już wcześniej na dziedzińcu. Nasze życie jest badane, sądzone. Pragnie-

my być takimi jak Chrystus, wzrastamy w poznawaniu Jego samego, aby do Niego się upodabniać. Każdy nowy grzech, który w tym przedziale zostaje nam objawiony/uświadomiony, niezwłocznie porzucamy, odwracamy się od niego w sercu, wyznajemy i dzięki Bożej łasce dostępujemy przebaczenia. W tym doświadczeniu nie ma miejsca już na popełnianie świadomych grzechów, one zostały nam już darowane, zostaliśmy z nich oczyszczeni na dziedzińcu.

Jeżeli nadal grzeszymy, wracamy do tych samych grzechów, ciągle je wyznajemy i tak w kółko, to znaczy, że ciągle jesteśmy jeszcze na dziedzińcu, że nawet nie rozpoczęliśmy naszego uświęcenia, gdyż „prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas, gdy ustaje **wszelki** związek z grzechem” (*E. White, Nauki z Góry Błogosławienia, str. 88, wyd. 1989*).

Azariasz – „Bóg wspomaga”

Trzeci anioł - „Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon zwierzęciu i jego posągowi, ani nikt, kto przyjmuje znamię jego imienia. Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj. 14:9-12 BW).

Jest to poselstwo, które wzbudzi wściekłość Babilonu, rozwścieczony lud oraz jego przewodnicy rzucą się na świętych, na tych, którzy nie oddadzą pokłonu posągowi. Tak jak za czasów starożytnego Babilonu, król Nebukadnesar kazał wrzucić Szadracha, Meszacha i Abed Nego do pieca ognistego siedem razy mocniej rozpalonego niż

zwykle, takie wydarzenie powtórzy się w dzisiejszych czasach. Na lud Boży targną się ci, którzy oddają cześć posągowi, ci którzy ustanowią prawo mówiące o oddaniu czci posągowi*. Tak jak ogień, który pochłonął wykonujących wyrok na towarzyszach Daniela, tak pochłonie i dziś wykonujących wyrok na ludzie Bożym. I w tym proroctwie mamy obietnicę oraz błogosławieństwo Boże na ten czas, że **On nas wspomże**, cokolwiek by się stało, jeśli tylko będziemy trwali w wierze tak jak ci trzej męczowie, którzy powiedzieli do króla: „Nie musimy tobie, królu, odpowiadać w tej sprawie. Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, zechce nas wybawić z rozpalonego pieca, może nas wyratować z twej ręki, królu! Jeśli zaś nie, wiedz, królu, że nie będziemy czcić twego boga, ani oddawać pokłonu złotemu posagowi, który wzniosłeś” (Dan. 3.16-18). Pamiętajmy o tym, kiedy znajdziemy się w jakichkolwiek groźbach przymuszających nas do niewierności. Pamiętajmy, że Azariasz znaczy „Bóg wspomaga”.

Miejsce Najświętsze/doskonałość – Tylko ta grupa ludu Bożego, która wiarą uda się do miejsca najświętszego nie zazna doczesnej śmierci i żywo doczeka powrotu Jezusa. Tylko ta grupa (144000) przez swoją wytrwałność i wierność Bogu osądzi Babilon. Tylko ta grupa osiągnie pełną sprawiedliwość Chrystusową, która będzie zgodna z prawem Bożym w jego duchowym wymiarze, które penetruje i osądza nie tylko nasze czyny, ale myśli, słowa i motywy. Pełna zgodność i równość pomiędzy Barankiem a tymi, którzy wraz z Nim stoją na górze Syjon.

Dzisiaj jest jeszcze czas, by oczyścić serca i umysły z tego co nieczyste, z tego co pochodzi z Babilonu. Potrzebujemy zwrócić się do rozsądku i donośnie wezwać roztropność, szukać jej jak srebra i skarbów ukrytych, aby ustrzec się przed winem uwodzącej wszetecznicy, a więc Babilonu. Zapamiętajmy, że Babilon napoił wszystkie narody zatrutym winem, tylko resztką pozostała wier-

na, jak za czasów Daniela. Czas łaski jeszcze trwa, korzystajmy, lecz nie przyjmujemy jej nadaremno. Potrzebujemy wyznać grzechy ojców i nie stanąć w opozycji do światła płynącego prosto z Nieba. Nie stawać w opozycji do czystości, nie wypierać się możliwości osiągnięcia męskiej doskonałości w Sprawiedliwości Chrystusa. Potrzebujemy wybielić swoje szaty we krwi Baranka, poprzez wejście właśnie na tą samą drogę jaką Chrystus przeszedł z Jerozolimy na Golgotę. I potrzebujemy stać się nie tylko odbiorcami łaski, ale też naczyniami objawiającymi łaskę Boga, a więc być dla ludzi sługami, pomimo że obecność wśród nich wiązałaby się z cierpieniem wywołanym przez ich grzechy. Jaki interes Chrystus miał w tym, by przejść tą drogę? Nie miał żadnego oprócz tego, że przeszedł tę drogę, by pokazać nam czym jest grzech i jakie potworne cierpienie jesteśmy w stanie znieść będąc właśnie z Nim na tej drodze, aby zachować życie w czystości, by pokazać nam jak bardzo w tym świecie grzech chce wyprzeć czystość, i jak bardzo potrzebujemy iść pod prąd, by pozostać czystymi i nie zagubić przy tym tych, których kochamy i którzy okazują pragnienie podążania wraz z nami, ale być dla nich właściwym drogowskazem.

Potrzebujemy zanurzyć się w tym doświadczeniu z wiarą i ochotnym sercem, tak abyśmy byli nieustraszeni kiedy wody przed nami będą się piętrzyć. Byśmy pamiętali, że z nami jest Bóg, przed którym morza się rozstępują i rzeki swój bieg wstrzymują, Bóg, który przeprowadza nas przez ogień, tak, że szata nasza nie doznaje uszczerbku, który zamyka paszcze lwów, by nas nie pożarły.

*Piotr Szołściuk
Piotr Paweł Maciejewski*

* W dzisiejszych czasach posągiem będzie cały system wierzeń oraz zjednoczenie ludzi pod władzą szatana zapieczone dekretem niedzielnym.

DWIE DROGI



Zanim cokolwiek powstało Bóg przewidział, że człowiek zbuntuje się i podda Ziemię szatanowi. I już wtedy nasz Stworzyciel podjął decyzję, że poniesie cenę konieczną do tego, aby uwolnić człowieka od przekleństwa grzechu. Nim Bóg dokonał dzieła stworzenia, to zgodził się, aby Jego Syn ogałacając samego siebie ze wszystkiego przyszedł jako człowiek na ziemię i zapłacił cenę należną za mój i Twój grzech. Jedyne zrodzone Syn Najwyższego Boga pozostawił wszystko to co miał i „przyjąwszy postać sługi stał się człowiekiem” /Flp 2,7/, i Ten, o którym Pismo mówi, że nie znał grzechu został doświadczony przekleństwem, które jest należne każdemu grzesznikowi. Boży Syn, który nie znał cudzołóstwa, został potraktowany jak cudzołonek i poniósł śmierć, która należy się każdemu, kto dopuszcza się cudzołóstwa. Ten, który nigdy nie skłamał doświadczył śmierci, która przewidziana jest dla oszczerców. Pozostając zawsze wierny Bogu zakosztował gniewu, jaki ciąży na bałwochwalcach.

Można by tak jeszcze bardzo długo wymieniać wszystkie czyny, których Jezus – prawdziwy Syn Boży – nigdy nie popełnił ani nie przyszły one na Jego myśl, a za które zapłacił najwyższą cenę. Nie znając żadnego grzechu doświadczył przekleństwa Bożego, które ciąży nad każdym z nich. Najważniejsze jest jednak to, że On wziął każdy Twój grzech: zazdrość, gniew, kłótniwość, bałwochwalstwo, cudzołóstwo, pychę, pożądlivość, etc. i zapłacił za nie należną cenę – poniósł śmierć: „albowiem zapłatą za grzech jest śmierć” /Rz 6,23/. A wszystko uczynił po to, aby uwolnić Ciebie od przekleństwa grzechu. Nie jesteśmy w stanie pojąć, jak wielka jest ofiara, którą On dla nas poniósł. Nie umiemy też zrozumieć, jak wielka jest Boża miłość skoro zgodził się On ponieść tak wielką ofiarę po to, aby ratować człowieka. Możemy o tym mówić i rozmyślać, ale chyba nigdy nie będziemy w stanie w pełni tego pojąć. Jednak niezależnie od naszego pojmowania jedno jest pewne – świadomość

tego, czego Bóg dla nas dokonał powinna sprawiać, że będziemy tak gorący w miłości do Niego, że ludzie nawet po mowie i sposobie naszego życia będą widzieli i mieli pewność, że należymy do Chrystusa.

Tymczasem dzisiaj kościół jest... letni, zbory są letnie bo ludzie w nich są letni, czyli nijacy. Niestety z przerażeniem muszę to powiedzieć, że dzisiaj kościół wygląda jak świat, pachnie jak świat i zachowuje się jak świat. Jesteśmy tak bardzo podobni do światła, że przestajemy być dla niego światłem. Jakże bardzo zwietrzeli ci, którzy mieli być solą ziemi!

Przyczyn takiego zjawiska można wymieniać wiele, ale najważniejszą z nich jest to, że kościół zagubił prawdziwe poselstwo o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę, o sprawiedliwości Chrystusa, a w to miejsce ustanowił własną sprawiedliwość mniemając, że ona i tak wystarczy abyśmy osiągnęli niebiański Kanaan. Mami się dzisiaj braci wmawiając im, że nieważne jak żyjesz, bo i tak będziesz zbawiony, przecież Bóg jest tak bardzo miłosierny. Masz paszport do nieba w kieszeni, bo przyszedłeś do jedyne go prawdziwego kościoła. Możesz grzeszyć, bo przecież jesteś tylko słabym człowiekiem: grzesz, ale przeprasza, powstań z kolan i... znowu popełniaj ten sam grzech, a potem znowu przeprasza... i tak w kółko. Przecież to nieważne, iż apostoł Piotr pod Bożym natchnieniem mówi o takich ludziach: „sprawdza się na nich treść owego przysłowia: wraca pies do wymiocin swoich oraz: umyta świnia znów tarza się w błocie” /2P 2,22/.

A tymczasem z za zborowych kazalnicy przekonuje się nas o tym [jeśli już w ogóle ktoś porusza ten drażliwy temat], że musimy grzeszyć, bo jesteśmy tylko ludźmi. Utwierdza się słuchaczy w tym, że nie ma takiej mocy, która by mogła uchronić człowieka od grzeszenia i daje się ludziom fałszywe poczucie bezpieczeństwa głosząc, że członkowie kościoła zostaną uwolnieni od grzeszenia i przemienieni dopiero, jak Chrystus

powróci i niestety „wielu zwodzi swoją duszę praktykując niewymagającą, dogadującą sobie religię bez niesienia krzyża” /E. White, *Selected Messages, t. 1, s. 383*/. Jakże wielkie jest zwiedzenie, któremu ulega lud Boży przyjmując to fałszywe poselstwo. Wystarczy, że starasz się być sprawiedliwym, Bóg widzi Twoje wysiłki i w czasie powrotu Jezusa udzieli Ci swojej własnej sprawiedliwości – tak wierzy przeciętny chrześcijanin, również adwentysta.

Z bólem serca trzeba mówić o tym, że ludzie w zborach słuchają takiego nauczania i większość je przyjmuje, ponieważ mają dalej cielesną naturę. Prowadząc życie według ciała człowiek sprzeciwia się Duchowi Bożemu i efekt obecności takich ludzi w zborach jest taki, że ci, którzy zdrowej nauki ścierpieć nie mogą zaczynają wpływać na kaznodziejów, aby głosili przyjemne słowa, które nie będą im wytykały ich błędów, niewierności ani zmuszały do myślenia i poddania serc Bogu. To o takich ludziach apostoł Piotr prorokował mówiąc: „Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nzebierają sobie nauczycieli żądni tego, co ucho łechce. I odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom” /2P 4,3-4/.

Wielu może się oburzyć czytając te słowa i powiedzą mi – bracie nie masz racji, bo święty Piotr nie mówił o nas, ale o tych, którzy do kościoła przyjść nie chcą! Czy, aby na pewno? Zobaczmy zatem, co Bóg mówi w tej kwestii przez proroka danego kościołowi w czasie końca:

„Widziałam bardzo wielki zastęp wyznający imię Jezusa, nie przyznawał się jednak Bóg do nich. On nie miał w nich upodobania. Zdawało się, że szatan przyjął charakter religijny i był bardzo zadowolony z tego, że ludzie uwierzyli, że są chrześcijanami. Bardzo mu zależało, by ludzie uwierzyli w Jezusa, Jego ukrzyżowanie i zmartwychwstanie. Szatan i jego aniołowie również wierzą i drżą ze strachu. Jeżeli zaś wiara nie wywołuje dobrych uczynków i tych, którzy

ją wyznają nie prowadzi do brania przykładu z ofiarnego życia Chrystusa, wtedy szatan jest zupełnie spokojny, gdyż przyjęli oni tylko imię Chrystusa, a ich serca nadal są cielesne [...] Pokrywają swe zepsucie imieniem Jezusa i trwają w nieuświęconych naturach i nie hamowanych namiętnościach [...] Obłudnicy i jawni grzesznicy należą do kościoła. Gdyby głoszona była czysta prawda, to ta klasa ludzi musiałaby być ze Zboru wykluczona. **Nie ma tymczasem dzisiaj różnicy między wierzącymi chrześcijanami, a światem.** Widziałam, że gdyby ta fałszywa zasłona została z członków Zboru zdjęta ukazałoby się tyle złości i podłości, i zepsucia, że najmniej wierzące dziecię Boże nie zastanawiałoby się ani na chwilę, by pozornych tych chrześcijan nazwać imieniem, dziećmi ich ojca, szatana, gdyż czynią jego dzieło” /*Ellen White, Wczesne pisma, wyd. drugie, wyd. Testimonex, str. 227-228*/. Niestety dzisiaj coraz częściej różnica pomiędzy kościołem a światem ujawnia się dopiero wówczas, kiedy otwieramy usta, aby przedstawić różnice [coraz mniejsze] pomiędzy naszym zbożem a innymi kościołami.

Drodzy Bracia i Siostry, gorąco Was proszę: nie słuchajcie, kiedy ktoś przekonuje Was, że możecie grzeszyć i że tak będzie ciągle, aż do powrotu Jezusa. Nie ufajcie mu nawet, jeśli jest kaznodzieją z wieloletnim stażem, który cieszy się ogromnym uznaniem w całym kościele. Nie ufajcie w tej kwestii własnej rodzinie ani przyjaciółom, nie ufajcie nawet moim słowom, ale wszystko gorliwie z modlitwą badajcie studiując Słowo Boże i poddając się wyłącznie Bożemu prowadzeniu. Bóg wprowadzi każdego z nas w pełną prawdę, o ile pozwolimy Mu na to, aby nas prowadził po Swoich ścieżkach. Natomiast nigdy nie otrzymamy światła praw-

dy jeśli z uporem będziemy dążyć do tego, aby Bóg się do nas dostosował, oczekując że będzie nam błogosławił nawet wówczas jeśli gdzieś się udamy wbrew Jego woli.

„Gdyby ludzie w szczerości studiowali Słowo dla samych siebie, nie zostaliby wprowadzeni w błąd... ludzie nie czytają Pism dla samych siebie i oceniają, co jest prawdą, według własnego rozeznania; często jednak rezygnują z własnego osądu i poddają się swoim przywódcom... Każdy, kto będzie studiował Biblię z modlitwą, pragnąc poznać prawdę, aby jej przestrzegać, otrzyma oświecenie od Boga” (*E. White, Pragnienie wieków, str. 367, wyd. Christ Media*).

Słowa, które chcę Wam powiedzieć nie są zaproszeniem do wygodnego i łatwego życia. Nie do tego zostaliśmy powołani. Naszym powołaniem jest poświęcić życie dla Bożych celów, dla budowania ciała Jezusa Chrystusa. Nie jesteśmy na pikniku, ale żyjemy na polu bitewnym, a naszym udziałem jest wojna, którą musimy toczyć z siłami zła. Oczywiście nie musimy niczego czynić na własną rękę. Nie tego Bóg od nas oczekuje. On jedynie chce, abyśmy zbliżyli się do Niego, a wtedy On da nam moc do zwycięstwa nad grzechem i szatanem.

Przesłanie ewangelii jest bardzo piękne i proste zarazem. Bóg pozwolił, aby Jego Syn przyszedł na świat jako człowiek i poniósł śmierć, która powinna być Twoim i moim udziałem po to, aby nas uratować. Uczynił to tylko dlatego, że Cię kocha. Kocha Cię

tak bardzo, że nie zawahał się ponieść największej ofiary i cierpienia po to, aby Cię wyzwolić. I to właśnie oznaczają słowa, że zbawieni jesteśmy darmo z łaski przez wiarę. Jeśli z wiarą przyjmujemy ofiarę Jezusa Chrystusa, jedyne go zrodzonego Syna Bożego, to wówczas On mówi do każdego z

Każdy, kto będzie studiował Biblię z modlitwą, pragnąc poznać prawdę, aby jej przestrzegać, otrzyma oświecenie od Boga”

(*E. White, Pragnienie wieków, str. 367, wyd. Christ Media*).

nas: „idź i nie grzesz więcej”/J 8,11/. Boże usprawiedliwienie nie kończy się na przyjęciu przez człowieka ofiary złożonej na krzyżu. To jest zaledwie część tego, co oferuje nam Bóg w swej nieskończonej dobroci i miłości. Przychodząc w ludzkiej postaci Syn Boży miał dokonać rzeczy niemożliwej – przynajmniej tak ją przedstawia szatan. Otóż ten Boży przeciwnik twierdzi, że nikt [żaden człowiek] nie może być doskonale posłuszny Bogu. Żyjąc na ziemi jako człowiek Jezus Chrystus dowiódł czegoś innego. Żył jako człowiek i zawsze, we wszystkim był doskonale poddany Bogu. Korzystał w codziennym życiu z mocy Ojca, która również jest dostępna dla każdego człowieka.

Nie zapominajmy o tym, że „Bóg nie przyjmie niczego oprócz czystości i świętości; jedna zmarszczka, jedna wada charakteru na zawsze pozbawi ich nieba wraz z jego wszystkimi skarbami i wspaniałościami” /E. White, *Testimonies for the Church*, t.2, s. 453/. A zatem każdy z nas musi prowadzić święte, pobożne życie dla chwały Bożego imienia. I tego oczekuje od nas Bóg: „świętymi bądźcie, bo ja jestem święty” /1P 1,16/. Nie mamy mówić, że to niemożliwe, bo nikt tutaj na ziemi nie może być doskonały. Takie kłamstwa rozpowszechnia szatan. Każdy człowiek, który doświadczył nowonarodzenia, może, poddając się Bogu i Jego działaniu, prowadzić święte, doskonałe życie. On daje nam również wszystko, co konieczne jest do tego abyśmy takie właśnie życie prowadzili – dał nam Swojego Syna, który utorował nam drogę – naśladowajcie Mnie, idźcie za Mną, patrzcie na Mnie, przyjmijcie Mnie, otwórzcie swoje serca, a zamieszkam w nich – mówi nam Chrystus.

Bóg za darmo, bez naszych zasług, a nawet pomimo naszych grzechów daje nam ratunek. Jednak przyjęcie tego ratunku nie oznacza jedynie powiedzenia: tak wierzę, że Jezus umarł i poniósł śmierć należną za mój grzech.

Muszę doświadczyć cudu nowego życia.

Ten cud zaczyna się wówczas kiedy naszym udziałem staje się to, o czym pisał Paweł: „teraz zaś już nie ja żyję lecz żyje we mnie Chrystus” /Gal. 2,20/. Wszystko musi dla mnie stać się nowe. A to możliwe jest wyłącznie wtedy, gdy pozwolimy, aby Bóg ukrzyżował nas wraz z Chrystusem. Jeśli prawdziwie oddamy Bogu samych siebie: nasze myśli, emocje, pragnienia, wszystko czym jesteśmy to wtedy On udzieli nam Ducha Chrystusowego, w którym będziemy mogli wołać: Abba, Ojciec.

Drodzy Bracia i Siostry „każdy kto w Nim mieszka nie grzeszy; każdy kto grzeszy nie widział Go ani Go nie poznał. **Niech was nikt nie zwodzi** [...] Kto popelnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Kto z Boga się narodził, grzechu nie popelnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził” /1J 3,6-9/ - to jest sedno całej ewangelii. Jeśli prawdziwie w sercu, z wiarą przyjmujemy ofiarę Jezusa Chrystusa, to wówczas doświadczamy śmierci własnego ja i Bóg w Chrystusie przyjmuje nas za Swoje dzieci i daje moc potrzebną do tego, abyśmy prowadzili życie bez grzechu tutaj i teraz: „pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili” /Rz 6,4/. Przemiana naszych charakterów nie jest sprawą przyszłości. Jeśli tutaj na tej ziemi nie posiadziemy doskonałego charakteru Syna Bożego to wówczas już nigdy go nie zdobędziemy, bo „**kiedy Chrystus powróci, nie zmieni On charakteru**... Słowo Boże oświadcza, że musimy być znaleźieni bez skazy i bez zmyły lub czegoś w tym rodzaju” /E.White, *Signs of the Times*, 09.02.1981/. Nie liczą się nasze starania, bo wszystkie nasze czyny są jak szata splugawiona /Iz. 64, 6/. Nasze ja, cała nasza osobowość musi umrzeć. Pismo Święte wyraźnie mówi, że każdy kto chce iść za

Chrystusem musi zaprzec się samego siebie. To jest najtrudniejsza rzecz w Twoim życiu. Tutaj nie chodzi o zmianę stroju, diety, sposobu życia, czy o przychodzenie do zboru. Te wszystkie rzeczy są tylko reformą w życiu człowieka, a każdy z nas bezwzględnie potrzebuje doświadczyć odrodzenia serca, bo to „nasze usposobienie musi być czyste i święte. Musimy posiadać mentalność Chrystusa, aby mógł On z upodobaniem zobaczyć Swoje podobieństwo odzwierciedlone w naszej duszy” /E. White, *Review and Herald*, 9.1.1885/. Odnowienie serca wiąże się z zaparciem samego siebie. Słownik języka polskiego podaje, że „zaprzec” oznacza „podpierając czymś, zablokować drzwi”. Definicja ta świetnie oddaje to czego my mamy dokonywać: podpierając się na Chrystusie mamy zablokować drzwi naszych serc dla grzechu. Nie my to mamy uczynić, ale w nas uczyni to Chrystus o ile będziemy prawdziwie umarłymi dla świata, dla grzechu i dla samych siebie. I dlatego mamy prowadzić święte doskonale życie „wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z Nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi” /Rz 6,6/. Pamiętajmy o tym, że „odrodzenie jest jedyną ścieżką, po której możemy wejść do miasta Bożego. Jest ona wąska, a brama przez którą wchodzimy – ciasna; **jednak po niej mamy prowadzić mężczyzn, kobiety i dzieci ucząc ich, że aby mogli być zbawieni, muszą mieć nowe serce i nowego ducha.** Stare, odziedziczone cechy charakteru muszą zostać zwyciężone a wrodzone pragnienia duszy zmienione. Wszelkie oszukiwanie, kłamanie, nieprzyzwoita mowa muszą zostać porzucone. Mamy żyć nowym życiem, które czyni mężów i niewiasty podobnymi do Chrystusa” /E. White, *Testimonies for the Church*, t.9, s. 23/.

Syn Boży po to przyszedł na świat, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Jezus narodził się po to, aby „zbawić lud swój od grzechów jego” /Mt 1,21/. Nikt kto grzeszy nie

ujrzy Boga i dlatego „starajcie się o pokój ze wszystkimi i o świętość, bez której nikt nie ujrzy Pana” /Hebr. 12,14, KJV/. Nic nie pomoże fakt, że jesteś w kościele 20, 40 czy więcej lat. Jeśli na tym budujesz swoje nadzieje, to wznosisz gmach na piasku. Jeśli naprawdę z wiarą przyjmujesz to czego dokonał Chrystus to wówczas On już teraz zamieszkuje w Tobie i daje Ci moc niezbędną do prowadzenia zwycięskiego życia bez grzechu. Nie ma większego zwiedzenia niż to, jak wmawia się ludziom, że mogą grzeszyć, bo Bóg im to wszystko cały czas wybacza. To jest tania łaska: nieważne jak żyjesz, liczy się to, że wierzysz i że chcesz być zbawiony a Bóg cię przyjmie, niezależnie od tego czy Twoje serce należy do Niego całkowicie czy tylko częściowo. Prawda jest zupełnie inna. Niechaj nikt nie daje się zwodzić temu pięknemu kłamstwu. Chrystus nie jest cudzołóżnikiem, wszetecznikiem, aby dzielić Twoje serce z diabłem: jeśli ciągle żyjesz w grzechu to On nie mieszka w Twoim sercu, bo uleganie grzechowi to poddawanie serca szatanowi, a Jezus nie może królować wspólnie z diabłem, bo „stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni” /Rz 6, 16/. Jeśli zatem spełniacie grzeszne uczynki stajecie się sługami szatana i to niezależnie od tego do jakiej denominacji religijnej przynależycie. I właśnie dlatego Bóg uprzedza nas, że nie może grzech panować w ciałach naszych, abyśmy nie byli posłuszni pożądliwościom jego /Rz 6,12/. Do ludzi, którzy wierzą, że mogą grzeszyć, następnie padać na kolana przepraszać, powstawać aby znowu grzeszyć i znowu przepraszać, Jezus mówi: „w grzechach swoich pomrzecie” /J 8,24/.

Jacy zatem powinniśmy być? Mamy być gorący. Mamy być solą ziemi i światłością świata. Jednak, żeby to było możliwe to musimy sami wpieryć prawdziwe poselstwo o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę. Tylko dzięki jego przyjęciu możemy objawić światu prawdziwy charakter Boga.

Dobłą nowiną, którą mamy zanieść ludziom jest to, że Bóg tak bardzo kocha człowieka, iż zapłacił cenę za jego grzech i jeszcze daje mu moc do prowadzenia zwycięskiego życia już teraz. Jednak zanim zaniemy tę wspaniałą wiadomość o zwycięstwie, jakie Bóg przygotował dla każdego człowieka, to najpierw musimy sami tego doświadczyć w naszym życiu. W przeciwnym razie, jakże możemy zwiastować Bożą moc, skoro sami jej w życiu nie doświadczamy?

Niestety, dzisiaj karmi się ludzi wciąż duchowym mlekiem, chociaż już dawno przyszła pora, aby spożywać pokarm stały. Nikt nie mówi o tym, że musimy umrzeć wraz z Chrystusem dla grzechu. Nikt nie przekonuje nas, że człowiek w pełni poddany Bogu i otrzymujący moc Ojca może i powinien żyć bez grzechu. Zamiast tego mamy się ludzi mówiących, jak to dobrze, że są w jedynym, prawdziwym Bożym kościele. Porusza się tematy zastępcze, które mają drugorzędne znaczenie, jak np. ciągle przyprowadzanie nowych ludzi do kościoła [wzrost liczby], dziesięcina, dary i inne różnego rodzaju doktrynalne prawa i zasady kościelne, z których nic nie wynika. No, może poza niepotrzebnymi dysputami i niekończącymi się sporami, w które dają się bracia wciągnąć, nie dostrzegając w tym wszystkim sprytniej gry złego. To wszystko naprawdę są śmieci, a rzeczywistością dla nas powinien być Chrystus i to Chrystus ukrzyżowany. Naszym jedynym dążeniem i pragnieniem powinno być, aby tak doskonale poddać się Ojcu, aż będzie On mógł w nas w pełni odtworzyć i objawić charakter Chrystusa. Jedynym marzeniem ucznia Chrystusa powinno być to, aby Bóg przez jego życie doznał chwały, i aby Jego Święte Imię zostało oczyszczone i uwolnione od kłamstw, które wciąż przedstawia nam szatan. Człowiekowi odrodzonemu nie ma potrzeby przypominać o jego powinnościach względem Boga i bliźniego, gdyż on o tym wie, natomiast namawianie człowieka cielesnego do prze-

strzegania różnego rodzaju form religijnych jest ujmą dla Boga i kościoła.

Wielu szukając wymówek dla swojego nieuświęconego życia powie: ale przecież nie mam pewności, że już nigdy nie zgrzeszę bo nie wiem, co będzie za 5 czy 10 lat. A kto powiedział, że będzie Ci tyle czasu dane? Dlaczego szukasz usprawiedliwienia dla swojego grzechu niepewnością tego, co przyniesie daleka przyszłość? Bóg Ci jej nie daje. On każdemu z nas daje tylko tu i teraz. Nie wiesz nawet, czy dana będzie Ci kolejna minuta życia, bo jest to poza Twoim zasięgiem. Jeśli Bóg zechce to możesz zakończyć Twoje życie w tej sekundzie. Każdy kto w ten sposób próbuje tłumaczyć swój brak uświęcenia niech przypomni sobie słowa Chrystusa: „głupcze, a co jeśli jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie?” /Łk 12, 20/. Jak wtedy będą dla Ciebie brzmiały tłumaczenia powołujące się na przyszłość? Nie mamy się troszczyć o to, co będzie jutro, ale z bojaźnią i drżeniem mamy dzisiaj, teraz sprawować zbawienie swoje. Nie troszcz się o to, czy kiedyś nie zgrzeszysz. Zabiegaj o to, abyś w tej chwili był znaleziony przed Bogiem jako święty, bez nagany, bez skazy lub czegoś podobnego.

Bóg zbawia nas od naszych grzechów. Dokonał tego płacąc cenę, którą my powinniśmy ponieść i dokonuje tego dając każdemu z nas moc do pokonania grzechu. Jeśli mówimy, że człowiek nie może w mocy Bożej prowadzić życia czystego i pozbawionego grzechu, to kwestionujemy Bożą moc i czynimy z Boga kłamcę opowiadając się po stronie zbuntowanego szatana, który twierdzi, że Bóg jest tyranem, a Jego wymagania są niemożliwe do udźwignięcia. Ten, kto trwa w grzechu i utrzymuje, że zna Chrystusa jest kłamcą i pozorantem, do którego Bóg się nie przyznaje. „Niechaj nikt nie da się ogarnąć tak przyjemnej dla wrodzonego serca iluzji, że Bóg zaakceptuje szczerłość, bez względu na jakość wiary, nie biorąc pod uwagę niedoskonałości życia. **Bóg wymaga**

od Swego dziecka doskonałego posłuszeństwa” /E. White, *Selected Messages*, s. 37/. Kto trwa w Bogu spełnia uczynki sprawiedliwości, a kto nie ma z Nim społeczności jest ciągle niewolnikiem grzechu i właśnie „po tym poznaje się dzieci Boże oraz dzieci diabelskie” /1J 3,10/.

Jezus mówił, że są dwie drogi. Jedna jest szeroka i wygodna: tam możesz usłyszeć, że nieważne jak żyjesz, bo Bóg przyjmie Cię takiego jakim jesteś. Nie mówi się tam o śmierci własnego ja, ale chwali się ludzi dając im złudną nadzieję, że zdobyli zbawienie i dowodem na to jest przychodzenie do zboru. To droga, na której głosi się ewangelię sukcesu przekonując, że życie z Chrystusem jest łatwe i przyjemne. Twoje nieuświęcone serce nie jest przeszkodą w podążaniu za Bogiem i w osiągnięciu niebieskiego Kanaanu. Wielu będzie Cię poklepywać po ramieniu i przekonywać, że jesteś dzieckiem Bożym nawet, gdy Twoje życie będzie temu zaprzeczać, bo „aby podążać ścieżką, która wiedzie do zguby, nie ma potrzeby poszukiwać drogi, gdyż brama jest obszerna a droga szeroka i stopy w sposób naturalny zwracają się ku ścieżce, której końcem jest śmierć” /E. White, *Mount of Blessing*, s. 138-139/. Jednak niech ten, kto trwa w grzechu lub ciągle do niego powraca, znając prawdę niech nie łudzi się, że będzie zbawiony. Dla takich ludzi jest tylko oczekiwanie sądu i straszliwego żaru ognia /Hebr. 10,26-27/.

Druga droga natomiast jest wąska, trudna i niewygodna. Wymaga tego, aby zaprzeć się siebie, aż do śmierci własnego ja i to dzień w dzień. Prowadzi do pełnego poddania się Bogu, w którym człowiek może określić siebie jako niewolnika Chrystusa. Na tej drodze czeka Cię ciągła walka i trud, dzięki którym Bóg będzie chciał uczynić Twój charakter jak złoto w ogniu wypróbowane. Jeśli nie umrzesz i nie pozwolisz, aby żył w Tobie Chrystus to zginiesz na wieki. Prawie wszyscy będą mówić, że jesteś fanatykiem i przesadzasz, że tak nie można żyć, że Bóg

wcale nie wymaga od nas takich rzeczy... „Jednak droga ku życiu jest wąska a wejście ciasne. Jeżeli przyłgniesz do jakiegokolwiek osaczającego cię grzechu, stwierdzisz, że ta droga jest dla ciebie zbyt wąską, abyś mógł na nią wkroczyć. Twoje zajęcia, twoja wola, twoje złe nawyki i zwyczaje muszą być porzucone, jeśli masz zachować drogę Pańską” /E. White, *Mount of Blessing*, s. 138-139/.

I gdzieś, między obiema drogami, „krzyż stoi w miejscu, gdzie rozchodzą się drogi. Jedna, która prowadzi do nieba, jest ścieżką posłuszeństwa. Druga prowadzi do szerokiej drogi, po której człowiek może łatwo podążyć ze swoim brzemieniem grzechu i zepsucia, jednak wiedzie ona na zatracenie” /E. White, *The SDA Bible Commentary*, 5, 1095/.

„Bóg nie zmusza ludzi do tego, aby porzucili swoją niewiarę. Przed nimi jest światło i ciemność, prawda i błąd. Do nich należy decyzja, co przyjmą. Umysł ludzki wyposażony jest w moc rozeznawania między dobrem i złem. Bóg nie chce aby ludzie decydowali według impulsu, ale według wagi dowodu, dokładnie porównując ze sobą pisma” (E. White, *Pragnienie wieków*, str. 367, wyd. Christ Media).

„Fundamentem religii jest miłość do Boga. Służenie Mu dla nagrody lub ze strachu byłoby bezwartościowe. Boga obrażają w równej mierze jawne odstępstwa i powierzchowna służba, pełna obłudy /E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, wg wydania z 1961 roku, str. 500/.

„A ludowi temu powiedz: Tak mówi Pan: Oto Ja daję wam do wyboru: drogę życia albo drogę śmierci” /Jer. 21,8/.

Którą z nich wybierzesz?

Tomasz Moszkowicz

Sny Ellen Gould White

Zanim przeczytacie drodzy czytelnicy artykuł dotyczący reformacji i odrodzenia, warto zaznajomić się z treścią dwóch snów jakie opisuje w książce „Wczesne pisma” Ellen Gould White. Zobaczmy jak wielkie znaczenie ma odbudowa świątyni! Warto zastanowić się na tym, co jest tą świątynią w dzisiejszych czasach, w której trzeba się schronić? Czy tylko i aż Jezus Chrystus? Czy raczej: „Jezus Chrystus w nas...”!

„Śniłam, że widziałam świątynię, w której gromadziło się wielu ludzi. Jedynie ci, którzy schronili się w tej świątyni, zostaną zbawieni, kiedy zakończy się czas. Wszyscy, którzy pozostali na zewnątrz, będą na zawsze zgubieni. Tłumy znajdujące się na zewnątrz, które szły swoimi różnymi drogami, wyśmiewały i wykpiwały tych, którzy wchodzili do świątyni i mówiły im, że ten plan zabezpieczenia był zręcznym zwiedzeniem, że w rzeczywistości nie było żadnego niebezpieczeństwa, aby go unikać. Nawet niektórych pochwycili, aby powstrzymać ich od śpieszenia do wnętrza murów.

Obawiając się, że zostanę wyśmiana i wykpiona, pomyślałam, że najlepiej będzie jak odczekam, aż tłum rozejdzie się, albo aż będę mogła wejść będąc przez nich niezauważona. Jednak zamiast zmniejszenia się ich liczebność wzrastała i w obawie, że spóźnię się, pospiesznie opuściłam mój dom i przeciskałam się przez tłum. W moim dążeniu, aby dotrzeć do świątyni nie zwracałam uwagi ani nie troszczyłam się o tłum, który mnie otaczał. Wchodząc do budynku zauważyłam, że ta ogromna świątynia opierała się na jednym wielkim filarze, a do niego przywiązany był Baranek,

cały pokaleczony i krwawiący. My, którzy byliśmy obecni, wydawaliśmy się wiedzieć, że Baranek ten został zraniony i starty z naszego powodu. Wszyscy, którzy wstąpili do świątyni, musieli do niego przystąpić i wyznać swoje grzechy.

Tuż przed Barankiem znajdowały się podwyższone siedzenia, na których siedziała grupa bardzo szczęśliwie wyglądających ludzi. Światłość niebios wydawała się jaśnieć na ich obliczach. Chwalili Boga i śpiewali pieśni radosnego dziękczynienia, które wydawały się być podobne do anielskiej muzyki. Ci byli tymi, którzy przystąpili do Baranka, wyznali swoje grzechy, którym odpuszczono, i którzy obecnie w radosnym oczekiwaniu wyglądali jakiegoś szczęśliwego wydarzenia.

Wstąpiwszy do budynku ogarnął mnie lęk oraz poczucie wstydu, że muszę upokorzyć się wobec tego ludu. Wydawałam się jednak być zmuszona iść dalej i wolno kierowałam się naokoło filaru, aby stanąć w obliczu Baranka, gdy naraz zabrzmiała trąba, świątynia zatrzęsała się, u zgromadzonych świętych powstały okrzyki triumfu, a budynek oświetliła wielka jasność. Potem wszystko było głęboką ciemnością. Wraz z jasnością zniknął ów szczęśliwy lud, a ja zostałam pozostawiona sama w niemej trwodze nocy.

Obudziłam się w udręce umysłu i z trudem byłam w stanie przekonać się, że to był sen. Wydawało mi się, że mój wyrok zapadł, że Duch Pański opuścił mnie, aby już nigdy nie powrócić. Moje przygnębienie pogłębiało się. Czy to możliwe?

Wkrótce po tym miałam inny sen. Wydawałam się siedzieć w skrajnej rozpacz, z obliczem zakrytym rękoma, rozważając w

taki sposób: Gdyby Jezus był na ziemi, udałabym się do Niego, rzuciła się Mu do stóp i opowiedziała o wszystkich moich cierpieniach. On nie odwróciłby się ode mnie. On miałby nade mną miłosierdzie. Zawsze miłowałabym Go i służyła Mu. Właśnie wtedy otworzyły się drzwi i weszła pewna osoba o pięknym kształcie i obliczu. Spojrzała ona na mnie z politowaniem i rzekła: ‘Czy chcesz ujrzeć Jezusa? On jest tutaj i możesz Go zobaczyć, jeśli tego pragniesz. Weź wszystko, co posiadasz i chodź za mną’.

Usłyszałam to z niewypowiedzianą radością i z zadowoleniem zebrałam mój niewielki dobytek, każdą cenioną ozdóbkę i poszłam za moim przewodnikiem. On zaprowadził mnie do stromych i najwidoczniej słabych schodów. Gdy zaczęłam wspinać się po stopniach, polecił mi zachować wzrok skupiony ku górze, abym nie miała zawrotu głowy i nie upadła. Wielu innych, którzy wspinali się po tym stromym wejściu, spadło przed dostaniem się na górę.

Ostatecznie doszliśmy do ostatniego stopnia i stanęliśmy przed drzwiami. Tutaj mój przewodnik polecił mi, abym zostawiła wszystkie rzeczy, które zabrałam z sobą. Ochoczo złożyłam je; wtedy on otworzył drzwi i kazał mi wejść. Po chwili stałam przed Jezusem. Nie można było się pomylić co do tego pięknego oblicza. Taki promienny wyraz życzliwości i majestatu nie mógł należeć do nikogo innego. Gdy spoczęło na mnie Jego spojrzenie, od razu wiedziałam, że był obeznany z każdym szczegółem mojego życia oraz wszelkimi skrytymi myślami i uczuciami.

Odczuwając, że nie jestem w stanie znieść Jego badającego wzroku próbowałam zasłonić się przed Jego spojrzeniem, lecz On przybliżył się z uśmiechem i kładąc Swoją dłoń na mojej głowie rzekł: „Nie bój się”. Brzmienie Jego słodkiego głosu napełniło moje serce szczęściem, którego nigdy przedtem nie doświadczyło. Byłam zbyt radosna, aby wypowiedzieć słowo, lecz opanowana

niewypowiedzianym szczęściem opadłam bezsilna u Jego stóp. Podczas gdy leżałam bezsilna, przesunęły się przede mną sceny piękna oraz chwały, i wydawałam się osiągać bezpieczeństwo i pokój nieba. W końcu wróciła moja siła i powstałam. W dalszym ciągu utkwiony był we mnie miłujący wzrok Jezusa, a Jego uśmiech napełniał moją duszę radością. Jego obecność napełniała mnie świętą czcią oraz niewymowną miłością.

Obecnie mój przewodnik otworzył drzwi i obydwójce wyszliśmy. Kazał mi wziąć z powrotem wszystkie rzeczy, które zostawiłam na zewnątrz. Po tym, gdy to uczyniłam, podał mi ciasno nawinięty zielony sznur. Polecił mi umieścić go blisko serca, a gdybym pragnęła ujrzeć Jezusa, wzięła go stamtąd i rozwinęła na całą długość. Przestrzegł mnie, abym nie pozwoliła mu pozostawać zwiniętym przez dłuższy czas, aby nie został poplątany i trudny do wyprostowania. Umieściłam więc ten sznur blisko mojego serca i uradowana zeszałam po wąskich schodach, wysławiając Pana i z radością opowiadając wszystkim, których spotkałam, gdzie mogli znaleźć Jezusa. Ten sen dał mi nadzieję. Moim zdaniem zielony sznur przedstawiał wiarę. W mojej zamroczonej duszy zaczęły świecić piękno i prostota polegania na Bogu” (*E. White, Wczesne Pisma, str. 64-66, wyd. Inspired Books, Andreas Matuszak*).

Mając w pamięci te dwa opisy snów przeczytajmy kolejny artykuł.

Beata Maciejewska

Odrodzenie i Reformacja

- czy też tego pragniesz?



„*K*tóre jest pierwsze ze wszystkich przykazań? Jezus odpowiedział: Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych. Rzekł Mu uczoney w Piśmie: Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary. Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego. I nikt już nie odważył się więcej Go pytać” (Mar. 12:28-34, BT).

„Tak więc trwają wiara, nadzieja, mi-

łość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1Kor. 13:13, BT).

W tym fragmencie Ewangelii możemy odczytać istotę naszej wiary w Jedyne Boga. Wszystko czym jesteśmy i co robimy ma mieć swoje źródło w Bogu, a On jest Miłością. Oprócz Biblii i Ducha Proroctwa, Bóg dał nam księgę Przyrody, której jesteśmy częścią, abyśmy mieli ilustrację praktyczną Jego Słów. Małżeństwo stało się symbolem i odzwierciedleniem praktycznego przełożenia relacji między Bogiem, który ludziom objawił się w Jego Synu, a Jego ludem. A więc Małżeństwo to relacje pomiędzy Oblubieńcem a Oblubienicą.

Miłość jest od zarania ludzkości tematem, który nas najbardziej zajmuje. W niej zawiera się cały sens naszego istnienia, z niej płynie chęć i inspiracja do tego, by żyć. Z ziemi do Nieba zabierzemy

tylko Miłość i wynikające z niej relacje z ludźmi. Boża Miłość jest nam dana jako dar, z jednej strony jest najłatwiejszym do otrzymania w życiu darem, a z drugiej strony najtrudniejszym do przyjęcia. Rozwiązania są proste: kochaj, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie pij alkoholu, nie denerwuj się, bądź cierpliwy... z drugiej strony są najtrudniejsze z powodu grzechu, gdyż cały świat demonów atakuje nas, gdy przebudzamy się i chcemy te proste rozwiązania wprowadzić do naszych serc, umysłów i życia... i wtedy potrzeba wielkiej odwagi, determinacji i woli, aby się nie przestraszyć opinii publicznej, i aby się nie zniechęcić w upadkach i pokonać zło, aby ostatecznie przyjąć ten dar. Do dyspozycji mamy wtedy pomoc Nieba i myśl, że w Bogu i Jego Synu możemy być zwycięzcami. Wiara w Boga i rozmyślanie o tym co przeszedł tu na ziemi Jego Syn, unosi nas ponad doczesne problemy, czy walki duchowe. Wiara pokonujemy przeciwnika Boga. A czym jest wiara? Wzniesieniem się ponad to co widzą nasze oczy i słyszą nasze uszy. Miłowanie i pragnienie dotarcia do Miłości całym sercem, całym umysłem i całą mocą, a miłowanie bliźniego jak siebie samego więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary, i pokazuje jak bardzo nam zależy na dotarciu do istoty Życia. Poziom na jakim toczy się największy bój naszego życia o Miłość jest miarą naszej relacji jaką mamy z Bogiem. O tych nielicznych, którzy odważyli się kochać i nie wstydzili się okazać publicznie swojej słabości, pisane są książki i produkowane filmy. Każda Miłość pomiędzy niewiastą a mężczyzną, pięknie się rozpoczyna od niewinnych spojrzeń, pragnienia bycia obok siebie, delikatnych muśnięć ust... i każda przechodzi próby wierności i trwałości, gdy już stają się mężem i żoną i gdy twarda codzienność wkracza w ich życie. Niestety, najczęstszy scenariusz pokazuje, że tak jak w relacji z Bogiem brakuje nam wiary, tak i w małżeństwie brakuje małżonkom wiary, aby wznieść się ponad to co widzą ich oczy i co słyszą ich uszy w ukochanej i ukochanym. Wiary wobec siebie nawzajem brakuje małżonkom proporcjonalnie tyle, ile brakuje im wiary, aby być pojedyńczym z

Bogiem w relacjach z Nim i z innymi ludźmi. I odwrotnie, im bardziej małżonkowie zbliżają się do Boga w swoim sercu, tym bliżej są siebie nawzajem. Umiejętność wybaczenia sobie nawzajem tych rzekomych i tych prawdziwych ran, nie gromadzenie w sercu żalów, szacunek i miłość... poddanie żony mężowi i opieka męża nad żoną wydaje się u ludzi świadomie wierzących taka oczywista, ale czy jest rzeczywistością? Wystarczy się rozejrzeć. Można też poobserwować ludzi, jak my to mówimy „w świecie”, i samemu stwierdzić czy owo wybaczenie, czy jedność myśli i działania w ich małżeństwach przekłada się na ich codzienne życie i ich codzienne wybory, dyktowane pragnieniami ich serc.

Nielicznym udaje się poddać Bogu i oddać Mu swój sceptycyzm, czyli brak wiary i wynikające z braku wiary: depresje, frustracje, rozczarowania, pretensje, dumę, pychę i żale, że nie tak miało być. Niestety, wielu składa je w sercu i sarkawkę oskarżeń i zniechęcenia dopełnia każdego dnia aż zbiera się żółć i gorycz i przy najbliższej okazji wylewa się, na ogół z ust i w działaniu. Z każdym dniem narasta podejrzliwość, nieufność, zamknięcie w sobie. Życie staje się udręką. Ludzie wkraczają w stan buntu. Szemrają, są niechętni Bogu... bo nie ufają! Nie chcą zawierzyć, że mając do dyspozycji cały Majestat Nieba, mogą przede wszystkim zmieniać siebie... a to zdobędzie serca ich umiłowanych... tylko trzeba wierzyć i nigdy nie zwątpić...

„Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu dajecie posłuch: bądź niewolnikami grzechu, co wiedzie do śmierci, bądź posłuszeństwa, co wiedzie do sprawiedliwości?” (Rzym. 6:16, BT).

Jeżeli będziemy posłuszni Bogu i wbrew nadziei, będziemy żywić nadzieje, stajemy się „niewolnikami” Boga, z czasem Jego sługami i później Przyjaciółmi, a jeżeli poddajemy się szemraniu, niezadowoleniu, złości i braku cierpliwości, służymy szatanowi. Często wydaje nam się, że służymy Bogu, a tak naprawdę, gdy przyrzec się nam podczas prób i splotu niedogodnych nam okoliczności okazuje się, że

nasze życie objawia służbę wrogowi Boga.

Nieposłuszeństwo Bogu jest skazaniem się na zagładę, lub przynajmniej na rozbięcie wewnętrzne lub rozproszenie myśli.

Na przestrzeni wieków, konsekwencją za nieposłuszeństwo było wygnanie, rozproszenie pomiędzy innymi narodami lub ciemnienie przez inne narody. Adam i Ewa wygnani zostali z raju, szatan wygnany został z Nieba, niejednokrotnie Izraelici rozpraszeni byli pomiędzy innymi narodami, pojmani i zabierani w niewolę czy ciemnieniu przez inne narody. Nie inaczej było w czasie gdy Chrystus przyszedł na ziemię jako Jezus, a naród żydowski był pod panowaniem Rzymu, nie inaczej było gdy Mojżesz miał uwolnić lud Boży spod panowania Egipcjan. Zawsze konsekwencją nieposłuszeństwa było pozbawienie domu, ojczyzny i wolności.

Tak też stało się i za czasów kiedy to Izraelici pojmani zostali w niewolę Babilońską, która miała trwać 70 lat.

„Praca nad odrodzeniem i reformacją wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 371).

Dobrze jest samemu przeczytać wszystkie rozdziały w książce „Prorocy i królowie”, które mówią o tym odrodzeniu i reformacji, zaczynając od rozdziału pt. „Powrót wygnańców” aż do końca książki i samemu przełożyć elementy tej reformacji na własne życie. W tym artykule podzielę się kilkoma swoimi przemyśleniami dotyczącymi przełożenia pracy nad tam-

tym odrodzeniem i reformacją na obecny czas odrodzenia i reformacji.

„Za pośrednictwem Jeremiasza, Sede-kiasz i cała Juda, łącznie z tymi, którzy zabrani zostali do Babilonu, miała podporządkować się spokojnie chwilowej władzy swych zdobywców. Było szczególnie ważne, aby znajdujący się w niewoli szukali pokoju w ziemi, do której ich wywieziono” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 244).

A więc pierwsza i podstawowa zasada! Zostałeś rozproszony, bo nie słuchałeś, a więc teraz na wygnaniu tylko posłuszeństwo może cię przywrócić z powrotem! Podporządkowanie w pokoju chwilowej władzy! Często miejscem naszego jakby wygnania jest nasz zakład pracy, w którym pracujemy u pogan, zamiast np. w naszych domach czy na roli. Ponosimy konsekwencje grzechu naszych ojców i nie możemy na razie utrzymywać się z roli, trzeba ją dopiero przygotować, ale też i służyć owym „poganom”. Jakże niewiele z nas potrafi wdzięcznie i z pokorą służyć w naszych zakładach pracy współpracownikom i szefom wiarą i postawą, która zbliżałaby ich do Boga Prawdziwego. Jakże niewiele z nas potrafi w pokorze wykonywać żmudne obowiązki nakładane na nas przez szefa. Jakże wielu ludzi dzisiaj unosi się dumą, gdy szef wymaga zrobienia czegoś, co nam nie pasuje! Czytajmy dalej:

„Budujcie domy i zamieszkujcie je; zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoc!... A starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność!” (Jer. 29:5,7).

Jakże często wśród samych wierzących

„Praca nad odrodzeniem i reformacją wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 371).

znajdujemy fałszywych proroków, mówiących: „nie daj tak sobą pomiatać. Zobacz, szef nie wypłaca Ci całej pensji, przestań u niego pracować”, albo słyszymy słowa: „lud Boży nie powinien tak ciężko pracować, może raz, może dwa razy w tygodniu, ale nie codziennie i to od rana do wieczora” albo „to już niedługo, niedługo nie będziesz musiał pracować tak ciężko”. Tymczasem prawdziwie Boża postawa w naszej sytuacji, kiedy świadczymy teraz o Bogu rozproszeni wśród „pogan”, mówi: „poddaj się swemu pracodawcy, służ mu najlepiej jak potrafisz, pracuj dla niego gorliwie, a Bóg Ci to wynagrodzi, i nie oczekuj szybkiego wyzwolenia, Bóg wie, kiedy ono nastąpi, a nastąpi niezwłocznie – pozostaw wszystko Jego decyzjom, nie unos się dumą i nie zwalniasz się z pracy kiedy to nie jest Jego wola.” Praca zawodowa jest tutaj tylko jednym z przykładów, bo postawa pokornego znoszenia wszelkich okoliczności i pogodnej pracy dla Chrystusa musi nas charakteryzować w każdym okolicznościach i relacjach z innymi ludźmi. Czytajmy dalej:

„Od początku głosił Jeremiasz konieczność pełnego podporządkowania się Babilończykom. ‘...naród, który podda swój kark pod jarzmo króla babilońskiego i będzie mu służyć, pozostawię na jego ziemi - mówi Pan - aby ją uprawiał i mieszkał w niej’ (Jer. 27:8-11). Najłżejszą karą, jaką Bóg zesłał na swój zbuntowany lud, było poddanie go władzy Babilonu. Gdyby jednak przeciwstawiali się temu, odczuliby surowość Jego oczyszczenia.

W obecności ludzi i kapłanów Jeremiasz żarliwie zaklinał wszystkich, aby podporządkowali się królowi Babilonu na czas wyznaczony im przez Pana.

Słowa Jeremiasza dotyczące podporządkowania się Babilończykom skłoniły Chananiaś do zuchwałego wyzwania, mającego obalić poselstwo prawdziwego proroka. Zdejmując symboliczne jarzmo z szyi Jeremiasza, Chananiaś połamał je, mówiąc: ‘Tak mówi Pan: Tak złamię jarzmo Nebukadnesara, króla babilońskiego, w przeciągu dwóch lat z karku wszystkich narodów’” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 289).

Niestety są wśród nas „fałszywi prorocy”, czasem „fałszywym prorokiem” jest nawet głos naszych nienawróconych rodziców, nakłaniający nas do dumnych zachowań w pracy, nieumiejętności podania się szefom, a czasem sami dla siebie stajemy się „fałszywymi prorokami”, pocieszając siebie, że słusznie postąpiliśmy odmawiając wykonania pracy po godzinach, bo przecież nie można nas tak traktować.

Czy w powyższym opisie z „Proroków i Królów” odnajdujemy siebie? Swoje postępowanie? Ciągłe ignorowanie ostrzeżeń? Chęć ucieczki w niewiarę jakby po pomoc Egiptu? Łudzenie się, że nic „złego” jak dodatkowe nadgodziny, przesunięta wypłata, ciągłe nocne zmiany przecież mnie nie spotkają!

Niestety ciąg dalszy dziejów Judy mówi, że dostała się ona pod panowanie Babilonu. I mało tego, dalej grzeszyła i nie nawracała się do Boga! Narazając się na dalsze niepowodzenia życiowe i porażki spadające jako konsekwencja nieposłuszeństwa.

Czy jest na to wszystko rada? Czy można wydostać się z tego tunelu zła, w który sami siebie wprowadziliśmy własnym nieposłuszeństwem, twardym karkiem, uniesioną dumą, niecierpliwością, złością i hardością charakteru, wynikającą z różnych przyczyn, niezrozumienia charakteru Boga, złych nawyków, złego wychowania, czy po prostu z nieodrodzonego serca?

Jak czytaliśmy już wcześniej niewola Babilońska i odrodzenie oraz reformacja jaką podjęto pod koniec 70 lat tej niewoli przyrównana jest do odrodzenia i reformacji jaka ma się dokonać w czasach końca.

Jedynie to co wtedy uratowało uchodźców chętnych do skorzystania z oferowanego odrodzenia i reformacji było POSŁUSZEŃSTWO. I nas może uratować jedynie posłuszeństwo, uległość i wiara. Posłuszeństwo wszystkim ludziom i okolicznościom w jakich na dany moment stawia nas Bóg, pokornie przyjmując i funkcjonując w porządku Jego Ewangelii. Czytajmy dalej:

„Aby zilustrować znaczenie ścisłego po-

śluszeństwa wobec rozkazów Bożych, Jeremiasz zebrał kilku Rekabitów w jednym z przedsionków świątyni i zaprosił ich do wypicia wina. Jak tego można było się spodziewać, wszyscy Rekabici zdecydowanie odmówili. 'Nie pijemy wina' - twar- do odpowiedzieli - 'gdyż nadab, syn Re- kaba, nasz ojciec, zabronił nam mówiąc: Nie pijcie wina ani wy, ani wasi synowie na wieki!'

I doszło Jeremiasza słowo Pana tej tre- ści: Tak mówi Pan Zastępów Bóg Izraela: Idź i mów do mężów judzkich i do miesz- kańców Jeruzalemu: Czy nie dacie się po- czyścić, aby słuchać moich słów? - mówi Pan. Słów Jonadaba, syna Rekaba, który nakazał swoim synom, aby nie pili wina, dotrzymano i nie piją aż po dzień dzisiej- szy, **bo są posłuszni** przykazaniu swoje- go ojca' (Jer. 35:6,12-14).

Bóg skłonił proroka do ukazania kontra- stu między posłuszeństwem Rekabitów w stosunku do swego ojca a nieposłuszeń- stwem wybranego ludu. Rekabici posłusz- ni byli rozkazowi ojca i teraz odmówili uczestnictwa w występku, ale mężowie judzcy okazali się hardymi wobec słów Pana, toteż w konsekwencji cierpieć mu- sieli najsurowsze wyroki.

Kiedy Duch Święty złagodzi serca ludzi i podporządkuje je sobie, zaczynają oni zwracać uwagę na obowiązujące wska- zania, **lecz gdy odwrócą się od napo- mnień, tak iż serca ich staną się za- twardziałe, Pan pozwoli, by dostali się pod inne wpływy. Odmawiając przy- jęcia prawdy, przyjmują kłamstwa, które staną się powodem ich znisz- czenia.** Bóg przemówił do Judy, aby nie prowokowano Go do gniewu, lecz oni nie posłuchali. **W końcu został wydany wy- rok: niewola Babilońska.** Chaldejczycy zostali tu użyti jako narzędzie oczyszcze- nia nieposłusznego ludu. Cierpienia mę- żów Judy pozostawały w prostej propor- cji do światła, jakie zostało im dane, oraz do ostrzeżeń, którymi wzgardzili i które odrzucili. Długo zwlekał Bóg z wyrokiem, ale teraz musiał nawiedzić ich swym gniewem. Był to ostatni wysiłek zmierzający do zawrócenia ich ze złej drogi.

Domowi Rekabitów obwieszono stałe błogosławieństwo. Prorok oświad-

czył: 'Ponieważ usłuchaliście nakazu Jo- nadaba, swojego ojca, i przestrzegaliście wszystkich jego nakazów, i postępowa- liście dokładnie zgodnie z tym, co wam nakazał, dlatego tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Nie braknie w rodzinie Jonada- ba, syna Rekaba, po wszystkie dni takie- go, kto by stał przed moim obliczem' (Jer. 35:18-19). **W ten sposób Bóg pouczył wybrany lud o tym, iż wierność i po- słuszeństwo przywrócą Judzie błogo- sławieństwo, którego Rekabici do- świadczyli za posłuszeństwo wobec przykazań swego ojca.**

Jest w tym nauka i dla nas. Jeśli polecenia dobrego, rozumnego ojca, który czynił, co mógł najlepszego i najbardziej skutecznego, aby uchronić swe potomstwo przed złem niewstrze- mięźliwości, warte było ścisłego po- słuszeństwa, to z całą pewnością tym większym szacunkiem powinien być otoczony autorytet Boga, im świętszy jest Bóg od człowieka. Stwórca nasz i Prawodawca, nieograniczony w Swej pot- ężdze, straszliwy w Swych wyrokach, szuka różnych sposobów nakłonienia lu- dzi do tego, aby dostrzegali swe grzechy i żalowali za nie. **Ustami Swych sług przepowiada niebezpieczeństwo, ja- kie niesie z sobą brak posłuszeństwa. Bóg udziela, przestróg i ostrzeżeń, piętnując grzech. Lud Boży doznaje pomyślności tylko dzięki Jego łasce, tylko wtedy, gdy słucha Jego wybra- nych sług. Pan nie może wspierać i strzec takiego ludu, który odrzuca Jego rady i lekceważy Jego nagany. Przez jakiś czas Bóg może powstrzy- mać Swój odpłacający wyrok, ale w końcu przychodzi kara.**

Dzieci Judy zaliczano do tych, o których Bóg powiedział: 'A wy będziecie mi kró- lestwem kapłańskim i narodem świętym' (2Mojż. 19:6). **Nigdy Jeremiasz w czasie pełnienia swej służby nie stracił z oczu znaczenia świętości serca, jaką należy zachować w różnych okolicznościach życia, a tym bardziej będąc w służbie Najwyższego.**

Prorok uczynił zrozumiałym fakt, że nasz niebieski Ojciec pozwala, by wy- roki Jego spadły na lud: 'Niech widzą

narody, że są tylko ludźmi’ (Ps. 9:21). ‘A jeśli będziecie postępować wobec mnie opornie i nie będziecie chcieli mnie słuchać’ - zapowiedział Pan Słemu ludowi - Ja was ‘rozproszę między narodami, jeszcze za wami dobędę miasta, i ziemia wasza stanie się pustkowiem, a miasta wasze ruiną’ (3Mojż. 26:21,33)” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 236-239).

Dla nas dzisiaj miarą naszego posłuszeństwa jest miłowanie i wprowadzanie w życie rad proroka Ellen White. Posłuszeństwo radom proroka ostateków jak i pogłębianie poznania woli Bożej w posłuszeństwie naszym przewodnikom i opiekunom jest gwarancją zachowania życia i miłowania tak jak miłował Jezus. Powinniśmy również powrócić do korzeni wiary adwentowej, zacząć Prawdziwie i rzetelnie czytać to co pisali i jak wierzyli pionierzy Ruchu Adwentowego i umieć rozpoznać różnice pomiędzy ich wiarą, a tym co oferuje dzisiejszy Adwentyzm.

„Przybycie armii Cyrusa pod mury Babilonu było dla Żydów znakiem, że kończy się okres niewoli” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 305).

Studiowanie dokładnie tego momentu tamtej historii jest dla nas wskazówką jak żyć i jakim być w czasach końca, kiedy naszym pierwszym i jedynym celem powinno być wyjście z Babilonu i powrót do Boga!

„Objawię się wam - mówi Pan - odmienię wasz los i zgromadzę was ze wszystkich narodów i ze wszystkich miejsc, do których was rozproszyłem - mówi Pan - i sprowadzę was z powrotem do miejsca, skąd skazałem was na wygnanie’ (Jer. 29:14).

Daniel i jego towarzysze często studiowali te i podobne proroctwa, omawiające zamiary Boga wobec Jego ludu.

Wciąż myśląc o szczęściu Izraela, Daniel przestudiował raz jeszcze przepowiednie Jeremiasza. Były bardzo wyraźne - tak wyraźne, że dzięki tym świadectwom zrozumiał ‘liczbę lat, które miały upłynąć według słowa Pana do proroka Jeremiasza, nad ruinami Jeruzalemu, to jest siedemdziesiąt lat’ (Dan. 9:2)” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 306 - 307).

My również pytamy Boga o to „kiedy się to stanie?”; „Ile jeszcze pozostało lat do zakończenia naszej niewoli?”

„Z wiarą utwierdzoną pewnym słowem proroctwa prosił Daniel Pana o szybkie spełnienie tych obietnic dla chwały Bożego imienia. W swej prośbie utożsamił się z tymi, którzy upadli i nie spełnili zamiaru Bożego, wyznając ich grzechy jako własne.

‘I zwróciłem swoje oblicze na Pana, Boga’ - oświadczył prorok - aby się modlić, błagać, w poście, we włosiennicy i popiele. Modliłem się więc do Pana, mego Boga, wyznawałem i mówiłem’ (Dan. 9,3-4). Chociaż Daniel już tak długo był w służbie Bożej i chociaż Niebiosa mówiły o nim jako o ‘bardzo miłym’, to jednak pojawił się teraz przed obliczem Boga jako grzesznik, prosząc i nalegając w imię wielkich potrzeb ludu, który umiłował. Modlitwa jego była wymowna w swej prostocie, żarliwa i gorąca. Posłuchajcie jego słów:

‘Ach, Panie, Boże wielki i straszny, który dochowujesz przymierza i łaski tym, którzy cię miłują i przestrzegają twoich przykazań. Zgrzeszyliśmy, zawiniliśmy i postępowaliśmy bezbożnie, zbuntowaliśmy się i odstąpiliśmy od twoich przykazań i praw. I nie słuchaliśmy twoich sług, proroków, którzy w twoim imieniu przemawiali do naszych królów, naszych książąt, naszych ojców i do całego pospólstwa.

Uciebie, Panie, jest sprawiedliwość, nam zaś, jak to jest dzisiaj, jest wstyd, nam, mężom judzkim i mieszkańcom Jeruzalemu, całemu Izraelowi, bliskim i dalekim we wszystkich krajach... U Pana, Boga naszego, jest zmiłowanie i przebaczenie, gdyż zbuntowaliśmy się przeciwko niemu. O Panie! Według twojej sprawiedliwości niech odwróci się twój gniew i twoja popędliwość od twojego miasta, Jeruzalemu, od świętej twojej góry! Gdyż z powodu naszych grzechów i naszych win Jeruzalem i twój lud znosi zniewagi od wszystkich, którzy są wokół nas.

Lecz teraz wysłuchaj, o Boże nasz, modlitwy twojego sługi i jego błagania i rozjaśnij swoje oblicze nad twoją spustoszoną świątynią, ze względu na siebie samego, o Panie! Nakłoń, Boże mój, swojego ucha i usłysz! Otwórz oczy i spójrz na nasze spu-

stoszenia i na miasto, które jest nazwane twoim imieniem! Gdyż nie dla naszej sprawiedliwości zanosimy nasze błaganie przed twoje oblicze, lecz dla obfitego twojego miłosierdzia.

O Panie, usłysz, o Panie, odpuść! O Panie, dostrzeż i uczyn! Nie zwlekaj przez wzgląd na siebie, mój Boże, bo twoim imieniem nazwane jest to miasto i twój lud! (Dan. 9:4-9, 16-19) (E. White, Prorocy i Królowie, str. 307).

I my tak módlmy się w obecnych czasach przed obliczem Boga, służąc Mu i krocząc śladami Jezusa.

„Niebiosy skłoniły się, by wysłuchać tej żarliwej prośby proroka. I nim jeszcze skończył swe **blaganie o łaskę i odrodzenie**, pojawił się przed nim potężny Gabriel i zwrócił jego uwagę na widzenie, które miał już poprzednio - upadek Babilonu i śmierć Belsazara. Wtedy anioł odsłonił przed nim szczegóły okresu siedemdziesięciu tygodni, które to okres rozpocząć się miał wtedy, gdy objawi się „słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu” (Dan. 9:25) (E. White, Prorocy i Królowie, str. 307).

Można by powiedzieć, że i nam Bóg odsłonił szczegóły tego ostatniego okresu przed przyjściem Chrystusa, a teraz zaczynamy prace nad odbudową świątyni, czyli naszych ciał, umysłu i życia. Zaczęliśmy od chęci wyjścia z Babilonu, z rozproszenia w jakie sami się wpędziliśmy. Spojrzeliśmy na swoje życie oczami Boga i wiedzieliśmy, że potrzebujemy odrodzenia i głębokiej reformacji. Wyszliśmy ze swoich starych relacji, związków z bezbożnikami, usłuchaliśmy wezwania do posłuszeństwa i wyruszyliśmy w drogę.

„Wyruszyli więc w drogę naczelnicy rodów z Judy i Beniamina, kapłani i lewici” - wszystkie wierne Bogu ostatki, **około pięćdziesięciu tysięcy tych, którzy postanowili wykorzystać cudowną sposobność, jaką im ofiarowano, ‘aby pójść budować świątynię Pana w Jeruzalemie’**. Przyjaciele nie pozwolili im pójść z próżnymi rękami. ‘Wszyscy zaś, którzy mieszkali wokół nich, wsparli ich we wszystkim: naczyniami srebrnymi, złotem, mieniem i bydłem, i kosztownościami w obfitości’. Do tych i do wielu innych dobrowolnych ofiar

dodano ‘przybory pochodzące ze świątyni Pana, które Nebukadnesar zabrał z Jeruzalemu... Cyrus, król perski, wydał je do rąk skarbnika Mitredata... pięć tysięcy czterysta w sumie, przeznaczonych na użytek świątyni, która miała być odbudowana’ (Ezdr. 1:5-11).

W ręce Zerubabela (znanego jako Szeszbaszar) - potomka króla Dawida - przekazał Cyrus dary, zlecając mu kierownictwo i odpowiedzialność za powrót ludu do Judei. Towarzyszył mu arcykapłan Jeszua. **Długa podróż przez pustynię odbyła się bez przeszkód i szczęśliwa grupa wychodźców, wdzięczna Bogu za tyle łask, od razu przystąpiła do pracy odnowienia tego, co zostało zniszczone**. ‘A niektórzy z naczelników rodów’ przewodzili w składaniu ofiar na rzecz odbudowy świątyni, a lud, idąc za ich przykładem, z ochotą czynił to samo’ (Ezdr. 2:64-70).

Tak szybko, jak tylko to było możliwe, wzniesiono nowy ołtarz w miejscu dawnego na dziedzińcu świątyni. Aby wziąć udział w uroczystościach związanych z poświęceniem tego ołtarza, ‘zgromadził się cały lud jak jeden mąż’, jednocząc się w ten sposób w dziele powtórnego ustanowienia poświęconych służb, które zostały przerwane zniszczeniem Jeruzolimy przez Nebukadnesara. **Zanim rozeszli się i poszedł każdy do swego domu, ‘obchodzili też Święto Szalasów’** (Ezdr. 3:1-6) (E. White, Prorocy i Królowie, str. 309-310).

Tak i my dzisiaj jeśli tylko jesteśmy Bogu posłuszni w pracy i w życiu codziennym, wspomagani jesteśmy błogosławieństwami doczesnymi, dzięki którym możemy zaczynać i kontynuować odbudowę świątyni naszego ciała, umysłu i całego naszego życia we wszystkich jego aspektach: małżeństwo, praca, dom, służba, ogród, pole uprawne, przyjaciele i inne. Co znamienne i my zaczęliśmy od przywrócenia świętowania Święta Szalasów.

„**Złożenie na ołtarzu codziennej ofiary całopalnej ogromnie radowało wiernych. Całym sercem przystąpili do przygotowań niezbędnych do odbudowy świątyni, a siły ich rosły z miesiąca na miesiąc. W ciągu wielu lat**

pozbawieni byli widzialnych dowodów obecności Bożej. A teraz, po smutnych wspomnieniach z okresu odstępstwa ich ojców, tęsknili do jakiegoś trwałego znaku przebaczenia i przychylności Pana. Poza osobistą pomyślnością i odzyskaniem starodawnych przywilejów docenili teraz łaskawość Bożą. Bóg działał w sposób cudowny na rzecz ich dobra i mogli czuć Jego obecność, a pragnęli jeszcze większych błogosławieństw. Z radosną ciekawością spoglądali w przyszłość, ku czasom, gdy świątynia zostanie odbudowana i gdy będą mogli oglądać chwałę Bożą promieniującą z jej wnętrza” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 310).

Te same wydarzenia są teraz i naszym udziałem. Po latach udręki, wyśmiewania nas za naszą wiarę, po latach jakoby braku namacalnych i widocznych dowodów łaski Boga, może On nareszcie możnie działać w naszym życiu, darzy nas Swymi błogosławieństwami. Pozwala odbudować zagubione gdzieś wcześniej relacje z rodziną krwi, uczy nas miłych Mu postaw w naszych pracach zawodowych. Daje radość, pokój i szczęście, które zaczynają być namacalne i zauważalne dla ludzi mieszkających obok nas, dla naszych rodzin i przyjaciół. A my z radosną ciekawością spoglądamy w przyszłość ku czasom, gdy nasze ciała i umysły i życie zostaną tak odbudowane, że będziemy mogli stać się mieszkaniem dla chwały Boga w nas – Jego Świątynią. Czekamy na „tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego. Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nuczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, **aby stawić go doskonale w Chrystusie Jezusie**” (Kol. 1:26-28, BW).

„Robotnicy zajęci przygotowaniem materiałów budowlanych znaleźli wśród ruin kilka olbrzymich głazów ze świątyni z czasów Salomona. Były one gotowe do użytku. Przygotowano wiele nowych materiałów i wkrótce praca posunęła się do tego stopnia, że można było położyć główny kamień węgielny. Akt ten miał

miejsce w obecności wielu tysięcy, a dając świadectwo postępowi pracy, wyraził radość ludzi z powodu uczestniczenia w niej. Podczas gdy kamień węgielny składano na wyznaczonym miejscu, lud w obecności trębaczy, kapłanów i synów Asafowych z cymbałami zanucił ‘pieśń pochwalną i dziękczynną Panu, że jest dobry i że jego łaska nad Izraelem trwa na wieki’ (Ezdr. 3:11).

Odbudowa świątyni miała oznajmić spełnienie się wielu przepowiedni, wynikających z łaski, jaką pragnął Bóg okazać Syjonowi, i wszyscy obecni przy zakładaniu kamienia węgielnego powinni byli w głębi serca odczuć ducha tej chwili. A jednak wśród muzyki i okrzyków chwały dały się w tym radosnym dniu słyszeć też i inne głosy. **‘Lecz wielu spośród kapłanów i Lewitów oraz naczelników rodów, ludzi w podeszłym wieku, którzy oglądali jeszcze poprzednią świątynię, głośno płakało, gdy na ich oczach zakładano tę świątynię’** (Ezdr. 3:12).

To było naturalne, że smutek musiał ogarnąć serca tych sędziwych ludzi, gdy ujrzeli rezultaty tak długotrwałej niekarności. Gdyby oni i ich pokolenie dochowało Bogu posłuszeństwa i starało się wypełnić Jego plany, świątynia zbudowana przez Salomona nie zostałaby zniszczona, a naród uniknąłby niewoli. To z powodu niewdzięczności i nieposłuszeństwa Żydzi zostali rozproszeni wśród pogan.

Teraz warunki zmieniły się. W tklwym miłosierdziu Pan ponownie nawiedził Swój lud i pozwolił mu powrócić do ojczyzny. **Smutek spowodowany błędami przeszłości mijał, ustępując miejsca wielkiej radości. Bóg wzruszył serce Cyrusa, skłonił go do odbudowy świątyni i to powinno wywołać ich najgłębszą wdzięczność.** Niektórzy jednak zbladzi, nie rozumiejąc opatrności Bożej. **Zamiast cieszyć się, uporczywie pielegnowali niezadowolenie i zniechęcenie. Widzieli oni chwałę świątyni Salomona i narzekali teraz, gdy na jej gruzach wznoszono nową budowlę.**

Szemrania, niezadowolenie i niekorzystne porównania wywarły głęboki

wpływ na umysły budowniczych i osłabiły ich ręce. Zaczęli zastanawiać się, czy warto wznosić ten budynek, tak krytykowany od samego początku i będący powodem tak wielkich narzekania” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 310-311).

Tak jest i dzisiaj. Nawet otrzymując te wielkie błogosławieństwa, objawy i znaki Bożej Miłości w chwilach dużego ciśnienia, gdy przychodzi próba, zaczynamy szemrać i narzekać, tęsknić za czymś co było. Nie potrafimy docenić tego co Bóg nam dzisiaj daje, oglądamy się wstecz, na minione lata i mówimy, że kiedyś było lepiej. Nie akceptujemy Bożych rozwiązań dla nas na dzisiaj w radach Ducha Proroczego czy w słowach naszych przełożonych i zwierzchników i przewodników i opiekunów i mężów i rodziców i w ten sposób osłabiamy tych, którzy nieugięcie chcą kroczyć naprzód.

„Gdyby ci, którzy zakłócili radość przy zakładaniu fundamentów świątyni, przezwidzieli skutki swego braku wiary właśnie w tym dniu, na pewno odwołaliby swoje słowa. Nie rozumieli ciężaru swego niezadowolenia, że przyczyni się ono bardzo do zwłoki w budowaniu domu Pańskiego.” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 311).

Słowa narzekania, niewiara oddalają nas od spełnienia obietnic Bożych.

„Kiedy traci się z oczu zasady obowiązujące w królestwie Bożym, wzrasta ilość ceremonii i zewnętrznych form kultu. Przepych zajmuje miejsce bogobojności. **Dzieje się tak wtedy, gdy budowla charakteru jest zaniedbana, gdy brak jest duchowego piękna, gdy zanika prosta pobożność; a duma żąda wielkich budowli kościelnych, wspaniałych oltarzy, imponujących ceremonii. Chwała pierwszej świątyni i świetność odprawianych w niej służb nie mogły Bogu wystarczyć, ponieważ tego, co jedynie ma wartość w Jego oczach, nie ofiarowano. Nie przynoszono Mu ofiary z pokornego i skruszonego ducha**” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 311).

Jakże wielu Adwentystów nie chcących wejrzeć głęboko w siebie zostaje dzisiaj „Żydami” mesjanistycznymi i opiera swo-

ją pobożność na rytuałach, obrzędach i strojach!

„To wszystko jednak nie służy uwielbieniu Boga. Ceni On Swój Kościół nie z uwagi na jego zewnętrzne walory, ale za szczera pobożność, która powinna odróżniać go od reszty świata. Szacuje go stosownie do wzrostu jego członków w poznaniu Chrystusa, stosownie do rozwoju zaznaczonego doświadczeniami duchowymi. Oczekuje On czynów miłości i dobroci... **Niedaleko Izraelitów, którzy podjęli zadanie odbudowania świątyni mieszkali Samarytanie. Była to rasa mieszana, która powstała w wyniku mieszanych małżeństw, resztki dziesięciu pokoleń, z poganami. Samarytanie głosili, że oddają cześć Bogu prawdziwemu, ale w sercach i obyczajach pozostali jednak bałwochwalcami. Zachowali oni swe bóstwa po to, aby przypominały im żywego Boga, Władcę wszechświata, niemniej jednak, lud ten oddawał cześć rzeźbionym posązkom**” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 311, 313).

Jakżeż wielu jest wśród nas dzisiaj Samarytan! Jakżeż wielu z nas się do nich upodabnia poprzez to co mówimy i co robimy. Niby jesteśmy jak ludzie, którzy wierzą w Boga, ale żyjemy po światowemu, albo w duchu protestanckiej, przesłodzonej „miłości”, która nie zna ani samozaparcia, ani umiejętności konsekwentnego, nieugiętego i bezwzględnego posłuszeństwa przewodnictwu innych w drodze do Niebiańskiego Kanaanu. Poblężliwość i „miłość” jest na naszych ustach i nawet nie zdajemy sobie sprawy jak wielce szkodzimy taką postawą tym, którzy pragną z całych sił, powrócić na Boże drogi i odbudować świątynię.

„Będziemy budować razem z wami” - zaproponowali Samarytanie - Odmówiono im jednak przywileju, o który się ubiegali. ‘Nie godzi się, abyście wy razem z nami budowali świątynię Bogu naszemu’ - odparli przywódcy Izraelitów - ‘gdyż my sami budować będziemy dla Pana, Boga Izraela, jak nam rozkazał Cyrus, król perski’ (Ezdr. 4:1-3).

Jedynie resztki pouróciły z Babilonu, a teraz, gdy podjęli się pracy pozornie przekraczającej ich siły, najbliżsi sąsie-

dzi przyszli do nich, ofiarując swą pomoc. Samarytanie uznawali się za wyznawców prawdziwego Boga; wyrazili więc pragnienie uczestniczenia w przywilejach i błogostawieństwach związanych ze służbą świątynną. 'Czczymy Boga waszego tak jak wy' - oświadczyli - 'Będziemy budować razem z wami'. Gdyby przywódcy żydowscy przyjęli tę propozycję, otworzyliby drzwi zalewowi bałwochwalstwa. Zrozumieli oni nieszczerłość Samarytan. Pojęli, że korzyści, jakie przyniosłby ten sojusz, byłyby niczym w porównaniu z błogostawieństwami, jakich mogli oczekiwać, o ile wykonają wyraźne rozkazy Boże" (E. White, Prorocy i Królowie, str. 313).

Jedynym celem „Samarytan” dzisiejszych czasów jest gadulstwo, teologizowanie, pozorna pobożność i udawana religia, nie mająca nic wspólnego z codziennym wypełnianiem woli Bożej. A w konsekwencji jest to osłabianie ducha tych, którzy podjęli się dzieła odrodzenia i reformacji poprzez odbudowę świątyni swoich ciał i umysłów.

„Mówiąc o stosunkach, jakie powinien Izrael utrzymywać z sąsiednimi narodami, Pan oświadczył za pośrednictwem Mojżesza: 'Nie zawrzesz z nimi przymierza ani się nad nimi nie zlitujesz. **Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw..., jego córki nie weźmiesz dla swojego syna, gdyż odciągnęłaby ode mnie twojego syna i oni służyłby innym bogom.** Wtedy zapłonąłby przeciwko wam gniew Pana i szybko by cię wytepił... Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, twego Boga i ciebie wybrał Pan spośród wszystkich ludów, które są na ziemi, abys był jego wyłącznym ludem' (5Mojż. 7:2-4; 14:2)" (E. White, Prorocy i Królowie, str. 314).

Kwestia czystości małżeństw, zawierania Bożych małżeństw, odprawiania pogańskich żon pełniej jeszcze wyrażona jest w księdze Ezdrasza i jeszcze do niej powrócimy. Niechaj jednak pozostanie w naszych umysłach fakt, że za czasów powrotu pierwszej grupy wygnańców, za czasów Zorobabela, ludowi Bożemu jasno i dobitnie przedstawiony został problem łączenia się z niewierzącymi.

„**'Nie zawrzesz z nimi przymierza' - powiedział Bóg. Ci, którzy poprzednio**

sami poświęcili się Panu przy ołtarzu wzniesionym na gruzach Jego świątyni, stwierdzili, że linia podziału pomiędzy Jego ludem a światem powinna zostać nienaruszona. Nie zgodzili się na zawarcie sojuszu z tymi, którzy byli wprawdzie zaznajomieni z zarządzeniami zakonu Bożego, a nie podporządkowali się jego nakazom.

Nigdy nie możemy pozwolić sobie na kompromis w naszych zasadach, wchodząc w związki z tymi, którzy nie boją się Boga" (E. White, Prorocy i Królowie, str. 314).

Takimi zasadami musimy się kierować dzisiaj. Możemy pracować, szanować, a nawet słuchać i być posłusznymi poleceniom naszych „pogańskich” szefów, ale na ich drogę nie schodzić. W bojaźni Bożej i z pokorą wypełniać swoje obowiązki i być pomocnym, ale zwyczajów pogan nie przyjmować. Jakże ważnym jest z kim zawieramy przyjaźnię, z kim pozwalamy spotykać się naszym dzieciom.

„Tym, którzy uważają się za chrześcijan, grozi stałe niebezpieczeństwo, jeżeli mniemają, iż w celu wywierania wpływu na sprawy świata muszą iść na pewne kompromisy i przystosować się do ogółu. Chociaż tego rodzaju postępowanie może przynosić bardzo wielkie korzyści, zawsze kończy się duchową stratą. **Lud Boży musi stanowczo wystrzegać się najmniejszego nawet wpływu nieprzyjaciół prawdy.** Chrześcijanie są na tym świecie pielgrzymami i cudzoziemcami, podróżującymi po ścieżce pełnej niebezpieczeństw. Nie wolno im ustępować wobec podstępnych i powabnych zarazem pobudek.

To nie jawnych i znanych nieprzyjaciół sprawy Bożej trzeba się przede wszystkim wystrzegać. Ci, którzy tak jak wrogowie Judy i Beniamina, przychodzą z miłymi słówkami i z pięknymi mowami, aby uzyskać w ten sposób u dzieci Bożych zgodę na przyjazny sojusz, mają daleko większą możliwość zwodzenia i oszukiwania. Przeciwko takim właśnie próbom zawładnięcia człowiekiem powinna bronić się czujnie każda dusza, nie pozwalając zwać się w pułapkę" (E. White, Prorocy i

Królowie, str. 314-315).

Wielokrotnie słyszymy też oskarżenia na swój temat, te czytelne, czasem nawet i wulgarne są łatwiejsze do zniesienia, jednak te czynione w gładkich słowach pod pozorem „miłości” ograbiają podwójnie.

„Szczególnie dziś, gdy historia ziemi dobiega końca. Pan żąda od Swych dzieci czujności i bezkompromisowości. Choć konflikt dobra ze złem jeszcze trwa, nikomu nie kazano walczyć samotnie. Aniołowie pomagają i wspierają tych, którzy chodzą w pokorze przed Bogiem. Nasz Pan nigdy nie zawiedzie pokładanego w Nim zaufania. Gdy dzieci Boże zbliżają się do Niego z prośbą o ochronę przed złem, z miłością i troską Bóg podźwignie je i odgrodzi od nieprzyjaciela. Nie dotykaj ich - powie ponieważ są Moi. Wyrusowałem ich na dłoniach Swych rak...

Izraelici nie powinni byli szczerzyć wysiłku dla odbudowania świątyni, odrodzenia służb świątynnych i odnowienia służby Bożej w domach judzkich. Mimo to, w dniu potęgi Bożej, wielu z nich dowiodło braku dobrej woli. Opozycja ze strony nieprzyjaciół była silna i zdecydowana i budowniczo stopniowo tracili zapal do pracy. Niektórzy z nich nie mogli zapomnieć sceny przy zakładaniu kamienia węgielnego, kiedy to wielu wyraziło swój brak wiary w to przedsięwzięcie” (ibid., str. 315-316).

Wielu z nas, którzy podjęli się dzieła odbudowy słabnie pod wpływem opozycji nieprzyjaciół, tracą zapal do pracy i reformowania swojego życia na chwałę Bogu.

„W miarę jak Samarytanie stawali się coraz bardziej zuchwali, wielu Żydów zapytywało, czy teraz jest stosowny czas do odbudowania świątyni? Uczucia te obejmowały coraz szersze kręgi. Wielu robotników, zniechęconych i osłabionych, powróciło do domów, by spełniać swe zwykle obowiązki.

Za rządów Kambyzesa praca przy odbudowie świątyni postępowała wolno. A podczas panowania Smyrdesa (nazwanego Artakserksesem w księdze Ezdrasza 4:7) Samarytanie skłonili po-

zbawionego skrupułów samozwańca do wydania dekretu, zakazującego Żydom odbudowy świątyni i miasta.

Przez rok świątynia pozostawała zaniedbana i sprawa zaczynała ulegać zapomnieniu” (ibid., str. 316).

U wielu z nas istota i cel naszego życia na ziemi jest tak zaciemniona doczesnymi planami i realizowaniem doczesnych pragnień, że zaniedbujemy sprawę odbudowy życia DLA BOGA!

„Ludzie pozostali w domach i starali się pozyskać ziemskie dobra, ale sytuacja była godna pożałowania. Pracowali, jak tylko mogli, ale nie osiągnęli pomyślności. Natura wydawała się być przeciwko nim. Ponieważ pozostawili świątynię spustoszoną, Pan zesłał na nich niszczącą klęskę suszy. W dowód swej łaski użytych im owoców z pól i ogrodów, ziarna, wina i oliwy, ponieważ jednak używali tych hojnych darów samolubnie, błogosławieństwa zostały im cofnięte” (ibid., str. 316).

Iluż z nas zapomina o oddawaniu dziesięciny. Iluż z nas zapomina o potrzebie ciągłej chęci pojednania się z braćmi i siostrami i tworzy własne wizje odbudowy świątyni? Iluż z nas nie chce otworzyć swych domów dla dobra bliźniego? Iluż zapomina i traci z oczu cel naszego istnienia na ziemi do jakiego powołał nas Bóg?

„Tak wyglądała sytuacja podczas wczesnego okresu rządów Dariusza Hystaspesa. Pod względem duchowym i materialnym Izraelici znaleźli się w godnym pożałowania stanie. Tak długo szemrali i wątpili, tak długo stawiali na pierwszym planie osobiste sprawy, spoglądając z niechęcią na ruiny świątyni Pańskiej, że wielu straciło z oczu zamiar Boży, związany z ich powrotem do Judei. Mówili teraz: ‘Jeszcze nie nadszedł czas odbudowania domu Pana’ (Agg. 1:2)” (ibid., str. 316).

Brak pomyślności finansowej jest stałym „towarzyszem” tych, którzy mówią, że są wyznawcami Boga Prawdziwego. Dlaczego?

„Lecz nawet i ta mroczna godzina nie pozostała godziną beznadziei dla tych, którzy ufali Bogu. Prorocy Aggeusz i Zachariasz postanowili zapobiec

krzysowi. W poruszających świadectwach wysłannicy ci objawili ludowi powód jego udręki. Brak doczesnej pomysłowości był rezultatem zaniedbania spraw Bożych, które powinny były znaleźć się na pierwszym miejscu. Gdyby Izraelici szanowali Boga, gdyby okazali należy Mu szacunek, gdyby przede wszystkim zajęli się budową domu Pańskiego, pozyskaliby Jego łaskę i Jego obecność.

Aggeusz badawczo zapytał zniechęconych: 'Czy już czas dla was na to, abyście mieszkali w domach wykładanych tafelkami, podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi!' Dlaczego tak mało učiniliście? Dlaczego przejawiacie zainteresowanie jedynie własnymi budowlami, a nie obchodzi was wcale budynek Pański? Gdzież podział się zapł do dzieła odbudowy domu Pana? Cóż osiągnięcie, służąc samym sobie? Pragnienie uniknięcia ubóstwa skłoniło was do zaniedbania świątyni, ale to zaniedbanie przyniesie wam właśnie to, czego się obawiacie. 'Siejecie wiele, lecz mało zbieracie, jecie, lecz nie do syta, pijecie, ale nie gasicie pragnienia, ubieracie się, lecz nikt nie czuje ciepła; a kto pracuje by zarabiać, pracuje dla dziurawego worka' (Agg. 1:4-6).

Potem w słowach, które musieli zrozumieć, objawił Pan przyczynę, która powinna wzbudzić ich troskę: 'Liczyliście na wiele, lecz oto jest mało, a gdy to przynieśliście do domu, zdmuchnąłem to. Dlaczego? - mówi Pan Zastępów. Z powodu mojego domu, który leży w gruzach, podczas gdy każdy z was gorliwie krząta się koło własnego domu. Dlatego niebo zatrzymało swoją rosę nad wami, a ziemia zatrzymała swoje plony. Sprowadziłem też posuchę na kraj i na górę, na zboże, na moszcz i oliwę, na wszystko, co ziemia wydaje, na ludzi i bydło, i na wszelką pracę rąk' (Agg. 1:9-11).

'Zważcie, jak się wam powodzi!' - nalegał Pan - 'Idźcie w góry, sprowadźcie drzewo i budujcie dom, a upodobam go sobie' (Agg. 1:7-8).

Poselstwo rady i nagany, udzielone ludowi za pośrednictwem Aggeusza, trafiło do serc tak przywódców, jak i narodu. Wszyscy odczuli, że Bóg żarliwie troszczy się o nich. Nie śmieli odrzucić udzielonej im ponownie wskazówki, że pomysłowość - tak materialna, jak i duchowa - zależy od zachowania postępowania przykazaniom Bożym. Skłonieni do tego ostrzeżeniami proroka, Zorobabel i Jozue 'oraz cała reszta ludu wysłuchali głosu Pana, swojego Boga, i słów proroka Aggeusza' (Agg. 1:12). Gdy tylko Izrael zdecydował się okazać Bogu posłuszeństwo, słowo nagany wsparte zostało poselstwem pokrzepienia. 'Aggeusz zaś... tak mówił do ludu: Jam jest z wami - mówi Pan. Wtedy Pan poruszył ducha Zorobabela... i ducha arcykapłana Jozuego... i ducha całej reszty ludu, tak że przyszli i podjęli pracę koło domu Pana Zastępów, swojego Boga' (Agg. 1:13-14).

Minął niecały miesiąc od czasu przystąpienia do pracy przy budowie świątyni, a budowniczy otrzymali inne pocieszające poselstwo. 'Bądź mężny arcykapłanie Jozue... Bądź mężny, cały ludu kraju! - mówi Pan. - Do dzieła, bo ja jestem z wami! - mówi Pan Zastępów' (Agg. 2:4).

Pan oświadcza również Swym dzieciom czasów dzisiejszych: 'Bądź mężny... Do dzieła, bo ja jestem z wami'. Chrześcijanin ma zawsze silnego pomocnika w Panu. Możemy nie znać sposobów Pańskiej pomocy, wiemy jednak o jednym: Bóg nigdy nie zawiedzie tych, którzy Mu ufają. Gdyby chrześcijanie przekonali się, jak często Pan wskazywał im drogę, ile razy krzyżował plany nieprzyjaciela, nie mieliby powodu do narzekań. Wiara ich oparłaby się mocno na Bogu i żadna próba, żadne zmagania nie byłyby w stanie jej zachwiać. Uznaliby Go za skarbnicę mądrości i doskonałości i pracowaliby dla Niego.

Żarliwe błagania i słowa pociechy, udzielone ludowi za pośrednictwem Aggeusza, poparł i uzupełnił prorok Zachariasz. Bóg powołał go, aby stanął po stronie Aggeusza i skłaniał lud do wy-

pełnienia rozkazu, by powstać i budować. Pierwsze poselstwo Zachariasza upewniało, że słowo Boże nigdy nie zawodzi. Zawierało ono także obietnicę dobrodziejstw i błogosławieństw dla tych, którzy usłuchają pewnego słowa prorocstwa. Mimo spustoszonych pól, nieszczęść oraz niedostatku, mimo otaczających ich jawnych wrogów, Izraelici odpowiedzieli na wezwanie Boskich wysłanników i wytrwale pracowali nad podniesieniem z ruin świątyni. Była to praca wymagająca silnego oparcia w Bogu. Poselstwa proroków upewniały ich w tym, że wiara ich zostanie sowiec nagrodzona oraz że słowo Boże, obiecujące przyszłą chwałę świątyni, zostanie dotrzymane. W tym oto budynku pojawi się Pragnienie wszystkich narodów, Nauczyciel i Zbawiciel ludzkości.

W ten sposób budowniczowie nie zostali sami w walce. Byli z nimi ‘procy Boży, którzy im pomagali’ (Ezdr. 5:2), a sam Pan Zastępów oświadczył: ‘Bądź mężny..., bo ja jestem z wami’ (Agg. 2:5).

Wraz z serdeczną skruchą i pragnieniem umocnienia wiary, pojawiła się obietnica pomyślności doczesnej. ‘Od dnia dzisiejszego’ - oświadczył Pan - ‘Ja będę wam błogosławił’ (Agg. 2:19-20).

Do Zorobabela, tego przywódcy ludu, który w ciągu wielu lat od czasu powrotu z Babilonu poddawany był ciężkim próbom, odnosiło się najcenniejsze poselstwo. Nadejdzie dzień - oświadczył Pan - kiedy wszyscy nieprzyjaciele narodu wybranego zostaną zniszczeni. ‘W owym dniu - mówi Pan Zastępów - wezmę cię, sługo mój, Zorobabelu, ...i uczynię cię swoim sygnetem, gdyż wybrałem cię’ (Agg. 2:23). Teraz zarządca Izraela mógł dostrzec znaczenie opatrności, która prowadziła go przez okresy zniechęcenia i niepewności. W tym wszystkim mógł odczytać zamiar Boży.

Słowo Pańskie skierowane do Zorobabela zostało zapisane dla wzmocnienia dzieci Bożych w każdym stuleciu. **Pan celowo zsyła próby na Swój lud. On nigdy nie prowadzi ich inaczej jak tylko w sposób, który by wybrali, gdyby na początku mogli ujrzeć koniec i odczytać chwałę zamierzenia, które wypeł-**

niają. Wszystko to Bóg sprowadza na nich w celu wypróbowania ich i doświadczenia po to, aby umocnić ich i przygotować do cierpień dla Niego” (ibid., str. 316-318).

„Ponieważ Izrael został wybrany po to, aby pielęgnował wiedzę o Bogu na Ziemi, stał się tym samym obiektem szczególnej wrogości szatana. Był on zdecydowany doprowadzić do zniszczenia Izraela” (ibid., str. 321).

Wszyscy ci, którzy zamierzają i idą bezwarunkowo za Bogiem będą obiektami szczególnej wrogości szatana.

„Oskarżenia szatana zwrócone przeciwko tym, którzy szukają Pana, nie są bynajmniej powodowane jakimś wstrętem do ich grzechów. Wykorzystuje on ich słabe charakterystyki, ponieważ wie, że tylko w drodze naruszenia zakonu Bożego może roztoczyć nad nimi swoją władzę. Oskarżenia jego wywodzą się z wrogości wobec Chrystusa.

Szatan wie, że ci, którzy proszą Boga o łaskę i przebaczenie, otrzymują je. Dlatego uprzytamnia im ogrom ich grzechów, chcąc ich zniechęcić. Stale szuka okazji do wystąpienia przeciwko tym, którzy starają się być Bogu posłuszni. Stara się, aby nawet ich najlepsze cechy i dzieła okazały się być niegodziwymi. Usiłuje ściągnąć na nich potępiający wyrok, dając im wiele rad delikatnych, ale jakże okrutnych” (ibid., str. 323).

Niestety wiele tych delikatnych rad, ale niezwykle okrutnych płynie z ust ludzi, którzy nazywają siebie wierzącymi.

„Zbór ostateków znajdzie się w obliczu wielkiej próby i udręki. Ci, którzy przestrzegają przykazań Bożych oraz wiary Jezusa, odczują na sobie gniew smoka i wściekłość jego zastępów. Szatan zalicza świat do swych podwładnych. Rozciągnął nawet swą kontrolę nad wieloma ludźmi, którzy głoszą, iż są chrześcijanami. Niewielka jest społeczność tych, co opierają się jego zwierzchnictwu. Gdyby udało mu się usunąć ich z powierzchni ziemi, triumf jego byłby całkowity. Tak jak wpływał na narody pogańskie, aby niszczył Izraela, tak samo w bliższej już przyszłości pobudzi występne

moce ziemi, aby zniszczyły lud Boży. Będzie się żądać od ludzi dochowania posłuszeństwa zarządzeniom ludzким, jawnie gwałcącym prawo Boskie.

Ci, którzy są wierni Bogu, będą prześladowani, zdradzani, skazywani. Będą ich nawet na śmierć ‘wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele’ (Łuk. 21:16). Jedyłą ich nadzieją będzie miłosierdzie Boże, jedyną ich obroną - modlitwa” (ibid., str. 324).

Wierni Boży dzisiejszych czasów powinni rozmiłowywać się w modlitwie. Modlitwa jest oddechem duszy, ochroną umysłu.

„Szatan oznajmia, że oni należą do niego i wyłączeni są spod wpływu Boga. Mówi: ‘Czyż to ci ludzie mają zająć moje miejsce w niebie i miejsce połączonych ze mną aniołów? Głoszą, że są posłuszni zakonowi Bożemu, ale nie przestrzegają Jego przykazań. Czyż nie są bardziej miłośnikami samych siebie niż wielbicielami Boga? Czyż nie stawiają własnych interesów ponad służbę Bożą? Czyż nie miłują rzeczy tego świata? Spójrz na ich samolubstwo, na ich złość, na ich nienawiść bliźniego. Skoro Bóg wygnał mnie i moich aniołów, skoro odtrącił mnie sprzed Swego oblicza, miałby nagrodzić tych, którzy popełnili te same grzechy, te same występki? Nie możesz tego uczynić, o Panie, w imię sprawiedliwości! Sprawiedliwość własnie wymaga, aby ogłoszony został wyrok przeciwko nim.’

Gdy jednak naśladowcy Chrystusa zgrzeszyli, nie poddali siebie tym samym kontroli pomocników szatana. **Załowali za popełnione grzechy i odwoływali się do Pana w pokorze i żalu, a Boski obrońca wstawia się teraz za nimi.** Ten, który najbardziej odczuł ich niewdzięczność, który zna i grzechy ich, i skruczę, głosi: ‘Niech Pan cię zgromi, szatanie! Za dusze te oddałem Swoje życie. Są one wyrte na mych dłoniach. Mogą mieć niedoskonały charakter, mogą zbłądzić w swych dążeniach; ale wyraziły żal, a Ja wybaczyłem im i przyjąłem je.’

Silny jest nacisk szatana i prawie niewidoczna jego zwodniczość, ale oko Pana

spoczywa na Jego ludzie. Wielkie jest ich przygnębienie, płomienie zdają się już prawie ich pożerać, ale Jezus wzmocni ich jak złoto wypróbowane w ogniu. Ich ziemską postać odmieni się, aby przez nich objawił się doskonałe obraz Chrystusa” (ibid., str. 324-325).

„W czasie końca lud Boży mówić będzie o krzywdach czynionych na ziemi i ze łzami ostrzegać występnych przed niebezpieczeństwem naruszenia zakonu Bożego. W nieutulonym smutku korzyć się będzie przed Panem. Występny świat wydrwi ten smutek wiernych, zignoruje ich uroczyste apele, ale gorycz i upokorzenie ludu Bożego stanowiąc będą nieomylny dowód tego, że góruje on siłą i szlachetnością charakteru nad ludźmi zgubionymi w wyniku grzechu. Dzieje się tak dlatego, że lud ten zbliża się coraz bardziej do Chrystusa, wpatrzony w doskonałą czystość, i stąd też wyraźnie odczuwa całą zgrozę grzechu. **Łagodność i pokora stanowią warunek sukcesu i zwycięstwa.** Korona chwały uwieńczy skronie tych, którzy skłonią się u stóp krzyża.

Wierni Bogu, modląc się wspólnie w należyty sposób, zdają się na Niego całkowicie. Sami oni nie wiedzą, jak trzeba bezpiecznie działać i nie zdają sobie sprawy z tego, jaka moc ich strzeże. Skłanianiani przez szatana władcy tego świata szukają sposobu zniszczenia sprawiedliwych. Gdyby dzieci Boże mogły otworzyć oczy, tak jak otworzyły się oczy sługi Elizeusza w Dotanie, ukazałoby im się aniołowie Boży, otaczający ich wokół i nie dający dostępu wojskom ciemności.

Gdy udęczoney lud Boży kieruje swe dusze do Boga, prosząc Go o czystość serca, pada rozkaz: ‘Zdejmijcie z niego brudną szatę!’, a potem rozlegają się słowa pocieszenia: ‘Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne’ (Zach. 3:4). Nieskalana szata sprawiedliwości Chrystusa przekazana zostaje wycieńczonym, kuszonym, lecz wiernym dzieciom Bożym, chroni te wzgardzone resztki przed ponownym zbrukaniem nieprawością świata. Imiona ich zapisane są w Księdze Życia Baranka pośród imion wiernych wszystkich stuleci. Oparli się zakusom zwodziciela; nigdy już nie wyrzek-

na się swej lojalności wobec Boga, nigdy szatan nie odciągnie ich od Niego. Teraz już na zawsze uwolnili się od rad kusiciela. Grzechy ich przeszły na tego, który dał im początek. 'Czysty zawój' spoczywa na głowie każdego z nich.

Podczas gdy szatan wzmaga swe oskarżenia, święci aniołowie, niewidzialni, kładą na sprawiedliwych pieczęć Boga żywego. Stoją oni na górze Syjon wraz z Barankiem, mając wypisane na czołach Imię Ojca. Śpiewają przed tronem nową pieśń, której nie może nauczyć się żaden człowiek z wyjątkiem stu czterdziestu czterech tysięcy odkupionych z ziemi. 'Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy' (Obj. 14:4-5).

I teraz następuje całkowite wypełnienie się słów Anioła: „Słuchajże więc, arcykapłanie Jozue, ty i twoi towarzysze, którzy siedzą przed tobą. Są oni mężami dobrej zapowiedzi, że oto Ja przywiodę swego sługę, Latorośl' (Zach. 3:8). Chrystus został objawiony jako Odkupiciel i Wybawiciel Swego ludu. I teraz rzeczywiście są ostatki 'mężami dobrej zapowiedzi', we łzach i upokorzeniu swej pielgrzymki dające upust swej radości i uwielbieniu przed obliczem Boga i przed obliczem Baranka. 'W owym dniu latorośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi chlubą i krasą ocalonych Izraela. I będzie tak, że kto pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym i każdy, kto jest zapisany wśród żywych w Jeruzalemie' (Izaj. 4:2-3)" (ibid., str. 324-326).

„Odbudowując dom Pański, Zorobabel pokonać musiał wiele trudności. 'Takie jest słowo Pana do Zorobabela: Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie - mówi Pan Zastępów.'

Historia ludu Bożego ukazuje, że przed tymi, którzy starali się realizować cele Niebios, często urastały wielkie góry trudności pozornie nie do pokonania. Są one próbą wiary zsyłaną przez Pana. Gdy otaczają nas one ze wszystkich stron, jest to najwyższa pora, by zaufać Bogu i mocy Jego Ducha. **Doświadczenie żywej**

wiary oznacza wzrost sił duchowych i rozwój niezachwianej ufności. W ten sposób dusza staje się zwyciężającą potęgą, wobec której znikną przeciwności stawiane przez szatana na życiowej drodze chrześcijanina. Niebo przyjdzie z pomocą i 'nic niemożliwego dla nas nie będzie' (Mat. 17:20).

Droga tego świata rozpoczyna się bardzo szumnie. **Droga Boża zaś - to uczynki powszedniego dnia, drobne sprawy przynoszące chwalebny triumf prawdzie i sprawiedliwości. Czasem Bóg poddaje Swych pracowników próbom, zsyłając na nich rozczarowania i wyraźne niepowodzenia. Pragnie bowiem, aby nauczyli się pokonywania trudności.**

Często przeszkody i trudności zatrzymują ludzi w ich drodze do wytkniętego celu. Jeżeli jednak zawsze będą ufać Bogu, On uczyni ją jasną i prostą. W walce z trudnościami odniosą zwycięstwo. **Wobec nieustraszonego ducha i nieugiętej wiary Zorobabela wielka góra przeciwności stanie się równiną. 'Ręce Zorobabela położyły fundament pod ten przybytek i jego ręce wykończą go...** On położy kamień na szczycie wśród okrzyków: Cudny, cudny!' (Zach. 4:9,7).

Moc i potęga ludzka nie mogły założyć kościoła Bożego i nie będą mogły również go zniszczyć. Chrystus Jezus, Skala Wieków, jest bowiem jego fundamentem, i 'bramy piekielne nie przemogą go' (Mat. 16:18). Obecność Boża nadaje stałość Bożej sprawie. 'Nie pokładajcie ufności w księżętach ani w człowieku' (Ps. 146:3) - oto słowa, które powinny być dla nas rozkazem. 'W ciszy i zaufaniu będzie wasza moc' (Izaj. 30:15). Pełne chwały dzieło Boże, oparte na wiecznych prawach, nigdy nie zostanie unicestwione. Będzie wzrastać i rozwijać się; 'nie dzięki mocy ani dzięki sile, ale dzięki mojemu Duchowi to się stanie - mówi Pan Zastępów' (Zach. 4:6).

Obietnica: 'Ręce Zorobabela położyły fundament pod ten przybytek i jego ręce wykończą go' (Zach. 4:9) - wypełnia się dosłownie. 'A starsi żydowscy budowali i posuwali się z budową naprzód zgodnie z prorocstwem proroka Aggeusza i Zachariasza, syn Iddy, i dokończyli budowy

według rozkazu Boga Izraela oraz zarządzenia królów perskich Cyrusa, Dariusza i Artakserksesa. I dokończona została ta świątynia trzeciego dnia miesiąca Adar, w szóstym roku panowania króla Dariusza” (Ezdr. 6:14-15)” (ibid., str. 328).

W czasach gdy tak wielu wiele zaczyna, ale nie jest w stanie skończyć, jakże możliwym i pięknym jest fakt, że za czasów powrotu pierwszej grupy wygnańców pod wodzą Zorobabela, pomimo tylu trudności, zniechęcenia i zastoju prac – świątynia została odbudowana! Jakaż to dla nas wielka nadzieja na to, że to co rozpoczęło się w nas – zostanie dokończonym!!!

„Wkrótce potem odbyła się uroczystość poświęcenia odbudowanej świątyni. ‘Wtedy synowie izraelscy, kapłani, Lewici i pozostali dawni jeńcy z radością dokonali poświęcenia tego domu Bożego’ i ‘obchodzili Święto Paschy czternastego dnia pierwszego miesiąca’ (Ezdr. 6:16,19).

Druga świątynia nie dorównywała pierwszej swą wspaniałością. Nie usłwiecały jej także widzialne dowody obecności Bożej, które towarzyszyły pierwszej świątyni. Żaden obłok chwały nie wypełnił nowego przybytku, ani ogień nie zstąpił z nieba, by pochłonąć ofiarę złożoną na ołtarzu. Chwała Pańska nie była już obecna między cherubinami w miejscu najświętszym. Nie znajdowała się tam ani arka, ani ubłagalnia, ani tablice świadectwa. Żaden znak z nieba nie został dany, aby oznajmić kapłanowi wolę Jahwe.

A jednak był to ten budynek, o którym Pan mówił przez proroka Aggeusza: ‘Przyszła chwała tego domu będzie większa niż dawna’. ‘Poruszę wszystkie narody tak, że napłyną kosztowności wszystkich narodów i napełnią ten dom chwałą - mówi Pan Zastępów’ (Agg. 2:9.7). W ciągu stuleci uczeni zastanawiali się nad tym, gdzie i w jaki sposób spełnić się miała obietnica Boża udzielona Aggeuszowi. A jednak fakt jej spełnienia podczas pobytu na Ziemi Jezusa z Nazaretu. Pragnienia wszystkich narodów, uszedł ich uwadze. Wielu nie uznało owego szczególnego uswięcenia tego miejsca, gdy Syn Boży przemierzał zakątki świątyni. Pycha i niewiara zaśle-

pili ich umysły, nie pozwalając im pojąć prawdziwego znaczenia słów proroka. Druga świątynia nie została zaszczycona obłokiem chwały Boga, lecz obecnością Jedynego, w którym ‘mieszka cieleśnie cała pełnia boskości’ (Kol. 2:9). Sam Bóg, ‘który objawił się w ciebie’ (1 Tym. 3:16). Tym uhonorowaniem osobistą obecnością Chrystusa w czasie Jego ziemskiej służby przewyższała druga świątynia swą poprzedniczkę. ‘Pragnienie wszystkich narodów’ wkroczyło do niej wówczas, gdy Człowiek z Nazaretu nauczał i uzdrowiał na jej świątyniach” (ibid., str. 328-329).

Tym większą chwałę będzie miała „trzecia” świątynia, którą ma stać się ostatnie pokolenie ludu Bożego, a w której Chrystus w pełni się objawi! A Bóg Ojciec zostanie uwielbiony poprzez owoc Syna Jego w życiu ludu Bożego i wypełni nas pełnią Swego Ducha! I tak wypełni się obietnica „Chrystus w was, nadzieja chwały”. W taki tylko sposób mając wymazany grzech w naszych umysłach dzięki temu, że korzystamy teraz z łaski i oczyszczamy świątynie naszych ciał i umysłów, tak jak odbywało się to w Jom Kippur, będziemy mogli stanąć przed obliczem Boga bez Pośrednika! Szatan będzie przypominał nam nasze grzechy, ale my nie będziemy ich pamiętać i stąd będzie nasza trwoga, bo nie będziemy w stanie przypomnieć sobie czy je wyznaliśmy. Nasza świadomość i umysł będą takie same jak Tego, który nigdy nie zgrzeszył! Taką świątynią będziemy!

„Prawie pięćdziesiąt tysięcy uchodźców żydowskich objętych zostało dekretem Cyrusa, zezwalającym na powrót do ojczyzny. Była to jednak tylko część narodu, rozrzuconego po prowincjach Medo-Persji. Większość Izraelitów w obawie przed trudami powrotu i nowego osiedlenia się w spustoszonej ziemi pozostała na wygnaniu.

Minęło dwadzieścia czy nawet więcej lat, gdy drugi dekret - prawie tak samo łaskawy jak pierwszy - wydany został przez Dariusza Hystaspesa. W ten sposób Bóg w swym miłosierdziu dał Żydom znajdującym się w państwie medo-perskim jeszcze jedną sposobność powrotu do ziemi ojców” (ibid., str. 330).

„Ci wszyscy, których ‘ducha pobudził Bóg’ (Ezdr. 1:5), powrócili do kraju na mocy dekretu Cyrusa. Bóg jednak nie przestawał nalegać na tych, którzy z własnej woli pozostali na wygnaniu, **lecz różnymi sposobami usiłował skłonić ich do powrotu**” (ibid., str. 331).

Tak jest i dzisiaj. Bóg dociera do nas różnymi sposobami i próbuje wyprowadzić z Babilonu omamienia władzą, pieniędzmi, konsumpcyjnością, fałszywie pojętą wolnością i miłością, z opętania lenistwem, narzekaniem, bezcelowością życia. Niestety „większość z nich oparła się tym wpływowi i nawet gdy Zachariasz ostrzegał ich, aby bezzwłocznie uciekli z Babilonu, nie zwracali uwagi na jego słowa.

Tymczasem warunki panujące w państwie medo-perskim uległy gwałtownej zmianie. Miejsce Dariusza Hystaspesa, którego przychylnością cieszyli się Żydzi, zajął Kserkses Wielki. Ciężkie czasy nastały dla nich pod jego panowaniem. Ponieważ odmówili zgody na zaproponowaną im drogę ucieczki, Bóg postawił ich obecnie twarzą w twarz z widmem śmierci” (ibid., str. 331).

Kiedy Bóg pragnie nas ratować, to tak jak czuły Ojciec ratujący swe dziecko stwarza najróżniejsze okoliczności, aby przyprowadzić je do upamiętania się.

„Omamiony fałszywymi doniesieniami Hamana, Kserkses uległ i wydał dekret nakazujący wytracenie wszystkich Żydów ‘rozproszonych między innymi ludami i oddzielonych od innych ludów we wszystkich prowincjach królestwa medo-perskiego’ (Estery 3:8). Wyznaczono też dzień, w którym Żydzi mieli być wytraceni, a ich majątki skonfiskowane. Król nie rozumiał, jak daleko idące skutki pociągnęłyby za sobą całkowite wypełnienie tego dekretu. To sam szatan, ukryty przywódca tego planu, próbował zgładzić z powierzchni ziemi tych wszystkich, którzy trzymali się wiedzy o prawdziwym Bogu” (ibid., str. 331).

„Niektórzy spośród dziś żyjących na ziemi zobaczą, jak słowa te wypełniają się. Ten sam duch, który w minionych wiekach przywodził ludzi do prześladowania prawdziwego Kościoła, skłoni ich

w przyszłości do podobnego postępowania wobec tych, ‘którzy kierują się lojalnością i posłuszeństwem wobec Boga. Obserwujemy już przygotowania do tego ostatniego wielkiego konfliktu.

Dekret, który ostatecznie zostanie wydany przeciwko ludowi Bożemu; podobny będzie do dekretu wydanego przez Achaszwerosza przeciwko Żydom. I dziś nieprzyjaciele prawdziwego Kościoła widzą w niewielkiej liczbie ludzi przestrzegających czwarte przykazanie, nakazujące święcić dzień sobotni, Mordochaja stojącego u Bramy Królewskiej. Uwielbienie ludu Bożego dla zakonu jest powodem stałego potępienia ze strony tych, którzy wyzbyli się bojaźni Pańskiej i nie przestrzegają Bożego dnia odpoczynku.

Szatan wzbudzi nienawiść przeciwko mniejszości, która odmówi zgody na przyjęcie popularnych zwyczajów i tradycji. Ludzie będący u władzy i cieszący się powszechnym szacunkiem zjednoczą się w bezprawiu, radząc przeciwko ludowi Bożemu.

Bogactwo, zdolności i wykształcenie będą ludem Bożym pogardzać. Władcy, duchowni oraz członkowie kościołów będą go prześladować i spiskować przeciwko niemu. Głosem i piórem, przechwałkami i pogrozkami, grożąc i ośmieszając - będą starali się złamać jego wiarę. Przy pomocy fałszywych wyobrażeń i pełnych złości zeznań ludzie obrócą przeciw dzieciom Bożym swą nienawiść. Nie mogąc przeciwstawić obrońcom biblijnej soboty innego: ‘Tak mówi Pismo święte’, uciekną się do środków ucisku i przemocy. Prawodawcy poddadzą się żądaniu przestrzegania prawa niedzielnego, aby tylko ratować swoją popularność. Jednakże ci, którzy boją się Boga, nie mogą przyjąć postanowienia gwałtującego przykazania Dekalogu. Na polu bitwy stoczą swój ostatni wielki bój w sporze pomiędzy prawdą i błędem. I nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości co do wyniku tej walki. Dziś, tak jak w dniach Estery i Mordochaja, Pan zwycięży dla chwały Swej prawdy i dobra Swego ludu” (ibid., str. 332, 333).

„Po około siedemdziesięciu latach od powrotu pierwszej grupy Żydów pod wodzą

Zorobabela i Jozuego na tron Medo-Persji ustąpił Artakserkses Longimanus. Imię tego króla trwale związało się ze świętą historią. To podczas jego panowania żyli i działali Ezdrasz i Nehemiasz. W 457 roku p.n.e. Artakserkses wydał trzeci i ostatni dekret nakazujący odbudowę Jerozolimy. Za jego panowania powróciła do ojczyzny grupa Żydów pod wodzą Ezdrasza. Za jego rządów nastąpiło obwarowanie Jerozolimy murami przez Nehemiasza i jego współtowarzyszy, reorganizacja służby w świątyni oraz wielka reforma religijna, którą przeprowadzili Ezdrasz i Nehemiasz” (ibid., str., str. 334).

Można by powiedzieć, że to co zrobił Zorobabel to w przełożeniu na dzisiejsze życie - reforma zewnętrznych oznak pobożności, poradzenie sobie z grzechami tzw. zewnętrznymi jak np. reforma diety, odstawienie oglądania telewizji, czytania niewłaściwych książek czy gazet, uczynienie naszego ubioru bardziej skromnym i zgodnym z naszą płcią, pozostawienie wielu światowych przyjemności, zwyczajów i praktyk. Ta zewnętrzna reforma również ma wpływ na nasz umysł. Dokonuje się pod wpływem zmiany naszego sposobu myślenia. Choć pomaga nam oddać Bogu nasze nieświadome grzechy, jest jednak powierzchowna. To co dalej czynią Ezdrasz i Nehemiasz jest jeszcze głębszym podążaniem za Bogiem i szukaniem z Nim JEDNOŚCI. To tak jakby Zorobabel prowadził do miejsca świętego w Świątyni, do poświęcenia, a Ezdrasz i Nehemiasz do miejsca Najświętszego, do doskonałości w Chrystusie, do usprawiedliwienia i wymazania grzechu z naszej podświadomości.

„Podczas długiego okresu sprawowania rządów Artakserkses często okazywał względy ludowi Bożemu, a w zaufanych i bardzo lubianych przyjaciółach żydowskich - Ezdraszu i Nehemiaszu - uznawał mężów przez Boga wyznaczonych do szczególnej pracy” (ibid., str. 334).

Ezdrasz i Nehemiasz byli pracownikami dworskimi. Pracowali tak jak Daniel na dworze królewskim. Jakaż płynie z tego dla nas piękna nauka, abyśmy nie wymigiwali się od pracy w „świecie”, jak my to nazywamy, ale abyśmy naszą pracą i talentami służyli światu i mogli

mieć wpływ na bieg historii dziejów tego świata. Piękna jest postawa Bena Carsona, wyznawcy soboty, który podążając za Jezusem stał się wybitnym neurochirurgiem, a obecnie wiele razy staje przed władcą potężnego mocarstwa jakim są Stany Zjednoczone i przemawia wobec wielu zgromadzonych przed prezydentem o Bożych rozwiązaniach podatkowych takich jak dziesięcina, czy o politycznej poprawności, która zawiązuje usta ludziom, by nie mówić o tym co wieczne. Na naszej stronie www.filadelfiamedia.com znajduje się przemówienie Bena Carsona przetłumaczone na język polski.

„Doświadczenia Ezdrasza, żyjącego wśród tych Żydów, którzy pozostawali w Babilonie, były tak niezwykle, że zwróciły uwagę króla Artakserksesa, z którym to Ezdrasz rozmawiał swobodnie na temat potęgi Boga niebieskiego i na temat Bożego zamiaru przyprowadzenia Żydów do Jerozolimy” (ibid., str. 334).

Jakim człowiekiem był Ezdrasz? Jakimi my dzisiaj powinniśmy być?

„Urodzony z synów Aarona, otrzymał Ezdrasz wykształcenie kapłańskie, znał również dzieła uczonych medo-perskich, magów i astrologów. **Lecz jego stan duchowy go nie zadowalał. Pragnął całkowitej harmonii z Bogiem i mądrości, która pozwoliłaby mu wypełnić wolę Bożą. 'I postawił sobie za cel zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn'.** (Ezdr. 7:10)” (ibid., str. 334).

Czy i my tego samego pragniemy?

„Skłoniono go to do wnikliwych rozważań i do podjęcia studiów nad historią ludu Bożego, zapisaną w księgach proroków i królów. Badał historyczne i poetyckie księgi Biblii, aby zrozumieć, dlaczego Pan pozwolił, aby Jerozolima została zniszczona, a lud Jego uprowadzony w niewolę do pogańskiego kraju. Szczególną uwagę poświęcił Ezdrasz dziejom Izraela, począwszy od chwili udzielenia obietnicy Abrahamowi. Przestudiował wskazania udzielone na górze Synaj i w czasie wędrówki przez pustynię. Gdy zgłębił prawdę o stosunku Boga do Jego dzieci, świętość praw ogłoszonych na górze Synaj, serce jego wzruszyło się i postanowił głosić historię świętą wszystkim potrzebu-

jącym światła i błogosławieństwa.

Z całą mocą swego nowonaurócenia przygotowywał się do pracy. Z chwilą gdy nauczył się poddawać swój umysł i wolę kontroli Bożej, w życiu jego obowiązywać zaczęły zasady prawdziwego uświęcenia, które w późniejszych latach wywarły korzystny wpływ nie tylko na młodzież podległą jego opiece, ale na wszystkich, którzy z nim obcowali.

Bóg wybrał Ezdrasza jako Swe narzędzie dla dobra Izraela, **aby przywrócić znaczenie instytucji kapłaństwa, odrodzić chwałę mocno nadszarpniętą latami niewoli**” (ibid., str. 334-335).

Dzisiejsza reformacja ma również odbudować instytucję kapłaństwa w świątyni jaką jest Małżeństwo i w konsekwencji rodzina. Każdy ojciec musi nauczyć się być wiernym kapłanem swego domu.

„Wszechstronna wiedza Ezdrasza rozwijała się, aż stał się ‘człowiekiem biegłym w zakonie Mojżeszowym’ (Ezdr. 7:6). Te przymioty uczyniły go wybitnym mężem w królestwie medo-perskim. Ezdrasz był tym, przez którego przemawiał Bóg i który miał wychowywać lud w duchu zasad rządzących niebem. Ostatnie lata swego życia spędził w Jerozolimie i Medo-Persji, przekazując innym prawdy i nauki Boże. W pracy tej zdolności jego rosły. Stał się mężem pobożnym i gorliwym. **Był świadkiem Pańskim i przekazywał światu nauki o potęgę prawd biblijnych, aby uszlachetnić codzienne życie ludzi.**

Wysiłki Ezdrasza, mające na celu zainteresowanie studiowaniem Pisma Świętego towarzyszyły całemu jego życiu. Zebrał wszystkie dostępne mu zwoje Zakonu, przepisywał je i rozsyłał. Czyste Słowo Boże docierało w ten sposób do rąk wielu ludzi, dając im wiedzę o bezcennej wartości.

Wiara Ezdrasza w to, że Bóg dokona wielkiego dzieła dla dobra Swego ludu, skłoniła go do wyjawienia Artakserksesowi swego pragnienia powrotu do Jerozolimy” (ibid., str. 335).

Wyobraźmy sobie dzisiaj siebie tak dalece uswięconych i cnotliwych w wierze oraz dogłębnie troszczących się o wierzących braci i siostry, że swoją postawą,

swoim obliczem, gestami, reakcjami, czynimy z naszych pracodawców przyjaciół, którzy poprzez umożliwienie nam zarobienia godnych pieniędzy, przyczyniają się do tego, że i my możemyłożyć na dzieło Boże i wspomóc „odbudowę” życia naszych braci i sióstr.

„Prorok chciał tam kontynuować studia nad Słowem Bożym i dopomóc braciom w odbudowie miasta. Głęboko poruszyło króla to wyznanie Ezdrasza, jego wiara w Boga izraelskiego jako jedyne, który może pomóc Swemu ludowi i opiekować się nim. Król dobrze rozumiał, że Izraelici chcieli wrócić do Jerozolimy po to, aby móc służyć Jahwe. A jednak tak wielkie było jego zaufanie do uczciwości Ezdrasza, że spełnił jego prośbę, a ponadto obdarzył go bogatymi upominkami potrzebnymi dla służby świątynnej. Artakserkses mianował Ezdrasza specjalnym przedstawicielem królestwa medo-perskiego i wyposażył go w nadzwyczajne pełnomocnictwa, aby mógł wykonać zamiary, które miał w sercu.

Dekret Artakserksesa Longimanusa o odrodzeniu i odbudowie Jerozolimy, trzeci dekret wydany już po zakończeniu 70 lat niewoli, jest znamienity ze względu na szacunek wyrażony wobec Boga niebieskiego. Ponadto dowodzi on dobitnie roli, jaką odegrał Ezdrasz, i jest potwierdzeniem swobód oraz łaski okazanej resztkom ludu Bożego” (ibid., str. 335).

Tak samo jest i dzisiaj. Wszyscy ci, którzy w pracy i rodzinie i wśród znajomych i przyjaciół objawiają usposobienie podobne Ezdraszowemu doznają wielkiej łaski i pomocy w odbudowie siebie i swojego życia. Są tak samo szanowani w pracy jak był Ezdrasz. Mogą godnie zarobić dobre pieniądze na budowę „swoich” domów, które to domy poświęcają służbie Bożej, tak jak świątynię.

„Artakserkses okazywał szacunek Ezdraszowi jako ‘kapłanowi, uczonemu, biegłemu w treści przykazań Pana i jego ustaw, jakie nadał Izraelowi, uczonemu w zakonie Boga niebios’. Król i jego doradcy dobrowolnie ofiarowali srebro i złoto Bogu Izraela, którego przybytek jest w Jerozolimie, a prócz tego obiecali liczne podarki i pokrycie wydatków na potrze-

by świątyni 'ze skarbca królewskiego' (Ezdr. 7:11-12,15,20). W fakcie wydania dekretu przez Artakserksesa przejawiała się opatrność Boża. **Wielu zrozumiało to i z radością wykorzystano możliwość powrotu**" (ibid., str. 335-336).

Wierzymy, że wielu i dzisiaj potrafi dobrze odczytać prorocstwa i czujni są na głos Boży i pragną powrócić do Boga Żywego.

„Naznaczono miejsce zbiórki i w umówionym czasie ci, którzy pragnęli wracać do Jerozolimy, **zgrupowali się i przygotowawali do długiej podróży**" (ibid., str. 336).

Powrót każdej kolejnej grupy wygnańców może dla nas duchowo oznaczać powrót i dołączanie do nas kolejnych ludzi, ale również można każdy taki powrót porównać duchowo do coraz to głębszego i dojrzalszego przybliżania się do Boga poprzez badanie naszych serc i wprowadzanie reformy w każdą dziedzinę naszego osobistego życia.

„Zgrupowałem ich tedy nad rzeką, która wpada do Ahawy" - powiedział Ezdrasz - '...tam obozowaliśmy przez trzy dni' (Ezdr. 8:15).

Ezdrasz spodziewał się, że do Jerozolimy zechce wracać wielka liczba Żydów, jednakże niewielu odpowiedziało na wezwanie. **Część posiadających domy i ziemię nie chciała wyzbyć się ich. Wybrali wygodę, to, co najłatwiejsze, woleli pozostać na obczyźnie.** Ich przykład wpłynął ujemnie na innych, którzy mogli przecież wybrać drogę powrotu, będąc do tego przygotowanymi przez wiarę.

Gdy Ezdrasz spoglądał na zgromadzonych, dziwił się, że nie znalazł wśród nich żadnego Lewity. Gdzie podzieli się członkowie pokolenia, które miało być poświęcone służbie świątynnej? (ibid., str. 337).

Na dzisiejszy czas można ten fakt przełożyć na to jak niewielu Adwentystów odpowiada dzisiaj na wezwanie Ducha Bożego o otwarcie serc, odnowę życia. Zamiast tego wolą mówić o sobie, że są Laodyceą. A przecież w stanie laodyjskim jedyne co można zrobić to zasnąć na wieki. Trzeba nam powrócić do stanu zboru filadelfijskiego.

„**Historia i opis 144000 odnosi się do**

tych, którzy mają zostać przemienieni przy przyjściu Pana, i nie dotyczy to żadnej innej grupy ludzi. Po pierwsze, 'mający imię jego Ojca napisane na ich czołach'. Prawdziwy Świadek do zboru Filadelfii powiedział: 'Zwyczaję uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I na nim imię Boga mojego napiszę i imię miasta Boga mojego, Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga, i moje nowe imię' (Obj. 3:12, BT). Gdzie? Na ich czołach, tam gdzie Jan widział imię Ojca. **Tak samo pewnym jak zbor Filadelfii jest prawdziwym kościołem ostatnich dni, tak samo pewnym jest, że 144000 są zapieczetowani tuż przed przyjściem Chrystusa**" (James White, *The Advent Review*, pg. 56).

„Na wezwanie: „Kto jest za Panem?" - Lewici pierwsi powinni byli odpowiedzieć, cieszyli się wszak zawsze dużymi przywilejami. Mieli całkowitą swobodę sprawowania służby i zaspokajania duchowych potrzeb braci na wygnaniu. Wybudowano synagogi, w których mogli sprawować służbę Bożą i pouczać lud. Pozwolono Żydom na święcenie soboty i na odprawianie uświęconych obrzędów.

Jednakże w miarę upływu czasu po zakończeniu niewoli warunki uległy zmianie i na przywódców Izraela spadły nowe, odpowiedzialne zadania. **Świątynia w Jerozolimie została odbudowana i poświęcona, a wielu kapłanów potrzebnych było do odprawiania w niej służby. Obecność mężów Bożych była nagląca. Powinni działać jako nauczyciele ludu**" (ibid., str. 337).

Dzisiaj też odczuwalny jest brak prawdziwych pasterzy. Odczuwalny jest brak kapłanów swoich rodzin.

„Żydzi [czytaj wierzący], bowiem znajdujący się w Babilonie [czyli w świecie], narażeni byli na niebezpieczeństwo prześladowań religijnych. Wyraźnie ostrzeżono ich o tym, nagłąc do powrotu do ojczyzny [do Ojca w Niebie], zarówno za pośrednictwem Ezdrasza, jak i w czasie trudnych doświadczeń za dni Estery i Mordochaja. **Nadchodził czas, w którym zakres wpływów pogańskich stawał się niebezpieczny.** W tych warunkach kapłani w Babilonie powinni byli zrozumieć, że

treść wydanego przez Artakserksesa dekretu jest specjalnym wezwaniem, skierowanym do nich i nakazującym powrót do Jerozolimy” (ibid., str. 337).

Wszyscy czytający dzisiaj „Proroków i królów” powinni zdać sobie sprawę, że nastał czas, aby samemu wrócić do Ojca i pomóc w tym innym.

„Król i jego dostojnicy uczynili dużo więcej oprócz tego, że otworzyli Żydom drogę powrotu. Zaopatrzyli ich także w obfite środki i dary. Gdzież jednak byli Lewici? Zbłądzili i zawiedli w czasie, kiedy decyzja przyłączenia się do ludu miała ogromne znaczenie, ponieważ wielu innych poszłoby za ich przykładem. Wydarzenie to jest smutnym przejawem stosunku Izraelitów w Babilonie do zamiarów Bożych.

Ezdrasz jeszcze żarliwiej zaapelował do Lewitów, zachęcając ich do przyłączenia się do narodu. Kładąc nacisk na konieczność szybkiego działania, posłał do nich prośbę na piśmie, delegując ‘naczelników’ i ‘mężów rozsądnych, ... aby przywiedli do nas sługi dla domu naszego Boga’ (Ezdr. 7:28; 8:16-17). Apel spełnił swoje zadanie. Niektórzy wstrzymujący się dotąd podjęli decyzję powrotu. Dołączyło do obozu prawie 40 kapłanów i 220 niewolników świątynnych - **mężów, których Ezdrasz mógł traktować jako rozumnych kaznodziejów, dobrych nauczycieli i pomocników**” (ibid., str. 337).

Jakże bardzo potrzebni byłiby dzisiaj pomocnicy, dobrzy nauczyciele, kaznodzieje uczący dróg Prawdy, uczeni wyjawiający wydarzenia, ludzie odważni i stanowiący wzór w prowadzeniu rodziny...

„Teraz wszyscy byli już gotowi do wyruszenia w wielomiesięczną drogę - mężczyźni, kobiety i dzieci” (ibid., str. 337).

Po każdym przeżytych na naszej ziemi Świącie Namiotów wiem, że czeka nas kolejna wielomiesięczna droga, droga mężczyzn, kobiet i dzieci... poprzez kolejne coraz to głębsze doświadczenia, aby spotkać się na kolejnym Świącie i podsumować w Bogu przeżyty rok i cieszyć się błogosławieństwem Najwyższego!

„Znajomość warunków, w których mieli w dalszym ciągu radować się z opieki Bożej, wymagała nie tylko codziennego

celebrowania świątynnej służby. Należało uroczyście poświęcić się przed wyruszeniem w drogę, a dokonał tego Ezdrasz oraz grupa wiernych Bogu dusz. **‘Potem zarządziłem tam nad rzeką Ahawa post’** - powiedział Ezdrasz o tym przeżyciu - ‘abyśmy się ukorzyli przed naszym Bogiem i wyprosilili u niego szczęśliwą drogę dla siebie, dla naszych rodzin i dla całego naszego dobytku... Pościliśmy więc i prosiliśmy naszego Boga o to, i On dał się nam ubłagać’ (Ezdr. 8:21-23)” (ibid., str. 338).

Post może być całkowity, częściowy, kilkudniowy, a nawet kilkunastodniowy. Może to być post częściowy, w formie zdrowej witarianńskiej diety i powstrzymywaniem się od pewnych pokarmów, nawet tych uznanych za zdrowe. Niemniej post i wstrzemięźliwość są konieczne! One rozpoczynają naszą drogę!

„Jednakże błogosławieństwa Boże nie zwałniały Żydów od kierowania się rozsądkiem. Dla specjalnego otoczenia opieką skarbów Ezdrasz wydzielił spośród przedniejszych kapłanów dwunastu. Byli to mężowie prawi i wierni. ‘I odważyłem im srebro i złoto, i naczynia, dar dobrowolny dla świątyni naszego Boga, który złożyli król, jego doradcy i dostojnicy, jak również wszyscy Izraelici tam obecni’. Ludziom tym uroczyście zlecono opiekę nad skarbem. ‘Wy jesteście poświęceni Panu, naczynia także są poświęcone’ - oświadczył Ezdrasz - ‘a srebro i złoto to dobrowolny dar dla Pana waszych ojców. Strzeżcie ich pilnie, dopóki nie pokażecie ich przedniejszym kapłanom i Lewitom, naczelnikom rodów izraelskich w Jerozalemie w komnatach świątyni Pańskiej’ (Ezdr. 8:24-25, 28-29)” (ibid., str. 338).

Jest tyle działów czy inaczej skarbów Bożych, nad którymi można sprawować opiekę, że również i dzisiaj potrzeba byłaby, aby powstał mężowie i rodziny pełne Ducha Bożego i oddali się działaniu. Można pracować nad tłumaczeniami, wydawaniem książek, opracowywaniem książek o Bożej, zdrowej witarianńskiej diecie dla ludzi w świecie i wśród tych, którzy już dzisiaj nazywają siebie wierzącymi. Pracy jest niezmiernie dużo! „Żniwo uprawdzie wielkie, ale robotników mało”.

„Troska, jaką przejawiał Ezdrasz w zorganizowaniu transportu dla skarbu Pańskiego, warta jest naśladowania. Tylko ci, którzy wykazali, że godni są pokładanego w nich zaufania, zostali przez Ezdrasza wybrani do tego celu. Pouczono ich wyraźnie o bezmiarze odpowiedzialności, jaka na nich spada. Wyznaczając wiernych i prawych urzędników, zawierając im dobra Pańskie w czasie tej długiej drogi, Ezdrasz uznał niezbędność i wartość porządku oraz organizacji związanej z dziełem Bożym” (ibid., str. 338).

Jakżeż ważne jest to również dzisiaj, abyśmy funkcjonowali w Bożym porządku, abyśmy wykazali, że jesteśmy godni pokładanego w nas zaufania.

„W czasie niewielu dni, w ciągu których Izraelici leżeli obozem nad rzeką, zatroszczono się o wszystko, co było niezbędne do tak długiej podróży. ‘A wyruszyliśmy znad rzeki Ahawa’ - pisze Ezdrasz - ‘dwunastego dnia pierwszego miesiąca, aby pójść do Jeruzalemu. I była nad nami ręka naszego Boga. On też wybawił nas w drodze od nieprzyjaciół i zbójców’ (Ezdr. 8:31)” (ibid., str. 338).

I my również w naszej podróży cały czas chronieni jesteśmy od nieprzyjaciół i zbójców. **„Okolo czterech miesięcy trwała cała podróż, bowiem dzieci i kobiety mogły iść bardzo powoli. Wszyscy jednak bezpiecznie dotarli do celu. Nieprzyjaciele ich nie uczynili nikomu krzywdy. Podróż ta zakończyła się pomyślnie i pierwszego dnia piątego miesiąca, a siódmego roku panowania Artakserksesa, Żydzi dotarli do Jerozolimy”** (ibid., str. 339).

Zawsze dużo miejsca poświęcałam kwestii uległości kobiet swoim mężom. Wszystko zapisane jest w poprzednich numerach *Filadelfii*. Nic się od tamtego czasu nie zmieniło, a wręcz przeciwnie jeszcze się bardziej pogłębiło, tyle, że coraz mniej potrafię o tym pisać, bo doświadczenia jakie są moim udziałem są bardzo osobiste, dogłębne i tylko moje. Zawsze zdumiona jestem tym co Bóg ujawnia mi o moim charakterze. Nigdy nie wiedziałam o sobie tyle ile wiem w ostatnich dniach, nigdy wcześniej nie

zdawałam sobie sprawy z drzemających we mnie głęboko pokładów próżności i lekkomyślności. Jak kobieta świata, chciałabym modelować swoje życie i swoje małżeństwo według moich wyobrażeń, jakże często chciałabym, aby to mąż wszedł w moje życie zamiast ja w jego. Wiele jeszcze przede mną, idę bardzo powoli, mój mąż jest cały czas przy mnie. Wierzę, że nasza podróż zakończy się pomyślnie.

„Przybycie Ezdrasza do Jerozolimy wypadło we właściwym czasie, jego nieobecność bowiem dała się już odczuć budowniczym świątyni. Powrót jego obudził nadzieje i odwagę w sercach wielu ludzi. Od przybycia pierwszej partii wygnańców z Zorobabelem i Jozuem na czele, co miało miejsce przed siedemdziesięciu laty, wiele spraw się skomplikowało. Świątynia była już odbudowana, a i mury miasta podnosiły się z ruin. Wiele jednak pozostawało jeszcze do zrobienia” (ibid., str. 340).

Czasami zdarza się, że zaniedbujemy pewne sprawy i potrzebne są nowe fale powrotów do Boga.

„Wśród tych, którzy poprzednio powrócili do Jerozolimy, nie brakło oczywiście takich, co pozostali wierni Bogu do końca życia. Większość jednak ich wnuków i prawnuków nie respektowała już prawa Bożego. Niektórzy, nawet na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, prowadzili jawnie grzeszne życie. Postępowanie ich unicestwiała wysiłki innych, pragnących rozwijać sprawę Bożą. Tak długo błogosławieństwa niebios nie mogły spłynąć na lud, jak długo to otwarte pogwałcenie zakonu pozostawało niezganione.

Dzięki opatrności Bożej, ci którzy powrócili z Ezdraszem do Jerozolimy bez wsparcia żadnej ludzkiej mocy, mieli podjąć trud od nowa. Doświadczenia z babilońskiej niewoli i podróży do ojczyzny, które dostarczyły im bogatej duchowej lekcji, miały teraz przekonać pozostałych do wielkiego dzieła reformy, zachęcić zawiedzionych i zniechęconych” (ibid., str. 340).

Każdy nasz przykład, który może zachęcić innych, wspomóc ich i podeprzeć jest bardzo potrzebny, aby zachęcić zawiedzionych i zniechęconych.

„Wkrótce potem kilku przedniejszych mężów Izraela przystąpiło do Ezdrasza **z poważnym problemem**. Mianowicie **‘lud izraelski oraz kapłani i Lewici’** tak dalece wzgardzili świętymi przykazaniami Bożymi, że zawierali związki małżeńskie z okolicznymi ludami. **‘Brali bowiem ich córki za żony dla siebie i swoich synów’** - dowiedział się Ezdrasz - **‘tak że święte potomstwo mieszało się z ludami tych ziem’, to jest krajów pogańskich, ‘a w tym wiarołomstwie przodowali naczelnicy i przełożeni’** (Ezdr. 9:1-2).

Studiując przyczyny, które doprowadziły Żydów do niewoli babilońskiej. Ezdrasz przekonał się, że odszczerpięstwo Izraela wynikało w znacznej mierze z mieszania się z narodami pogańskimi. Przekonał się, że gdyby posłuchali przykazania Bożego i trzymali się z dala od narodów, które ich otaczały, oszczędziłoby to im wielu smutnych i upokarzających przeżyć” (ibid., str. 341).

Jest to wielki problem i wielkie odstępstwo również i w naszych czasach. Do kwestii małżeństwa nie podchodzi się z należytą czcią i szacunkiem. Młodzi wierzący nie wybierają swych „połówek” radząc się Boga, chcąc wykonać Jego wolę, ale idą za głosem namiętności. Osobiście zdumiewa, że wśród młodych ludzi coraz rzadziej wygrywa pragnienie przeżycia PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI, niby tego chcą, ale nie ufają Bogu, że to NAJWIĘKSZE SPEŁNIENIE jest tylko W NIM i tylko pod warunkiem bycia Mu wiernym!

„‘Gdy usłyszałem te słowa’ - powiada - ‘rozdarłem swoją szatę i płaszcz i wiałem włosy ze swojej głowy i brody, i usiadłem przybity. Wtedy zgromadzili się wokół mnie wszyscy, którzy przerazili się słowami groźby Boga izraelskiego, z powodu wiarołomstwa tych, którzy powrócili z niewoli, ale ja siedziałem przybity aż do wieczornej ofiary’ (Ezdr. 9:3-4).

Podczas tej ofiary wieczornej Ezdrasz wstał i nadal drąc na strzępy szaty swe i płaszcz, padł na kolana i powierzył duszę swą Niebu. Wznosząc ręce do Pana zawołał: **‘Boże mój! Wstydzę się i nie ośmielam się nawet podnieść swojego oblicza do cie-**

bie, Boże mój, gdyż nasze winy wyrosły nam ponad głowę, a nasze grzechy dosięgły aż do nieba’.

‘Od dni naszych praojców’ - ciągnął w pokorze Ezdrasz - **‘tkwimy w wielkim grzechu aż do dnia dzisiejszego; z powodu naszych win popadliśmy my, nasi królowie, nasi kapłani, w ręce królów tych ziem w niewolę, pod miecz i na łup, i na pośmiewisko jak to jest dzisiaj. A teraz jakby na chwilę spotkała nas łaska od Pana, Boga naszego, że ocalił nam resztkę i dał nam oparcie w swoim świętym miejscu, że Bóg nasz oświecił nasze oczy i dał nam nieco wytchnienia w naszej niewoli. Bo chociaż jesteśmy niewolnikami, lecz w naszej niewoli nie opuścił nas nasz Bóg, ale zapewnił nam przychyłność królów perskich, pozwalając nam odżyć, abyśmy mogli wznieść świątynię naszego Boga i naprawić jej zniszczenia; dał nam mur ochronny w Judei i Jeruzalemie’.**

‘Lecz co mamy teraz rzec, Boże nasz, skoro znowu przekroczyliśmy twoje przykazania, które nadałeś przez swoje sługi proroków... A po tym wszystkim, co spadło na nas z powodu naszych złych uczynków i wielkiej naszej winy - przy czym Ty, Boże nasz, nie wymierzałeś nam kary według winy naszej, lecz darowałeś nam tylu ocalonych - Czy mamy znowu przekraczać twoje przykazania, spowinowacając się z tymi obrzydliwymi ludami? Czy nie popadniesz w gniew na nas aż do całkowitej zagłady, aby żadna resztką nie ocalała? **Panie! Boże Izraela!** - Ty jesteś sprawiedliwy, że chociaż resztką z nas ocalała, jak to jest dzisiaj. Oto стоимy przed twoim obliczem splamieni winą, choć nie godzi się nam z tego powodu stać przed twoim obliczem’ (Ezdr. 9:6-15).

Smutek Ezdrasza i jego współtowarzyszy, wywołany złem, jakie zakradło się do serc ludu, spowodował powszechny żal. Wielu grzesznych poruszyły słowa Ezdrasza i **‘cały lud zanosił się od płaczu’** (Ezdr. 10:1). W pewnym stopniu zaczęły sobie Żydzi uświadamiać skutki grzechu, ujrzeni świętość zakonu wygłoszonego na górze Synaj. Wielu drżało na myśl o swych występkach.

Jeden z obecnych, imieniem Szechaniasz, uznał wszystkie słowa wypro-

wiedziane przez Ezdrasza za prawdę. 'Popelniliśmy wiarołomstwo wobec naszego Boga' - wyznał publicznie - 'pojmując za żony obcoplemienne kobiety z ludów tych ziem. Ale mimo to jest jeszcze nadzieja dla Izraela'. Szechniasz zaproponował, aby wszyscy, którzy naruszyli zakon, wyrzekli się grzechów i postępowali 'zgodnie z zakonem'" (ibid., str. 342).

„Toteż teraz zobowiązamy się uroczyście przed Bogiem naszym, że - za radą pana mojego i tych, którzy z szacunkiem odnoszą się do przykazania Boga naszego - odprawimy wszystkie te żony nasze obcoplemienne i to, co z nich się narodziło, bo tak postąpić należy według Prawa. Powstań, gdyż do ciebie ta sprawa należy. My stoimy przy tobie. Bądź odważny i działaj! Wtedy powstał Ezdrasz i zaprzysiągł przywódców kapłanów, lewitów i całego Izraela, by tak postąpili, jak powiedziano. I przysięgli" (Ezdr. 10:2-5).

Czy w dzisiejszych czasach, te osoby, które widzą, że w ich małżeństwie nie mogą wiernie wielbić Boga, uczciwie i odważnie zadają Bogu pytanie: „Czy moje małżeństwo, moja rodzina istnieje po to, by Ciebie Boże wielbić?” Jaka jest Twoja wola Boża wobec mojej osoby i tego/tej, z którym/którą jestem związany, a który/która stoi na mojej drodze do Ciebie? Dopiero wtedy gdy uczciwie z pełną zgodą nawet na rozejście się, ba! nawet na rozwód jeżeli taki stanie się koniecznością - możesz uważać, że jesteś wolny w Bogu i wypełniłeś Jego wolę.

„Był to początek cudownej reformy. Z bezgraniczną cierpliwością i rozwagą, aby prawa i dobro każdej jednostki pozostały nienaruszone, Ezdrasz oraz jego współtowarzysze starali się poprowadzić skruszonego i pokutującego Izraela na właściwą drogę" (ibid., str. 342).

W dzisiejszych czasach mieszane małżeństwa, czyli nierówne jarzmo jest bardzo częstym zjawiskiem. Młodzi wywodzący się z tzw. wierzących rodzin poślubiają innych młodych z tzw. świata. Dopóki sami żyją jak świat, to wszystko jest dobrze, ale gdy tylko zapragną wrócić na odwieczne ścieżki Boże zaczyna się dramat. Dramat

nierównego jarzma. Często jest on bardzo widoczny gdy niewierząca „żona” czy „maż” są wręcz wrogo nastawieni do święcenia soboty, reformy zdrowia, nie obchodzenia urodzin, imienin... ale nierzadko nierówne jarzmo przybiera bardziej wyrafinowane formy, gdy nawraca się ktoś kto jest głęboko w sercu wyznawcą Boga żywego, a jego niby druga „połowa” okazuje się niby „wierząca” - taki opisywany powyżej „Samarytanin” czyli ktoś kto mieni się wierzącym, nawet co Szabat chodzący do zboru, udzielający się w chórach, konferencjach, ale nie mający nic wspólnego z wiarą w Żywego Boga, nie mający żadnych doświadczeń, które wskazywałyby na odrodzone serce! Jakiż to dramat! Jak ważnym jest dzisiaj, aby matki i ojcowie pouczali swoje dzieci o tym, żeby wybór współmałżonka powierzyć Bogu, aby w pełnej bojaźni Bożej podejść do kwestii miłości i ślubowania. Aby przede wszystkim uświęcać swój charakter i ufać, że Bóg sam o wszystko zadba. Niestety wielu już popadło w to wielkie wiarołomstwo, mają narodzone z tych związków dzieci i jak czytamy powyżej jedynym sposobem powrotu na Bożą ścieżkę jest skrucha i pokuta wyrażona w odprawieniu niewierzącego współmałżonka wraz z niewierzącymi dziećmi!

„Więcej niż dwa tysiące lat minęło od czasu, gdy Ezdrasz 'postawił sobie za cel zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn' (Ezdr. 7:10), a wpływ jego słów jest nadal ogromny. W ciągu stuleci życiorys Ezdrasza był dla wielu ludzi natchnieniem i skłonił ich do tego, że postanowili 'zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn'" (ibid., str. 342).

Niechaj i dla nas będzie natchnieniem do studium Słowa, badania zakonu, powrotu na Boże ścieżki. Przeczytajmy więc, jaki był Ezdrasz i jacy my powinniśmy być dzisiaj.

„Motywy postępowania Ezdrasza były święte i wzniosłe. We wszystkim, co czynił, kierował się głęboką miłością dla dusz ludzkich. Współczucie i miłość, jakie okazał grzeszącym - bądź z własnej woli, bądź nieświadomie - powinny być przedmiotem rozważań i lekcją dla wszystkich podejmujących dzieło

reformy. Studzy Boży mają być mocni jak skała, na której oparte zostały zasady prawa i sprawiedliwości. Mają jednak obowiązek okazywania współczucia i sprawiedliwości. **Podobnie jak Ezdrasz powinni uczyć ludzi drogi życia, powinni wyjaśnić zasady postępowania w duchu prawdy i prawości.**

W naszym stuleciu, kiedy szatan stara się przy pomocy różnych podstępów i podległych mu agentów odwrócić ludzkość od wyraźnych nakazów zakonu Bożego, potrzebni są ludzie, którzy mogą skłonić wielu, by trwożyli się 'o przykazania naszego Boga' (Ezdr. 10:3). **Potrzebni są prawdziwi reformatorzy,** którzy wskażą ludziom wielkiego Prawodawcę i nauczą ich, że 'zakon Pański jest doskonały, pokrzepia duszę' (Ps. 19:8). Potrzebni są ludzie silni, doskonale znający Pismo Święte, których każde słowo i każdy uczynek uwielbia postanowienia Boże i umacnia wiarę. Potrzebni są nauczyciele, którzy napełnią serca ludzi szacunkiem i miłością dla Słowa Bożego.

Szerzącą się w dzisiejszych dniach nieprawość wynika z niestudiowania Pisma. Tak jest bowiem, że gdy odrzuca się Słowo Boże, odrzuca się tym samym jego moc powstrzymywania zła. Ludzie sięgają ciała i z ciała zbierają zepsucie" (ibid., str. 342-343).

Głównym problemem dzisiejszych czasów jest odrzucenie przez wielu członków kościoła ostatków proroka Ellen White. Dzieła, które napisała nie są traktowane jako natchnione księgi Biblii, a tak właśnie powinno być. Lud Boży nie czyta jej natchnionych Słów, co gorsze podważa fakt ich natchnienia. Tymczasem Bóg wiedząc, że nastąpią czasy kiedy cały tzw. chrześcijański świat pomimo tego, że czyta Biblię, to jednak nie może dojść do zrozumienia Prawdy, gdyż praktyka życia będzie na bardzo niskim poziomie moralnym, pozostawił nam tysiące stron za pośrednictwem Ellen White ze wskazaniami praktycznego pobożnego życia, jak i pomocy w studium Słowa Bożego, wskazówek dotyczących prorocत्व, które są tym małym światem prowadzącym do dużego światła. Odrzucenie Ellen White równa się odrzuceniu całej Biblii. A czy-

tamy dalej, że „**Odłożenie na bok Biblii prowadzi do odsunięcia się od zakonu Bożego**” (ibid., str. 343).

Odsunięcie się od zakonu Bożego to odrzucenie charakteru Bożego w nas. A odrzucenie charakteru Bożego w nas to grzech przeciwko Duchowi Bożemu, bo czymże jest Duch Boży jak nie CHARAKTEREM SAMEGO BOGA?

„Doktryny, które oddalają człowieka od posłuszeństwa wobec przykazań Pańskich, osłabiły siłę jego moralnej zależności i otworzyły wrota na wpływ światowych niegodziwości. Bezprawie i zepsucie rozprzestrzeniają się jak wielka powódź. Wszędzie wokół widać zawiść, wrogie podejrzenia, obłudę, niezgodę, rywalizację, spory, zdradzanie świętych prawd i pobłażliwość dla złych namiętności. Cały system zasad i doktryn religijnych, który ukształtował podstawy i ramy życia społecznego, sprawia wrażenie masy gotowej w każdej chwili się rozsypać.

W ostatnich dniach historii ziemi głos, który przemówił z góry Synaj, wciąż jeszcze nakazuje: 'Nie będziesz miał innych bogów obok mnie' (2Mojż. 20:3). Człowiek przeciwstawił swą wolę woli Bożej, ale nie może przekreślić słów przykazań. Umysł ludzki nie jest w stanie uniknąć tej zależności od siły wyższej. Coraz to silniej i głośniej brzmieć będzie Boży rozkaz: 'Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz' (Mat. 4:10), choćby człowiek przeciwstawił naukę objawieniu, a spekulację prawu Pana.

Nie można różnie tłumaczyć Prawa Bożego, osłabiać go bądź wzmacniać. Było i będzie ono zawsze jednoznaczne, zawsze święte, sprawiedliwe, dobre i wystarczające. Nie może być odwołane ani zmienione. Uwielbić je czy zniestawić może tylko mowa ludzka Między prawami ludzkimi a zasadami Bożymi toczyć się będzie wielki ostateczny bój, walka między prawdą a błędem. **Współczesność jest właśnie tym okresem przed bitwą. Będzie to walka nie pomiędzy rywalizującymi kościołami, które sięgają po władzę, ale walka pomiędzy religią Biblii a religią wymysłów i tradycji.** Czynniki, które zjednoczyły się w swym oporze

przeciwko prawdzie, działają teraz bardzo aktywnie. Święte Słowo Boże, które spłynęło na nas kosztem cierpień i rozlewu krwi nie jest dziś poważane. Niewielu przyjmuje je jako swą zasadę życiową. **Niewierność przeważa, staje się zjawiskiem alarmującym i to nie tylko na świecie, ale i w samym Kościele. Wielu ludzi poważało się zlekceważyć nauki będące filarami wiary chrześcijańskiej. Odrzuca się wielkie fakty stworzenia, upadek człowieka, pokutę, trwałość zakonu Bożego. Odrzuca te wielkie prawdy większość ludzi uważających się za chrześcijan.** Świat, ufny w zdobytą wiedzę, traktuje jako dowód słabości pokładanie ufności w słowa Biblii. Argumentami nauki odpiera się jej prawdy, wykrętnie tłumaczy i 'uświęca' ich treść.

Chrześcijanie, przygotowując się na przyjście Pańskie, winni pilnie studiować Słowo Boże i dostosować swe życie do wymagań zakonu Bożego. Cudowna sprawa wieczności wymaga od nas czegoś więcej niż tylko religijnych wyobrażeń, słów i form, które pozostają na zewnątrz. Bóg nawołuje do odrodzenia i reformy. Słowa Biblii - i tylko Biblii - powinny rozlegać się z kazalnicy. Lecz Biblia została odarta ze swej potęgi, czego rezultatem jest obniżenie poziomu życia duchowego. W wielu kazaniach nie mówi się o tych Boskich objawieniach, które poruszają sumienie i są pokarmem dla duszy. Słuchacze nie mogą rzec: 'Czyż serce nasze nie paliło w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?' (Łuk. 24:32). Wielu jest takich, którzy przyzywają do siebie Boga i tęsknią do Jego Boskiej obecności. Niech Słowo Boże przemówi do serc, niech ci, którzy słyszeli tylko tradycyjne podania i ludzkie teorie i hasła, usłyszają głos Tego, który może przywieść duszę do życia wiecznego.

Wielkie światło bije od patriarchów i proroków. Pełne chwały słowa wypowiedziano na Syjonie, w mieście Bożym. **Bóg pragnie, aby Jego światło rozprzestrzeniło się przez Jego dzisiejszych naśladowców. Jeżeli święci**

Starego Testamentu byli wyraźnym świadectwem posłuszeństwa, czyż ci, którzy obdarzeni są światłem całych stuleci, nie powinni jeszcze mocniej stanąć po stronie prawdy i być świadkami jej mocy? Chwała prorocztwa rzuca swe światło na naszą drogę. Symbole znalazły swoje wypełnienie w śmierci Syna Bożego. Chrystus zmartwychwstał, głosząc nad obaloną grobem: 'Jam jest zmartwychwstanie i żywot' (Jan 11:25). Posłał Swego Ducha na świat, aby przypominał nam to wszystko. Mocą dokonanych przez Siebie cudów zachowywał w ciągu stuleci Swoje zapisane Słowo.

Reformatorzy, którym dano imię protestantów, rozumieli, że Bóg powołał ich, aby nieśli ziemi światło Ewangelii. Poświęcali dłań mienie, wolność, nawet własne życie. Słowo Boże docierało do ludzi wszystkich klas, wysokich i niskich, bogatych i biednych, prostych i wykształconych, by stać się dla nich przedmiotem studiów. Czy my, w ostatnim okresie wielkiego konfliktu, jesteśmy godni pokładanego w nas zaufania? Czy jesteśmy wierni powołaniu jak ówczesni reformatorzy?

'Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta!... Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedśmionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg? Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żał mu karania! Kto wie, może pożałuje i zlituje się, i pozostawi błogosławieństwo, abyście mogli składać ofiarę z pokarmów i płynów Panu, waszemu Bogu' (Joel 2:15-17, 12-14)" (ibid., str. 343-345).

Kolejnym reformatorem tamtych czasów, który jest dla nas dzisiaj przykładem jest Nehemiasz, który zajmował bardzo

wpływowe i zaszczytne stanowisko na dworze perskim.

„Dzięki osobistym zaletom, wierności i niepospolitym zdolnościom stał się przyjacielem i doradcą monarchy” (*ibid.*, str. 346).

Kolejny z tych, którzy są dla nas wzorem postępowania wiernego Bogu pracownika w świecie.

„Odbudowano świątynię i miasto, ale praca nad odrodzeniem moralnym narodu natrafiła na wielkie trudności” (*ibid.*, str. 346).

W odniesieniu do dzisiejszych czasów, odbudowanie świątyni może oznaczać dla nas „poradzenie” sobie z grzechami tzw. zewnętrznymi, czyli z usunięciem z naszego życia zewnętrznych okoliczności niesprzyjających duchowości takich jak telewizor, alkohol, mięso, nabiał, itd. Natomiast „odrodzenie moralne” to poddanie Bogu grzechów wewnętrznych, czyli grzechów serca, takich jak złość, narzekanie, zazdrość, zawiść, irytacja, podejrzliwość, nieposłuszeństwo, brak uległości, nie Boży sposób myślenia, wszelkie złe gesty i słowa, złe nawyki. Często łatwiej przychodzi nam wieść tzw. religijne życie, bardzo piękne z dużą ilością pieśni i modlitw, ale nasze serca są dalekie od Boga.

„Jeżeli w naszej duszy zachowamy chociażby jeden grzech, a w postępowaniu choćby jeden zły nawyk, to ich skaza ujawni się w całym dalszym życiu. Człowiek w takim wypadku staje się narzędziem nieprawości” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 236).

Takie życie jest pełne niepokoju, upadków, zniechęcenia, frustracji. Świątynia [życie religijne] stoi, ale nie ma w niej służby świątynnej.

„Służby świątynne nie były odprawiane, a ludność miasta trwała w stanie ciągłego niepokoju, ponieważ mury Jeruzolimy leżały jeszcze w gruzach” (E. White, *Prorocy i Królowe*, str. 346).

Czymże są mury jak nie obwarowaniem budowli ochronnym wałem. Ellen White pisała, że ponowne zwrócenie uwagi na czwarte przykazanie odbudowywało mur wokół świętego miasta. Mur to Boże przykazania, a Boże przykazania w nas, to Jego charakter w nas. Mury wokół na-

szych domów i rodzin muszą zostać odbudowane i trwałe.

„Owładnięty smutkiem i żalem Nehemiasz nie mógł ani jeść, ani pić. Usiadłem i zacząłem płakać, i smuciłem się przez szereg dni, poszcząc i modląc się przed Bogiem niebios”. **Szczerze wyznał grzechy swoje i narodu. Prosił Boga, ażeby pokierował losami Izraela, odrodził jego siłę i męstwo, aby dopomógł Żydom odbudować spustoszone miasta Judei.**

Modlitwa zaś wzmacniała jego wiarę, rosła w nim odwaga” (*ibid.*, str. 346).

Oto modlitwa sprawiedliwego naszych czasów, życie zgodne z wyznawanymi zasadami i troska o czyste życie innych.

„Usta pełne miał argumentów dla Bożej sprawy. Wskazywał na zniewagę, jakiej doznałby Bóg, gdyby lud Jego po powrocie do miejsca przeznaczenia zmarniał w spustoszeniu i ucisku” (*ibid.*, str. 346).

Czyż nie jest zniewagą dla Boga gdy jakoby wracamy na Jego ścieżki, zaczynamy dzieło reformy, ale nie potrafimy poddać się na tyle, by pozwolić Bogu je zakończyć? Nehemiasz wykazał się wielką cierpliwością i roztropnością gdy cztery miesiące oczekiwał na sposobność, by móc przedstawić królowi Artakserksesowi prośbę o pomoc w odbudowaniu murów Jeruzolimy.

„Chociaż serce jego ogarniał ciężki smutek, starał się jednak zachować pogodę i spokój przed obliczem króla. **W luksusowych, wspaniałych komnatach wszystko bowiem musiało być radosne, przyjemne i szczęśliwe. Nie wolno było dopuścić, aby jakaś udręka rzuciła cień na oblicze ktoregokolwiek z przybocznych króla.** Ale w chwilach odpoczynku, z dala od ludzkich oczu, prosił Nehemiasz Boga o łaskę, modlił się i płakał. Tylko Bóg i Jego aniołowie byli świadkami tych wyznań” (*ibid.*, str. 347).

Czyż nie przypomina nam ten opis dzisiejszego świata biznesu, w którym wszystko musi być piękne i radosne? Reklamy past do zębów, biur beztrudnych podróży, sztucznych witaminek, pokazują pięknych i szczęśliwych. Jakże wielu ludzi po pracy popłakuje w zaciszu swego domu, lub topi i zagłusza pustkę takiej

egzystencji w alkoholu, grach lub wyczynach sportowych? A jednak niewielu jak Nehemiasz pragnie szczerze wylewać swe dusze przed Bogiem i błagać o pomoc w odbudowie swojego prywatnego muru przykazań wokół własnego życia!

„W końcu serce Nehemiasza wypełnił tak wielki smutek, że niepodobna było go ukryć. Bezsenne noce i pełne udręki dni wycisnęły swój ślad na jego obliczu. Król, w obawie o swe własne bezpieczeństwo, przyzwyczaił się czytać w wyrazie twarzy swych przybocznych i przenikać ich zmysły. Widział, że jakiś tajemny kłopot dręczy jego podczaszego. ‘Czemu tak źle wyglądasz?’ - zapytał – ‘Chyba nie jesteś chory? Nic to innego, jak tylko zgrzyzota!’

Pytanie to przeraziło Nehemiasza. Nie był pewien, czy król nie rozgniewa się na niego, gdy usłyszy, że jego dworzannin myśli o sprawach tak odległych, jak los narodu izraelskiego. Czy nie straci z tego powodu życia? Czy troskliwie opracowany plan odrodzenia Jerozolimy miałby teraz upaść? ‘A ja bardzo się przestraszyłem - pisze on. Drżącymi wargami, z pełnymi łez oczyma wyjawiał przyczynę swego smutku: ‘Niech król żyje na wieki! Lecz jakże nie mam źle wyglądać, skoro miasto, gdzie są groby moich ojców, jest zburzone, a jego bramy przez ogień strawione?’ (ibid., str. 347).

Ileż pokory i bojaźni Bożej odnajdujemy w postawie tego męża Bożego?!

„Obraz sytuacji w Jerozolimie obudził życzliwość monarchy nie nasuwając żadnych uprzedzeń. **Padło drugie pytanie, na które Nehemiasz tak długo czekał:** ‘Czego byś sobie życzył?’ Ale mąż Boży nie spieszył z odpowiedzią, nim nie zasięgnął rady u Kogoś wyższego niż Artakserkses. Miał wypełniać święty obowiązek, prosić o pomoc króla. Rozumiał, że wiele zależy od tego, w jaki sposób przedstawi całą sprawę. ‘Pomodlił się więc do Boga niebios. W czasie tej krótkiej modlitwy Nehemiasz odwołał się do Króla królów i zyskał moc mogącą zmienić serca niby bieg rzeki.

Obowiązkiem chrześcijanina jest modlić się tak, jak modlił się Nehemiasz w godzinie największej próby. Taka modlitwa powinna być życiową potrzebą w każdych okolicznościach,

jest bowiem źródłem mądrości i pokrzepienia wtedy, gdy inne formy modlitwy stają się już niemożliwe. Ludzie utrudzeni na zawitych ścieżkach życiowych, zmęczeni i prawie pokonani, mogą prosić Boga o przewodnictwo.

Podróżujący lądem i wodą, prześladowani grozą największych niebezpieczeństw, szukać mogą w takiej chwili oparcia w niebie, w Bogu, gdyż On przysiągł przyjść z pomocą każdemu sprawiedliwemu, wszystkim wierzącym, bez względu na to, kiedy Go wzywać będą. W każdych okolicznościach, w każdych warunkach, dusza ogarnięta smutkiem i troską, atakowana przez pokusy, może znaleźć pomoc, wsparcie i bezpieczeństwo, ulgę i pokrzepienie w nieomyślnej miłości i potędze Boskiego przymierza.

W tej krótkiej modlitwie do Króla królów Nehemiasz prosił o odwagę, ponieważ chciał opowiedzieć Artakserksesowi **o swym pragnieniu zwolnienia się na pewien czas z obowiązków dworskich. Prosił o upoważnienie do odbudowy Jerozolimy, z której chciał uczynić silny gród obronny. Dziejowe losy narodu żydowskiego zależały od odpowiedzi na to pytanie. Prosił też o listy polecające do właściwych namiestników. ‘I król dał mi je’ - napisał później – ‘gdyż dobrotliwa ręka mojego Boga była nade mną’.**

Zapewniwszy sobie pomoc, o którą się ubiegał, Nehemiasz roztropnie i przewidująco przygotował plan dalszego działania. Musiał zadbać o wszystko, aby zapewnić powodzenie swemu przedsięwzięciu i wywiązać się z niego jak najlepiej. Nie objawiał swego zamiaru nawet własnym rodakom. Wiedząc, że wielu ucieszy się osiągniętym powodzeniem, lękał się równocześnie, że niektórzy mówiąc o tym mogliby wzbudzić zazdrość u nieprzyjaciół i - być może - ścigając kłeskę na całą sprawę.

Prośba wystosowana do monarchy została tak łaskawie przyjęta, że Nehemiasz ośmielił się prosić króla o dalsze ustępstwa. Chcąc dodać swej misji powagi i znaczenia, Nehemiasz ubiegał się o asystę wojskową dla zapewnienia bezpieczeństwa. Otrzymał przeto listy

królewskie do wielkorządców prowincji za Eufratem, które zapewniały mu bezpieczeństwo w czasie przemarszu do Judei. Zdobył także list do zarządcy królewskich lasów położonych w górach Libanu, który nakazywał zarządcy przeznaczyć na ufortyfikowanie Jerozolimy tyle pni drzew, ile będzie potrzeba. Aby nie było okazji do jakiegokolwiek ograniczenia jego misji, Nehemiasz rozsądnie zatroszczył się o te wyraźne upoważnienia i przywileje.

Ten wzór przewidującego i roztropnego działania powinien stanowić lekcję dla wszystkich chrześcijan. Dzieci Boże mają nie tylko modlić się w wierze, ale i rozsądnie pracować. Muszą przewidywać wszelkie ewentualności i liczyć się z różnymi trudnościami. Często ludzie uważają, że opatrność działa dla ich dobra i na ich korzyść, w związku z czym traktują rozsądek i samodzielne wysiłki jako niewiele mające wspólnego z religią. Nehemiasz nie tak traktował swoje obowiązki, lecz pociążył żarliwe prośby ze świętymi staraniami, zdobywając się na gorliwe, pełne nabożności wysiłki, aby odnieść sukces w tym przedsięwzięciu, w które się był zaangażował. Troskliwa rozwaga i dojrzałość planów mają zasadnicze znaczenie dla posunięcia naprzód uświęconych przedsięwzięć dnia dzisiejszego, tak samo jak działało się to w czasie odbudowy murów Jerozolimy. Nehemiasz nie uzależniał się od rzeczy niepewnych. Środki, jakich sam nie posiadał, uważał za stosowne znaleźć u tych, którzy je mieli. Pan pragnie poruszyć serca ludzi, w posiadaniu których znajdują się Jego dobra, i skłonić ich do działania na rzecz prawdy. Ci, którzy pracują dla Niego, nie są w stanie obyć się bez pomocy, jaką Bóg okazuje ludziom. Dary te mogą otworzyć drogę, którą światło prawdy popłynie do wielu objętych mrokiem krajów. Ofiarodawcy mogą nie wierzyć w Chrystusa ani nie obcować nawet z Jego Słowem, ale dary ich złożone na ten cel nie zostaną odrzucone" (ibid., str. 348-349).

Jak pamiętamy pierwszy powrót wygnańców z niewoli babilońskiej odbywa

się pod wodzą Zorobabela, który zobowiązuje lud, aby nie mieszał się z ludami pogańskimi; za czasów Zorobabela udaje się odbudować Świątynię. Po 70 latach Ezdrasz powraca z kolejną grupą wygnańców, okazuje się, że Izraelici nie usłuchali tego wskazania i ich wielkim problemem były tzw. związki nierównego jarzma i ci, których serca poruszył Duch Boży zobowiązali się do odprawienia obcoplemiennych żon wraz z dziećmi, które odciągały ich od wierności Bogu Prawdziwemu.

„Bóg wybrał Ezdrasza jako narzędzie dla dobra Izraela, aby przywrócić znaczenie instytucji kapłaństwa” (ibid., str. 335).

Dzisiaj kapłanem jest każdy ojciec rodziny. Tak więc widzimy jak bardzo zależne jest od siebie zabieganie o czystość motywów zawierania Bożego małżeństwa i odrodzenie w niej kapłana. Nehemiasz powraca z kolejną grupą wygnańców, kiedy świątynia jest już odbudowana, ale mur i odrodzenie moralne Izraela leży w gruzach. Ponadto Izrael jest podzielony, i jego rodacy skłóceniu.

„Bóg nakazał Izraelowi ustami Mojżesza, aby co trzeci rok dziesięcina zbierana była dla biednych, a co siedem lat ziemia odpoczywała, a jej plody w tym okresie pozostawały dla potrzebujących. Wierne trzymanie się tych wskazań i obdarowywanie biednych zapewniłoby powszechny dostatek i pozwoliło zachować w pamięci prawdę, że Bóg jest właścicielem wszystkiego. Zaskarbiliby sobie wtedy ludzie również i taskę Najwyższego. Było bowiem celem Boga, aby Izraelici wyrobili w sobie te cechy charakteru, które rugowałyby egoizm, nieczułość na cudze cierpienia i podniosły wartość ludu Bożego w oczach innych narodów.

W czasach, które nastąpiły po powrocie wygnańców z Babilonu, zamożni Żydzi postępowali wbrew tym Mojżeszowym przykazaniom: 2Mojż. 22:25; 5Mojż. 23:20; 5Mojż. 15:7-8,11. Naród wreszcie przedstawił swe położenie Nehemiaszowi: ‘Naszyc synów i nasze córki musimy dać pod zastaw, aby nabyć zboże i utrzymać się przy życiu. ...I niektóre z naszych córek już są zaprzędane, a my nie mamy w naszym ręku na to sposobu, gdyż nasze pola i nasze winnice należą do innych’ (...)

Gdy Nehemiasz usłyszał o ciężkiej doli ludu, ogarnął go gniew. **'I zapłonąłem wielkim gniewem' - powiada - 'gdy usłyszałem ich krzyk i te słowa.'** Zrozumiał, że jeśli chce zlikwidować ciemnienie ubogich i zdzierstwo, musi zdecydowanie opowiedzieć się po stronie sprawiedliwości. **Z charakterystyczną dla niego energią i zdecydowaniem przystąpił do pracy, aby przynieść jakąś ulgę swym braciom.**

Fakt, że ciemniejszymi byli mężowie, których wpływ na odbudowę miał nie byle jakie znaczenie, nie wywołał wahania u Nehemiasza. Ostro zganił postępowanie ksiągą i przywódców i na wielkim zgromadzeniu objaśnił wszystkim obecnym stanowisko samego Boga, przedstawione w Zakonie.

Słowa zapisane w Piśmie stanowią dla nas doniosłą naukę. 'Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy' (1Tym. 6:10). Dziś zysk stał się namiętnością górującą nad wszystkim. Dobrobyt i zamożność osiąga się często fałszem i podstępem. Nie brak dziś nędzy i ubóstwa, nie dających żadnej nadziei poprawy. Wyzyskiwani i uciemienzeni nie wiedzą, gdzie się obrócić, aby znaleźć pomoc i pociechę. A wszystko dzieje się po to, aby bogacze mogli zaspokajać swe wymyślne zachcianki i gromadzić skarby.

Nawet wśród tych, którzy głoszą bojaźń Bożą i mieniają się gorliwymi chrześcijanami, nie brak naśladowców bogaczy izraelskich. Gdy tylko otwierają się przed nimi takie możliwości, pragną więcej niż potrzebują i w ten sposób popadają w grzech, stają się wyzyskiwaczami. A ponieważ taką zdradę widzimy w życiu tych, którzy otrzymali miano wyznawców Chrystusa, ponieważ w księgach zborowych znajdują się imiona tych, którzy dorobili się majątku w sposób nieprawy, religia Chrystusowa wystawiana jest na lekceważenie. Postępowanie tych ludzi niszczy ich ducha. **Kościół jest w wielkim stopniu odpowiedzialny za błędy swych członków.** Grzech ma możliwość zawładnąć wiernymi wówczas, gdy Kościół nie reaguje na zło, nie piętnuje go.

Moda i zwyczaje światowe nie mogą

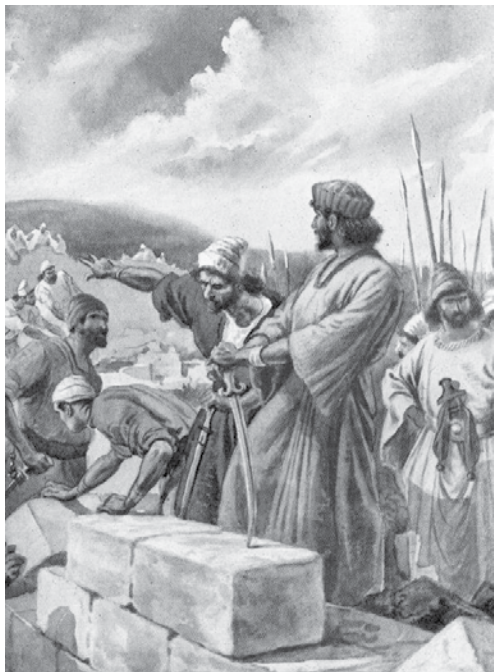
stanowić wzoru dla chrześcijanina. **Nie wolno mu naśladować praktyk tego świata, jego chęci zdobycia wszystkiego za wszelką cenę.** Każdy nieprawy uczynek przeciwko bliźniemu stanowi pogwałcenie zasady chrześcijańskiego postępowania. Każda krzywda wyrządzona dzieciom Bożym jest krzywdą wyrządzoną samemu Chrystusowi. Każda chęć wykorzystania nieświadomości, słabości albo nieszczęścia innego człowieka zostaje zapisana w księdze niebios. **Kto rzeczywiście lęka się Boga, woli pracować dniem i nocą w ubóstwie, niż ulec żądzy zdobycia zysku kosztem ucisku wdowy i sieroty lub odstępstwem od sprawiedliwości.**

Najmniejsze nawet odchylenie od zasad prawego postępowania łamie wszelkie bariery, jest początkiem niesprawiedliwości i nieuczciwości. Dusza ludzka staje się nieczuła na wpływ Ducha Świętego. Bóg ocenia takie postępowanie jako osobistą wielką stratę" (ibid., str. 355-358).

Dzisiaj sytuacja się jeszcze bardziej pogłębiła, gdyż przybył kolejny grzech: lenistwo i gnuśność. Wielu adwentystów żyje w biedzie, wielu wyznających, że są czcicielami Boga Najwyższego nie ma pracy i pieniędzy. Tymczasem gdy bliżej przyjrzeć się ich życiu okazuje się, że ich bieda i brak pracy są w zasadzie w 100% wynikiem i owocem ich niewierności Bogu, niedoświadczeniem działania Boga w ich życiu.

„Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia! Bójcie się Pana, święci jego! Bo niczego nie brak tym, którzy się go boją. Lwięta cierpią niedostatek i głód, Lecz tym, którzy szukają Pana, nie brak żadnego dobra. Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej!” (Ps. 34:9-12, BW).

Tak więc Nehemiasz występował przeciwko niegodziwym praktykom wewnątrz swego narodu, ale musiał też stawiać czoło atakom wroga z zewnątrz. Wyróżniali się w tym przywódcy szczepów pogańskich, którzy wyśmiewali i wyszydzali działania Izraela. Nehemiasz był jednak pełen nadziei, energii i entuzjazmu i tym



Nehemiasz przy odbudowie murów

męstwem natchnął budowniczych murów. Tacy i my powinniśmy być dzisiaj, gdy nasi bezbożni krewni wyśmiewają nasze duchowe życie.

Ani na chwilę nie brakowało rady i zachęty Nehemiasza. „Jego obecność odczuwano się wzdłuż całej trzy milowej długości murów... **Słowami otuchy krzepił lekliwych, podnosił na duchu pozostałych w tyle i chwalił tych, którzy wykazywali najwięcej staranności.** Bacznie śledził poczynania nieprzyjaciół... Działał z rozwagą i mądrością. Knuli przeciwko niemu spisek Samarytanie jak i przywódcy Żydowscy” (ibid., str. 352-353).

„Niezadowolenie płynęło z innego jeszcze źródła. ‘Mieszkający obok nich Judejczycy’, którzy nie brali udziału w tej pracy, donosili im o wszystkich krokach nieprzyjaciół, co osłabiało męstwo i siał niezadowolenie.

Ale pogroźki i szyderstwa, bunt i opozycja **potwierdzały Nehemiaszowi słusność podjętej decyzji, zachęcały do kontynuowania pracy, zdawały czujność.** Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie czekają go w tej walce, nie odebrało mu

to jednak odwagi. ‘Modliliśmy się więc do Boga naszego i wystawialiśmy dniem i nocą przeciwko nim strażę’ - oświadczył. ‘Ustawiłem w niższych otwartych miejscach poza murem lud według rodzin z mieczami, włóczniami i łukami. Widząc zaś, że się boją wystąpiłem i rzekłem do przedniejszych, do naczelników i do pozostałego ludu: Nie bójcie się ich! Pana, wielkiego i straszego, wspomnijcie i walczcie za waszych braci, za waszych synów i córki, za wasze żony i domy...

„A gdy nasi wrogowie dowiedzieli się, że ich zamysł jest nam znany i że Bóg go udaremnił, odstąpili od niego, a my mogliśmy powrócić wszyscy do muru, każdy do swojej roboty. **Lecz od tego dnia tylko połowa moich ludzi wykonywała pracę, druga ich połowa trzymała włócznie, tarcze, łuki i pancerze, naczelnicy zaś stali za całym domem judzkim odbudowującym mur. Tragarze ciężarów zajęci byli w ten sposób, jedną ręką wykonywali pracę, a w drugiej trzymali broń. Z tych, którzy budowali, każdy miał miecz przypasany do boku i tak budował!**” (ibid., str. 353).

To niewiarygodne, ale odbudowa murów wywołuje więcej ataków ludzi z zewnątrz, niż odbudowa samej świątyni. Kiedy wierzący w Boga zapragną odbudować mur w swoim charakterze, czyli podobieństwo do charakteru Chrystusowego będą musieli stoczyć jeden z największych bojów. Wierzący powinni wtedy jednoczyć się w modlitwie, w działaniach, wspierać się, umieć wykonywać swe prace w ogromnej czujności przed atakami wroga, jedną ręką odbudowując „mur” charakteru Chrystusowego, a w drugiej trzymając Biblię!

„Obok Nehemiasza stał trębacz, a na różnych częściach muru kapłani, którzy trzymali poświęcone trąby. Lud przystąpił do pracy, a gdy tylko pojawiała się jakieś niebezpieczeństwo, rozlegał się sygnał do mobilizacji i oporu. ‘Tak to wykonywaliśmy pracę’ - powiada Nehemiasz - ‘podczas gdy druga ich połowa trzymała włócznie, od pojawienia się zorzy porannej aż do wejścia gwiazd’.

Ci, którzy mieszkali w miastach i wio-

skach położonych poza obszarem Jerozolimy, mieli obowiązek stawiać się na wezwanie i przybyć do miejsca, gdzie wznoszono mury, po to, aby być gotowymi do obrony. **Ta metoda mobilizacji zapobieg miała zaskoczeniu przez nieprzyjaciela i skrócić do minimum jakąkolwiek zwłokę w działaniu.** Nie dawała ona sposobności zaatakowania Żydów przez nieprzyjaciela, stanowiła skuteczną obronę opuszczonych przez mężczyzn domostw. Nehemiasz i jego współtowarzysze również nie uchylali się od ciężkiej pracy i trudnej służby. **Nie mieli nawet czasu na sen.** Nie rozbierali się i nie odkładali na bok broni.

Ta opozycja i knowania są przykładem doświadczeń dzisiejszych pracowników służby Bożej. **Grozi im nie tylko bezpośredni atak nieprzyjaciół, ale również opieszałość, niedbalstwo, niezgoda, skłócenie, obojętność, oziębłość, pokusy rzekomych przyjaciół i rzekomo życzliwych doradców i pomocników. Każda pomyłka, każdy kompromis kończy się klęską. Wróg zdziera maskę, potrafi być gwałtowny i okrutny.**

Szatan, chcąc spełnić swe zamierzenia, nie przebiera w środkach. Wielu współpracowników Boga jednoczy się z nieprzyjaciółmi, osłabiając tym samym jedność Kościoła. **Nawet ci, którzy pragną pracować dla Boga, mogą osłabiać ręce sług Jego, gdy słuchają lub przesiadają wpływem Jego przeciwników.** Szatan umie postugiwać się swymi agentami. **Wszyscy, którzy poddają się pod jego wpływ, stają się przedmiotem ataku niszczącej siły.** Ale, podobnie jak Nehemiasz, lud Boży nigdy nie obawia się nieprzyjaciół ani ich nie lekceważy. Pokładając nadzieję w Bogu zdąża stale naprzód. Ani na chwilę nie przerywa pracy i ufa Jego opatrności, która chroni przed zakusami wrogów.

W obliczu wielkich niebezpieczeństw Nehemiasz uczynił Boga swoją obroną. Ten, który był wsparciem i pomocą dla Swego sługi, troszczy się o Swój lud w każdym czasie. Dzieci Boże mogą ufnie stwierdzić: *‘Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?’* (Rzym. 8:31). Bóg jest w stanie unicestwić wszystkie knowania szatana. Odpowiedź

Nehemiasza: *‘Bóg nasz będzie walczył za nas’* - powinna być odpowiedzią dzisiejszych sług Bożych, bowiem żaden człowiek nie jest w stanie powstrzymać Jego Działa” (ibid., str. 353-354).

W omawianych przez nas rozdziałach Ducha Proroctwa dotyczących odrodzenia i reformacji z niewoli Babilońskiej, która jest obrazem na dzisiejsze odrodzenie i reformację tuż przed samym powrotem Chrystusa, zostało mniej Słów poświęconych na odbudowę samej świątyni, którą porównałam do oddania Bogu grzechów zewnętrznych, od ilości Słów napisanych o trudzie odbudowy murów! Murów, które symbolizują charakter Boży! Z iloma atakami wewnętrznymi i zewnętrznymi musi liczyć się ten, kto zapraśnie odbudować charakter Boży w sobie. Jakiej determinacji i woli i nadziei i energii i entuzjazmu nam trzeba, by tego dokonać. Jedną ręką pracować, a w drugiej trzymać miecz – Słowo Boże, często bez snu w nocy. Kto wszedł na tę drogę dobrze wie o czym jest tu napisane. Nehemiasz jest dla nas wielkim wzorem człowieka wiernego Bogu, którego nic i nikt nie jest w stanie odciągnąć od zrealizowania wytyczonego celu! To cenna cecha w dzisiejszych czasach, kiedy ludzie zaczynają, ale nie potrafią skończyć, kiedy zbyt łatwo poddają się przeciwnościom i trudom, które niestety przychodzą często od członków rodziny, lub tych, którzy mienia się przyjaciółmi.

„Mury Jerozolimy były już prawie na ukończeniu. Z chwilą gdy praca była wykonana, mury wybudowane, a bramy zamknięte, nieprzyjaciele Izraela nie mieliby już nadziei na wtargnięcie siłą do miasta. Dlatego zwielokrotnili teraz swe wysiłki, by powstrzymać budowę. W końcu postanowili odciągnąć Nehemiasza z jego posterunku i zabić go lub uwięzić” (ibid., str. 359).

Zawsze w doświadczeniu wytrwałości i wierności naszej wiary najtrudniejsze i najcięższe doświadczenie przychodzi, jak to się zwykło mówić, za pięć dwunasta. Wielu z nas wie, że szczególne ataki szatana następują w piątek, przed wejściem w szabat. Tak jak największe doświadczenie wiary lud Boży otrzymał przed wejściem do Kanaanu. Właśnie wtedy wypróbowały

wana jest nasza wiara. Dlatego bądźmy czujni i spokojni gdy takie doświadczenie na nas nachodzi.

„Pozorując chęć porozumienia się zwolali zebranie i zaprosili Nehemiasza, aby przybył nań do osady położonej na równinie Ono. **Nehemiasz, oświecony Duchem Świętym, odmówił.** Wiedział bowiem doskonale, jaki był prawdziwy cel organizatorów tego spotkania” (ibid., str.359).

„Oświecony Duchem Świętym!” To jest doświadczenie do jakiego zaprasza nas nasz Bóg każdego dnia! Uczmy się chodzić minuta po minucie, sekunda po sekundzie oświeceni Jego Duchem!

Dosłownie wczoraj przeżyliśmy w naszej rodzinie duchowej takie doświadczenie. Marcin i Piotrek odpowiedzialni są za uprawy i sądzili, że będą przymrozki, więc prosili byśmy zabezpieczyli się w świeczki i budziki, żeby w nocy, podczas ich nieobecności w domu, wstawać, sprawdzać temperaturę i zapalać świeczki w foliaku gdzie posadzone były sadzonki pomidorów. Przygotować mieliśmy również plandeki i folie, aby przykryć nimi kwitnące już truskawki

Duch Boży podpowiadał mojemu mężowi i mnie, że nawet kupowanie tych świeczek jest zupełnie niepotrzebne! Dosłownie „słyszałam” głos Ducha Bożego mówiącego, że wysiłki Marcina i Piotra są ludzkim zabieganiem i ludzką krzątaniem wokół ziemskich spraw, że nie „skontaktowali” się odpowiednio z Bogiem w tej sprawie. W nocy faktycznie nie było przymrozków, ale 10 stopni na plusie. Marcin i Piotrek nie zostali oświeceni Duchem Bożym! Dlaczego? Oni wiedzą najlepiej. Każdy z nas musi w ciszy swego serca, w swojej komórce badać swoje motywacje działań, podejmowanych decyzji i wyborów. Każdy zobowiązany jest tak żyć w każdym aspekcie praktycznego życia, aby móc być oświeconym Duchem Bożym i działać w atmosferze duchowości, a nie ludzkich zabiegów i starań i dążeń. Co mówi Bóg w tej, czy tamtej sprawie dotyczącej naszego życia? Odpowiedź na to pytanie powinna nas najbardziej interesować!

„Wyprawilem przeto do nich posłów’ - pisze Nehemiasz - ‘z taką odpowiedzią:

Wielkiej pracy się podjąłem i nie mogę przybyć. Po cóż by miała ustać ta praca, gdybym ją przerwał, aby przybyć do was?’ Czterokrotnie słali doń jeszcze propozycję przybycia na naradę. Za każdym razem otrzymywali tę samą odpowiedź” (ibid., str. 359).

Oto godna podziwu nieugiętość postawy Nehemiasza!

„Widząc bezskuteczność tego planu przyjęli inną metodę. Sanballat wysłał do Nehemiasza gońca, który doręczył mu otwarty list następującej treści: ‘Wśród pogan rozeszła się wieść - a zwłaszcza Geszem to rozpowiada - że ty i Żydzi zamysłacie zbuntować się i dlatego odbudowujesz mur, ty zaś zamierzasz zostać ich królem, jak głoszą te wieści; A nawet proroków ustanowiłeś, którzy mają głosić o tobie w Jeruzalemie: Jest w Judei król! Otóż wieść o tym niechybnie dotrze do króla, przeto zejdźmy się razem na naradę!’

Gdyby te pogłoski dotarły do króla, Nehemiasz nie uniknąłby aresztowania i surowego wyroku. **Prowokacja była wyrażna.** List miał wzbudzić w nim strach i pomóc wciągnąć go w pułapkę. List był otwarty, a zatem mogli go czytać wszyscy. Zapewne o to właśnie chodziło nadawcy, aby jak najwięcej ludzi zaznajomiło się z jego treścią, przeraziło i podniosło alarm” (ibid., str. 359).

Czy i my gotowi jesteśmy na prowokację? Czy gdy przyjdzie nam stanąć po stronie Boga w próbie o zachowywanie świętego szabatu, będziemy umieli oprzeć się prowokacjom ze strony państwa i kościoła? Czy gdy zagrożą nam wykluczeniem z kościoła, więzieniem, brakiem pracy i w konsekwencji pieniędzy na utrzymanie rodziny, czy ostaniemy się wiernie przy naszym Panu i Zbawicielu? Prośmy Boga już dziś o doświadczenia, które pokażą nam w jakim jesteśmy duchowym stanie! Prośmy o to, abyśmy „Wszelką troskę swoją złożył na niego, gdyż On ma o was staranie. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał

do wiecznej swej chwały w Chrystusie, **po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie.** Jego jest moc na wieki wieków. Amen!” (1Piotra 5:7-11, BW).

„Nic z tego wszystkiego co ty mówisz, nie zaszło, ale sam to wszystko zmyśliłeś’. Nehemiasz nie był nieświadomy podstępów ze strony szatana” (ibid., str. 360). Taka była odpowiedź Nehemiasza, ale podstęp szatana jeszcze bardziej się wzmógł.

„Szatan ponowił swe zakusy. Z jeszcze głębszą złością i sprytem zastawiał nowe sidła na sługę Bożego. Sanballat i jego spółka **przekupili Szemajasza, który uważał się za przyjaciela Nehemiasza,** aby udał się do niego ze złą radą, niby jako ten, który przynosi z sobą Słowo Boże. Ostrzegł on Nehemiasza przed rzekomym niebezpieczeństwem i kazał schronić się w świątyni. Sam zaś zamknął się w pobliskim pomieszczeniu i okazywał taki strach, jakby życie jego zagrażało rzeczywiste niebezpieczeństwo. W tym czasie świątynia była już otoczona murami i bramy jej zamykano. Miasto posiadało już wprawdzie mury obronne, ale nie były w nie jeszcze uprawione wrota, w rzeczywistości więc wróg mógł wtargnąć do miasta. Udając troskę o bezpieczeństwo Nehemiasza Szemajasz radził mu ukryć się w świątyni. ‘Pójdźmy razem do domu Bożego, do wnętrza przybytku, i zamknijmy drzwi przybytku; nadchodzą bowiem ci, którzy cię zabijają. W nocy nadejdą, aby cię zabić’.

Gdyby Nehemiasz posłuchał tej oszułkanej rady, ośmieszzyłby się całkowicie w oczach ludu, nie mówiąc już o tym, że straciłby całą swą wiarę w Boga. W obliczu tak ważnego zadania, jakie miał do spełnienia, brak zaufania w moc Bożą udzieliłby się wszystkim. Lud, zaalarmowany tą wieścią, myślałby tylko o sobie i w ten sposób niestrzeżone przez nikogo miasto wpadłoby w ręce nieprzyjaciół. Jeden niemądry krok ze strony Nehemiasza przekreśliłby wszystko, co dotychczas dokonano.

Nehemiasz nie zastanawiał się długo

nad istotą sprawy, nie starał się przeniknąć prawdziwej natury i zamiarów swego doradcy. **‘Odgadłem bowiem, że to nie Bóg go wysłał,** lecz że wypowiedział tę wyrocznię o mnie, ponieważ Tobiasz i Sanballat przekupili go, a został przez nich przekupiony, abym ja się przelał i uczynił tak, a przez to popełnił grzech, i aby oni mieli podstawę do zniesławienia mnie, by mnie zhańbić.’ Rada Szemejasza była o tyle bardziej nikczemną, **że udzielił jej człowiek o przyzwoitej reputacji, nazywający siebie przyjacielem Nehemiasza. I oto człowiek ten potajemnie porozumiał się z jego nieprzyjaciółmi.** Na próżno jednak usiłowali oni złapać Nehemiasza w pułapkę: **‘Czy człowiek taki jak ja ma uciekać? Czy ktoś taki jak ja wejdzie do przybytku, aby ratować życie? Nie pójdę!** (ibid., str.360).

Nieugiętość postawy Nehemiasza! Jego szybkość w rozpoznawaniu ataków wroga, determinacja i odwaga muszą być dla nas wzorem! To co ma przyjść na ludzi, którzy mają żywo doczekać przyjścia Chrystusa jest niewyobrażalne, więc czy potrafimy wyobrazić sobie jacy powinniśmy teraz być podczas odbudowy murów wokół świątyni naszych ciał i umysłów? Znam wielu ludzi, których prace zakończyły się gdzieś w granicach odbudowy „świątyni”, czyli zwykłego religijnego życia, zabrakło im cech charakteru Nehemiasza, aby iść dalej.

„Mimo spiskowania wrogów praca nad budową umocnień dobiegała końca. Po dwóch miesiącach od przybycia Nehemiasza do Jerozolimy miasto było już otoczone murami obronnymi” (ibid., str. 360).

Niewiarygodna jest determinacja i skala działania Nehemiasza! Przypomina mi to trochę determinację mojego męża, gdy po przyjeździe na Podkarpacie i kupnie domu, który w zasadzie cały się rozpadł, w trzy miesiące odbudował nowy, bez kredytu i bez wielkich pieniędzy, po prostu stosując się do prostych Bożych wskazań i zaleceń! Piotr budował ten dom w jasno określonym celu – kształtowania naszych charakterów i wypełniania woli Bożej co do służenia naszym domem w odbudowie wiary innych, dlatego Bóg tak możniewielu błogosławił i nadal błogosławi!

„Budowniczy mogli chodzić po nich [po murach] spoglądając na swych wrogów, którzy ponieśli porażkę i których przyprowadzili o wstyd. Pisze Nehemiasz: ‘A gdy dowiedzieli się o tym wszyscy nasi wrogowie, zlekli się wszyscy poganie, którzy wokół nas mieszkali, i bardzo upadli na duchu, widząc, że po myśli naszego Boga dokonane zostało to dzieło’.

A jednak dowód ten nie mógł powstrzymać niezadowolonych, zbuntowanych i knujących zdradę Izraelitów od dalszych tego rodzaju postępów, chociaż był to oczywisty znak kierującej ręki Pańskiej. ‘W tym czasie wysłało także wielu przedniejszych z Judy listy do Tobiasza, a od Tobiasza przychodziły takowe do nich. Wielu bowiem w Judzie było z nim sprzyśiężonych, gdyż był on zięciem Szechaniasza’. **Uwidoczniły się tu złe skutki zawierania małżeństw z bałwochwalcami. Rodzina Judy związała się więzami krwi z nieprzyjaciółmi Boga. Wielu innych postąpiło tak samo. Ci właśnie ludzie, podobnie jak przemiesznani z poganami wracający z Egiptu Żydzi, stali się źródłem ustawicznych kłopotów. Nie trwali oni całym sercem po stronie Boga, nie angażowali się całkowicie w Jego służbę. Gdy praca Boża wymagała ofiary, gotowi byli odrzucić uroczystą przysięgę współpracy”** (ibid., str.361).

Jakże często Izraelici wracają do tych samych grzechów! A pamiętajmy, że w tamtym czasie mieli oni status narodu wybranego do bycia reprezentantem Boga wobec innych ludów! Chyba zbyt „głęboko” wzięli sobie to „reprezentowanie” do serc i zaczęli działać na własną rękę, jakby szydząc z Boga, a On za każdym razem cierpliwie im wybaczał i prowadził dalej!

„Szatańskie ataki zawsze zwracały się przeciwko tym sprawiedliwym, którzy kontynuowali sprawę Bożą. **Działa on zazwyczaj przy tych, którzy mienia się przyjaciółmi dzieła Bożego, a są w istocie jego najniebezpieczniejszymi wrogami.** Otwarta opozycja nie zawsze jest najwygodniejsza, a stanowi też mniejsze niebezpieczeństwo dla sprawy Bożej niż potajemne spiski tych ludzi, którzy nazywają siebie jej przyjaciółmi, a służą

naprawdę szatanowi. Są oni zdolni użyć swej władzy, wpływów i znaczenia na jej niekorzyść i z krzywdą dla sług Bożych.

Wzorując się na budowniczych murów Jeruzolimy muszą przeciwstawić się pokusom, nie pozwolić oderwać się od pracy prośbami, naleganiem, szyderstwem czy kłamstwem. Nie wolno im osłabiać swej czujności i ostrożności, wróg bowiem stale jest na ich tropie. Każdy musi modlić się do Boga, musi wystawiać ‘dnem i nocą przeciwko nim strażę’ (Neh. 4:9). Budowniczowie powinni dążyć do udaremnienia wysiłków swych przeciwników, nie powinni jednak pozwolić, aby cokolwiek odciągnęło ich od pracy. Prawda silniejsza jest niż błąd, a prawo górować będzie nad bezprawiem.

Nie wolno ulegać podszeptom wrogów i tym samym pozwolić sobie na odstąpienie od codziennych obowiązków. Ten, kto na skutek jakiegoś nieostrożnego czy nieodpowiedzialnego czynu naraża sprawę Bożą, plami swój charakter. Jego przysięła użyteczność staje pod znakiem zapytania.

‘Ci, którzy porzucają przepisy, chwalą bezbożnego’ (Przyp. 28:4). Nie wolno łączyć się z przeciwnikami prawdy. Musimy odwrócić się od nich tak, jak zrobił to Nehemiasz. Rady ich są zawsze nieprzyjazne. Jest to mowa ludzi, którzy chcą służyć czasom, w jakich żyją i należy ją odrzucić, jak odrzucona została niegdyś przez Nehemiasza. Należy likwidować wpływy, które mogą pozbawić lud Boży wiary w kierowniczą moc Pana.

Przyczyna zawodu nieprzyjaciół Nehemiasza tkwi w jego silnej miłości dla dzieła Bożego i w zdaniu się na Boga. Jeśli dusza jest nieświadoma tych spraw, łatwo ulega pokusie i zwątpieniu. Zło jednak nie ma dostępu do człowieka, który wytknął sobie wzniosły i szlachetny cel. Wiara tego, kto ustawicznie postępuje naprzód, nie zawodzi i nie słabnie, dlatego że dostrzega on Nieskończoną Miłość, działającą dla wypełnienia zamierzeń Bożych. Prawdziwi słudzy Boży pracują z tym postanowieniem, aby nigdy nie błędzić. Czynią tak, ponieważ stale zależą od tronu łaski.

Gdy zbliży się czas końca, pokusy szatana działać będą z większą siłą na pracowników Bożych. Będzie on usiłował wykorzystać ludzi do wyszydzenia i prześladowania tych, **którzy 'budują mury'** (ibid., str. 360–362).

Mury i bramy Jerozolimy oraz świątynia zostały już odbudowane, ale większa część stolicy leżała jeszcze w gruzach. Zobaczymy ile jest pracy gdy chcemy odbudować nasze życie, ile etapów, ile dziedzin trzeba w poddaniu Bogu uporządkować. Dlatego Bóg mówi „dziś”. „Dziś” do ciebie pukam, wpuść mnie i zacznij już „dziś”, wtedy jest szansa, że jeszcze zdążysz, ale każdy dzień zwłoki oddala Cię od wieczności! Przygotowywano się właśnie do Dnia Pojednania. Sędziwy Ezdrasz wraz z Lewitami stanął nad morzem głów i czytał i objaśniał ludowi Zakon Pański.

„A nawet tutaj były widoczne grzechy Izraela. Mieszane małżeństwa z obcokrajowcami zanieczyściły język hebrajski tak, że trudno było kapłanom objaśnić elementarne zasady Zakonu w sposób „rozumiały dla wszystkich” (ibid., str. 363).

Uświadomili sobie ogrom swych występków, żalowali wszystkich swych wykroczeń wobec prawa.

„Ale dzień ten ustanowiony był przez Pana jako dzień radości i wesela, jako wielkie święto. Rozumiejąc to, odsunęli od siebie smutek i radowali się z powodu okazanego im przez Boga miłosierdzia. 'Dzień dzisiejszy jest poświęcony Panu, waszemu Bogu' - rzekł Jeremiasz - Nie smućcie się i nie płaczcie... Idźcie, najedzcie się tłustego jada i napijcie się słodkich napojów, udzielcie też tym, którzy nic nie przygotowali, gdyż dzień dzisiejszy jest poświęcony naszemu Panu; nie smućcie się, wszak radość z Pana jest naszą ostoją” (ibid., str. 363).

Bóg daje chwile wytchnienia w pracy. Po zakończonym pewnym etapie, Bóg daje oddech i czas na przemyślenia, daje radość. Daje radość i spełnienie jako Swój dar w określonym przez Siebie czasie!

„Od piętnastego do dwudziestego drugiego dnia tegoż miesiąca **lud i jego władcy obchodzili raz jeszcze Święto Namiotów**. Kiedy tak dzień po dniu słuchali słów Prawa, uświadamiali sobie ogrom

swych występków i grzechy popełnione przez ich naród w minionym czasie. Lud zdawał sobie z tego sprawę, że Bóg odsunął od niego Swą opiekuńczą dłoń właśnie z powodu tego odstępstwa, że dlatego dzieci Abrahama zostały rozrzucone po obcych ziemiach” (ibid., str. 364).

O Święcie Namiotów Ellen White pisze, że „Korzystnie byłoby i w obecnych czasach, gdyby lud Boży zachowywał Święto Namiotów jako radosne upamiętnienie udzielonych mu błogosławieństw Bożych” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 414).

Lud zobowiązał się przestrzegać wszystkich Boże przykazania. „Postanowiono też wtedy nie zawierać nigdy małżeństwa z mieszkańcami obcych ziem. Lud zobowiązał się uroczyście skończyć ze świętokradczymi praktykami naruszania soboty. (...) Oprócz dziesięciny zgromadzenie zobowiązało się dodatkowo płacić w ciągu roku określoną sumę na potrzeby służby świątynnej” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 365).

Jak czytamy w tej reformacji rozpoczętej odbudową świątyni, zobowiązano się do odrodzenia Bożego małżeństwa i zachowywania w wielkiej świętości szabatu, który jest odzwierciedleniem charakteru Boga. Zobowiązano się też do ofiarności i wierności w dziesięcinach i darach. Tego samego dotyczy reformacja naszych czasów. Wyjście z Babilonu, odbudowa świątyni swego życia, wierność Bogu w relacjach małżeńskich, zerwanie nierównych jarzm, uświęcanie swego charakteru, dbałość i troska o uwielbienie soboty, oraz wierność w dziesięcinie i darach na potrzeby duchowej odbudowy świątyni i służby świątynnej na rzecz ludzi, i odbudowa murów, czyli 100% poddanie swego charakteru pod kształtowanie nas na obraz Syna Bożego (Rzym. 8:29), tak aby Chrystus mógł w nas zamieszkać i w pełni się objawić - oto priorytety dla wiernego sługi Bożego! Na jakimkolwiek bylibyśmy etapie mamy zapewnienie, że „Każdy prawdziwy powrót do Boga przynosi w życiu trwałą radość. Gdy grzesznik poddaje się wpływowi Ducha Świętego, widzi swą winę i dostrzega skalanie, tak bardzo kontrastujące ze świętością wielkiego

Badacza serc. Widzi siebie samego, po-
tępionego przez występki. Ale nie jest to
bynajmniej droga, która może prowadzić
tylko do rozpaczki, bowiem i przebaczenie
zostało już zapewnione. Grzesznik może
radać się z wybaczącej miłości Ojca
niebieskiego. Jest chwałą Bożą otaczać
miłością grzeszne, skruszone istoty ludz-
kie, leczyć ich rany, oczyszczać z grze-
chów i przyoblekać w szaty zbawienia”
(*ibid.*, str. 366).

„Wysiłki Nehemiasza, zmierzające do
duchowego odrodzenia narodu i przywró-
cenia kultu prawdziwego Boga, zakończy-
ły się sukcesem” (*ibid.*, str. 365).

Ale tylko tak długo jak był z nimi. „Ale
z chwilą, gdy przestał działać wpływ
Ezdrasza i Nehemiasza, wielu ludzi od-
stąpiło od Pana. Nehemiasz powrócił do
Persji. W czasie jego nieobecności zbez-
czeszczono świątynię upuszczeniem do
niej Ammonity, zajął on na stałe pomiesz-
czenie świątynne, które dotychczas służy-
ło jako miejsce do składania dziesięcin i
ofiary. A co było zakazane przez Boga gdyż
‘...ze względu na okrucieństwa i zdra-
dziecki stosunek Ammonitów i Moabitów
wobec Izraela należy ich zawsze usu-
wać ze zgromadzenia ludu’ (patrz 5Mojż.
23:3-6). Łamiąc to zalecenie, arcykapłan
kazał wynieść ofiary z pomieszczenia w
domu Bożym i uczynić je mieszkaniem dla
przedstawiciela narodu, któremu zabro-
niono tam wstępu. Nie można było okazać
Bogu większej zniewagi” (*ibid.*, str. 367).

Zobaczmy jak niewierny jest ten lud!
Gdy tylko Mojżesz wszedł na górę Sy-
naj, lud niepowstrzymany przez poblaź-
liwego Aarona ulepił sobie cielca! Ileż to
razy Bóg zakazywał im mieszanych mał-
żeństw! Tak długo jak wpływ Edrasza i
Nehemiasza był wyczuwalny wśród ludu
tak długo starali się być wiernymi, ale gdy
Nehemiasz się na chwilę oddalił, od razu
upadli! Jak się ochronić? Jedyłą naszą
ochroną w dzisiejszych czasach końca
jest **samemu stać się takim jak Nehe-
miasz i Ezdrasz**. To jest jedyna ochrona,
samemu być takim jak nasz Pan i Zba-
wiciel Jezus Chrystus. Wpuszczenie do
oczyszczonej i odbudowanej świątyni po-
gańskiego wpływu i to tam gdzie powin-
no się odkładać część należną Bogu jest

wielką zniewagą i głupotą! „Sprawdza
się na nich treść owego przysłowia: Wra-
ca pies do wymiocin swoich, oraz: **Umyta
świnia znów się tarza w błocie**” (2Piotra
2:22, BW).

I znowu Nehemiasz musiał okazać swój
niezlomny charakter! „Po powrocie z Per-
sji Nehemiasz dowiedział się natychmiast
o profanacji świątyni i przedsięwziął zde-
cydowane środki, aby usunąć stamtąd
natręta. Pisze: ‘Oburzyło mnie to bardzo,
więc kazałem wyrzucić wszystkie sprzęty
domowe Tobiasza z komnaty, i kazałem
oczyszczyć te komnaty, i sprowadziłem tam
z powrotem sprzęty domu Bożego, ofiarę z
pokarmów i kadzidło’” (*ibid.*, str.367).

Niestety „Nie tylko sprofanowano świą-
tynię, ale ograniczono składanie ofiar.
**Chodziło wrogom o to, aby wyzwolić
egoizm i zniechęcić lud. I rzeczywi-
ście, naród stracił zapal, wyzbył się
żarliwości i dary składał opieszale.
Skarb świątyni powiększał się bardzo
nieznacznie.** Wielu śpiewaków i innych
ludzi zatrudnionych w służbach świątyn-
nych, nie otrzymawszy zapłaty i potrzebn-
ych środków do życia, porzuciło służbę
Bożą i szło pracować gdzie indziej” (*ibid.*,
str. 367).

Czy widzimy w tej postawie siebie? Czy
nasza wierność i chęć służenia Bogu nie
jest czasem uzależniona od zapłaty? A czy
wierni jesteśmy w darach? Czy raczej lu-
bimy kupować sobie i dla siebie?

Nehemiasz znowu przystąpił do pra-
cy reformatorskiej. Zgromadził tych co
odeszli od służby świątynnej. Natchnieni
jego słowami ludzie i cała Juda z ufno-
ścią „znosili dziesięcinę i dary”. Niestety
innym efektem wzmożonych wpływów po-
gańskich było lekceważenie soboty.

„Nehemiasz stwierdził, że kupcy i
handlarze pogańscy zdążający do Je-
rozolimy z innych krajów, skłonili wie-
lu Izraelitów do załatwiania transakcji
w sobotę. Ten stan rzeczy pokazywał
jak przywódcy zaniedbywali swoje obo-
wiązki. Nehemiasz bez lęku zganiał ich,
ostro wołając: ‘Co to za niegodziwa
rzecz, której się dopuszczacie, zniewa-
żając dzień szabatu?’” (*ibid.*, str. 368).

Kolejną kwestią były mieszane małżeń-
stwa, których Izraelici znowu się dopuścili.

„Również w owych dniach stwierdziłem, że niektórzy Judejczycy poślubiali kobiety aszdodyckie, ammonickie i moabickie. Z ich dzieci połowa mówiła po aszdodycku, czy innym językiem tych ludów, lecz nie umieli już mówić po żydowsku „że niektórzy Judejczycy poślubiali kobiety aszdodyckie, ammonickie i moabickie. Z ich dzieci połowa mówiła po aszdodycku, czy innym językiem tych ludów, **lecz nie umieli już mówić po żydowsku**” (Neh. 13:23-24, BW).

„Te bezprawne związki spowodowały wielkie zamieszanie w Izraelu, bowiem niektórzy spośród zawierających je, byli ludźmi zajmującymi odpowiedzialne stanowiska, przywódcami, od których lud miał przecież prawo oczekiwać rady oraz zdrowego przykładu. Przewidując upadek narodu, jeżeli pozwoli złu szerzyć się nadal, Nehemiasz gorąco przeciwstawił się jego sprawcom. Wskazał im na przybytek Salomona. Przypomniał, że wśród wszystkich narodów nie było takiego króla jak ów mąż, króla, którego by Bóg obdarzył tak wielką mądrością. A jednak bałwochwalcze kobiety odwróciły serce Salomona od jego Boga i przykład ten skaził cały Izrael. ‘Czy musi się i o was słyszeć’ - rzekł surowo – ‘że popełniacie to samo wielkie zło? Nie wydawajcie waszych córek za mąż za ich synów i nie bierzcie ich córek za żony dla waszych synów czy dla siebie’” (ibid., str. 369).

W dzisiejszych czasach ten problem mocno się pogłębił, bo to już nie tylko jest kwestia nie poślubiania tych, co inaczej wierzą, czy członków innego kościoła, ale to stała się również kwestia wielkiej mądrości w poślubianiu adwentystki przez adwentystę i adwentysty przez adwentystkę. Gdyż niestety, ale wielu z tzw. nominalnych adwentystów nie ma w sercu Boga, prowadzą oni tylko i wyłącznie tzw. religijne życie pełne pozorów pobożności, mniej lub bardziej teologiczno – filozoficzne, ale kontaktu z żywym Bogiem nie mają! Dlatego tak jak za czasów Abrahama, gdy prosił on Boga o pomoc w wyborze żony dla Izaaka, zabezpieczmy nasze dzieci modlitwą i wiarą i Bożym doświadczeniem w wyborze żon i mężów! Trwajmy w wierze i miłości i pokorze!

„Kiedy tak gromił ich i upominał, przywodząc na pamięć przykazania i ostrzeżenia Boże, rozpamiętując surowe wyroki, jakie spadły na Izrael w przeszłości za te same grzechy, **poruszyło się sumienie i obudziła świadomość narodu tak, iż mogło rozpocząć się dzieło reformacji**. Dzieło to odwróciło wiszący nad Izraelem gniew Boga, przynosząc Jego przychylność i błogosławieństwo” (ibid., str. 369).

Zobaczmy ileż cierpliwości i miłości i łaski okazuje nam Bóg! Ileż razy możemy do Niego wracać i zaczynać od nowa, jeśli tylko szczerze tego pragniemy!

„Wśród mężów piastujących święte urzędy znaleźli się tacy, którzy posiadali żony pogańskie. **Oświadczyli wyraźnie, że nie zgodzą się na to, aby oddzielić się od nich**. Ale podział sam się już dokonał bez względu na urząd czy pozycję. Każdy, kto spośród kapłanów lub przywódców nie zerwał związków łączących go z bałwochwalcami, **został natychmiast odseparowany od służby Pańskiej. Wnuk arcykapłana, który ożenił się z córką słynnego Sanballata, nie tylko został zrzucony z urzędu, ale skazany na wygnanie**. ‘Zapamiętaj im, mój Boże’ - modlił się Nehemiasz – ‘że splamili kapłaństwo i przymierze wiążące kapłanów i Lewitów’” (ibid., str. 369).

Doprawdy, że niewiarygodna jest niegodziwość ludu Bożego! Wnuk arcykapłana ożenił się z córką tego, który prześladował Nehemiasza!!! Czy zdajemy sobie sprawę do czego jesteśmy zdolni gdy nie trzymamy kurczowo ręki naszego Zbawiciela?!

„**Jedynie sąd Boży ujawni, jak wielka była udręka ludzi potrzebujących tak surowego napomnienia od służby Bożego. Musiał on stale toczyć walkę z opozycją, stale likwidować pieniądze się zło. Postęp dokonywał się tylko na skutek postu, ukorzenia się i modlitwy**.

Wielu, którzy pojęli za żony pogańskie, wołało pójść na wygnanie. Byli między nimi i tacy, którzy zrezygnowali z wysokich stanowisk w dziele Bożym, Ci zaś, których usunięto ze społeczności religijnej, przyłączyli się do Samarytan. Pragnąc umocnić ten so-

jusz, Samarytanie obiecali przystosować się do wiary i obyczajów żydowskich. **Odstępcy wzniesli świątynię na górze Gerizim jako przeciwstawienie domu Bożego w Jerozolimie. Religia ich była mieszaniną judaizmu i pogaństwa.** Nazywanie się natomiast 'ludem Bożym' stało się źródłem schizmy, rywalizacji i wrogości między tymi dwoma narodami na całe pokolenia" (ibid., str. 369).

Podsumujmy teraz całe to długie rozważanie uczynione na bazie rozdziałów z książki „Prorocy i Królowie” Ellen White, a dotyczące odrodzenia i reformacji w naszych czasach tuż przed przyjściem Chrystusa!

„Do przeprowadzenia reformy w dzisiejszych czasach potrzebni są ludzie tacy, jak Ezdrasz i Nehemiasz. Ludzie, którzy nie będą usprawiedliwiać grzechu i nie zawahają się walczyć o cześć Bożą. Ci, na których spoczywa brzemię tej ciężkiej pracy, nie będą głośić pokoju, kiedy dokonuje się krzywda, ani nie będą tuszować zła i przykrywać go zastoną fałszywej miłości. Pamiętajcie oni będą o tym, że Bóg nie ma względu na osoby i że surowość wobec mniejszości może dowodzić miłosierdzia i łaski wobec większości. Pamiętajcie będą także o tym, że w każdym człowieku, piętnującym zło, powinien objawić się duch Chrystusowy.

W swej działalności Ezdrasz i Nehemiasz ukorzyli się przed obliczem Boga, wyznali grzechy swoje i ludu, prosząc o łaskę tak, jakby to oni Go obrazili. Cierpliwie trudzili się, modlili, cierpieli. To, co uczyniło ich pracą szczególnie trudną, nie było dziełem pogan i nie wynikało z otwartej ich wrogości do ludu. To była tajna opozycja rzekomych przyjaciół, którzy wykorzystując swój wpływ służyli złu, przysparzając brzemienia sługom Bożym. Zdradcy ci pomagali wrogom Pana, stając się materiałem używanym w walce przeciwko ludowi wybranemu. Ich złe żądze i buntownicza wola pozostawały zawsze w sprzeczności z wyraźnymi zarządzeniami Bożymi.

Sukces towarzyszący wysiłkom Ne-

hemiasza dowodzi, co może działać modlitwa, wiara oraz rozumne, energiczne działanie. Nehemiasz nie był kapłanem. Nie był również prorokiem. Nie rościł sobie żadnych pretensji do wysokich tytułów. Był reformatorem, powołanym do działania w niezwykle ważnym okresie. Celem jego było doprowadzenie ludu w sposób prawy do Boga. Natchniony tym wielkim zamierzeniem przeznaczył całą energię swej istoty dla jego spełnienia. Wzniosła, nieskalana uczciwość charakteryzowała wszystkie wysiłki Nehemiasza. Gdy zetknął się on ze złem i opozycją wobec prawdy, zajął tak zdecydowane stanowisko, że lud został tym pobudzony do pracy z nowym zapałem i mężstwem. Ludzie nie mogli nie dostrzec jego posłuszeństwa, patriotyzmu i głębokiej miłości do Boga. Widząc to, chcieli iść tam, dokąd ich prowadził.

Prawidłowe wykonywanie wyznaczonych przez Boga obowiązków stanowi ważną część prawdziwej religii. Ludzie powinni przewyższać trudy, jakie niesie z sobą praca i poprzez które realizuje się wola Pana. Zdecydowane i świadome działanie, podjęte we właściwym czasie, przynosi pełne chwały zwycięstwo, podczas gdy zwłoka i zaniedbanie doprowadza w rezultacie do uwłaczenia czci Bożej. Gdy przywódca tej sprawy Prawdy nie wykazuje zapału ani entuzjazzmu, gdy są niezdecydowani co do celu i nie mają żadnych planów, Kościół staje się przybytkiem beztroski, obojętności i zamilowania do wygod. Jeśli jednak przywódców porywa święty zamiar służenia Bogu i tylko Bogu, lud jednoczy się z nimi.

Słowo Boże obfituje w ostre, uderzające kontrasty. Grzech i świętość sąsiadują ze sobą i możemy nieraz pomylić jedno z drugim. Stronice przedstawiające nienawiść, fałsz i zdradę Sandballata i Tobiasza opisują również szlachetność, nabożność i ofiarność Ezdrasza i Nehemiasza. My pozostawiony mamy wybór tego wzoru, który uznamy za właściwy. Straszliwe skutki naruszenia przykazań Bożych ukazane są równolegle z opisem

blągostawieństwu, stanowiących rezultat postuszeństwa. Możemy sami decydować, czy wolimy cierpieć to pierwsze czy też radować się tym drugim.

Praca nad odrodzeniem i reformą wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi. Ostatki Izraela były ludem niewielkim, wystawionym na ataki swych nieprzyjaciół. A jednak Bóg za pośrednictwem tych ostatnich zamierzał przechować na ziemi wiedzę o Sobie i o Swym Zakonie. Izraelici byli strażnikami prawdziwej czci, stróżami świętych wyroczni. Różne były doświadczenia i przeżycia, jakie przyszły na nich, gdy odbudowywali świątynię i mury Jerozolimy. Spotkali się z silną opozycją. Ciężkie były ich brzemiona i trudne do udźwignięcia było jarzmo, jakie, spadło na przywódców Izraela w owej działalności, Mężowie ci jednak wykazywali niezachwianą wiarę i ufność, pokorę ducha i całkowite poleganie na Bogu. Wierzyli, że spowoduje On triumf Prawdy. Podobnie jak król Ezechiasz, Nehemiasz 'był przywiązany do Pana i nie odstępował od niego, przestrzegając przykazań... Toteż Pan był z nim' (2Król. 18:6-8).

Odrodzenie duchowe, którego symbolem była praca Nehemiasza, wyłożone zostało w słowach wypowiedzianych przez proroka Izajasza: 'I odbudują starodawne ruiny, podźwigną opustoszałe osiedla przodków, odnowią zburzone miasta, osiedla opustoszałe od wielu pokoleń... Twój ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać' (Izaj. 61:4; 58:12).

Prorok opisuje tu lud, który w czasie całkowitego odstępstwa od prawdy i sprawiedliwości starał się będzie odnowić zasady królestwa Bożego. Ma on być tym, który naprawi to, co zostało zniszczone; postuszeństwo wobec

zasad prawości, prawdy i czystości.

W słowach, co do znaczenia których nie ma wątpliwości, wykazał prorok, jaka będzie postawa tych resztek, które będą odnawiać ruiny: 'Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy. Wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły' (Izaj. 58:13-14).

W czasie końca odnowione zostaną wszelkie postanowienia Boże. Wyłom, jaki dokonał się przez człowieka w Zakonie Bożym - zmiana święta sobotniego - zostanie naprawiony. Ostatki ludu Bożego, które staną przed światem jako reformatorzy, muszą wykazać, że Zakon Boży stanowi fundament wszelkich trwałych reform i że sobota wskazana w czwartym przykazaniu ustanowiona została na pamiątkę stworzenia, na wieczną pamiątkę mocy Bożej. W wyraźnych, niedwuznacznych słowach i czynach muszą przedstawić konieczność dochowania postuszeństwa wszystkim zasadom Dekalogu. Umocnieni miłością Chrystusową mają współpracować z Nim w dziele naprawy jako 'naprawiacze wyłomów, odnowiciele prastarych gruzów, aby można było w nich zamieszkać' (Izajasz 58:12)'' (ibid., str.370-372).

Te Słowa nie potrzebują już komentarza. Takie jest nasze dzieło na dziś. Mam nadzieję, że nikt kto prawdziwie tęskni i oczekuje przyścia Pana i Zbawiciela naszego nie odczuł, że ten artykuł jest za długi. Może opisane w Duchu Proroczym wydarzenia z tamtych czasów i w Tobie, Drogi Czytelniku obudzą głębsze przemyślenia i przełożenie tamtych wydarzeń na obecny czas?

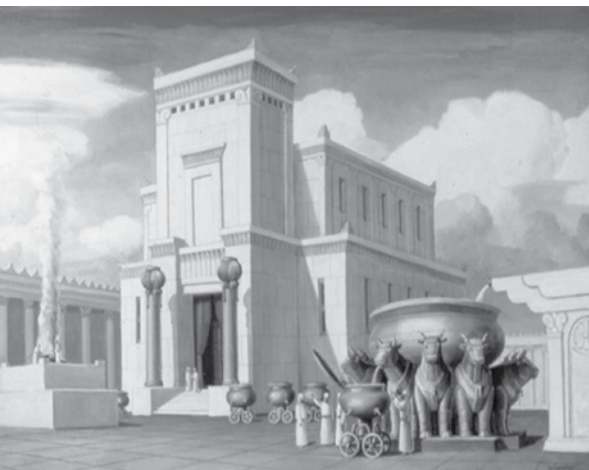
Na koniec przytoczę jeszcze fragment z Ducha Proroctwa, jako ostrzeżenie dla tych, którzy są członkami Kościoła Ad-

wentystów Dnia Siódmego, w którym czytamy, że w czasie końca przywódcy tego kościoła będą działali wprost odwrotnie do tych działań, których podejmował się wierny sługa Boży Nehemiasz.

„Ci którzy niedbale zachowują Sabat poniosą w konsekwencji wielkie straty. **W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem. W walce tej, osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz. One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały Sabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywkę absurdalnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, **kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzi konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia**” (E. White, Review and Herald, 18.03.1884).**

Zakończę ten artykuł słowami z tytułu: Odrodzenie i Reformacja - czy też tego pragniesz?

*Z Bożym pozdrowieniem
i błogosławieństwem
Beata Maciejewska*



Choroba ADHD i jej duchowy wymiar



Nieposłuszeństwo Bogu jest skazaniem się na zagładę. Karą za nieposłuszeństwo jak czytaliśmy w poprzednim artykule i Bożym sposobem przyprowadzenia Swoich dzieci z powrotem do posłuszeństwa było niejednokrotnie **rozproszenie** ich wśród innych narodów. Dzisiaj wierzących jest tak niewielu, że faktycznie zawsze mieszkają wśród innych narodów.

Zawsze konsekwencją nieposłuszeństwa było pozbawienie domu, ojczyzny i wolności. Dzisiaj nieposłuszeństwo przenoszone w umysłach całych pokoleń na następne pokolenia objawia się **rozproszeniem** myśli, rozbięciem wewnętrznym, pozbawieniem zdrowego rozsądku, rozumu i zdrowego ciała, w tym mózgu, serca, nerek i innych organów. Ludzie są tak rozproszeni wewnątrz, że zagubili cel swego istnienia, niektórzy błąkają się po życiu jak liście jesienne rozwiewani lada wiatrem, a inni zamienili Boży cel, na cele wytyczone im przez szatana i z jego gorliwością je realizują. Brakuje Ne-

hemiaszy – ludzi skupionych na celu wytyczonym im przez Boga i odczuwających Nehemiaszową determinację w dążeniu do tego celu z jednoczesnym okazywaniem Bożej Miłości w swoich działaniach na rzecz ludzkości.

Kiedy pracowałam w szkole i obserwowałam dzieci, miałam często myśli, że brak koncentracji, owa „nadpobudliwość” wynikająca ze źle funkcjonujących neuroprzekazników powodująca zmiany w komórkach, nazywana ADHD (*Attention Deficit Hyperactivity Disorder*) – zespół nadpobudliwości psychoruchowej z **deficytem uwagi**, określane w literaturze także jako zaburzenia hiperkinetyczne, **ma swoje korzenie w zaniku duchowości**.

Termin ADHD obejmuje zarówno ADHD z zaburzeniami hiperaktywnymi, **jak i bez nich** u dorosłych i dzieci, co w praktyce oznacza, że ADHD wcale nie musi się objawiać nadpobudliwością ruchową, może występować u bardzo spokojnej dziewczynki, która siedzi na lekcji w ławce i nie może się skupić na tym co jest tematem lekcji, ale zapatrzona w okno odpływa w swój wewnętrzny świat. Można się spotkać także z terminem ADD – *Attention Deficit Disorder*, czyli zaburzenie wynikające z braku uwagi, koncentracji, który pojawił się jako nazwa zaburzenia jako pierwszy, a także AADHD i AADD - *Adult Attention Deficit Disorder*, czyli zaburzenie braku koncentracji i uwagi u osób dorosłych.

Powszechnie myli się niegrzeczne, nadpobudliwe i źle wychowane dzieci z dziećmi o zaburzeniach typu ADHD, choć w moim osobistym przekonaniu ta granica jest płynna, a nawet mam wrażenie, że ADHD dotyczy większości ludzkości tylko, że u niektórych jest stwierdzona. Dzieci czy dorośli z tym zaburzeniem nie muszą wcale być nadpobudliwi, choć podobno częściej nadpobudliwość przypisuje się chłopcom. Cierpiący na ADHD są rozproszeni wewnątrznie, a to skutkuje typowymi objawami tej choro-

by jak impulsywność, chwiejność emocjonalna, **gadatliwość (choroba dzisiejszych czasów)**, łatwe rozpraszenie uwagi, agresywność, stany lękowe, brak wytrwałości w realizacji zadań wymagających zaangażowania poznawczego, tendencja do przechodzenia od jednej aktywności do drugiej bez ukończenia żadnej z nich oraz zdezorganizowana, słabo kontrolowana nadmierna aktywność.

ADHD występujące u osób dorosłych będzie się objawiało chaotycznym trybem życia, nie kończeniem podjętych przedsięwzięć, skłonnością do różnych uzależnień, niezdolnością do nauki. Często istnieje wraz z depresją. **Możliwymi konsekwencjami tej choroby są** wypadki (dzieci z ADHD znacznie częściej niż ich rówieśnicy trafiają do szpitali z urazem głowy, częściej mają też wypadki rowerowe), uzależnienia, niższe wykształcenie, konflikty z prawem, wypadki samochodowe.

Podam teraz moją interpretację genezy tej choroby. Osobiście upatruję jej przyczyny w coraz głębszym odejściu ludzi od Boga i takim przekazie genetycznym z pokolenia na pokolenie, które doprowadza do zmian w komórkach, w informacji DNA i prowadzi do dziedziczności tej choroby. Rozproszenie, wygnanie, niewola, od zawsze były konsekwencją nieposłuszeństwa, wykorzystywanym przez Boga środkiem wychowawczym, o czym czytaliśmy w poprzednim artykule. Kiedyś Bóg rozpraszał cały naród Izraelski, dzisiaj u kresu istnienia ery grzechu rozproszenie umysłu dotyka wszystkie narody, rodziny, ludzi, ale w wymiarze indywidualnym – jednostkowym.

Zauważmy też, że rozproszenie pomiędzy narodami dotykało zawsze lud Boży, a więc tych, co mieli mieć szczególne znaczenie i przeznaczenie w planach Bożych. Dotknęci ADHD też mają szczególną wrażliwość, choć wcale nie chcą powiedzieć przez to, że są to sami duchowi „Izraelici”. Wierzę, że tak jak apostoł Paweł został posłany do

pogan, po tym jak Izrael etniczny stracił status narodu wybranego, tak wszystkie narody teraz stały się jakoby wybrane i każdy w każdym narodzie ma prawo powrotu do Boga. Wszyscy zostali rozproszeni i wszyscy mogą skorzystać z Bożego sposobu leczenia się ze swojego prywatnego ADHD. Osobiście wierzę też, że chociaż tylko nieliczni poddawani są medycznemu badaniu i mają stwierdzone medycznie ADHD, to tak naprawdę większość ludzkości cierpi na tę „chorobę”, która tak w zasadzie powinna mieć nazwę: „niewierność Bogu, naszemu Stworzycielowi”.

Co ciekawe, poza farmakologicznym podejściem do leczenia tej choroby, które ma na celu zwiększenie ilości dopaminy w mózgu, neuroprzekaznika, który z kolei w nadmiarze odpowiedzialny jest również za występowanie schizofrenii, **jest też podejście wychowawcze uczące rodziców i opiekunów odpowiedniego postępowania z dzieckiem w atmosferze konsekwencji i dyscypliny z odpowiednim nagradzaniem i karaniem oraz stwarzaniem dziecku ograniczeń i norm, a więc tak jak ja bym to określiła: powrotem do normalności!, powrotem do Boga! Takie leczenie przydałoby się wszystkim ludziom! Leczenie może oczywiście być wspomagane odpowiednią dietą. Światowa literatura zaleca: ryż, indyk, jagnięcinę, sałatę, marchew, gruszki. Jak widać produkty z grupy czystych produktów wymienionych w Biblii. Osobiście zalecałabym osobom cierpiącym na „rozproszenie umysłu” odstawienie wszelkiego mięsa.**

Obecnie uważa się, że spożycie np. cukru, czy produktów zawierających konserwanty oraz żywności przetworzonej zawierającej izomery trans (frytki, pączki, ciasteczka, hamburgery, itd.), może przyczyniać się do powstawania zespołu nadpobudliwości.

Z kolei dużo korzyści przynosi pacjentom ograniczenie spożycia niektórych produktów spożywczych, m.in. mleka i produktów

mlecznych zawierających kazeinę, pszenicy i innych źródeł glutenu, czekolady, i takich substancji jak cukier, środki konserwujące i barwniki, kofeina, tłuszcze rafinowane. Liczne badania obserwacyjne wykazują, że dieta eliminacyjna zwiększa skuteczność innych metod leczenia tego schorzenia. Niewiarygodne, prawda?! Dyscyplina, konsekwencja w postępowaniu wsparta Prawdziwą Miłością i Troską wzbogacona o zdrową, Bożą dietę, najlepiej witarianą jest najlepszym lekarstwem na ADHD!!! A gdyby tak dodać do tego wszystkiego świadomą WIARĘ W BOGA, SŁUCHANIE Jego głosu, zaleceń i wskazówek i wypełnianie JEGO CELÓW W ŻYCIU! A więc świadome i pełne pogody ducha branie udziału w dziele zakończenia ery grzechu na tej ziemi, poddawanie się pod Boże kształtowanie i obróbkę charakteru, to nie byłoby tej choroby w ogóle! Ani tej, ani żadnej innej!

Osobiście uważam, że wszystkie choroby są efektem przekroczenia zasad Bożych. Przekroczenie choćby jednej Bożej zasady narusza harmonię funkcjonowania naszych doskonale stworzonych organizmów. Jeden zły nawyk, jedna zła myśl zakłóca funkcjonowanie całego Bożego organizmu i wywołuje chorobę. ADHD jest tego przykładem. Rozproszone myśli, niemożność skupienia uwagi to efekt wpuszczenia do naszych umysłów innych bogów. To swoiste umysłowe cudzołóstwo. Starajmy się myśleć o tym każdego dnia i poddawać każdą myśl i każde nasze działanie Bogu, a uleczenie nas z chorób fizycznych i z choroby grzechu będzie możliwe.

Z Bożym pozdrowieniem
Beata Maciejewska

„Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie Mu na spotkanie.”



Williamowi Millerowi Bóg dał zrozumienie prorocтва o 2300 wieczorach i porankach, co po latach dogłębnych studiów biblijnych doprowadziło go do wyznaczenia dokładnej daty przyjścia Jezusa na 22 października 1844 roku. Należy przypuszczać, że już wtedy było wiele głosów krytykujących Millera za wyznaczanie daty, co ich zdaniem było sprzeczne z zapowiedzią Jezusa (Mat. 24,36). Krytycy mieli wielką satysfakcję, gdy po wielkim rozczarowaniu 1844 roku mogli oskarżyć Millera o fałszywą przepowiednię. Ich wrzawa zagłuszała w nich samych i w tysiącach innych zawiedzionych chrześcijan, głos Ducha Świętego,

który wzywał do okazania cierpliwości i zaufania Bogu. Wytrwali nieliczni, którzy nie dali się zakrzywić oportunistom.

Dlaczego Bóg dopuścił do zaistnienia tej pomyłki? Jak wiemy, pomyłka Millera została przepowiedziana w Obj. 10,10. Również droga do naprawienia tej pomyłki i odnalezienia nowej nadziei dla rozczarowanych została objawiona przez Jana (Obj. 11,1-2). Skoro prorocтва przepowiedziały na setki lat wcześniej odkrycia Millera (zjedzenie książeczki), wywołane nimi przebudzenie religijne (słodka w ustach jak miód), rozczarowanie (smak goryczy w żołądku) oraz poszukiwania zrozumienia pomyłki (zmie-

zenie świątyni Bożej), to możemy wysnuć wniosek, że doświadczenie wielu tysięcy oczekujących na wypełnienie się proroctwa stało się częścią Bożego planu zbawienia. Była to „próba generalna” wydarzenia, na które my także oczekujemy. Była to także zapowiedź w mikroskali wypełnienia się przypowieści Jezusa o dziesięciu pannach oczekujących na Oblubieńca.

Bóg dał świadkom tamtych wydarzeń sposobność nawrócenia się, poszukiwania Boga jak nigdy dotąd, a po rozczarowaniu - Oblubieniec, który nie przyszedł, poddał próbie wytrwałość i szczerść zawiedzionych. Wyniki tej próby były fatalne. Tylko niewielki odsetek ówczesnych adwentystów wytrwał w doświadczeniu, pośród kpin i zniechęcenia. Fałszywi bracia, pod namową szatana siali zwątpienie i niewiarę wśród wiernych sług Jezusa. Próba wiary była porównywalna z próbą jakiej musieli sprostać apostołowie po śmierci Jezusa. Już wkrótce czeka nas powtórzenie wydarzeń sprzed 170 lat. Sądzę, że doświadczenia naszych braci, którzy uczestniczyli w dniach rozczarowania, mogą być bardzo przydatne dla ludu Bożego żyjącego w obecnym czasie.

Czy wyznaczenie daty 22 października 1844 roku wyszło na dobre czy na złe ludowi Bożemu? Przede wszystkim stało się wypełnieniem proroctw, co dziś dodatkowo buduje naszą wiarę w Słowo Boże. Ponadto przyniosło odkrycie niezwykle ważnej prawdy o świątyni. Po trzecie – wypróbowało wiarę ówczesnie żyjących chrześcijan. Po czwarte – stało się dla następnych pokoleń przestroga przed letniością i niewiarą. Po piąte – stało się zapowiedzią większej próby, która przyjdzie na świat. Odpowiedź na postawione pytanie może być zatem tylko jedna – wyznaczenie daty i przeżycie związanych z nią doświadczeń było niezwykle ważne dla tamtego pokolenia i jest równie ważne dla pokolenia obecnego.

Czy gdybyś wiedział, kiedy Pan powróci, byłoby to dla ciebie mobilizacją do więk-

szej gorliwości, czy powodem do letniości? Oczywiście wiele zależy od tego, jaki czas byłby jeszcze przed tobą. Gdyby chodziło o dziesiątki lat, znajomość daty zapewne nie spowodowałaby euforii, ale jeśli w grę wchodziłby znacznie krótszy dystans, z pewnością nie bylibyśmy już tak obojętni. Oczywiście Bóg chce, abyśmy byli gotowi na Jego przyjście każdego dnia. Pobudką do czuwania ma być miłość a nie strach przed końcem świata. W tym sensie powinniśmy oczekiwać Jezusa codziennie. Jednak Pan Bóg przygotował dla swego ludu i dla całego świata szczególne wydarzenia, które mają dopełnić dzieła Bożego, zanim w swej chwale powróci Chrystus. Na te wydarzenia należy się dobrze przygotować. Świat nigdy dotąd nie widział rzeczy tak zatrważających, dziwnych i pełnych chwały, jakie wkrótce się wydarzą. Będą wypełnieniem zapowiadających je proroctw.

Proroctwo z Izajasza 61,1-2, którego uroczyste ogłoszenie zapoczątkowało mesjańską służbę Jezusa Chrystusa, zapowiedziało niezwykle ciekawe wydarzenie: „ogłoszenie jeńcom wyzwolenia” oraz „rok łaski Pana”. W kontekście prawa Bożego jest to wyraźne nawiązanie do „roku jubileuszowego”, który następował w Izraelu co każde pięćdziesiąt lat i oznaczał wyzwolenie z poddaństwa częstokroć połączonego z wyzyskiem, umorzenie długów oraz powrót wyzwolonych do ziemi przodków. Jezus, zgodnie z zacytowanym proroctwem z księgi Izajasza, z którym się zidentyfikował, miał wyzwolić jeńców z niewoli grzechu oraz z niewoli formalizmu religijnego. Sprawozdanie z Łuk. 4,16-29, a szczególnie słowa „*dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych*”, to zapowiedź Jezusa, że rok łaski, czyli symboliczny rok jubileuszowy właśnie ma miejsce. Był to 27 rok n.e. – początek mesjańskiej służby Jezusa. Czy poznanie tego faktu ma dla nas jakieś znaczenie poza historycznym? Jeśli nie, to dajmy sobie spokój, są ciekawsze teksty do studiowania. Może jednak istnieje jakieś

nawiązanie zapowiedzi Izajasza do naszych czasów?

Zwróćmy również uwagę na fakt, że kiedy Pan Jezus po swoim powrocie z pustyni, gdzie przez 40 dni pościł i był kuszony przez szatana, udał się do Nazaretu, wszedł do synagogi i przeczytał wtedy powyższy fragment z Izajasza 61,1-2, który - jak później sam wyjaśnił - był proroczą zapowiedzią Jego osoby, przerwał nagle czytanie w połowie zdania, zamknął księgę i usiadł. Rzecz w tym, że nie mógł zrobić tego przypadkowo. Celowo przerwał w połowie zdania i nie doczytał do końca tego, co jest napisane po słowach „*Abym zwiastował miłościwy rok Pana...*”. Przeczytajmy więc z Izajasza 61:2 co tam było dalej napisane: „*Abym ogłosił rok łaski Pana... i dzień pomsty naszego Boga...*”.

Dlaczego Pan Jezus nie doczytał tego



zdania do końca? Musiał mieć jakiś powód. Czy słowa te nie mówią o dwóch, całkowicie różnych momentach historii, pomiędzy którymi znajduje się olbrzymi interwał czasu? Żyjemy obecnie w okresie łaski, a Jezus skupił się wtedy jedynie na pierwszej części tego zdania, ponieważ tylko ona miała się na razie zacząć realizować. Pozostała część należała jeszcze do przyszłości i wypełni się dopiero po zakończeniu okresu łaski.

Podobny przykład ilustrujący powyższą zasadę znajdujemy w księdze Zachariasza. Znajdujemy tam prorocstwo, które Jezus osobiście wypełnił podczas swojego wjazdu do Jeruzolimy na źrebięciu osłicy, dając tym samym wszystkim obserwatorom do zrozumienia, że prorocstwo to mówiło właśnie o Nim:

„*Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osle, na osłęciu, źrebięciu osłicy*” Zach. 9:9.

Słowa te zostały więc wypełnione prawie 2000 lat temu. Zobaczmy jednak, co zapowiedziane jest bezpośrednio po nich:

„*I zniszczy wozy wojenne z Efraima i rumaki z Jeruzalemu, a łuki wojenne będą polamane. I ogłosi pokój narodom, a jego władza będzie od morza do morza i od Eufratu aż po krańce ziemi*” Zach. 9:10.

Czy te słowa należą do przyszłości czy do czasu, w którym Pan Jezus był na ziemi? Oczywiście, że do przyszłości. A więc i w tym przypadku Pan Jezus zacytował tylko wiersz 9-ty. (Mat. 21:4-5).

Czy to jest mało istotny szczegół? Przeciwnie! Z jaką wnikliwością powinniśmy studiować Biblię, aby dostrzec tak drobne szczegóły, jak to, że w jednym zdaniu mogą być objawione dwa okresy czy

dwa różne wydarzenia oddzielone od siebie wieloma latami.

Rok jubileuszowy miał mieć swoje obchody co 50 lat. Ponieważ Izrael zaniedbał obchodzenia roku jubileuszowego, więc Jezus swoim wystąpieniem w synagodze w Nazarecie niejako odnowił zapomniane prawo, nadając mu duchowe znaczenie. Stwierdzenie o wyzwoleniu z niewoli i uzdrowieniu ślepoty, z powodu których Żydzi chcieli

ukamienować Jezusa, musi mieć więc znaczenie duchowe. To był początek Jego misji, a zatem można się spodziewać, że śmiało wystąpienie w Nazarecie, a także odczytany tekst wraz z komentarzem, były swego rodzaju manifestem, mottem, któremu Zbawiciel miał poświęcić resztę swego życia. Stąd wniosek, że należy mu się bliżej przyjrzeć.

Obietnica wyzwolenia z niewoli nie dotyczyła wyłącznie Żydów. Oni ją niestety odrzucili, potwierdzając swą decyzję wielokrotnie za życia Jezusa, lecz ostatecznie przypieczętowując ukamienowaniem Szczepana. Orędzie z Nazaretu jest zatem obowiązującą obietnicą dla kościoła Bożego. Obietnica ta obowiązuje do czasu jej ostatecznego spełnienia w dniu Pańskim, gdyż właśnie wtedy nastąpi ostateczne wyzwolenie jeńców trzymanyh pod strażą wroga wolności. Czy możemy znaleźć na to dowód i logiczne uzasadnienie? Jeśli kluczem do zrozumienia ma być przedstawiony wyżej rok łaski Pana – rok jubileuszowy, możemy spróbować wyliczyć okres jego obowiązywania. Jego początek zgodnie z zapowiedzią Jezusa jest umiejscowiony w 27 roku n.e., a gdzie jest jego koniec?

Aby to zrozumieć, musimy dokonać kilku porównań. Studiowanie Biblii a szczególnie proroctw opiera się na porównaniach. Typ ma swoje wypełnienie w antytypie a ziemski symbol w rzeczywistości niebiańskiej. Izrael ma swoje dopełnienie w duchowym Izraelu, a te dwa stanowią pełnię Bożego kościoła. Święta i ofiary, które obowiązywały w Izraelu wypełniły się dla duchowego Izraela i obecnie mają nowe znaczenie wskazujące na Chrystusa i Jego ofiarę. Słowa Jezusa, które sprawiły wśród Żydów zebranych w nazareńskiej synagodze tak wielkie oburzenie, były propozycją wyprowadzenia z niewoli do wolności. Jeśli pragniemy tego doświadczyć, idźmy tym śladem.

Wyjścia z niewoli do wolności doświadczył Boży Izrael, gdy Bóg wyprowadził go z Egiptu. Jednak opuszczenie zabudowań

tego miasta nie było jeszcze pełnym wyzwoleniem. Obietnica Boga mówiła o dziedzictwie ziemi obiecanej. Obietnica ta była złożona już Abrahamowi, lecz miała się dopełnić dopiero na jego przodkach. Ze względu na nieposłuszeństwo i niewiarę Izraela, wędrówka do Kanaanu przedłużyła się do 40 lat. Tak więc cały cykl – od momentu wyprowadzenia z Egiptu do momentu wzięcia w posiadanie ziemi obiecanej trwał pełne 40 lat. Na pustyni byli pielgrzymami, koczującymi w namiotach, ale czy i my na wzór Izraela nie jesteśmy pielgrzymami? Porównaj 1Piotra 2,11.

Historia wyzwolenia Izraela ma dla nas znaczenie historyczne, lecz również może mieć jeszcze ważniejsze znaczenie - symboliczne. Dlaczego? Skoro jesteśmy Bożym Izraelem, obietnica wyzwolenia i objęcia w posiadanie ziemi obiecanej dotyczy także nas. Wyzwolenie z Egiptu to poznanie Bożej obietnicy, przyjęcie łaski Chrystusa i zerwanie z grzechem. Objęcie w posiadanie ziemi obiecanej to powtórne przyjście Jezusa. Czas pomiędzy tymi wydarzeniami to okres naszej ziemskiej pielgrzymki. Czy nie ciekawi cię ile ma on wynosić? Skoro istnieje tak ścisła analogia pomiędzy dwoma Izraelami, to może i w liczbie lat istnieje podobna analogia? Czy wydaje się to mało prawdopodobne? Może i my mamy być w tej ziemskiej pielgrzymce 40 lat? Ale jak mamy ten symbol zrozumieć?

Rok jubileuszowy miał mieć swoje miejsce w historii Izraela co 50 lat. Skoro został on przedstawiony przez Jezusa jako symbol uwolnienia z niewoli grzechu, może to stanowić dla nas ważną wskazówkę. Spróbujmy skojarzyć teraz dwa ważne fakty dotyczące wyzwolenia z niewoli i połączyć je w jedną całość: 40 lat wędrówki Izraela od Egiptu do Kanaanu oraz rok jubileuszowy. Licząc 40 pełnych cykli po 50 lat, daje nam to równe 2000 lat. Znając początek wyjścia z niewoli – 27 rok n.e., wyliczenie przenosi nas do roku 2027. 40 cykli to odpowiednik

40 lat spędzonych przez Izraela na pustyni. Jest to o tyle logiczne, że 41 cykli wypadaloby w roku 2077, co zważywszy na szybko wypełniające się znaki czasu, wydaje się niemożliwe, a 39 cykli już dawno minęło.

Kościół Chrystusowy jest wyzwolony od pierwszych dni swojej wędrówki. Pierwszy rok wyzwolenia to „rok łaski Pana” ogłoszony przez samego Chrystusa. Jest on symbolem wyzwolenia z Egiptu, spod tyranii grzechu i formalizmu religijnego Faryzeuszy. Kolejne lata to pielgrzymowanie kościoła po ziemskiej pustyni. Pustynia jest symbolem ucisku i życia na obczyźnie. Kościół musi zmagać się z prześladowaniami, słabościami, wewnętrznymi konfliktami i sporami doktrynalnymi. Jednak pomimo to, nadal należy do Pana. Symbolem tej przynależności są kolejne lata jubileuszowe, które przypominają o wyzwoleniu z niewoli grzechu i przeznaczeniu do świętości.

Ostateczne zwycięstwo kościoła Bożego i kres jego wędrówki powinien nastąpić, wzorem dawnego Izraela, po czterdziestu latach (jubileuszowych), a więc licząc od pierwszego, ogłoszonego przez Pana – po dwóch tysiącach lat. Zgodnie z tym schematem, przyście Pana powinno nastąpić również w roku jubileuszowym, gdyż jest on symbolem wyzwolenia. Taka jest i taka zawsze była jego wymowa. Całość pielgrzymki kościoła Chrystusowego spięta jest niczym kłamrą – rokiem jubileuszowym. Jego początek jest ogłoszeniem, deklaracją Chrystusa, środek - chodzeniem w wierze, a koniec - realizacją wyzwolenia. Jego pierwsza edycja była początkiem łaski Pana a ostatnia będzie jej końcem. Kościół Boży, resztką Duchowego Izraela, która przeszła przez wielki ucisk, zostanie ostatecznie zapieczętowana i dzięki łasce Bożej – uwolniona od mocy prześladowczej smoka, bestii i fałszywego proroka.

„Będzie u niego jako najemnik z roku na rok. Nie będzie się z nim surowo obchodził na twoich oczach. Ale jeżeli nie zostanie wykupiony według tych sposobów, to w roku

jubileuszowym wyjdzie wolny ze swymi synami, gdyż moimi sługami są synowie izraelscy. Moimi sługami są ci, których Ja wyprowadziłem z ziemi egipskiej. Ja, Pan, jestem Bogiem waszym” 3Mojż. 25,53-55.

Jak mogliśmy zrozumieć z powyższego tekstu, rok jubileuszowy wskazuje w swej pięknej symbolice na wyjście Izraela z Egiptu. Dlatego Jezus, cytując z księgi Izajasza, użył symbolu roku jubileuszowego, aby przekazać nam wspaniałą naukę – Kościół jako duchowy Izrael ma kroczyć drogą łaski od Egiptu do Kanaanu. Kanaan jest już na wyciągnięcie ręki. Jesteśmy na jego granicy. Wkrótce zakończy się dla nas czterdzieści lat wędrówki i znowu zostanie ogłoszony „rok łaski Pana” dla Jego wybranych. To będzie ostatni rok na tej ziemi. Lud Boży będzie w owym czasie potrzebował łaski jak nigdy dotąd. Bóg spełni swoją obietnicę.

Rok jubileuszowy ma jeszcze jeden kontekst znaczeniowy. Aby podkreślić łaskę Boga i wypróbować wiarę Izraela, zgodnie z przekazanym Mojżeszowi prawem, co pięćdziesiąt lat nie wolno było obsiewać pola i zbierać żniwa. Można było jeść wyłącznie to, co samo urosło na polu oraz korzystać z plonu poprzednich lat. To prawo dotyczyło każdego pięćdziesiątego roku, ale poprzedzający go rok był rokiem sabatu dla ziemi. W roku sabatowym, który następował co siedem lat, także nie było wolno obsiewać ani zbierać. Wiara Izraela miała być doświadczona co siedem lat, lecz w czterdziestym dziewiątym i pięćdziesiątym roku miała być wypróbowana podwójnie. Co to oznacza dla ludu Bożego czasów końca? Ewangelia oznacza życie z wiary w Syna Bożego. Bóg zaspokaja potrzeby naszego ciała i ducha. Jezus zapewnił, że będzie z nami aż do skończenia świata. Jednak musimy nauczyć się trudnej lekcji zaufania płynącej z samego nieba i zdać z niej egzamin. Będziemy przesiani i wypławieni ogniem. Musimy wypić kielich goryczy i doświadczyć osamotnienia na podobieństwo Jezusa. Przeżyjemy prze-

śladowanie, jakiego nigdy dotąd nie było na ziemi, wyrok śmierci zapowiedziany w księdze Estery oraz trwogę Jakuba, gdy Chrystus opuści niebiańską świątynię by powrócić na ziemię. Wiara będzie wypróbowana bardziej niż komukolwiek z nas się wydaje. To oznacza ostatni rok jubileuszowy. Brak zasiewu i zbioru oznacza całkowite poleganie na Bogu i Jego łasce. Wyzwolenie będzie cudem Bożym i jedynym pragnieniem ludu Bożego.

Każdy rok sabatowy miał być odpoczynkiem dla ziemi, lecz w swym duchowym wymiarze – odpoczynkiem dla Izraela. Nie musieli się trudzić przy pracach polowych, lecz korzystali z obfitej łaski Pana. Mieli nauczyć się zaufania i doświadczać radości z łaski Boga. Rok sabatowy był wstępem do przeżycia jeszcze większego doświadczenia i jeszcze większej radości – siódmego sabatu dla ziemi połączonego z rokiem jubileuszowym. Dwa lata bez żniw byłyby wyzwaniem nawet dla najwierniejszych sług Boga, lecz najprawdopodobniej to prawo nigdy nie znalazło swego wypełnienia. Nigdzie w Biblii nie znajdujemy o tym sprawozdania. Może zabrakło wiary. To co zostało zapowiedziane, musi się jednak wypełnić, jeśli nie literalnie, to przynajmniej duchowo. Nauka z historii Izraela nie może odejść w zapomnienie. Uczmy się wiary w codziennym chodzeniu z Bogiem, w doświadczeniu łaski i próbowaniu wierności Boga. Kiedy nadejdzie prawdziwa próba, na naukę będzie za późno. Wtedy trzeba będzie pokazać czego się nauczyliśmy.

Studując wymowę roku jubileuszowego można dostrzec wspaniałość charakteru Boga, który już w czasach starożytnego Izraela uczył swoje dzieci czym jest łaska. Każdy, kto był najemnikiem u swego pana i pracował na cudzej własności, powiększając jego majątek kosztem własnej pracy, mógł w roku jubileuszowym odejść bez żadnych konsekwencji do własnej rodziny i własnej ziemi. Izrael prawdopodobnie nie przestrzegał tego prawa, uciskając swoich braci i

traktując ich jak niewolników. Dlatego Jezus z taką doniosłością pragnął uroczystie ogłosić rok łaski Pana – rok jubileuszowy. Żydzi nie rozumieli prawdziwej wymowy oświadczenia Jezusa. Dla nich liczyła się jedynie bieżąca sytuacja polityczna, czyli zależność od Rzymian. Rok łaski od Boga jest jednak czymś więcej niż tylko uwolnieniem od wroga ziemskiego, jest przede wszystkim uwolnieniem z niewoli grzechu.

Można powiedzieć, że rok jubileuszowy znalazł swoje wypełnienie w Chrystusie, tak jak Święto Paschy, Pięćdziesiątnica, obrzęd potrząsania pierwszym snopem, czy Dzień Sądy. Jego wymowa jest identyczna jak nauka ewangelii – Bóg ogłasza amnestię dla skazanych, łaskę dla ciemionych, nadzieję dla zagubionych. Czy można znaleźć coś piękniejszego? Dlatego wierzę, że Bóg wkrótce dokończy dzieła swej łaski i wyzwoli ostatecznie swój lud – najpierw z niewoli grzechu, a ostatecznie z wielkiego ucisku jakiego nie było od początku świata.

Jeśli ktoś uważa, że w przedstawionym wyliczeniu jest zbyt wiele symboliki, to chciałbym przypomnieć, że Izrael cielesny wędrował czterdzieści lat, licząc jeden rok za każdy dzień spędzony przez szpiegów w Kanaanie (4Mojż. 14,34). Czy to nie jest symbolika? Biblia pełna jest symboliki. To księga przeznaczona dla ludzi myślących i odważnych. William Miller odważył się wyliczyć liczbę 2300 lat z proroctwa Daniela, używając tego samego przelicznika (dzień za rok). Była to liczba symboliczna. Wiele ryzykował, ale fakty przemawiały na korzyść. Czy dziś stać nas na taką samą odwagę? Jako Adwentyści wierzymy, że w wyliczeniu Millera była opatrność Boża. Wierzymy, że Duch Święty kierował jego myślami, dlatego nie negujemy tego, co wydarzyło się w roku 1844.

Znacznie łatwiej przyjąć coś, co się już wydarzyło i zostało uznane za pewnik, niż to, co jeszcze należy do przyszłości. To zrozumiałe. Dlatego potrzeba nam z gorli-

wością badać tę sprawę do momentu jej rozstrzygnięcia – albo pochodzi od Pana albo od szatana. Tak, czy inaczej - Bóg nam to objawi, jeśli podejmiemy do tego z modlitwą i odpowiedzialnością cechującą lud Boży czasów końca. Nie można zostawić tego bez oceny. Gdyby w ten sposób postąpili współpracownicy Millera, lub ludzie, którzy słuchali jego kazań, nie doszłoby do przebudzenia religijnego XIX wieku. Zwróćmy uwagę, że to przebudzenie religijne zasadało się na precyzyjnym wyliczeniu daty. Zapewne miało wielu przeciwników, jednak pomimo to, rozwinęło się w mocy Bożej w potężny zew – „Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!” Czy nie tak ma się stać i tym razem? Czy lud Boży nie ma ogłosić tego samego wydarzenia z jeszcze większą mocą? Zastanówmy się nad tym.

William Miller rozpoczął publiczne głoszenie swojej interpretacji prorocstwa z Dan. 8,14 w roku 1831, na trzydzieści lat przed oczekiwanym przez niego powtórny przyścisaniem Jezusa. Wcześniejsze lata spędził na studiowaniu Biblii, modlitwie i upewnianiu się. Trzydzieści lat głoszone było poselstwo przebudzeniowe. Nas również dzieli dystans trzynastu lat do roku 2027. Może to przypadek, ale warto się nad tym zastanowić. Czy nie powinniśmy natychmiast zabrać się z pasją i poświęceniem do dzieła reformy własnego życia, szukania Boga, odrzucenia grzechu i wywyższania Chrystusa?

W czasach Millera wyliczona data stała się punktem sporu, ale i pomostem łączącym ludzi pochodzących z różnych kościołów, pragnących tylko jednego – zakończenia historii tego świata i nadejścia obiecanego Wybawiciela. Czy dlatego mielibyśmy odrzucić wyliczoną datę, że jest lub może się stać punktem sporu? Historia nas poucza, że to zbyt słaby argument. To oczywiste, że wyliczenie roku (nie pełnej daty) powrotu Mesjasza podzieli kościół, a później i świat, i doprowadzi do konfliktu. Czy wobec tego powinniśmy za wszelką cenę bronić obec-

nego status quo? To nasz fundament. Nie jest to zbyt komfortowa sytuacja, jeśli wyłamujemy się z przyjętego kanonu, w poszukiwaniu głosu Pana. Narażamy się w ten sposób na krytykę a może nawet wyłączenie z Kościoła. Ale czy nie inaczej działo się we wspomnianych już czasach Millera? Wielu było wyłączanych z kościołów, gdyż postanowili iść za Bożym głosem nowej nauki.

Każde przebudzenie pociąga za sobą takie ryzyko. Nie inaczej działo się w czasach reformacji Lutera. Jednak reformacja, która jest ciągle jeszcze przed nami będzie bez porównania większa w zasięgu i objawionej przez Boga mocy. Nie zachęcam do opuszczania Kościoła, a wręcz przeciwnie - tak długo jak będzie to możliwe, oby do końca – trwajmy na posterunku, na którym postawił nas Pan. Ale nie odrzucamy w imię wyznawanego związku z Kościołem objawienia Bożego. Czyż nie zostało zapowiedziane przez Joela: „*A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia*” Joel 3,1?

Nie wiemy kogo wybierze sobie Pan, aby przekazać poselstwo Kościołowi. Poza tym czego miałyby dotyczyć to poselstwo? Z pewnością niemal wszystko co jest potrzebne do wiary i pobożności przekazane nam zostało za pośrednictwem Biblii i Ducha Proroctwa. Co jeszcze zamierza nam oznajmić Pan przez sny i widzenia? Zapewne coś, co jeszcze nie zostało objawione, albo co jest objawione, lecz nie zostało zrozumiane. Czy słyszałeś już wcześniej o roku 2027? Skąd wiesz, czy nie jest to objawieniem od Boga? Fakt, że jest to coś nowego nie powinien nas niepokoić, lecz zachęcić do przemyśleń. Każde objawienie będzie dla nas czymś nowym. Czy zamierzamy je odrzucić tylko dlatego, że się boimy zwiedzenia? W ten sposób Bóg nie będzie nam mógł przekazać żadnego poselstwa. Będzie to dla nas wielką stratą, jeśli nie porażką! Przyjmijmy wreszcie, że to jest koniec czasu końca i że Bóg ze-

chce przemówić do Swojego Kościoła, używając daru prorokowania - widzeń lub snów.

Bóg niekoniecznie będzie przekazywał nagany, pouczenia i zachętę przez tych, którzy są na świeczniku. Użyjcie tych, którzy mu są posłuszni, którzy nie zanegują poselstwa, choćby wydawało się nieprawdopodobne. Nie zdziwmy się, jeśli dzieci lub starcy oznajmią nam wielkie rzeczy, o których nam się nie śniło. Musimy być na to gotowi. To jest ten czas. Nadchodzi czas wylania Ducha Bożego. Czy jesteś na to gotowy? To będzie czas dziwnych i wielkich rzeczy, których dotąd nie doświadczałeś. Nasz umysł musi być wyzwolony ze schematów, przygotowany na bezpośrednie prowadzenie Duchem Bożym. Powtórzą się dzieje apostołskie z uzdrowieniami i wskrzeszeniami, na jeszcze większą skalę i z jeszcze większą mocą. Czy twoje serce pała dla Boga wdzięcznością i radością, że wkrótce się to stanie? Nie bądźmy więc małostkowi. Oczekujemy więcej niż możemy wymarzyć. Bądźmy gotowi na Boże działanie.

Jeśli mamy uwierzyć w prawidłowość przytoczonego w tym studium wyliczenia, przyjście Pana nastąpi za 13 lat. W porównaniu z minionymi już 1987 latami, pozostało zaledwie 0,65 %. To oznacza, że 99,35 % proroczego okresu czterdziestu jubileuszowych lat pobytu kościoła na pustyni mamy za sobą. Gdyby przedstawić tę proporcję na tarczy zegara, mamy w tej chwili godzinę za dziesięć dwunasta. Ażeby jeszcze lepiej zdać sobie sprawę z bliskości powtórnego przyjścia Jezusa, należy porównać dwie liczby: 1440 minut jakie mieszczą się w dwudziestu czterech godzinach doby oraz 1430 minut, jakie już minęły (symbolicznie) od uroczystego ogłoszenia przez Jezusa roku łaski Pana. Czy nie robi to na tobie wrażenia? Zostało ostatnie dziesięć minut. Czy nie czas na przebudzenie mądrych i głupich panien? Obyśmy okazali się tymi mądrymi, ale i te głupie też trzeba przebudzić! Taka jest wola naszego Pana. Każdy musi wiedzieć, że Ob-



lubieniec nadchodzi. Tylko poselstwo o nadchodzącym Oblubieńcu może obudzić śpiące Panny! Zgodnie z przypowieścią Jezusa to jest ostatnie poselstwo do świata i musi zabrzmieć pełnym głosem!

Panny obudziły się tuż przed nadejściem Oblubieńca, dosłownie w ostatniej chwili. Nie było już czasu, aby uzupełnić brakującą oliwę w lampach głupich panien. Właśnie dziś mamy taki czas – pora się przebudzić i przetrzeć oczy. Lampa daje światło – jest symbolem roztropności i Bożego prowadzenia. Musimy dać się prowadzić przez Pana pośród ciemności tego świata. Grzech tak się rozpanoszył, że bez lampy wypełnionej olejem Ducha Bożego z pewnością pobłądzimy i spóźnimy się na wesele Baranka. Sami nie rozpoznamy pory nadejścia Oblubieńca i nie przebudzimy innych. Dlatego, tak ważne jest w moim przekonaniu osobiste przebudzenie się, poświęcenie się Panu i równie całkowite zerwanie z wszelkim grzechem.

Panny obudziły się pod wpływem rozlegającego się głosu: „Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie mu na spotkanie”. Wiele na to wskazuje, że poznanie roku kończącego 40 lat wędrówki ludu Bożego po pustyni



grzesznego świata jest owym wezwaniem do przebudzenia. Jeśli teraz się nie przebudzimy, pod wpływem tak wyraźnego zewu, możemy przespać kolejne lata. Być może za kilka lat będzie dla nas już za późno na przebudzenie. Oby nie były to słowa prorocze. Pan teraz budzi swój kościół do odrodzenia i reformy. Posłuchajmy tego głosu, a będziemy uratowani.

Jezus powiedział, że poza Ojcem nikt nie zna dnia ani godziny Jego powrotu (Mat. 24,36). Nie znaczy to jednak, że dzień i godzina nigdy nie zostaną ujawnione. Tego wniosku nie możemy wyciągnąć na podstawie słów Jezusa. Przyjdzie czas, że głos Boży osobiście oznajmi dokładny czas powrotu Pana. To jednak należy jeszcze do przyszłości; jednak żaden biblijny argument nie może obalić tezy, iż rok przyjścia Chrystusa może być już dzisiaj poznany. W przypadku wyliczeń Millera, również nie była znana dokładna data edyktu Artakserksesa, a jedynie rok - 457 p.n.e. W przypadku naszych wyliczeń, nie znamy dnia, a tym bardziej godziny ogłoszenia roku łaski Pana. Wiemy tylko ponad wszelką wątpliwość, że stało się to pod koniec 27 roku n.e., przypuszczalnie na przełomie września i października. Z tego powodu nie mamy wystarczających

przesłanek ani upoważnienia, aby wyliczyć dokładną datę. To jednak nie powinno być naszym zmartwieniem. Bóg dokładnie wie, co robi. Znając rok, możemy uczynić konieczne przygotowania oraz z Bożą pomocą nadać mocy wołaniu trzeciego anioła.

Bóg wie najlepiej kiedy oznajmić nam dokładną datę powrotu Jezusa. W przypadku Millera, początkowo spodziewano się przyjścia Jezusa wiosną 1844 roku. Dopiero po wiosennym rozczarowaniu Bóg objawił oczekującym popełniony błąd. Wydarzeniem, którego wszyscy oczekiwali było wypełnienie się proroctwa z Dan. 8,14 mówiącego o oczyszczeniu świątyni. Czy możliwe było dokładne określenie daty na podstawie tej przesłanki? Tak, ku radości rozczarowanych okazało się, że według kalendarza świąt hebrajskich, oczyszczenie ziemskiej świątyni następowało zawsze w Jom Kippur czyli Dniu Sądny, którego data była znana. Tylko to jedno święto wskazywało na oczyszczenie świątyni. Nie mogło więc być pomyłki w interpretacji faktów. Zgodnie z rachubą żydowskich uczonych Jom Kipur w roku 1844 przypadał na 22 października. Odkrycie daty było przełomem w przygotowaniach.

Możemy się spodziewać, że podobnie będzie w przypadku rzeczywistego przyjścia

Jezusa po Swój lud. Do ostatnich chwil znane będą tylko - rok i pora roku, a więc zgodnie z naszymi obliczeniami jesień 2027 roku. Ostateczna data zostanie podana osobiście przez Boga w czasie najgorszych prześladowań, aby przynieść pocieszenie udręczonym. Dni udręki zostaną zgodnie z obietnicą Jezusa skrócone. Swoją drogą, wcale bym się nie zdziwił, gdyby data przyjścia Jezusa pokryła się z datą wielkiego rozczarowania 1844 roku. Są ku temu dwie przesłanki:

Po pierwsze: 22 października to przecież data jesienna. Jezus wystąpił w synagodze z poselstwem z księgi Izajasza zaraz po swoim chrzcie. Można łatwo stwierdzić na podstawie prorocstwa z księgi Daniela 9,27, że pomiędzy chrztem a śmiercią naszego Pana miało minąć pół proroczego tygodnia, czyli trzy i pół roku. Całkowicie pewnym faktem jest data śmierci Jezusa. Stało się to na przełomie marca i kwietnia 31 roku n.e. To oznacza, że cofając się o trzy i pół roku, otrzymamy przybliżoną datę chrztu – przełom września i października 27 roku n.e. Całkiem możliwe, że Jezus mógł pojawić się w synagodze w Nazarecie w połowie października.

Po drugie: znając charakter naszego Pana, może On zechcieć zrobić miłą niespodziankę tym, którzy zawiedli się w oczekiwaniu na Jego powrót w 1844 roku. Później co prawda zrozumieli swój błąd i doznali ukonania, lecz odeszli z niezaspokojoną potrzebą ujżenia Pana. Czy było by to dziwne, gdyby obudzili się ze snu śmierci w dniu, w którym oczekiwali przybycia swego Pana za życia? Mnie wydaje się to zupełnie realne. Jednak są to tylko przypuszczenia, na które nie mamy jak na razie żadnych dowodów. Bóg nie objawił nam tego, więc zostaliśmy przy poprzednich ustaleniach.

Nie chciałbym spekulować, dlaczego Pan nie zdecydował się ujawnić dokładnej daty swojego przyjścia. Być może dlatego, aby jego naśladowcy byli stale gotowi. Wiemy jednak, że przyjście Jezusa poprzedzą

zatrważające dni wielkiego ucisku, i że „ze względu na wybranych będą skrócone owe dni” *Mat. 24,22*. Nie wiemy dzisiaj o ile dni będzie skrócony wielki ucisk. Może właśnie z tego powodu dokładny czas powrotu Jezusa zostanie podany dopiero pod koniec czasu ucisku, „jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie” *Mat. 24,21*. W owym czasie dzieci Boże będą całymi dniami wołać do Pana o wyzwolenie. Bóg odpowie na głos ciemzonego ludu i skróci czas ucisku oraz oznajmi dzień i godzinę powrotu Jezusa. Z powyższych wydarzeń wynika, że dzień i godzina zostaną zachowane w tajemnicy aż do samego końca i ujawnione wybranym, którzy o to prosili. Nikt inny nie pozna Bożej tajemnicy. W moim przekonaniu Boża tajemnica nie może być dziś ujawniona ze względu na potrzebę doświadczenia ludu Bożego. Muszą przejść niczym przez ogień przez trwożę Jakubową, aby ukazali światom w górze i ludziom na ziemi, że ich charakter został ostatecznie ukształtowany i że żadna siła nie jest w stanie ich odłączyć od Boga.

Charakter Boży nie zostaje ukształtowany w człowieku z dnia na dzień, lecz jest to proces wieloletni. Wiedząc o tym jak wiele jest jeszcze do poprawy, biadajmy i smućmy się, wołajmy do Boga, aby zmiłował się nad nami i zmienił nasze charaktery, aby zabrał naszą pychę i egoizm, które są korzeniem wszelkiego grzechu. Czasu pozostało niewiele. Przyjmijmy rok łaski Pana, abyśmy weszli do odpocznienia sabatu, o którym pisał Paweł w liście do Hebrajczyków. Jest ono symbolem, który wiele wnosi w sprawie ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego. Sabat jest dniem odpoczynku, który daje nam wytchnienie po tygodniu pracy. Nie sądzisz, że w duchowym znaczeniu sabat może symbolizować wytchnienie dla ludu Bożego po okresie zmagania i prześladowań w tym ziemskim życiu? Kościół walczący wkrótce stanie się kościołem triumfującym. Kiedy? Czy na podstawie analizy symboliki biblij-

nej i wypełniających się proroctw możemy zgłębić to zagadnienie?

Jeśli powtórne przyjście Jezusa możemy skojarzyć z ostatnim rokiem jubileuszowym, to dla kościoła Bożego oznacza to wejście w odpocznienie. Będzie ono dla Bożego ludu sabatem po sześciu tysiącach lat pobytu na ziemi. Okres tysiąca lat spędzonych w królestwie Bożym będzie siódmym tysiącleciem od momentu stworzenia rodzaju ludzkiego. Upadek człowieka w grzech i przejście kontroli nad światem przez szatana jest początkiem niewoli i duchowej walki. Bóg zawsze miał swój wierny lud - od Raju, przez okres największego odstępstwa Izraela, po czasy ostateczne. Zawsze lud ten był ciemniony ze względu na swoją wierność Bogu. Wkrótce jednak ucisk się zakończy i nastanie czas pokoju, odpoczynek dla ludu Bożego.

Nie sądzę, aby to wszystko było przypadkiem. Dla mnie układa się to w logiczną całość. Bóg posługując się symboliką, daje nam przynajmniej częściowy obraz niebiańskiej rzeczywistości. Boży twór - zamknięty okres jednego tygodnia oznacza wszechmoc Bożą objawioną w stworzeniu. W szerszym kontekście ten sam okres tygodnia oznacza Bożą kontrolę nad dziejami ludzkości, a w szczególności prowadzenie Jego kościoła. Ten szerszy kontekst to sześć tysiącleci historii ludzkości i zmagania z grzechem zakończonych ostatnim, siódmym tysiącleciem spędzonym w Niebie. Czy nie widzisz w tym logicznej całości? Czy przez przypadek właśnie na naszych oczach dobiega końca szóste tysiąclecie i czy przypadkowo w 20 rozdziale Objawienia czytamy o nadchodzącym tysiącletnim królestwie? Dlaczego ma ono trwać dokładnie tysiąc lat? Czy nie dlatego, że stanowi dopełnienie historii ludzkości?

Po sabacie spędzonym w Niebie, niebiańskie Jeruzalem zstąpi na ziemię i odbędzie się ostateczne zniszczenie wrogów, którzy deptali prawdę Bożą i prześladowali Jego lud. W ten sposób siedem tysiącleci stanie się zamkniętą całością dla ludzkości. Siódme tysiąclecie, choć spędzone w niebie, poprzez sąd i ostateczne dokończenie procesu umarłych, którzy nie powstali w pierwszym zmartwychwstaniu, jest ściśle powiązane z historią grzechu na ziemi. Po tym okresie, nowa rzeczywistość rozpocznie dla ludu Bożego nową historię – wieczność na odnowionej, bajecznie pięknej ziemi z Chrystusem i jego wiernymi naśladowcami.

Szóste tysiąclecie właśnie mija. Pozostało już niewiele lat do wejścia w odpocznienie dla ludu Bożego. Jeśli to co przeczytałeś wyżej jest logiczną całością, wynika z tego, że dwa tysiące lat wędrówki niewiasty po pustyni dobiega końca. Wkrótce niewiasta zostanie wybawiona z wielkiego ucisku i pochwycona na spotkanie z Panem. Wobec tego poselstwa nie można zachować neutralności. Albo trzeba je odrzucić jako fałsz, albo z całą gorliwością przyjąć, jeśli jest prawdą. Jeśli jest fałszem, pięknie jak bańka mydlana; lecz jeśli jest prawdą, Bóg stanie po stronie tego poselstwa, jak stało się to w 1844 roku. Wybór należy do ciebie.

Zbigniew Wiergowski

Wszystkich czytelników, którzy pragną dowiedzieć się więcej na temat studium biblijnego dotyczące powrotu Chrystusa w 2027 roku, zapraszamy do artykułów opublikowanych w Filadelfii nr 7/2012.

Piotr Paweł Maciejewski

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version; IC – Izaak Cyłkow

Święto Namiotów

8-15 październik 2014

Zaproszenie

„Wierni celebrowali to wydarzenie przy wtórze świętych pieśni i dziękczynienia. Na krótko przed Świętem Namiotów był Dzień Pojednania, kiedy to po wyznaniu grzechów ludzie oznajmiali, że mają pokój z Niebem. W ten sposób przygotowywano miejsce dla świątecznej radości” (*E. White, Pragnienie wieków, str. 359, wyd. Christ Media*).

Kochani Przyjaciele, Bracia i Siostry. Mamy przeogromny przywilej zaprosić Was na obchodzenie tegorocznego Święta Namiotów u nas w Gliniku.

Jak co roku, tak i tej jesieni dzięki Bożej łasce możemy wspólnie spędzić błogosławione chwile, spędzając ten czas na dziękczynieniu naszemu Bogu za Jego miłosierdzie, za Jego opiekę, dary i błogosławieństwa. Będziemy mogli wspólnie spędzić czas przy Jego Słowie, karmiąc się chlebem Życia oraz budować relacje pomiędzy sobą na miarę ostatniego pokolenia ludu Bożego, przez którego Pan Bóg pragnie w pełni objawić się temu światu zsyłając Swój Duch na tych, którzy tego oczekują, pragną i pozwalają Bogu oczyszczać się, aby świątynia Jego była święta i czysta.

„Wszyscy wy, spragnieni, przychodźcie do wody, przychodźcie, nawet jeśli nie macie pieniędzy. Zboża sobie nakupcie i jedzcie nawet nic nie płacąc...” (Izaj. 55:1, BWP).

Zapraszamy Was nieodpłatnie. Pragniemy jedynie usłużyć Wam tym wszystkim, czym i nas samych Bóg obdarza każdego dnia. To piękne miejsce w którym mieszkamy, wszystkie możliwości jakie Bóg nam zsyła, błogosławieństwa, dary, tym wszystkim pragniemy dzielić się również z Wami. A jeżeli i w Was jest takie pragnienie podzielenia się,

wsparcia i usłużenia innym zgromadzonym w czasie Święta darami zgromadzonymi w przeżytych roku to na pewno takie pragnienie serca stanie się wielkim błogosławieństwem dla wszystkich zgromadzonych w czasie Święta i w nadchodzącym roku, gdyż Bóg obficie darzy tych, którzy są hojni i łożą na Jego dzieło jak i wspierają siebie nawzajem.

Prosimy jedynie o wcześniejszą rezerwację miejsc tych, którzy chcą zakwaterować się w budynku. Natomiast pod namiotami nie trzeba rezerwować miejsca, aczkolwiek proszę również zgłosić swój przyjazd, abyśmy wiedzieli ile mamy przygotować posiłków.

Proponujemy dwa posiłki dziennie w diecie witarianńskiej z dodatkiem 30% diety wegańskiej gotowanej. Zapraszamy wszystkich chętnych począwszy od środy 8 października do środy 15 października.

Planujemy również przeprowadzenie uroczystości Wieczery Pańskiej oraz Biblijnego chrztu w imię Chrystusa, jeżeli tylko pojawią się chętni do oddania swego życia Jezusowi. Chrzest odbyłby się nad jeziorem solińskim w Bieszczadach, połączony z całodniowym pobytem w tych pięknych górach.

Pragniemy również zorganizować wycieczkę pobliskim szlakiem geo-karpackim zwiędzając przy okazji ruiny zamku Kamieniec, który został zbudowany na skalnym fundamencie oraz fantastycznie uformowane skały w rezerwacie przyrody w Prządkach, rozciągające się na półtora kilometrowym szlaku.

Powracając do cytatu E. White, chcielibyśmy podkreślić, że tak jak nasze duchowe przygotowanie, którego uwieńczeniem ma być spotkanie się z Ojcem i Synem w wiecznej radości, tak też przygotowanie się na Święto Namiotów jest taką miniaturką, przedsmakiem atmosfery Nieba. Jeżeli tylko dzień sądu (dzień pojednania) przeżyjemy w taki sposób, który pozwoli nam na pokój z Niebem, wówczas doświadczymy prawdziwej świętej radości.

Coroczne Święto Namiotów jest taką próbą i oznaką tego, gdzie są skierowane nasze

serca, czy przy doczesności i światowych sprawach, czy przy wieczności i sprawach Nieba.

Niechaj łaskawy Bóg obdarzy nas Swym Duchem i wprowadzi nas do Swego Odpocznienia.

Chrystus „pragnie, aby ludzkim oczom zostało objawione Jego królestwo i aby uczniowie doznali wzmocnienia i mogli je oglądać...” (*E. White, Pragnienie wieków, str. 339, wyd. Christ Media*).

Coroczne Święto Namiotów jest ku temu okazją, aby Jego królestwo zamieszkało w naszych sercach i abyśmy dorastali do pełni wylania Jego Ducha aż do ujrzenia naszego Zbawiciela powracającego na obłokach nieba. A związani Jego miłością nieprzerwanie trwali w Nim, pokrzepiając się wzajemnie, wzmacniając, będąc dla siebie wsparciem i służąc sobie wzajemnie, nie szukając przy tym korzyści własnych. Zapraszamy!

*W błogosławionej nadziei
Piotr i Beata Maciejewscy*

Rezerwat przyrody w Prządkach



Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Spis treści

1. Omega Apostazji str. 2

Ron Spear

2. Jedyny Fundament str. 7

Opracowane przez: Remnant Messages

3. Odnowa w Jezusie Chrystusie str. 17

Piotr Paweł Maciejewski

4. W obliczu sądu str. 32

Piotr Słościuk, Piotr Paweł Maciejewski



5. Dwie drogi str. 43

Tomasz Moszkowicz

6. Sny Ellen Gould White str. 50

7. Odrodzenie i Reformacja str. 52

Beata Maciejewska

8. Choroba ADHD i jej duchowy wymiar str. 92

Beata Maciejewska

9. Oblubieniec nadchodzi, wyjdźcie Mu na spotkanie str. 95

Zbigniew Wiergowski

10. Święto Namiotów 8-15 październik 2014 Zaproszenie str. 106

Piotr i Beata Maciejewscy

Wydawnictwo Filadelfia poleca:



*Książki
są
bezpłatne!!!*



Dobra Nowina przynosi nam, chrześcijanom radosną wieść o wyzwoleniu spod ciężaru grzechów. Możesz przyjść do Odkupiciela i złożyć swoje winy u Jego stóp. On już za nie złożył ofiarę. Był gotowy zapłacić swoim życiem. Niektórzy jednak bardzo lekko podchodzą do przebaczenia: jeśli raz przebaczył, to przebaczy następnym razem. Ten sposób myślenia otwiera im furtkę do kolejnych grzechów. Czy to się Bogu podoba? Bóg szuka tych, którzy oddadzą Mu serce i poświęcą życie.

Całkowite posłuszeństwo jest wyzwaniem dla miłujących Boga. On nie żąda od nas tego co niemożliwe. Dając wymagania, daje też możliwości ich wypełnienia. Miłość nie szuka swego, lecz szuka uwielbienia Boga. Można tego dokonać tylko w jeden sposób – okazując posłuszeństwo Bożym wymaganiom.

Ta książeczka jest próbą odpowiedzi na kilka ważnych pytań:

- W jaki sposób możemy znaleźć kompromis pomiędzy łaską i prawem?
A może nie ma takiej możliwości?
- Czy łaska wyklucza prawo? Czy jesteśmy wolni od posłuszeństwa jego wymaganiom?
- Jakie zasady nas obowiązują? A może nie obowiązują nas żadne?

Książka „Największe fałszerstwo wszechczasów” jest pozycją, której przeczytanie pozostawi trwałe ślad w twoim życiu. Jeśli ją uważnie przeczytasz, nigdy jej nie zapomnisz. Dowiesz się z niej o faktach, które nigdy nie miały ujrzeć światła dziennego. Do dziś są tuszowane i ukrywane w archiwach. Dlaczego stały się najpilniej strzeżoną tajemnicą? Dlaczego nadal są niejawne? Widocznie ktoś chce przed nami coś ważnego ukryć. Kto i dlaczego? Czy chcesz pozostać nieświadomy i oszukany? Zapewniam Cię drogi czytelniku, że nie chodzi o banały czy bzdury. Współczesna literatura pełna jest śmieci i nic nie znaczących sensacji, ale ta książka jest inna. Nie została napisana dla sensacji ani dla pieniędzy. Jest ostrzeżeniem dla świata, któremu grozi poważne niebezpieczeństwo. Biblijne pro-roctwa, o których jest tam mowa, są najlepszą odpowiedzią na twoje pytania i troski.

Wydawnictwo Filadelfia

Piotr Paweł Maciejewski

Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów

tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com